

Przewodniki Teatru NN

TOMASZ PIETRASIEWICZ

ŻMIGRÓD I OKOLICE

Przewodnik

OŚRODEK
BRAMA
GRODZKA



TEATR NN.PL

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” jest samorządową instytucją kultury działającą w Lublinie. Siedzibą Ośrodka jest XIV-wieczna Brama Grodzka zwana też Żydowską – dawniej była ona przejściem między miastem chrześcijańskim i miastem żydowskim. W swoim programie Ośrodek nawiązuje do symbolicznego znaczenia bramy jako miejsca łączącego kiedyś różne kultury i religie.

To w Bramie Grodzkiej, jak w Arce Pamięci, zaczęliśmy ocalać stare fotografie, dokumenty, wspomnienia. W przestrzeni wokół Bramy, tu gdzie kiedyś było miasto żydowskie, Teatr NN zrealizował wiele działań artystycznych odkrywających pamięć o przeszłości, ale też będących opłakiwaniem ofiar Zagłady.

W roku 2006 Ośrodek stał się gospodarzem Trasy Podziemnej, w której stworzył opowieść o rozwoju Lublina od chwili jego narodzin, a w roku 2008 przejął i uratował od zniszczenia starą drukarnię. W oparciu o nią powstało w Lublinie nowe miejsce kultury – Dom Słów, a wraz z nim program poświęcony książce, jej historii, ale też literaturze i poezji.

W roku 2017, na przypadającą wtedy siedemdziesiątą piątą rocznicę likwidacji getta w Lublinie i rozpoczęcia akcji „Reinhardt”, Ośrodek przygotował Szlak Pamięci „Lublin. Pamięć Zagłady”.

Obecnie Ośrodek prowadzi swoją działalność w trzech miejscach: w Bramie Grodzkiej, w Trasie Podziemnej (Trybunał) i w Domu Słów (ul. Żmigród). Wszystkie te miejsca łączy to, że opowiadają o historii miasta.

Przewodniki Teatru NN

TOMASZ PIETRASIEWICZ

ŻMIGRÓD I OKOLICE

Przewodnik



LUBLIN 2020

*Władysławowi Panasowi,
na pamiątkę naszych
wędrówek po Lublinie.*

WSTĘP

Każde miejsce zwane Żmigrodem zawsze znajduje się pomiędzy szczytem wzgórza a mokradłami i rzeką leżącymi u jego stóp. Już sama nazwa takiego miejsca Żmigród jest intrygująca. Jak pisze Andrzej Wyrobisz:

Być może jest ona pozostałością po jakimś systemie obronnym, przedpolu grodu lubelskiego (Żmigród – gród?, Zwienigród – „dzwoniący” czyli „ostrzegający” gród?, Wały Żmijowe?) lub osadzie poprzedzającej powstanie miasta. Z pewnością tak było w przypadku Żmigrodu w Opatowie, o czym świadczy Długosz i przeprowadzone tam badania archeologiczne, a zapewne również w Sandomierzu, choć w tym ostatnim przypadku prawdopodobniejsze wydaje się istnienie tam obiektu kultowego, jednak również związanego z prahistorią miasta¹.

Ale najbardziej działającym na wyobraźnię wytłumaczeniem pochodzenia tej nazwy jest jej związek z mityczną istotą Żmija, pogańskiego boga Słowian, którego obecność w tym właśnie miejscu – na stoku wzgórza opadającego w dół doliny Bystrzycy – zatarła się przez wieki. Śladem po dawnym Żmigrodzie jest ulica nosząca tę samą nazwę.

To, że imię Żmija zachowało się w nazwie jakiegoś obszaru może świadczyć, że było to miejsce jego pogańskiego kultu („gród Żmija”). Żmij w wierzeniach słowiańskich był opiekunem ogniska domowego, władał piorunami i walczył z potworami wodnymi, za jakie uważano smoki strzegące dostępu do wody i w niej mieszkające. Żmij atakujący te smoki stawał się sprzymierzeńcem człowieka. Żmije mogły być zarówno istotami dobra i porządku, ale też zła i chaosu. Jest to więc istota niejednoznaczna.

Żmij – zgodnie z mitologią Słowian – przedstawiany był jako gad z jedną parą nóg, uzbrojony w szpony i parę skrzydeł, z długą szyją i ogonem, często zakończonym jadowitym grotem. Widzimy więc, że wizerunek Żmija bardzo przypomina nasze wyobrażenie smoka. Smok jest nieodzowną częścią opowieści o Archaniele Michale i jego walce z szatanem (przedstawianym zazwyczaj jako smok). A to właśnie Archanioł Michał pojawia się

¹ Andrzej Wyrobisz, *Nazwy ulic, placów i dzielnic w miastach polskich: nośniki informacji – źródła historyczne – zabytki kultury*, „Przegląd Historyczny” 90/4, s. 511-523, s. 516-517.





Fresk przedstawiający św. Teodora Tirona z Kaplicy Świętej Trójcy. Fot. P. Maciuk. Zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

w legendarnym „lubelskim” śnie księcia Leszka Czarnego. Postać smoka można zobaczyć na jednym z XVIII-wiecznych widoków miasta. Smok na tym obrazie leży u stóp archaniola broniącego miasta (jest przecież jego patronem – opiekunem) i jest nabity na czubek najwyższej z wież nieistniejącego już kościoła pw. św. Archaniola Michała. Jeszcze inny smok przedstawiony jest na jednym z malowideł z Kaplicy Świętej Trójcy na lubelskim Zamku. Znajduje się on u stóp św. Teodora Tirona. Tak więc poprzez archaiczną nazwę Żmigród i jej tajemniczy związek z mityczną istotą Żmija ujawnia się też jeden z „lubelskich” archetypów związanych z postacią smoka.

Na Żmigrodzie, z przepływającą tędy Bystrzycą, z podmokłymi łąkami i pięknym widokiem miasta, widzianym właśnie od strony rzeki, odnajdujemy to, co tworzy niepowtarzalny charakter Lublina. Pojawiająca się przed naszymi oczyma jego panorama sprawia wrażenie jakby wyjęta została z bajki, którą zaczyna opowiadać

Wstęp

„Widok Lublina
ze św. Antonim”.
Miedzioryt Jana
Maszewskiego
z 1774 r. (fragment).
Zbiory Muzeum
Lubelskiego
w Lublinie.



Szeherezada. To wszystko zawarł w swoim wierszu „Lublin z dala”
Czechowicz:

Na wieży furgotał blaszany kogucik
na drugiej – zegar nucił.
Mur fal i chmur popękał
w złote okienka:
gwiazdy, lampy.

Lublin nad łąką przysiadł.
Sam był –
i cisza.
Dokoła
pagórów koła,
dymiąca czarnoziemiu połąć.
Mgły nad sadami czarnymi.

Znad łąki mgły.
Zamknęły się oczy ziemi
powiekami z mgły.

Mimo lat, które minęły od chwili powstania wiersza, wciąż bez trudu rozpoznajemy w tym opisie Lublin. Poecie udało się uchwycić najbardziej charakterystyczne i niezmiennie jego cechy, wciąż dobrze widoczne na Żmigrodzie. Mamy więc w wierszu wzgórza, łąki, mgły, ale też Wieżę Trynitarскую z kogutkiem i Bramę Krakowską z zegarem. Ta poetycka panorama Lublina stała się jedną z jego ikon. Czechowicz przeniósł obraz miasta do wieczności. Czytając ten wiersz, my, lublinianie, czujemy szybsze bicie serca – tak, tak, to nasze ukochane miasto. Trudno oprzeć się pokusie nazwania tego utworu wierszem miłosnym – jest w nim jakiś ukryty erotyzm. Myśląc o Żmigrodzie trzeba zawsze pamiętać o tym wierszu.

Nie ma przypadku, że jego autorem jest Józef Czechowicz. Przecież Żmigród był jedną z „mitycznych krain” jego dzieciństwa. Leży blisko ulicy Kapucyńskiej, gdzie poeta się urodził



Rzeka Bystrzyca podczas powodzi w 1947 roku. W tle widoczny Żmigród, 1947 r., autor nieznany, fotografia z albumu „Powódź 1947”. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Wstęp

i wychował. Był więc naturalnym i wspaniałym miejscem zabaw dla małego Czechowicza. Tym bardziej że na ulicy Wesołej mieszkał jego przyjaciel ze szkolnych lat Jan Wydra o którym napisze:

Ze snów dzieciństwa mnie wydarł
z nudów książki szkolnej
serdeczny Jan Wydra

Tu też znajdowało się Seminarium Nauczycielskie do którego uczęszczał przez kilka lat. Tu zrobił również jedne ze swoich pierwszych fotografii. Tak więc chodząc po Żmigrodzie wciąż „potykamy się” o miejsca związane z biografią tego arcyłubelskiego poety. Obok Czechowicza ze Żmigrodem – poprzez znajdującą się tu drukarnię „Popularna” – związany był jeszcze inny lubelski poeta, Józef Łobodowski.

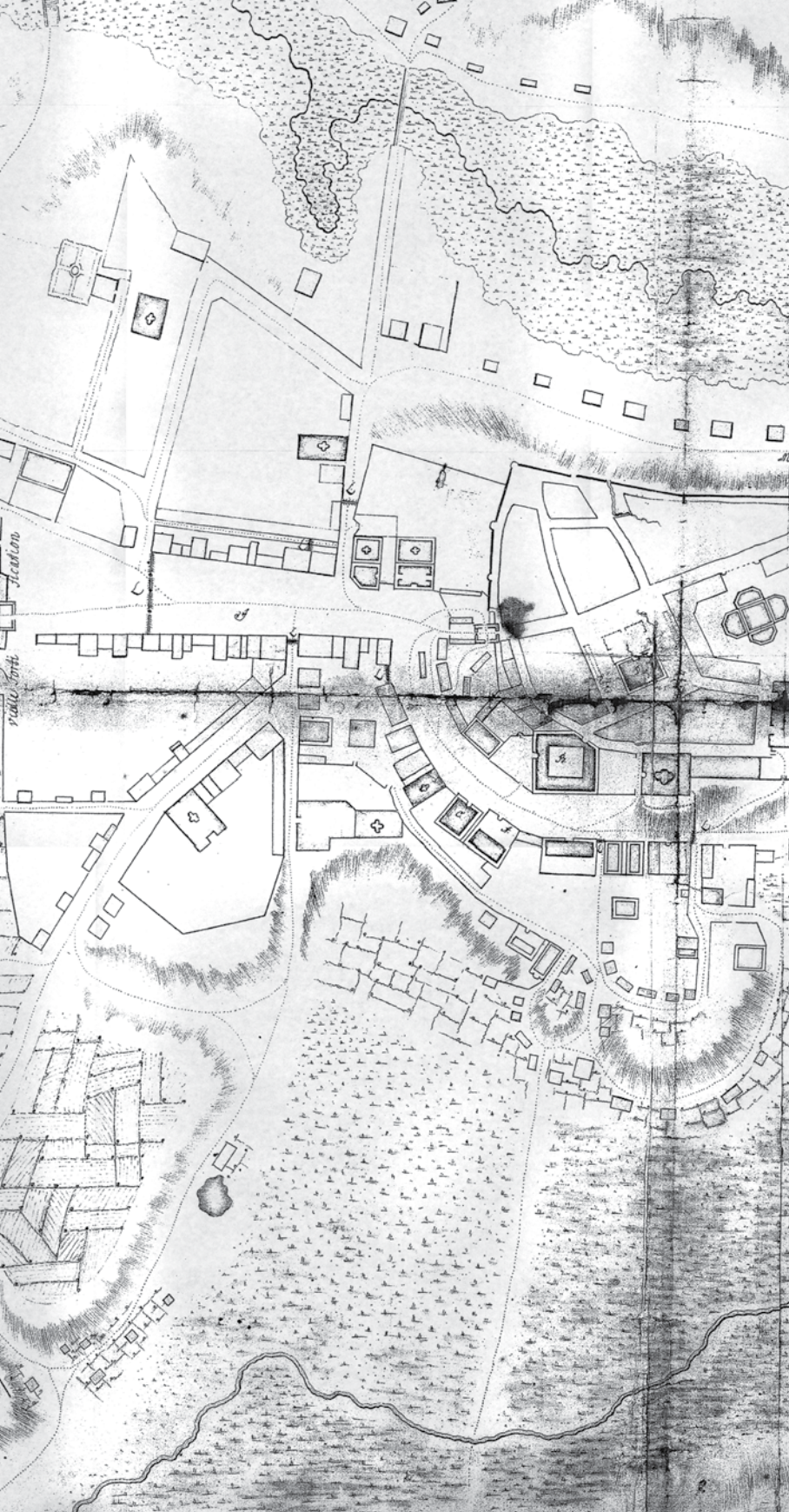
Z tym miejscem łączą się też historie które niespodziewanie prowadzą do takich artystów jak Władimir Wysocki, Amedeo Modigliani czy też filozofa Gottfrieda Leibniza.

Wreszcie – Żmigród to opowieści o miejskich wodociągach, rozwoju przemysłu, drukarniach, architekturze, wielokulturowości, czy też środowisku przyrodniczym tego miejsca.

Żmigród ma wspaniałą cechę – nie jest duży. Idealnie nadaje się do spacerów. Ma wszystko, co takie miejsce powinno mieć: rzekę, zieleń, piękne widoki miasta, spokojne i pełne uroku uliczki, zaskakujące i wspaniałe zabytki, tajemnicze historie. I wciąż jest nieodkryty.

I wciąż jest nieodkryty...





ŻMIGRÓD

Obszar zwany dawniej Żmigrodem znajdował się na przedpolu Lublina, na południowym stoku wzgórza opadającego w dół doliny Bystrzycy. „Reliktem” tamtego Żmigrodu jest ulica Żmigród, biorąca swój początek przy ulicy Królewskiej, obok pałacu Pocięjów.

Teren Żmigrodu można bardzo umownie (i z pewnym nadmiarem) zakreślić idąc od kościoła Bernardynów w dół ulicą Dolną Panny Marii, w kierunku rzeki Bystrzycy, skręcając następnie w ulicę Rusałka – biegnącą na samym dnie doliny Bystrzycy. Ulicą Rusałka dochodzimy do ulicy Zamojskiej i skręcamy w lewo. Idziemy kilkaset metrów ulicą Zamojską, dochodzimy do ulicy Misjonarskiej i wchodzimy na nią. Misjonarska okrąża wzgórze, na którym w XVIII wieku wystawiono kościół i klasztor Misjonarzy. Z ulicy Misjonarskiej wychodzimy na ulicę Prymasa Stefana Wyszyńskiego, dochodzimy do ulicy Królewskiej, z której skręcamy na lewo, w Kozią. Tą ulicą dochodzimy do miejsca skąd wyruszyliśmy – pod kościół Bernardynów.

Żmigród i kozy

Teren Żmigrodu, dzięki swojemu ukształtowaniu, tworzy idealną scenografię, w której mogły rozegrać się wydarzenia związane z jednym z tatarskich napadów na Lublin (jeszcze przed lokacją Lublina w 1317 roku). Grupa małych dzieci ukryła się wtedy w pobliżu miasta wśród lessowych wąwozów. Z dużym prawdopodobieństwem mógł to być teren Żmigrodu. W XIII wieku, kiedy doszło do wspomnianego najazdu Tatarów na Lublin, był on pełen wąwozów i stromych skarp, wśród których można było bez problemów znaleźć bezpieczną kryjówkę. Dzieci przeżyły dzięki kozie, która codziennie karmiła je swoim mlekiem. Tak więc ta legenda – mocno związana ze Żmigrodem – może tłumaczyć pochodze-

Na stronie obok: fragment planu miasta „Plan de la ville et Fauxbourgs de Lublin”, 1716 r., autor: C. d’Orken, źródło: Zbiory Specjalne WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.



Najazd Tatarów, rys. Robert Sawa, 2014 r.

nie nazwy „ulica Kozia”. Czyli ulica prowadząca do miejsca, gdzie koza karmiła dzieci².

Wracając do kóz, to przed wojną, a nawet po wojnie (lata 50. i 60.) kozy pasły się na stoku skarpy opadającej na ulicę Dolną Panny Marii. Ten egzotyczny widok wspomina wielu lublinian, pamiętających tamte czasy.

Herb miasta

Przyjrzyjmy się teraz herbowi miasta i niech nas nie zwiedzie sympatyczny i łagodny wygląd białego koziołka ze złotymi rogami, którego na nim widać. Najstarszy obraz herbu Lublina pojawia się w roku 1401 na jednym z dokumentów Rady Miejskiej i jest to wizerunek kozła z długimi rogami i włochatym futrem. Jak doszło do tego, że w tym najstarszym herbie Lublina jest kozioł a nie koza, opowiada legenda.

Legenda o powstaniu herbu Lublina

Gdy Lublin w 1317 roku otrzymał od Władysława Łokietka przywilej lokacyjny zaczęto zastanawiać się, jak powinien wyglądać herb miasta.

² O ulicy Koziej więcej na stronie 357.

Wszyscy pamiętali opowieść o kozie, która wyżywiła ocalałą z najazdu tatarskiego małą grupkę dzieci, ukrytą w jednym z lubelskich wąwozów. Zdecydowano, że na pamiątkę tego zdarzenia w herbie musi znaleźć się koza.

Zgodził się go przygotować za niewielkie pieniądze krakowski herbator. Niektóre źródła dodają, że tęgi pijaczyna. Niska cena, alkohol, nie, to nie mogło się dobrze skończyć. Gdy przesyłka dotarła do Lublina wszyscy zobaczyli z przerażeniem w herbie nie kozę, ale długowłosego capa! I tak już na wiele lat zostało.

Symbolika herbu

Analizując znaczenie herbu Lublina, jeden z historyków napisał:

Koza, zamieszkująca tereny górzyste, stała się symbolem ludzkiego dążenia ku wzniosłym rzeczom i celom oraz ku samemu Bogu. Kojarzona była również z błogosławieństwem Bożym w postaci płodności natury.



Staropolska pieczęć Lublina z 1401 r., źródło: wikipedia.pl

Wizerunek herbu miejskiego z miedziorytu z widokiem miasta Lublina z „Theatrum praecipuarum totius mundi urbiurum” Georga Brauna i Abrahama Hogenberga, 1618 r. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.



Aby zobrazować symbol płodności, herbowego kozła przedstawiono opartego o młodą winorośl i obgryzającego jej krzew³.

Wizerunek kozła

W czasie prac budowlanych (2010 r.), związanych z odkopywaniem piwnic w kamienicy Żmigród I, odkryto fragment dużej rzeźby wykonanej w wapieniu. Jest to diaboliczny wizerunek głowy kozła. Kilkanaście metrów dalej odnaleziono (również pod tą kamienicą) przerąbany na pół szkielet młodej kobiety sprzed czterystu lat. Wyobrażnia podpowiada, że między tymi odkryciami mógł istnieć jakiś związek... Może ofiarę z tej młodej kobiety złożono przy wizerunku kozła-diabła?



Fragment rzeźby znalezionej podczas remontu kamienicy Żmigród I, rys. Robert Sawa 2013 r.

Na stronie obok: fragment „Mappy Całego Miasta JKMcI Lublina...”, 1852 r., autor: Feliks Bieczyński. Plan jest kopią planu Stanisława Jana Nepomucena Łęckiego z 1783 r. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

³ Ryszard Reszkowski, *Tajemnica lubelskiego koziołka*, „Biuletyn Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej” 2007, nr 1.



Żmigród – historia miejsca

Charakter Żmigrodu, położonego w bezpośredniej bliskości miasta w murach, zaczynał się zmieniać w XIV i XV wieku. Miało to związek z szybkim rozwojem Lublina w okresie jego dobrej koniunktury gospodarczej. W efekcie następowało stopniowe zabudowywanie terenów Żmigrodu i przekształcanie się ich w jedno z przedmieść Lublina. Rosnąca liczba mieszkańców miasta powodowała wzrost zapotrzebowania na produkty żywnościowe. W konsekwencji na Żmigrodzie zwiększyła się powierzchnia sadów i ogrodów. W 1458 roku na terenie Żmigrodu stanął murowany – z gotyckimi sklepieniami – kościół i klasztor Bernardynów.

W drugiej połowie XVI wieku – po umieszczeniu w 1578 r. przez króla Stefana Batorego w Lublinie siedziby Trybunału Królewskiego – przybywająca na posiedzenia Trybunału szlachta i magnateria zaczynała wznosić wokół miasta, głównie na Żmigrodzie, swoje dwory i pałace. Otoczone rozległymi ogrodami stają się bardzo charakterystycznym elementem krajobrazu tego terenu. Do powstających zabudowań dworskich prowadziła ścieżka, z której zrodziła się droga „do Żmigrodu”, zamieniając się w XIX w. w „ulicę Bernardyńską”.

Krzysztof Janus:

Największy rozkwit tej części Lublina przypada jednak na lata po powstaniu Trybunału Koronnego w 1578 roku. Lustracja z 1602 roku wymienia na ulicy Bernardyńskiej 6 dworów od jurydyki Gorajszczyzna, aż do ogrodu Osmolińskiego (obecnie Bernardyńska 15). Wiemy również, że naprzeciwko pałacu Sobieskich znajdował się dwór Tęczyńskiego (późniejszego wojewody), który w 1616 roku pełnił już funkcję bursy jezuickiej. Przed 1616 r. powstał na terenie ogrodu Osmolińskiego dwór i dwa budynki „Pana Sapiehy”. Niedługo później w okolicy posesji Bernardyńska 17 i 19 na charakterystycznym cyplu powstał zespół budynków dworskich, należących do różnych rodzin. Na posesji Bernardyńska 24/26 dwory swe wybudowali Suchodolscy. Wprawdzie nie udało się ustalić lokalizacji



„Kościół X.X. Bernardynów w Lublinie”, litografia z „Album Lubelskie”, ok. 1860 r., rys. Adam Lerue.

dworu Czernego, Borkowskich i Branińskich, ale wydaje się, że musiały być zlokalizowane gdzieś na terenie dawnego klasztoru Bernardynek (14, 14a, 16, 18). W taki oto sposób omawiany obszar przyjął charakter magnackiej dzielnicy Lublina.(...) W dolnej części ulicy Bernardyńskiej na charakterystycznym cyplu, gdzie skarpa jest już niewysoka, a jednocześnie stanowi barierę dla rozlewającej się Bystrzycy, powstał szereg dworów niewielkich w gęstej zabudowie. Były to zapewne dwory mniej zamożnych szlachciców niż występujące wyżej pałace. Cypel ów był niemalże płasko ukształtowany, a powstające obiekty nie wymagały wykonania głębokich fundamentów, czy potężnych oskarpowań⁴.

W związku z powstaniem i rozwojem zabudowy dworskiej i magnackiej (XVI/XVII w.) droga „Do Żmigroda” (czyli późniejsza ulica Bernardyńska) uzyskała nawierzchnię drewnianą. Budowa drogi drewnianej w tym miejscu była podyktowana charakterem zabudowy i rangą mieszkańców.

Na początku XVII wieku pożar zniszczył kościół Bernardynów, a jego przebudowa w latach 1602-1607 wiąże się z nrodzinami lokalnej odmiany renesansu tzw. renesansu lubelskiego.

⁴K. Janus, *Przedmieście za bernardynami w Lublinie. Przekształcenia architektoniczne*, Lublin 2019, s. 37-39.

W pierwszej połowie XVII wieku na fali kontrreformacji powstało w Lublinie kilkanaście nowych fundacji zakonnych na gruntach ofiarowanych przez magnatów i szlachtę. Jedną z nich została zlokalizowana na Żmigrodzie – w pobliżu kościoła Bernardynów, gdzie po 1617 roku w miejsce zniszczonych pożarem z 1602 r. dworów rozpoczęto budowę kościoła i klasztoru Bernardynek (do 2015 r. Jezuitów). Miał on furtę od strony dzisiejszej ulicy Bernardyńskiej, a prezbiterium przy dawnym przedmieściu Korce, tu, gdzie dzisiaj biegnie ulica Królewska. Około roku 1650 została wybudowana zasadnicza bryła klasztoru Bernardynek. Oba klasztory (Bernardynek i Bernardynów) zbliżyły się do siebie tak blisko, że niemalże zamknęły światło drogi, co zmniejszyło jej przepustowość. Ukształtowany w tym czasie układ urbanistyczny w tej części Żmigrodu (późniejsza ulica Bernardyńska) w prawie niezmienionej formie przetrwał do roku 1886, kiedy to ze względu na zły stan techniczny i konieczność poszerzenia ul. Bernardyńskiej został rozebrany klasztor Bernardynek.

Od połowy XVII wieku zaczął się wyraźny proces upadku Lublina. Spowodowany był on w dużej mierze zmianami przebiegu głównych szlaków handlowych omijających Lublin oraz prowadzeniem przez Rzeczpospolitą licznych wyniszczających ją wojen (m. in. polsko-kozacko-rosyjskich, najazd szwedzki). W tym czasie miasto zostało zrujnowane. Mimo tego w Lublinie



Kościół seminaryjny (pomisjonarski) i seminarium duchowne w Lublinie, początek XX wieku. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.



Kościół seminaryjny (pomisjonarski) w Lublinie, lata 30. XX wieku, autor nieznany. Zbiory Danuty Olech.

powstają wciąż nowe obiekty sakralne – w tym na Żmigrodzie. I tak, reformaci zajęli w 1660 r. znajdujący się tu dwór darowany im przez Sapiehów z przeznaczeniem na klasztor. W miejscu dworu w 1674 roku rozpoczęto budowę kościoła i klasztoru Reformatów. Natomiast położony przy wschodnich zboczach Żmigrodu dwór Lubienieckich (dawny zbór ariański) wraz ze znajdującym się tam cmentarzem arian przeszedł w roku 1696 w ręce misjonarzy (na potrzeby Seminarium Duchownego). W latach 1719-1730 wybudowano tu kościół, a przy nim utworzono cmentarz katolicki.



Kościół seminaryjny (pomisjonarski) w Lublinie, początek XX wieku. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Niezwykle ważnym momentem w kształtowaniu się przestrzeni Żmigrodu był rok 1792, w którym odbyła się ostatnia sesja Trybunału Koronnego.

Krzysztof Janus:

Po 1794 roku, w związku z sytuacją polityczną, szlachta i magnateria opuszczały miasto i zapomniały o swoich dworach i pałacach lubelskich. W przypadku ul. Bernardyńskiej pałac Sobieskich, będący przez 40 lat bez opieki, popadał w ruinę. Pobliskie klasztory znalazły się w tarapatkach, kiedy szlachta i mieszczaństwo przestały je finansować. Kościół Bernardynów, który był miejscem kultu o skali lokalnej oraz bernardynki, które prowadziły szkołę dla dziewcząt, nie odczuły tego tak mocno. W przypadku klasztoru Reformatów problem był na tyle duży, że w pierwszych latach XIX wieku klasztor zaczął popadać w ruinę i stał się miejscem wielu zmian i relokacji zarówno innych klasztorów jak i wojska. Później obiekt sprzedano na publicznej licytacji z zaznaczeniem, że istniejące budynki mają być wyremontowane na potrzeby przemysłu lub mieszkań, władze nie rozpatrywały wyburzeń. Na początku XIX wieku większość dworów zlokalizowanych u zbiegu ulic Bernardyńskiej 19 i 28 wymagała remontu lub nawet rozbiórki⁵.

⁵Tamże, s. 48.



Fragment kopii „Planu Miasta Lublina” z roku 1829 wykonanej w 1879 roku, autor: Witold Czempiński. Kopia została wykonana na podstawie planu „podanego przez Inżyniera Województwa Lubelskiego” Feliksa Bieczyńskiego. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Pożar w 1803 r.

W 1803 roku wybuchł w kamienicy na Korcach, w pobliżu kościoła Karmelitów (po przebudowie stał się siedzibą Ratusza) trwający dwa tygodnie pożar. Zniszczył on część Krakowskiego

Przedmieścia i niektóre budynki na Korcach. Spaliło się kilkadziesiąt kamienic, oraz klasztory i kościoły Jezuitów i Karmelitów Bosych. W czasie pożaru spłonął też budynek pierwszego lubelskiego teatru publicznego, tzw. komedialnia na Korcach. Zniszczenia spowodowane pożarem doprowadziły do kompletnego upadku tej centralnej części Lublina. Paradoksalnie, otworzyło to drogę do radykalnych i wizjonerskich decyzji urbanistycznych, niosących ze sobą olbrzymie konsekwencje dla Żmigrodu.

Drugie narodziny miasta

W latach 1815-1830, w okresie Królestwa Polskiego, nastąpiła rozbudowa i renowacja Lublina. Po wyburzeniu spalonych zabudowań pojezuickich powstała ulica Królewska i trakt zamojski (dzisiejsze ulice Prymasa Stefana Wyszyńskiego i Zamojska). Tak więc przez Żmigród została poprowadzona jedna z głównych tras komunikacyjnych miasta – trakt zamojski. Wytyczono wtedy jeszcze dwa inne główne trakty komunikacyjne, biegnące przez



Ratusz w Lublinie. Litografia z „Album Lubelskie”, ok. 1860 r., rys. Adam Lerue.



Namieśnikowska

Kapucyńska

Przedmieście

Świętoska

Targowa

Doła Panny Maryi

Bernardyńska

Zamajsk

Foki

r. Bystrzyca

Trakt

r. Czerniejowska

Foksal



Plac Katedralny, przed 1939 r. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Lublin: lubartowski i warszawski. Powstały też trzy nowe place: Katedralny, Bernardyński (obok kościoła Bernardynów) i Musztry (obecny plac Litewski). W ten sposób wykształcił się zupełnie nowy układ urbanistyczny miasta. Wielu historyków uważa, że doszło w tym czasie do „drugich narodzin miasta”. Pierwsze, nastąpiły oczywiście w 1317 roku, w chwili gdy dokonana się lokacja miasta.

Żmigród – rozwój przemysłu

W latach 30. XIX wieku na Żmigród zaczął powoli wkraczać przemysł.

Krzysztof Janus:

Lata 30. XIX wieku przyniosły przedmieściu przede wszystkim zmiany funkcji. W miejscu pałacu Sobieskich powstał młyn wiatrak z deptakiem. Klasztor Reformatów zmienił funkcję na przemysłową. W pierwszej kolejności produkowano w nim mydło i likiery, a następnie piwo. Niedługo później nastąpił rozwój strefy przemysłowej, głównie wokół browaru.

Na stronie obok: fragment „Planu M.[iasta] Lublina” sporządzony według planu regulacyjnego z 1874 roku, dopełniony w 1878 roku, autor: Anastazy Suligowski. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Oprócz niewielkich zakładów produkujących drut czy siatki powstawały warsztaty związane z usługami świadczonymi na potrzeby rozwijającego się browaru. W 1880 roku na posesji 20 powstał warsztat Emila Plage, który początkowo produkował naczynia, kotły i aparaty gorzelnicze (urządzenia miedziane). Stopniowo, rozwijając się w fabrykę, wykupił cztery działki, na których rozszerzał swą działalność, aż do roku 1902, kiedy to sprzedał nieruchomości, a fabryka została przeniesiona na Bronowice. W II połowie XIX wieku funkcje przemysłowe ciągnęły się od posesji Bernardyńska 9, aż do ulicy Zamojskiej. Do końca XIX wieku powstały jeszcze fabryka/warsztat produkujący powozy (Bernardyńska 11a) i warsztaty mechaniczne przy ul. Żmigród 3 i 10⁶.

Wszystko to sprawiło, że Żmigród – wcześniej leżący jakby na uboczu, zajęty głównie przez zabudowę mieszkalną, kościoły i klasztory oraz folwarki – w ciągu kilkudziesięciu lat stał się jedną z najbardziej uprzemysłowionych części miasta. Niewątpliwie wpływ na to miało również powstanie w roku 1877 dworca kolejowego i wytyczenie dwa lata wcześniej (w 1875 r.) nowej ulicy Foksal (dzisiaj 1 Maja), dochodzącej do ul. Zamojskiej. W ten sposób połączono dworzec z miastem.



Dworzec kolejowy w Lublinie, 1930 r., fot. Franciszek Litwińczuk. Zbiory Wojciecha Turzańskiego.

⁶Tamże, s. 48-49.



Fabryka Maszyn Rolniczych M. Wolski i S-ka, lata 30. XX wieku, autor nieznany. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Spowodowało to duży rozwój dzielnic znajdujących się w części Lublina, gdzie powstał dworzec. Wszystkie one były połączone z miastem tylko jedną drogą – ulicą Zamojską „przeciążoną, jak często [wtedy] pisano, nadmiernie ruchem już w kilka lat po uruchomieniu kolei”⁷. Dlatego też w 1886 roku ulica Zamojska „została poszerzona, wyprostowana i wybrukowana”⁸. Prace regulacyjne objęły nie tylko ulicę Zamojską, ale też ulicę Bernardyńską.

Aleksander Kierek:

Dużo uwagi poświęcono regulacji ul. Bernardyńskiej, zabudowanej u wlotu od strony Krakowskiego Przedmieścia budynkami klaszternymi, a u wylotu kamienicą „pod kogutkiem”. Aby ulicę poszerzyć trzeba było przeprowadzić poważne roboty wyburzeniowe. Wybór padł na gmach klasztoru Bernardynek, popadający od r. 1864 – po kasacie zakonów – w coraz większą ruinę. Budynki klasztorne rozbierano etapami: najpierw w r. 1888, następnie w r. 1896 – pod ulicę, a w końcu w r. 1903 – pod budownictwo szkolne i mieszkaniowe. Mimo tych prac ulicy nie udało się całkowicie wyprostować. Prowadzono też prace przy regulowaniu

⁷ A. Kierek, *Rozwój przestrzenny i stan urządzeń komunalnych m. Lublina w latach 1870-1915*, „Rocznik Lubelski” 4, Lublin 1961, s. 175.

⁸ Tamże, s. 180.





Pałac Sobieskich, początek XX wieku, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha. Na stronie obok: gmach Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców im. Vetterów przy ulicy Bernardyńskiej, przed 1914 r. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

ul. Żmigród. Ulicę tę najpierw częściowo zniwelowano, a następnie poszerzono (w r. 1888) przez rozebranie muru poklasztornego bernardynek⁹.

Wkrótce (1889 r.) ułożono też bruk na ulicy Żmigród.

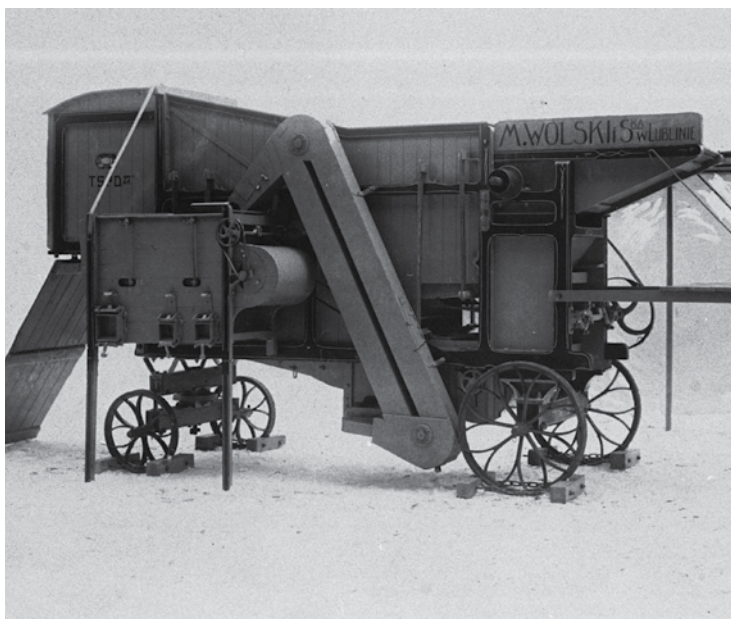
O wspomnianym wyburzaniu klasztoru Bernardynek pisze też Henryk Gawarecki:

(...) klasztor ten tworzył zamknięty czworobok, którego jedno ze skrzydeł, wysunięte poza dzisiejszą linię zabudowy ulicy na zachód ku absydzie kościoła pobernardyńskiego, ustawione było wzdłuż tej ulicy.

W 1896 roku przystąpiono do wyburzenia tego skrzydła w celu poszerzenia ulicy Bernardyńskiej (skrzydła południowe i wschodnie oraz zabudowania gospodarcze ciągnące się aż do ulicy Żmigród rozebrano w 1905 roku dla uzyskania placu pod budowę gimnazjum Vetterów).

Przy burzeniu skrzydła zachodniego, wystawionego w 1677 roku, usunięto piękną barokową kratę znajdującą się w parlatorium oraz gotycki tryptyk z korytarza klasztornego. Piękny baro-

⁹Tamże, s. 181.



Maszyny i narzędzia rolnicze z fabryki Wolski i S-ka, ok. 1927 r., autor niezany. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Na stronie obok: Fragment mapy „Plan wielkiego miasta Lublina” z 1931 r. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

kowy portal od ulicy Bernardyńskiej znany jest nam dziś tylko ze szczęśliwie ocalałej fotografii¹⁰.

Na początku wieku zaczął się zmieniać charakter terenów nadrzecznych w rejonie ul. Zamojskiej – w pobliżu Bystrzycy.

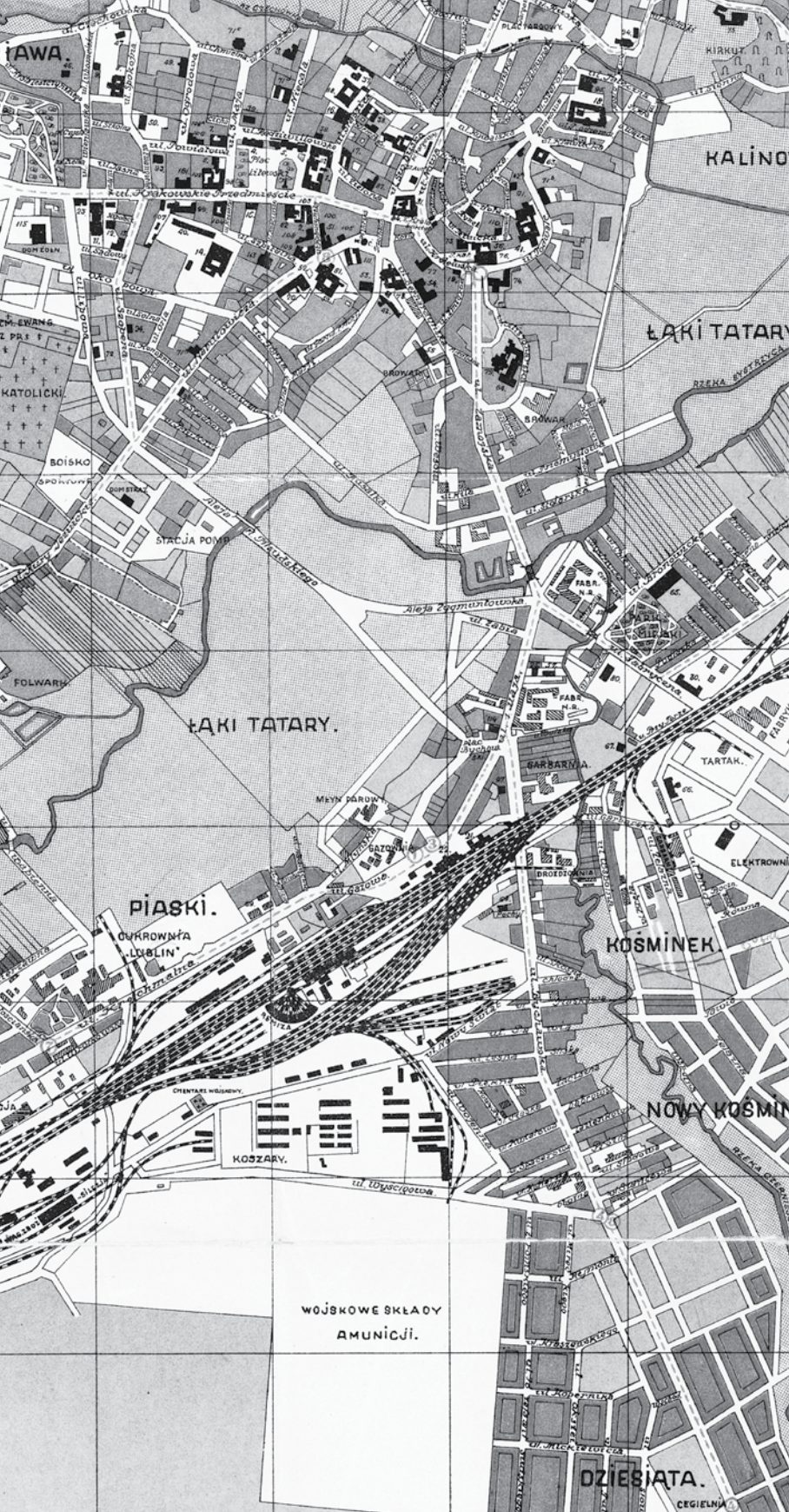
Aleksander Kierek:

W obrębie miasta, w rejonie ul. Zamojskiej, wyznaczono z inicjatywy Adama Wojdalińskiego zainteresowanego w korzystnej sprzedaży placów [których był właścicielem], ulice: Miłą, Rusalka i Nowozamojską (Wesołą)¹¹.

Jako ciekawostkę przywołajmy historię powstania nazw ulic Rusalka i Wesoła. Nazwy te pojawiły się w 1912 r., gdy rozpoczęto porządkowanie w Lublinie nazewnictwa ulic.

¹⁰ H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie*, Lublin 1974, s. 100-101.

¹¹ A. Kierek, op. cit., s. 182.



AWA.

KALINO

ŁĄKI TATARY

ŁĄKI TATARY.

PIASKI.

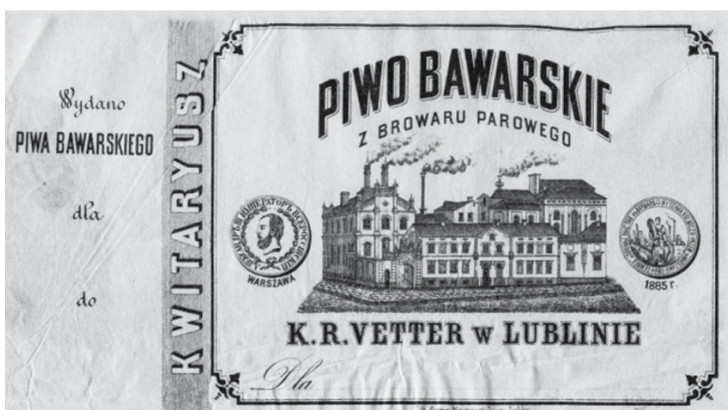
KOSMINEK

NOWY KOSMIN

WOJSKOWE SKŁADY
AMUNICJI.

DZIEŚIATA.

CEGIELNIA



Etykieta piwa Bawarskiego z browaru K. R. Vetter w Lublinie (1878-1920),
źródło: www.polbeerlabels.pl

Aleksander Kierek:

Przeciwko wprowadzeniu nazw Rusalka i Wesola oponował A. Wojdaliński, domagając się pozostawienia, w stosunku do urządzonych przez niego ulic, nazwy (od jego nazwiska) – Wojdalińska¹².

Przy przecnicach ul. Zamojskiej (ulice Przemysłowa, Stolarska, Miła) zaczęły powstawać drobne zakłady przemysłowe (m. in. odlewnie, tartaki) i magazyny.

W wyniku boomu budowlanego, jaki miał miejsce na początku XX wieku, w części ulicy Zamojskiej i Bernardyńskiej, a także Żmigród pojawił się nowy typ zabudowy. Były to domy więcej niż jednopiętrowe (zazwyczaj dwu- i trzypiętrowe). Bardzo popularny był typ kamienicy zwany „warszawską”.

Aleksander Kierek:

[Był to] typ kamienicy, złożonej z budynku frontowego, dwu oficyn bocznych i oficyny poprzecznej, zamykającej niewielkie podwórze w formie głębokiej studni. Swoisty luksus tych kamienic przejawiał się dość często w marmurowych klatkach schodowych, balkonach, gazowym oświetleniu, podłączeniu wody i częściowej kanalizacji. Były to mieszkania bardzo drogie, niedostępne dla robotników czy urzędników, lecz dla przedstawicieli wolnych

¹² Tamże, s. 184.



„W małej lubelskiej fabryczce”, lata 30. XX wieku, fot. Edward Hartwig. Zbiory Ewy Hartwig-Fijałkowskiej.

zawodów i burżuazji. Czynniki w tych domach przekraczały zarobki inteligencji pracującej o średnich płacach¹³.

Ożywienie budowlane z tego okresu wniosło do przestrzeni miasta również wiele negatywnych elementów.

Aleksander Kierek:

Kapitalistyczne budownictwo charakteryzowały nie tylko takie zjawiska jak kontrasty mieszkaniowe – (...) ale także ciasnota i chaotyczność zabudowy, podyktowana jednostkową chęcią zysku. Przy słabości, a często bierności władz miejskich, wobec przejawów prywatnej inicjatywy, wznoszono budynki wysunięte przed inne domy w ulicy, szpecąc w ten sposób poszczególne fragmenty miasta. Kamienice te trzeba widzieć jako pomniki samowoli ich właścicieli. Wznoszono też kamienice z wejściem do su teren od ulicy, co praktycznie zawężało i tak wąskie ulice miasta¹⁴.

Na ulicy Zamojskiej drastycznym przykładem złamania linii jej zabudowy jest kamienica położona przy ul. Zamojska 1.

¹³ Tamże, s. 193.

¹⁴ Tamże, s. 195.



Kamienica przy ulicy Zamojskiej 1 (obecnie Wyszyńskiego 1), przed 1939 r., autor nieznan. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Aleksander Kierek:

Kamienicę (przy ul. Zamojskiej 1) inż. Paprockiego, wystawiono wbrew stanowisku opinii publicznej. Paprockiemu zarzucano zezszcpecenie ulicy i zamknięcie widoku na Stare Miasto¹⁵.

W roku 1898 powstał na terenie Żmigrodu – przy ul. Zamojskiej – nad Bystrzycą teatr letni (wraz z ogrodem). Jego właścicielem był wspomniany już Adam Wojdaliński „który z dużym powodzeniem przez wiele lat, wydzierżawiając obiekt różnym trupom teatralnym, świadczył ludności najbliższych dzielnic robotniczych usługi rozrywkowe”¹⁶.

Na Żmigrodzie powstały też dwa nowe obiekty na potrzeby szkolnictwa. Największym był wielki gmach dla szkół handlowych (przy ul. Bernardyńskiej), wzniesiony przy finansowym wsparciu rodziny Vetterów. Przy ul. Bernardyńskiej został również wybudowany w 1907 roku nowy gmach z przeznaczeniem dla liceum St. Staszica. Zmiany zachodzące na Żmigrodzie miały też charakter narodowościowy. Proces ten rozpoczął się po 1862 r., kiedy to na mocy nowego prawa (ukaz carski) ludność żydowska zamieszkująca głównie dzielnicę żydowską (Podzamcze,

¹⁵ Tamże, s. 195

¹⁶ Tamże, s. 198

Czwartek) otrzymała pozwolenie na osiedlanie się bez ograniczeń w dzielnicach chrześcijańskich (wcześniej dla niej niedostępnych). Jedną z zasiedlanych przez nich dzielnic stał się Żmigród. Przez lata zaczął on zmieniać się w dwukulturową dzielnicę, w której żyli obok siebie Polacy i Żydzi.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku jedne z pierwszych decyzji władz miejskich doprowadziły do wyznaczenia granic dzielnicy przemysłowej. Znalazła się w niej część Żmigrodu, m. in. teren położony u jego podnóża w rejonie prze-



„W małej lubelskiej fabryczce”, lata 30. XX wieku, fot. Edward Hartwig. Zbiory Ewy Hartwig-Fijałkowskiej.

cznic ul. Zamojskiej. W obszarze tym dominował drobny przemysł metalowy, drzewny, spożywczy. Powstawały też tu liczne sklepy (głównie na ulicy Zamojskiej).

Żeby oddać charakter i klimat tej „przemysłowej” części Żmigrodu wymienimy chociaż część działających na tym terenie w okresie międzywojennym zakładów i sklepów. Zaczniemy od ulicy Zamojskiej.

Zamojska

Zamojska 1 (obecnie Wyszyńskiego 1)

- Zakład wulkanizacyjny R. Miller
- „Poznański Sklep Obuwia” – F. Zarzycki.

Zamojska 3 (obecnie Wyszyńskiego 3)

- Sklep Abusia Szepsa (zakład elektro galwaniczny)
- „Poznański Dom Odzieży”
- „Śląski Dom Odzieży”
- Zakład Mechaniczny Szwendrowski.

Zamojska 4

- Dom Handlowo-Techniczny FR. Papiewskiego
- Biuro architektoniczne.

Zakład Wulkanizacyjny
R. MILLER
Lublin, ul. Zamojska 1
Reperacja opon i dętek
samochodowych.
Kupno i sprzedaż opon i dętek używanych.
886

Nasza specjalność!
Mundurki — Sznele
Płaszczki dziecięce i chłopięce
Ubranka sportowe
Deszczówki
Poznański Dom Odzieży
Sp. z o. o.
Lublin, Zamojska 3. Tel. 28-05.



PRACOWNIA SZKLARSKA

Poznański Sklep Obuwia
F. ZARZYCKI
LUBLIN, ZAMOJSKA 1

połącza na jesień i zimę obuwie wy-
próbowanej jakości damskie, męskie,
dziecięce jak również obuwie zawo-
dowe i inne
po cenach konkurencyjnych

Prsim / odwiedź nasz sklep
bez rzymusu kupna.

Usatuj dli święteczne kupa w dni powszednie

Swoi i swego po swoje

Firma chreścińska

Motocykl B. S.
A. 5.57 K. M.
z przyczepką „Ae-
ro” do sprzedania
stan pierwszorzęd-
ny. Cena okazyna
zł. 1.800.— Wiedo-
mość Zakład Me-
chaniczny Szwen-
drowski, Lublin
Zamojska 3. 452

Zamojska 5

- Pracownia ubiorów męskich Władysława Lewandowskiego.

Zamojska 8

- Skład węgla Chany Gorzyczańskie
- Skład drewna Dawida Wolfa Szturma

BIAŁY CEMENT
MASĘ PERŁOWĄ
TŁUCZONY MARMUR
PŁYTKI GLAZUROWANE
WE WSZYSTKICH KOLORACH
POLECA
DOM HANDLOWO-TECHNICZNY
Inż. FR. PAPIEWSKI
ZAMOJSKA 4 TEL. 22-94. 784

Znana z solidnego i punktualnego
wykończenia **Pracownia ubio-
rów męskich**
Władysława Lewandowskiego
w Lublinie,
przy ulicy Zamojskiej 5.


**Zakład mechaniczno
reperacyjny**
J. Latecki Lublin — —
Zamojska 8
(w Cyklodromie).
Przyjmuje wszelkie reperacje.
Wykonuje punktualnie.
CENY UMIARKOWANE.

- Zakład mechaniczno reperacyjny J. Latecki
- Skład desek Abusia Lewinstejna.

Zamojska 9 / Miedziana (obecnie Wyszyńskiego 15 i 15a)

- Budka sprzedaży gazet i wyrobów tytoniowych
- Chrześcijańska owocarnia.

Zamojska 10

- Pracownia szklarska Majera Erlicha
- Zakład fryzjerski Izraela Krymholca.



Most Lutosławskiego na Bystrzycy przy ulicy Zamojskiej, początek XX wieku, fragment pocztówki ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Zamojska 14

- Fabryka WYROBÓW
Betonowych
i Mozaikowych
I. M. Garfinkiel.



Zamojska 16 / Przemysłowa 2

- Fabryka powozów Stefana Gąsiorowskiego.

Zamojska 19

- Biuro techniczne i skład maszyn – Herman Benesz i Syn.

Zamojska 20

- Fabryka metalurgiczna
- Fabryka worków
- Fabryka cykorii Chaima Lejby Freitaga.

Zamojska 21

- Zakład fotograficzny Rywki Wajnberg
- Fabryka Szymona Lebenbauma.

Zamojska 23

- Owocarnia i sklep spożywczy Abrama Nagelsztajna i Lejzora Flumena
- Galanteria Arona Kirszenbauma
- Apteka magistra Józefa Skryckiego



Fabryka armatur
i odlewnia metali

„K. SZPIRO“

Lublin, ul. Zamojska Nr. 23. — Telefon 270.

WYKONYWA: wszelkiego rodzaju armaturę brązową i żelazną do kotłów, maszyn parowych, dla cukrowni, browarów, gorzelni, rektyfikacji, młynów parowych, tartaków i-t. d. z modeli własnych lub nadsyłanych. Odlewy z mosiądzu, brązu fosforowego, białych metali i wszelkich stopów.

Warsztaty Mechaniczne

Całkowite urządzenia pędni, (transmisje) Samosmarów oraz remont lokomobili, motorów, pomp i maszyn parowych.

Na składzie posiada:

Różne lokomobile i motory, które sprzedaje po cenach konkurencyjnych.

165

„UNITAS“

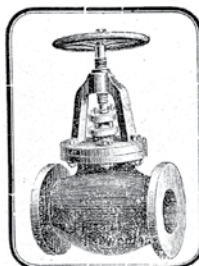
Lublin, Zamojska 23.

Galanteria, konfekcja damska i Perfumerja zagraniczna i krajowa po cenach niskich.

- Obuwie, Rajzla Mordowicz
- Galanteria, Szłoma Rajchsztajn
- Galanteria „Unitas”.

Zamojska 24

- Fabryka Mechaniczna Chajma Lejby Frejtaga
- Fabryka Armatur i Odlewni Lejby Tajchena Szpiro
(wcześniej prowadzona przez ojca Łaja Szpiro – pod adresem Zamojska 23).



Fabryka Armatur i Odlewnia Metali

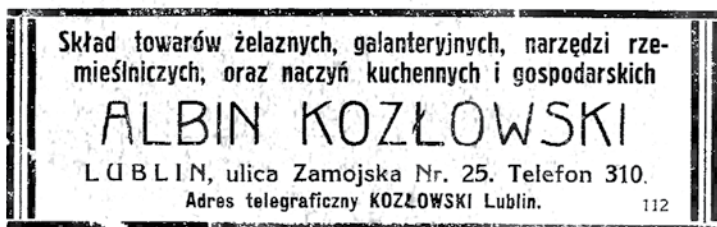
Sz. Szpiro — Lublin

ulica Zamojska № 24. — Telefon 270.

WYKONYWA: Wszelkiego rodzaju armaturę brązową i żelazną do kotłów, maszyn parowych, wodnych i gazowych z modeli własnych i nadsyłanych.

Odlewy z mosiądzu, brązu fosforowego, białych metali i wszelk. stopów. Warsztaty mechaniczne.

Remont i sprzedaż lokomobili, motorów i maszyn parowych.



Zamojska 25

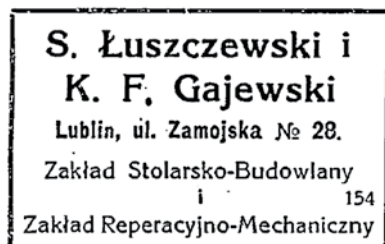
- Skład żelaza „Ferrum” Nachman Goldberg
- Sklep galanteryjny, Mordka Klang
- Sklep galanteryjny, Kiwia Birman
- Sklep męski, Longin Chamski
- Skład żelaza „Ferrum” Jakub Abramson i Juda Perel
- Fabryka Powozów i Bryczek Stefana Gąsiorowskiego (przeniosła się na Zamojską 16)
- Skład towarów żelaznych, galanteryjnych, narzędzi rzemieślniczych oraz naczyń kuchennych i gospodarskich – Albin Kozłowski.

Zamojska 26

- Skład materiałów drzewno-budowlanych Zyskinda Boksenbauma.

Zamojska 27

- Młyn Józefa i Tauby Zygiel
- Piwiarnia polska, Józef Grudzień
- Mleczarnia, Wojciech Mamcarz
- Sklep spożywczy Cyrla Edelsztejn
- Poels & co.
- Skład węgla Małki Gorzyczańskiej.





Zamojska 28

- Warsztat ślusarski
- Sprzedaż materiałów budowlanych
- Zakład Stolarsko-Budowlany
i Zakład Reperacyjno-Mechaniczny.

Zamojska 29

- Sklep z pieczywem, Helena Plewik
- Sklep z wódką, Ryszard Figiel
- Sklep z wędlinami, Władysław Pyzik
- Galanteria, Tadeusz Porczak
- Sklep z rowerami, Dawid Holeberg.

Zamojska 30

- Skład materiałów drzewnych
Lejby Rozenberga.

Skład materiałów aptecznych i farb

M. R. BURSZTYN

—: LUBLIN, ULICA ZAMOJSKA № 33. :—:

Poleca wszelkie artykuły apteczne, chemiczne, techniczne, kosmetyczne, perfumeryjne i wyroby gumowe.

Nasiona wszelkich gatunków po cenach najniższych.

**Jedyny polski zakład
pilnikarski**

Józefa Łukasika

w Lublinie
ulica Zamojska № 33

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie pilnikarstwa wchodzące.

Zamojska 33

- Piwiarnia
- Pralnia, Zofia Śfitek
- Sklep spożywczy, Wacław Boniecki
- Materiały piśmienne, Hadosa Fernana.

Zamojska 35

- Mleczarnia
- Zegarmistrz, Josef Bergzel
- Galanteria, Cypa Wajcman
- Owocarnia, Anna Grynfeld
- Sklep tytoniowy, Feliks Makarewicz
- Sprzęty kuchenne, Wyroby stalowe. B-cia W. T. Waligórszy.

Sprzęty kuchenne Wyroby stalowe. Galanterja żelazna

B-cia W. T. WALIGÓRSCY

Lublin, ul. Zamojska Nr. 35.



Najtańsza w Lublinie
DRUKARNIA
„POPULARNA”

WYKONYWA:

AFISZE, BILANSE, BLANKIETY, BRO-
 SZURY, BILETY WIZYTOWE, CZASO-
 PISMA, KATALOGI, KLEPSYDRY, KO-
 PERTY, POCZTÓWKI, TABELLE, RA-
 CHUNKI ORAZ WSZELKIE INNE PRA-
 CE W ZAKRES DRUKARSTWA WCHO-
 DZĄCE DLA WSZELKICH WŁADZ,
 URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH, SAMO-
 RZĄDOWYCH I PRYWATNYCH

CENY NISKIE.

WYKONANIE FACHOWE.

DOSTAWA TERMINOWA.

LUBLIN, UL. ZAMOJSKA 37.

Zamojska 37

- Wozownia Tenenbauma
- Atelier Fotograficzne Icka Tenenbauma
- Owocarnia, Moszek Klig
- Piekarnia, Kelman Wałach
- Sklep spożywczy, Jakub Brener
- Wędliniarnia [masarnia] Antoni Wojda
- Farby, Samuel Goldszmidt
- Kosmetyka, Sura Bursztyn
- Obuwie – Basia Finkielsztejn
- Skład węgla
- Drukarnia „Handlowa”
- Drukarnia „Popularna” (później Żmigród 1).

Lubelska Fabryka Octu
„Warszawianka“
Lublin, ul. Zamojska № 39.
Poleca w dużym wyborze:
Ocet spirytusowy, w doskonałych
gatunkach
hurtowo i detalicznie. 156

K. SZEMIOT
Krawiec męski
Lublin, Zamojska 49.

WYKONUJE ROBOTY:
cywilne, wojskowe
i harcerskie.
CENY NIZKIE.

Zamojska 39

- Pralnia
- Restauracja Borucha Holcberga.

Zamojska 53

- Pracownia czapek.

Skład drzewa materjalnego

Z. Bursztyn i K. Halbersztadt

Lublin, ulica Zamojska 45.
(obok „Rusałki“).

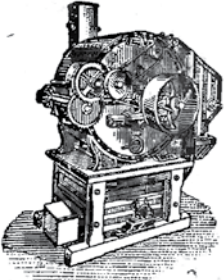
Rusałka

Rusałka 4

- Młyn i fabryka cykorii.

Rusałka 13

- Odlewnia żelaza „Żeliwo” Kelmana Aspisa i Jakuba Szpiro.



≡ Fabryka ≡
 maszyn i kamieni młyńskich
G. KULIK
 W LUBLINIE,
 ulica Wesola róg Milej.
Specjalność fabryki:
 Perlaki „Mars“, Walce, Kamienie, Maszyny
 do łamania kaszy i Sortownice, Jagielniki
 korkowe i cepowe, Kaszowniki, Elewatory
 oraz kompletne urządzenia młynów.
Wykonanie solidne. Ceny konkurencyjne.

Stolarska

Stolarska 4

- Młyn Jojne Wajnberga
- Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich Grzegorza Kulika.

Przemysłowa

Przemysłowa 3

- Fabryka metalurgiczna.

Przemysłowa 5

- Fabryka wyrobów żelaznych.

Przemysłowa 14

- Fabryka wyrobów żelaznych
- Fabryka papy, J. Birtensztajna.

**Wytwórnia past
do obuwia**

W. KOTERWASA

POLECA ZNAKOMITEJ DOBROCI

PASTE

"DZWON"

która dzięki przetłuszczeniu nie
niszczy obuwia, daje trwałość i
piękny połysk. 1851

Lublin, ul. Przemysłowa Nr. 9.

Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia żelaza

JAN KEGEL

LUBLIN, ul. Przemysłowa Nr. 10.

Przemysłowa 15

- Fabryka.

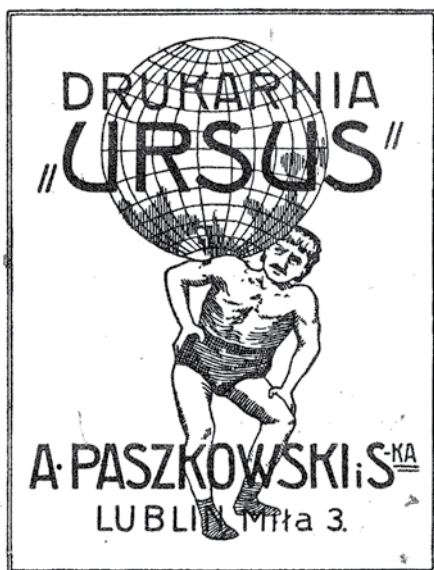
Miła

Miła 3

- Fabryka bryczek i powozów
- Drukarnia „Ursus” A. Paszkowski.

Miła 9

- Warsztat samochodowy.



Misjonarska

Misjonarska 10

- Zakłady przemysłowe Tadeusza Karszo-Siedlewskiego
- Fabryka Proszku Mlecznego: Wu Pe Em
- Fabryka słod.

Misjonarska 22

- Fabryka słod
- Fabryka papierosów.

Farbiarska

Farbiarska 4

- Farbiarnia i Pralnia Chemiczna
- Zakład Kąpielowy.

Farbiarnia Parowa i Pralnia Chemiczna

Dekatura Sukna i Kortów

Pracownia Flisowania i Kar-
bowania „Plisse Soleil”

Wacław Łabęckiego

Firma egzystuje od 1877 r.

w LUBLINIE ⁹⁰

FABRYKA ul. Farbiarska Nr. 4.
róg Zamojskiej vis a vis Bernar-
dyńskiej, Telefon № 157.

Filja 1-sza Krak.-Przedm. № 48.

Filja 2-ga Święto Duska № 18
vis a vis Placu Targowego.

KĄPIELE

„DJANA”

Łaźnia parowa: para z ka-
mienia

Łaźnia Rzymska i Wanny

Egzystuje od roku 1860

w LUBLINIE

ulica Farbiarska Nr. 4.

Właściciel: ⁹¹

Wacław Łabęcki

Magazyn bławatny R. Klenke i B-cia Berger

Lublin, Bernardyńska 6.

Poleca towary bawełniane i wełniane np. szewioty, wełny i bieleżniane materiały po cenach najniższych.

Spółdzielnia

„Samopomoc Krawiecka“

Lublin, Bernardyńska 6.

Poleca wszelkie dodatki krawieckie firm krajowych i zagranicznych po cenach konkurencyjnych.

UWAGA. Sprzedaż wyłącznie dla członków,

Fabryka Wódek, Rektyfikacja
Spirytusu i Browar Parowy

K. R. VETTER

w Lublinie

Ulica Bernardyńska Nr. 15.
Telefon 356.

DZIERŻAWCY:

A. Krychowski, ⁶³
E. Rzączyński
I. Woźnicki

POLECAJĄ:

piwo jasne „PERELKA“, wódka
czysta po II wojnie rektyfikowana
„JESZCZE RAZ“, likier przedni
deserowy „BENUS POLSKI“.

Bernardyńska

Bernardyńska 4

- Restauracja.

Bernardyńska 6

- Gdyński Dom Handlowy Maksymilian Czerwony i S-ka.

Bernardyńska 9

- Firma „Schicht – Lever“.

Zakład Fryzjerski Damsko-Męski

PIOTR ROJEK

LUBLIN, ULICA BERNARDYŃSKA 17

WYKONUJE TRWAŁĄ ONDULACJĘ PAROWĄ.

CENY PRZYSTĘPNE

CENY PRZYSTĘPNE.

Stanisław Janicki
Sprzedaż Artykułów Technicznych
i Maszyn
w Lublinie,
ulica Bernardyńska № 24.
Kupno i Sprzedaż:
lokomobil, silników (motorów), ma-
szyn parowych, obrabiarek do drzewa
i metali.
Dostawa:
Pakunków, uszczelniających do ko-
tłów, pomp i armatury. Pasy skó-
rzane i z sierści. Uzbrojenia do
kotłów. Armatura parowa i wodna.
Szkła wodowskazowe i do oliwia-
rek, Piły tartaczne, Kamienie szmer-
glowe do ostrzenia pil, Cyna, Ołów
Babit (Kompozycja) 118



Z. Ozimek
Lublin, Bernardyńska 28.
(róg Zamojskiej).

Bernardyńska 20

- Drukarnia Nechy Herszernhorn.

Bernardyńska 24

- Drukarnia Kossakowskich.

Dolna Panny Marii

- Wytwórnia świec i pasty S. Gąsiorowskiego i I. Słomińskiego.

MYDŁO
DO PRANIA, GATUNEK NAJLEPSZY
najtaniej poleca nowozałożona
FABRYKA MYDŁA
A. Sochacki i K. Kucharski
Lublin, Dolna P. Marii 24. 1815

Polska fabryka wyrobów drzewnych
„JAWOR” LUBLIN, — — — —
Dolna Panny Marii № 21.
Wykonywa roboty meblowe i budowlane.
Wykonanie solidne. Ceny przystępne.



ULICA ŻMIGRÓD

Ulica Żmigród istniała już na początku XIX wieku ale miała wtedy inny przebieg niż obecnie i stanowiła raczej ścieżkę. Nazwa ulicy pochodzi z XIX w. i jest kontynuacją historycznej nazwy terenu, na którym się znajduje. W przewodniku po Lublinie „Obraz miasta Lublina” z roku 1839 jego autor Seweryn Z. Sierpiński wśród ulic miasta wymienia również „Żmigród”:

Żmigród. Sławiańskie to nazwisko iż przechodzi doliną przedtem błotną, gdzie wiele żmij być musiało¹⁷.

Była to kiedyś ulica dworów i pałacyków. Te, które stały po jej lewej stronie widać od tyłu, bowiem frontem zwrócone są do ulicy Prymasa Stefana Wyszyńskiego (dawniej Zamojska).

W roku 1888 przeprowadzono na ulicy Żmigród prace regulacyjne. Ulicę najpierw częściowo zniwelowano, a następnie poszerzono przez rozebranie ruin muru poklasztornego bernardynek. W roku 1889 ulicę wybrukowano. Bywało, że ulica Żmigród miała wybitnie rozrywkowy charakter. Znajdował się tutaj popularny wśród męskiej części mieszkańców miasta dom publiczny



Widok z pałacu Sobieskich na ulicę Bernardyńską i wylot ulicy Żmigród, w tle Wieża Trynatarska i katedra, początek XX wieku. Pocztaówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

¹⁷ S.Z. Sierpiński, *Obraz miasta Lublina*, Warszawa 1839, s. 24.







Widok z ulicy Zamojskiej na katedrę i Wieżę Trynitarzką, po lewej widoczna zabudowa ulicy Żmigród, początek XX wieku. Pocztaówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha. Na poprzednich stronach: widok ogólny Lublina. Drzeworyt Władysława Bojarskiego wg rysunku Bronisława Podbielskiego z 1879 r. Źródło: polona.pl

a widok lubelskich cór Koryntu był czymś codziennym. Działal tu również na początku XIX w. teatr.

Żmigród teatralny

Po pożarze centrum Lublina w roku 1803, w którym spłonęła pierwsza siedziba teatru lubelskiego, mieszczącego się na rogu ulicy Królewskiej i Koziej, teatr przeniósł się do tzw. pałacu Wronskich. Tył tego budynku widzimy od strony ul. Żmigród.

To w tym miejscu urodził się 14 sierpnia 1877 roku Aleksander Zelwerowicz, jeden z najwybitniejszych w historii polskiego teatru aktorów.

Działania „Akademii Ruchu” na Żmigrodzie

W roku 1976 r., podczas jesiennych Konfrontacji Teatralnych, na ulicy Żmigród zaprezentowała swoje legendarne plenerowe przedstawienie „Europa”, Akademia Ruchu. Był w nim wykorzystany futurystyczny poemat Anatola Sterna „Europa”. Jako ciekawostkę dodajmy, że po raz pierwszy utwór ten został opublikowany w lubelskim „Reflektorze” (nr 3 z maja 1925 roku). „Europa” Akademii Ruchu była politycznym komentarzem do protestu



Akademia Ruchu, akcja „Europa”, Warszawa, listopad 1976, fot. Stefan Okołowicz. Zbiory Stowarzyszenia Przyjaciół Akademii Ruchu.

robotników w Radomiu w czerwcu 1976 r. Na transparentach użytych przez akademię zostały napisane poszczególne słowa z poematu Anatola Sterna. Wieczorem, w świetle samochodowych reflektorów i przy dźwiękach ich klaksonów, aktorzy wbiegali na ulicę z tymi transparentami, po czym rzucali je na ziemię – przed stojącą publiczność.

Również na ulicy Żmigród, Akademia Ruchu przeprowadziła w roku 1978 (w ramach Konfrontacji Teatralnych) akcję „Dom”. Wróćmy jeszcze do „Europy” A. Sterna.



Kadry z dokumentacji filmowej działań Akademii Ruchu na Żmigrodzie, 1978 r. Ze zbiorów Stowarzyszenia Przyjaciół Akademii Ruchu / FilMOTEKA Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie.

Ulica Żmigród – poemat „Europa”



Okładka bibliofilskiego wydania poematu Anatola Sterna „Europa” wydanego w 1929 r., zaprojektowana przez Teresę Żarnowerównę. Projekt graficzny publikacji opracował Mieczysław Szczuka. Zbiory prywatne.

Poemat „Europa”

To od publikacji w „Reflektorze” (1925 r., nr 3, s. 99-101) rozpoczęła się niezwykła historia tego utworu. Dwa lata później w tomiku A. Sterna pt. „Bieg do bieguna” opublikowana została poszerzona wersja utworu.

Janusz Lachowski:

Ostatnią, międzywojenną edycją poematu było osobne wydanie bibliofilskie z 1929 roku ze zmodyfikowaną strukturą tekstu zaprojektowane przez Mieczysława Szczukę, artystę plastyka (który niedługo po ukończeniu projektu, a przed wydaniem książki, zginął w Tatrach, spadając z Zamarłej Turni) oraz Teresę Żarnowerównę, odpowiedzialną za fotomontażową okładkę książki¹⁸.

¹⁸ J. Lachowski, *Anatol Stern i Stefan Themerson*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2015, t. XLVI, s. 272.



Ulica Żmigród – poemat „Europa”



Ulica Żmigród, widok w stronę katedry, lata 80. XX wieku. Źródło: archiwum „Kuriera Lubelskiego”, autor nieznan.

Na poprzedniej stronie: wylot ulicy Żmigród z widokiem na pl. Katedralny i Wieżę Trynitarską. Na kamienicy Żmigród I widoczny szyld zakładu stolarskiego, lata 30. Zbiory Marka Gromaszka.

W roku 1932 Stefan i Franciszka Themersonowie zrealizowali film awangardowy „Europa” na podstawie tego właśnie bibliofilskiego wydania poematu.

Janusz Lachowski:

Pokazy „Europy” zorganizowane w Warszawie, Łodzi, Krakowie i we Lwowie, poprzedzone recytacją utworu Sterna lub też uzupełnione akompaniamentem muzyki z płyt gramofonowych (ekranizacja była niema), wywołały skrajne reakcje, od protestów po entuzjazm publiczności. (...) Filmowa parafraza „Europy” zaginęła podczas zawieruchy wojennej¹⁹.

¹⁹ Tamże, s. 274-275.

Żmigród 2

Wchodząc w ulicę Żmigród po lewej stronie mijamy tył rzucającej się w oczy kamienicy Żmigród 2. Front kamienicy znajduje się od obecnej ulicy Prymasa Stefana Wyszyńskiego 1 (dawniej Zamojska 1). Kamienicę wybudowano w roku 1911 i jest ona przykładem (jak o tym już wspominaliśmy) daleko idącej samowoli budowlanej. Właściciel kamienicy – inż. Paprocki – wystawił ją wbrew stanowisku opinii publicznej; zarzucano mu zeszpecenie ulicy Zamojskiej i zamknięcie widoku na Stare Miasto od strony traktu zamojskiego. Było to niestety charakterystyczne dla tamtego czasu; pogoń za zyskiem inwestorów powodowała często chaotyczność zabudowy. Aleksander Kierek:

Przy słabości, a często bierności władz miejskich, wobec przejawów prywatnej inicjatywy, wznoszono budynki wysunięte przed inne domy w ulice, szpecąc w ten sposób poszczególne fragmenty miasta²⁰.

W 1934 r. na parterze tej kamienicy otworzono bibliotekę LSS, przeniesioną z placu Łokietka. Znajdowała się tam sala wykładowa i biblioteka z czytelnią. W nowym przestronnym miejscu biblioteka rozwinęła swoją działalność. Kierowniczką biblioteki została Wanda Papiewska. Ona też była inicjatorką powstania – jeszcze w 1916 r. – pierwszej biblioteki LSS. W kamienicy tej mieszkał też jej właściciel – architekt Henryk Paprocki.

Jerzy Żywicki:

Kamienica o dzisiejszym adresie Wyszyńskiego 1 / Żmigród 2 była domem własnym Paprockiego. Niewątpliwie ze względów reklamowych zależało mu na jej okazałości. Wybrał dla niej wprawdzie ciasną działkę wpisaną pomiędzy trzy ulice, lecz położoną w ważnym miejscu miasta – tuż obok katedry. Konieczność dopasowania kamienicy do kształtu placu zabudowy zdeterminowała jej oryginalną pięcioboczną bryłę. Jest ona zwarta, czterokondygnacyjna, zaopatrzona w sklepy w parterze oraz oświetlone mansardowymi oknami mieszkania na poddaszu²¹.

²⁰ A. Kierek, op. cit., s. 195.

²¹ J. Żywicki, *Architekt – artysta Henryk Paprocki*, [w:] *Lublin przez siedem wieków. Wydarzenia i ludzie*, Lublin 2017, s. 312.



Henryk Paprocki

Na trasie naszego spaceru będziemy mogli zobaczyć jeszcze inne obiekty zaprojektowane na tym terenie przez Henryka Paprockiego:

- kamienica przy ul. Wesołej 10 (dawniej nr 12)
- kamienica przy ul. Górnej 13
- kamienica przy ul. Narutowicza 22/Górnej 2
- nieistniejące gmachy pralni, farbiarni i łaźni należące do Łabęckich, przy ul. Farbiarskiej 4.

Na wszystkie z tych obiektów zwrócimy uwagę mijając je w czasie naszego spaceru.

Henryk Paprocki urodził się w Lublinie w 1871 roku. Zmarł w 1950 roku również w Lublinie i został pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Studia architektoniczne ukończył w latach 1895-1901 w Cesaarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Od roku 1902 do 1918 zajmował w Lublinie posadę architekta miejskiego. Jerzy Żywicki tak scharakteryzował Paprockiego jako architekta:

Wyniesiona z petersburskiej Akademii wiara w artystyczne posłannictwo kazała Paprockiemu przywiązywać szczególną wagę do nadawania gmachom, które projektował, efektownego wyglądu zewnętrznego. Najbardziej istotna była dla niego kompozycja fasady. Zaś zasób elementów dekoracyjnych stosowanych przez Paprockiego do przyozdobienia elewacji budynków wręcz zadziwia²².

Wiele zaprojektowanych przez Paprockiego obiektów wpisało się w dzisiejszy pejzaż Lublina, stając się jego architektonicznymi wizytówkami.

Jerzy Żywicki:

Wszystkie projektowane przez Paprockiego kamienice charakteryzują się monumentalnymi bryłami oraz efektowną dekoracją.

Na stronie obok: ulica Żmigród, zdjęcie wykonane z placu Katedralnego, fot. Elżbieta Izdebska-Margul. Zbiory rodziny Margulów.

²² Tamże, s. 304.



Krakowskie Przedmieście 59. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Najbardziej okazałe z nich powstały przed pierwszą wojną światową, a ich elewacja nawiązywała do modnej wówczas secesji, neorenesansu lub eklektyzmu²³.

Dobrym przykładem tak zaprojektowanych budowli jest zespół czterech kamienic, wypełniających kwartał ograniczony Ogrodem Saskim oraz ulicami Krakowskie Przedmieście, Wieniawska, Bieczyńskiego. Szczególną uwagę zwracają w tym zespole dwie kamienice: Krakowskie Przedmieście 59 i 57.

²³ Tamże, s. 304.

Kamienica Krakowskie Przedmieście 59

Jerzy Żywicki:

Dekoracja dwuskrzydłowej kamienicy z oficyną przy Krakowskim Przedmieściu 59 koncentruje się na dwóch jej reprezentacyjnych elewacjach (z których jedna wychodzi na Krakowskie Przedmieście, a druga na Ogród Saski), a także rozdzielającej je ścianie narożnikowej (skierowanej ku traktowi na Warszawę). Wśród detali zastosowanych jako ozdoby elewacji dostrzec można gryfy o ogonach zmieniających się w kwiaty, fryzy z męskich maskotek i palmet, boniowanie, zwisy dzwonkowatych kwiatów czy inspirowane motywami secesji wiedeńskiej kapitele pilastrów przybierające formę wieńców laurowych z wstęgami. Oryginalne jest posłużenie się w elewacji widocznej od strony Al. Racławickich motywem płytkiej ślepej arkady o dużych rozmiarach. Być może miała ona być polem dla jakiejś nigdy niewykonanej reklamy²⁴.

Kamienica Krakowskie Przedmieście 57

Jerzy Żywicki:

Kamienica nr 57, wypełniająca narożnik pomiędzy ul. Krakowskie Przedmieście i ul. Wieniawską, jest budynkiem dwuskrzydłowym. (...) Główna dekoracja elewacji skoncentrowana jest na najwyższej kondygnacji, odciętej od dolnych pasem przypominającego belkowanie gzymsu poprzerywanego ozdobnymi kroksztynami. Kondygnację tę, rozczłonkowaną pilastrami i dekorowaną rzeźbami dziewcząt i chłopców w strojach ludowych, koronują odcinki bogato profilowanego gzymsu. Nad narożnikiem oraz skrajnymi osiami kamienicy umieszczone są ciężkie attyki o falującym wykroju. Dekorują je maszkarony o formie głów lwów trzymających w pyskach roślinne festony oraz wazony ustawione na masywnych cokołach²⁵.

²⁴ Tamże, s. 307-308.

²⁵ Tamże, s. 307.

Ulica Żmigród 2 – Henryk Paprocki

Kamienica przy ulicy Archidiakońskiej 7, 2010 r.,
fot. Joanna Zętar.



Kamienica Archidiakońska 7

Każdy z odwiedzających Stare Miasto zwraca uwagę na widoczną od placu Po Farze kamienicę przy ul. Archidiakońskiej 7. Kamienica ta została zbudowana w 1918 roku.

Jerzy Żywicki:

Dziełem Paprockiego jest również jedna z najbardziej malowniczych budowli Starego Miasta – eklektyczna kamienica przy Archidiakońskiej 7. Zrealizowano ją wprowadzając pewne odstępstwa od opracowanego przez architekta projektu, ale generalnie jej forma i dekoracja realizuje jego koncepcję. Charakterystycznym elementem tej kamienicy jest wieloboczny narożny wykusz. Uwagę przechodniów przyciągają także neobarokowe szczyty²⁶.

Kina

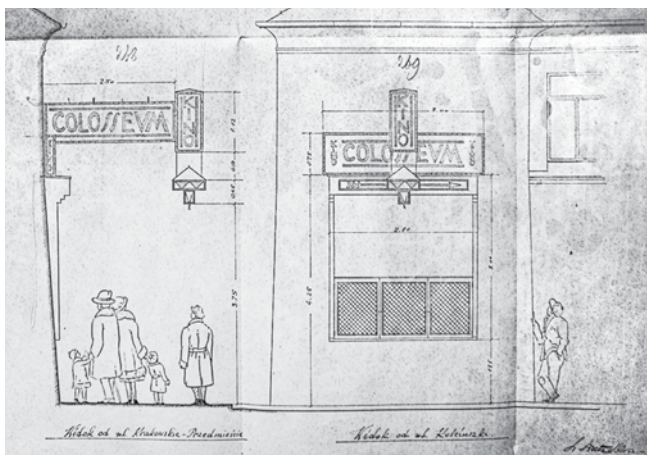
Warto też zwrócić uwagę na wykonane przez Paprockiego projekty kin.

²⁶ Tamże, s. 313-314.

Jerzy Żywicki:

W 1918 roku Paprocki przebudował (...) usytuowany u zbiegu ulic Początkowskiej (dziś Staszica) i Radziwiłłowskiej budynek, w którym pierwotnie mieściła się sala do nauki jazdy na wrotkach, a potem wyświetlano filmy, na kino „Oaza”. Było to największe kino międzywojennego Lublina (mieściło aż 1000 osób). Sztuka filmowa stawiała się coraz popularniejsza w międzywojennym Lublinie. Nic więc dziwnego, że w niedługim czasie przyszło Paprockiemu zajmować się kolejnymi kinami. Jesienią 1919 roku wykonał projekt rozbudowy kino – teatru „Polonia” (...) ulokowanego w oficynach kamienicy przy ul. Krakowskie Przedmieście 36. (...) W latach 1919-1920 wykonał Paprocki projekt kina „Colosseum”, a następnie pokierował jego budową. To drugie co do wielkości (przeznaczone na 900 osób) i jedno z najbardziej eleganckich kin międzywojennego Lublina (...) ulokowane było przy ul. Szpitalnej 6 (dziś ul. Peowiaków 6). Zajmowało obszerny piętrowy gmach o eklektycznej dekoracji. Budynek ten istnieje do dziś, ale pełni już inne funkcje. Natomiast po kinach „Oaza” i „Polonia” nie ma już śladu²⁷.

Dodajmy, że kino „Colosseum” przed drugą wojną światową zmieniło nazwę na „Apollo”, a po wojnie na „Wyzwolenie”.



Projekt reklamy kina „Colosseum”. Materiały Inspekcji Budowlanej. Zbiory
Archiwum Państwowego w Lublinie (sygn. 2125, budynek przy Krakowskim
Przedmieściu 44).

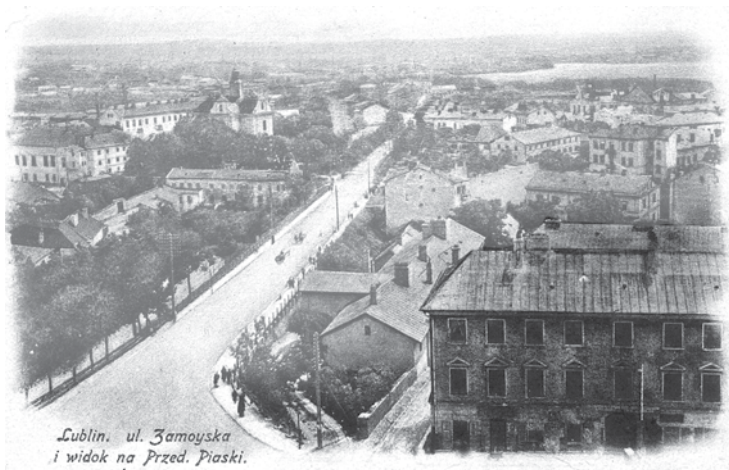
²⁷ Tamże, s. 315-316.





Uroczystości na placu Katedralnym, w tle widoczna fasada pałacu Pocijów z dobudowaną górną kondygnacją, 1923 r. Zbiory Edwarda Baciora.

Ulica Żmigród 1 – drukarnia „Popularna”



Widok z Wieży Trynitarzkiej na ulicę Zamojską (obecnie Wyszyńskiego). Po prawej widoczna zabudowa ulicy Żmigród i fasada pałacu Pocięwów, początek XX wieku. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Żmigród I – oficyna pałacu Pocięwów

Budynek znajdujący się przy ul. Żmigród 1 stanowił kiedyś jedną z dwóch oficyn pałacu Pocięwów stojącego frontem od ul. Królewskiej. Wybudowano je w roku 1846 wraz z drwalnią i wozownią na posesji znajdującej się na tyłach pałacu.

W oficynie przylegającej bezpośrednio do ul. Żmigród były dwie duże sale bilardowe i obszerna sala jadalna dla służby oraz kuchnia. W latach 1927-1929 nadbudowano na oficynie drugie piętro oraz przystosowano ją na potrzeby Sądu Okręgowego. Od roku 1932 w jej piwnicy (z wejściem od ul. Żmigród) znajdowała się także drukarnia „Popularna”. Podczas wojny budynek oficyny został zajęty przez Sąd Specjalny Niemiecki.

Drukarnia „Popularna”

W latach 1932-1946 pod adresem Żmigród 1 działała drukarnia „Popularna”. Wywodziła ona swój początek z małego zakładu drukarskiego (drukarnia „Handlowa”), działającego przy ul. Zamojska 37. W roku 1932 drukarnię tę zakupili dwaj drukarze lubelscy: Aleksander Michalski i Józef Rybiński i umieścili w lokalu przy ul. Żmigród 1 (dawna oficyna pałacu Pocięwów).

Najszybciej
Najlepiej
Najtaniej

W
Y
K
O
N
Y
W
A:

Alisze, bilanse, blankiety, broszury, bilety, czasopisma, tabele, katalogi, klepsydry, pocztówki, koperty, rachunki oraz wszelkie inne prace w zakres drukarstwa wchodzące. Dla władz i urzędów państwowych – wykonanie **TERMINOWE!**

DRUKARNIA
»POPULARNA«
LUBLIN
Żmigród 1, tel. 16.53
właściciele:
JÓZEF RYBIŃSKI
– i –
A. MICHAŁSKI

Reklama drukarni „Popularna”, ul. Żmigród 1, zamieszczona w informatorze „Dni Lublina i Zamościa”. Druk „Popularna”, Żmigród 1. Ze zbiorów Biblioteki KUL.

Okres przedwojenny

Przed wojną bywali w „Popularnej” Józef Czechowicz i Józef Łobodowski. Szczególnie związany był z nią Łobodowski, który drukował tu (a wcześniej w drukarni przy ul. Zamojskiej 37) niektóre numery swoich awangardowych pism: „Trybuny”, „Dźwigarów”, „Barykad” oraz tomiki wierszy, wśród których była słynna „Rozmowa z Ojczyzną”. Tu również drukowany był jego zbiór przekładów poetów rosyjskich „U przyjaciół”. Możliwe, że właśnie w tej drukarni odbijany był w roku 1937 reaktywowany na krótko

Ulica Żmigród 1 – drukarnia „Popularna”

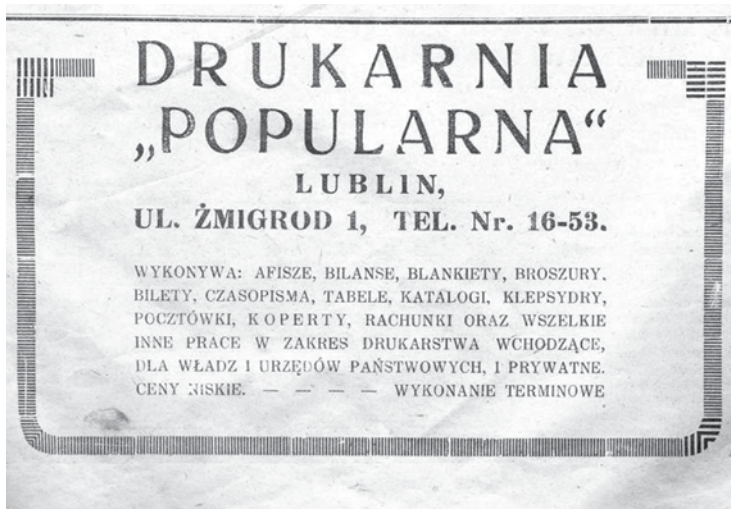


Zofia i Aleksander Michalscy, zdjęcie rodzinne, ok. 1920 r. Po śmierci Aleksandra Michalskiego, drukarnię prowadziła Zofia do 1949 r., kiedy zakład został upaństwowiony i włączony w skład większego zakładu drukarsko-introligatorskiego „Intrograf”. Zbiory rodziny Letkiewiczów.

i redagowany przez niego „Kurier Lubelski”. W tym samym roku 1937 wydrukował tu napisaną przez siebie „Szopkę lubelską”. Tu też drukowane były tomiki poezji innych lubelskich poetów: Bronisława Michalskiego „Wczoraj” (1932 r.), Franciszki Arnsztajnowej

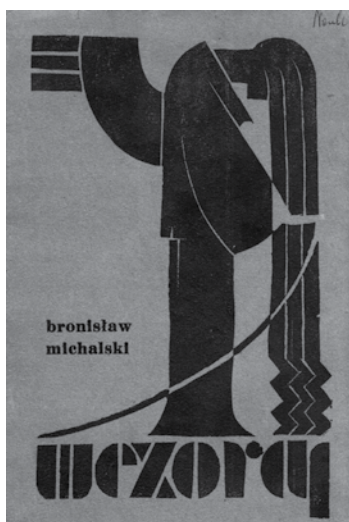
DRUKARNIA POPULARNA	
W LUBLINIE ŻMIGRÓD Nr 1 TELEFON Nr 16-53	
	WYKONYWUJE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE PO CENACH NAJNIŻSZYCH!

Reklama drukarni „Popularna” zamieszczona w „Lubelskiej Szopce Politycznej”, 1937 r. Zbiory Biblioteki Głównej UMCS.



Reklama drukarni „Popularna” zamieszczona w publikacji „Podoficer Rezerwy” nr 2, 1932 r. Zbiory Wojciecha Papieża.

„Odloty” (1932) – ostatni tomik w dorobku poetki oraz jej wiersze dla dzieci „Duszki” (1932).



Od lewej: Okładka tomu wierszy „w przeddzień” Józefa Łobodowskiego. Wydrukowany w drukarni „Popularna”, Lublin 1932 r. Zbiory prywatne.

Okładka tomu wierszy „Wczoraj” Bronisława Michalskiego. Wydrukowany nakładem Związku Literatów w Lublinie, Lublin 1932 r. Zbiory Biblioteki Głównej UMCS.

Ulica Żmigród 1 – drukarnia „Popularna”



Ulica Żmigród, po prawej stronie widoczne okna drukarni „Popularna”, 1939 r.
Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Wojna – śmierć drukarzy „Popularnej” (1944 r.)

W czasie okupacji, obok zamówień za strony niemieckiej administracji okupacyjnej, drukowane były tu nielegalne ulotki i pisma dla polskiego Państwa Podziemnego. Na skutek donosu, w marcu 1944 roku Niemcy aresztowali czternastu drukarzy „Popularnej”. Wszystkich rozstrzelano na Majdanku 3 czerwca 1944 r.

Po wojnie

Po tragicznych wydarzeniach, do jakich doszło w 1944 roku, drukarnia została zamknięta na kilka miesięcy. Wznowiła pra-

Kurier Lubelski

DZIS niemal wazy-
cy bohaterowie tej
opowieści nie ży-
ją. Zostali roz-
strzelani wraz z
rodzinami na Zamku,
zgineli na Majdanku
lub w innych obozach
koncentracyjnych. Na-
wet dokumentów, któ-
re przypominałyby o
nich jest mało. A prze-
cież nie może utonąć
w mrokach niepamięci
czyż bohaterów drukar-
ni.

Zona rozstrzelanego współ-
właściciela drukarni Popu-
larnej przy ul. Żmigród
Aleksandra Michalskiego, p.
Zofia jest chodzącą krenkłą
wydarzą z tamtych lat.
Znajdowała się w ich cen-
trum, była inicjatorką wie-
lu poczyni, utrzymywała
kontakt z partyzantką, wy-
myślała dziesiątki forteli,
by wyprowadzić w pole wia-
dze okupacyjne.

— Patriotyczna działalność sa-
moci prowadzi drukarnie nie-
miał od razu po wkroczeniu
wojsk niemieckich do miasta.
W Popularnej obok legalnych
drupek drukowano lewe.
Nie zaprzeczano tej pracy i
wówczas, kiedy władze okupa-
cyjne zahaczyły druku pro-
puszki.

Kilko dni do drukarni
wpadli Niemcy. Druków na
skrzypie nie znaleźli, ale po-
długich poszukiwaniach natra-
fili ukryta pod kasą nie-
rozważna forma drukarska. Po-
lecono p. Michalskiego stawić
się do biur dystryktu przy o-
kresie ul. 32 Lipca. Przyjeli ta-
sam de Frommelt, szef propa-
gandy. Przedstawienie trwało
dwie godziny. Widzenie jed-
nak p. Zofia, jak wielu Po-
laków, nauczyła się już uży-
wania w rozmowie z władza-
mi okupacyjnymi różnorodnych
wybiegów. No de Frommelt po-
zostawił jej nawet zabraną czoł-
nicę, których — jak mówiła —
drukarnia posiadała za mało i
będzie miała kłopoty z wykony-
waniem niemieckich zamówie-
nia. Potem zaczęły się już kon-
takty z podziemnym podziemiem,
które miały służyć działalności.

Bohaterskie dzieje drukarni POPULARNEJ

odwiedzała dr Frommelt, tu
macząc, że właśnie jakieś
pilne zamówienie niemiec-
kie wymaga pracy nocnej.
Wówczas pozostawiano tylko
część więzienniczych pra-
cówników, do których na-
leżało oczywiście mat p. Zo-
fii, jej brat Edward Olszew-
ski, maszynista Jan Tarko-
wski, Marian Lipski, Zdzisław
Kallinowski i wspomniany
już 16-letni Piotr Bondar-
czuk i przy załozonych
oknach pod groźbą nagłej
kontroli niemieckiej druko-
wano odezwy i ulotki dla
potrzeb PPR, GL, AK, po-
czym czekali na łączników,
którzy mieli je odebrać.

BYŁ maj 1942 ro-
ku. Po godz. 16
weszło do drukar-
ni trzech niezna-
jomych ludzi. Je-
den z nich, wyso-
ki, o ciemnej twarzy zwró-
cił się do p. Zofii:

— Czy pani Michalska?
Potrzebujemy od was czoł-
nek dla drukarni w lesie.

Polskie ulotki pod okiem okupanta

Na widok mat p. Zofii, któ-
ry wychylił głowę z drugiego
pokojka, nieznanemu wyścigał
Białeńki. Sayko wyjątkowo
nieporozumienie. Mielczyna
przedstawił się jako przedsta-
wiciel GL. Murzyn. Potem do-
pięro p. Michalska dowiedziała
się jego nazwiska. Był to Po-
towicz z Radziewskimi. Bru-
kowiec — „młody” — Józef Ku-
rzyś członkiem partyzantem.
Było ich za mało, nawet dla
własnych potrzeb. Ustalono za-
tem, że Popularna będzie od-
tąd wykonywać wszystkie stę-
żenie, GL.

W noc z 7 na 8 marca 1944 r.
nastąpiła nieoczekiwana tra-
gedia. W mieszkaniu p. Mi-
chalskich przy ul. Krótowskiej
16 rozległo się gwałtowne lo-
tanie do drzwi. Wesoło i ge-
stapowców. Zajrzeli do traw-
mowali w ręku listy. Byli to
natchemiasz ubierać i dopu-
wali się o dzieła pastwa Mi-
chalskich, który właśnie wy-
szedł na dyktur na kolci. Za-
brano p. Zofię z matką, czoł-
komaną, a nawet lokalizację
Antonia. Długo był
obstawiony. Kamień wiozły
arrestowanych skierował się na
Zamek. Tam p. Michalski zo-
baczył swego szwagra Zdzisła-
wa Kallinowskiego z całą rodzi-
ną — matką, siostrą, ojcem i
jakimiś młodzieńcami, który
o nich właśnie tego dnia noco-
wał.

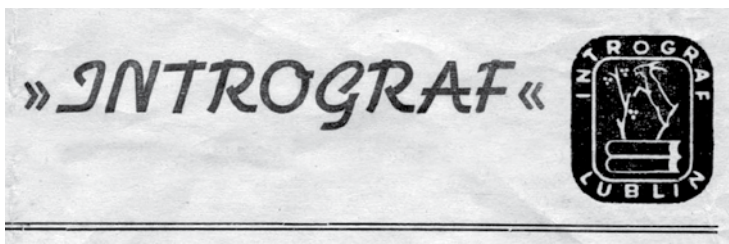
ZACZĘŁA się ge-
nerna zamkowa.
P. Zofii nie omi-
niała parodia sądu
kapitulacyjnego
w kaplicy zamkowej,
który skazał ją na śmierć
za rozprowadzanie ulotek
wrogich Niemieckiej Rzeszy,
oraz ciężki tyfus, z którego
ofiarnie leczyła ją dr Ra-
donska, również więźniar-
ka. Jak grom poraziła p. Zofię
wiadomość, że jej mąż wraz
z dziećmi, aresztowanym na-
stępnego dnia, został roz-
strzelany, a czołg wywie-
ziono do obozu koncentra-
cyjnego — Ravensbrück,
Oranienburga, a następnie
Sachsenhausen.

Kilka miesięcy spędzonych
na Zamku w okresie, kiedy
maksymalnie rozstrzelano i mor-
dowano więźniów na dziedzi-
cu zamkowym, w ścisłej i na
Majdanku pozostały w pamięci
p. Zofii jak koszmarny sen.
Zginęli przetrzymali czy też sa-
mochodzą Zdzisław Kallinowski,
Stefan Olszewski, brat p. Zofii —
Edward Olszewski, Marian Lip-
ski, Józef Kucharski, Janusz
Tarkowski, a w przeddzień ge-
stapowcy Krowy padli ofiarą
niemieckiej nienawiści Roman
Rybiński i Antoni Olszewski.

Artykuł o kon-
spiracyjnej dzia-
łalności drukarni
„Popularna” pod-
czas niemieckiej
okupacji.

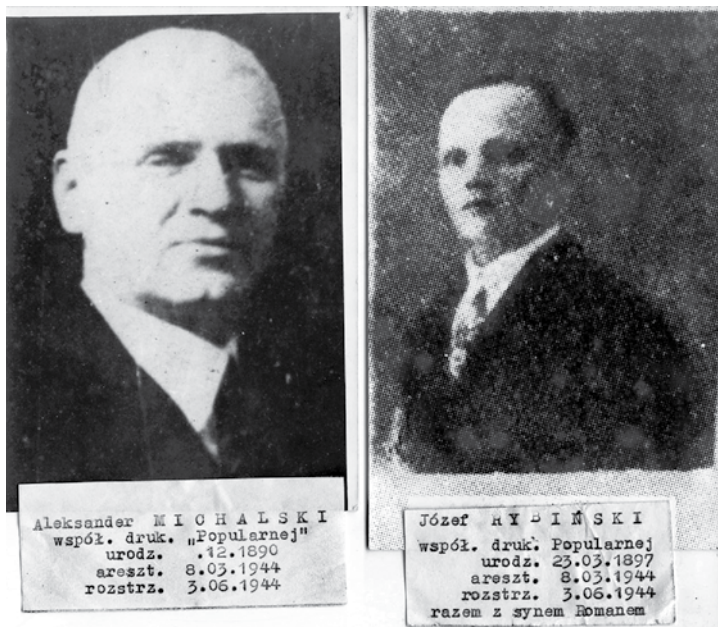
H. Chabros, „Bo-
haterskie dzieje
Drukarni Popu-
larnej”, „Kurier
Lubelski” 1969 r.,
nr 214.

cę w listopadzie tego samego roku. Drukowała głównie na po-
trzeby KUL-u i Kurii Biskupiej oraz różnych urzędów. W 1949
roku drukarnia, nosząca wtedy nazwę „Drukarnia Popularna –
Michalski”, została przekształcona w zakład spółdzielczy i włą-
czona w większy zakład drukarsko-introligatorski „Intrograf”.



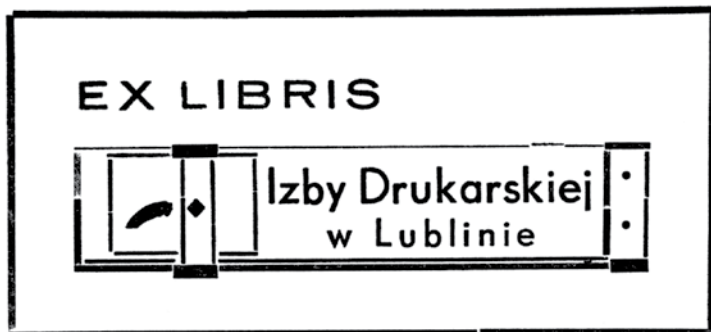
Logotyp lubelskiego zakładu drukarsko-introligatorskiego „Intrograf”. Ze zbiorów
Izby Drukarskiej / Domu Słów.

Ulica Żmigród 1 – drukarnia „Popularna”

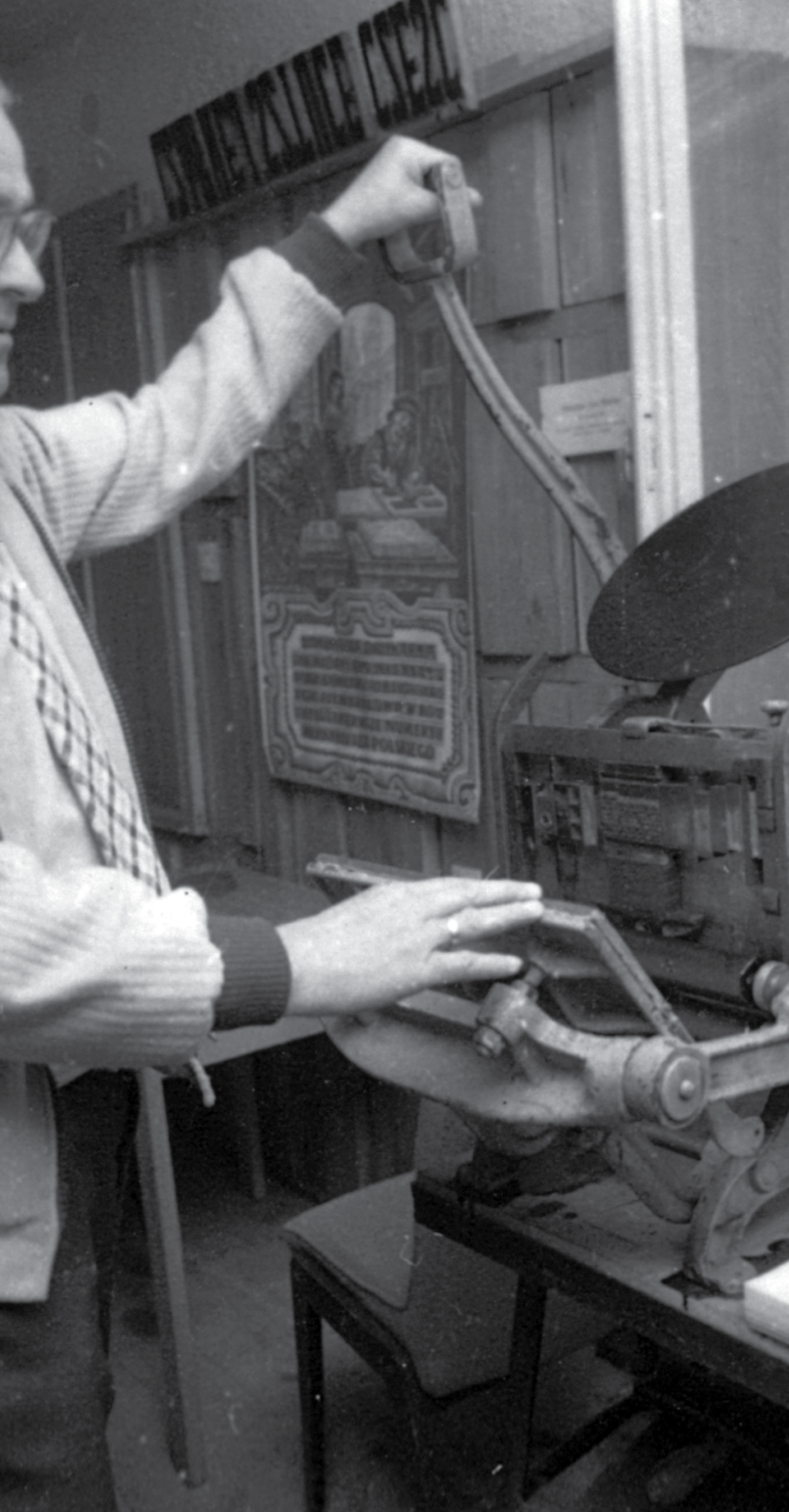


Aleksander Michalski i Józef Rybiński, właściciele drukarni „Popularna” w Lublinie. Fotokopie fotografii będące częścią ekspozycji dawnej Izby Tradycji Drukarstwa Lubelskiego. Obecnie w zbiorach archiwum Izby Drukarstwa / Domu Słów.

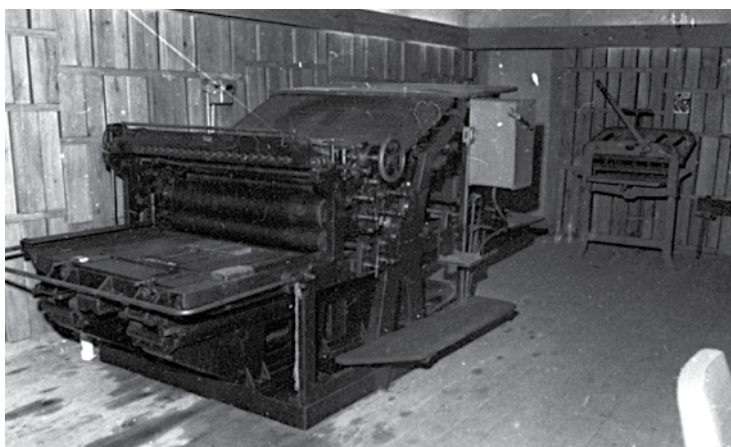
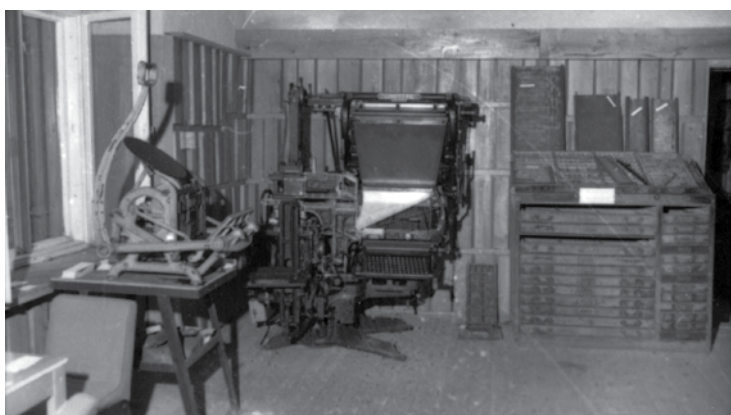
Pod tą nazwą dawna „Popularna” działała do roku 1980, kiedy to w jej miejsce utworzono Izbę Tradycji Drukarstwa Lubelskiego. Powstała ona na bazie zabytkowego sprzętu znajdującego się w drukarni. Izba Tradycji istniała do końca 2000 r. Podupadłą i zaniedbaną, w roku 2007 przejął Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” i utworzył w tym miejscu Izbę Drukarstwa.



Typograficzny ex libris Izby Drukarstwa w Lublinie wykonany przez Tadeusza Budynkiewicza. Ze zbiorów Izby Drukarstwa / Domu Słów.



Ulica Żmigród 1 – Izba Drukarstwa

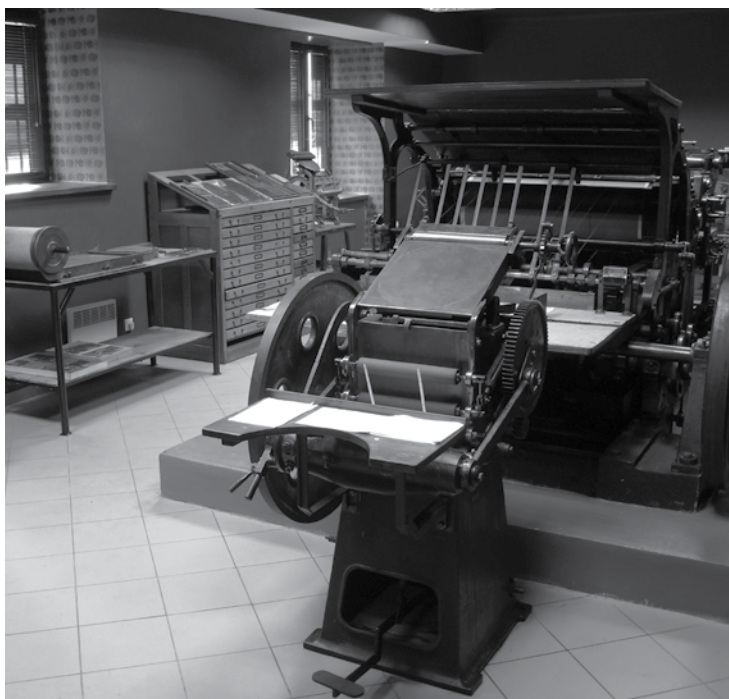


Wnętrze Izby Tradycji Drukarstwa Lubelskiego, lata 90. Źródło: archiwum „Kuriera Lubelskiego”, autor: Jan Trembecki.

Na poprzedniej stronie: Wnętrze Izby Tradycji Drukarstwa Lubelskiego, lata 90. Źródło: archiwum „Kuriera Lubelskiego”, autor: Jan Trembecki.



Ex librisy Izby autorstwa Tadeusza Budynkiewicza i Andrzeja Kota, wykonane na otwarciu Izby Drukarstwa w 2008 r.



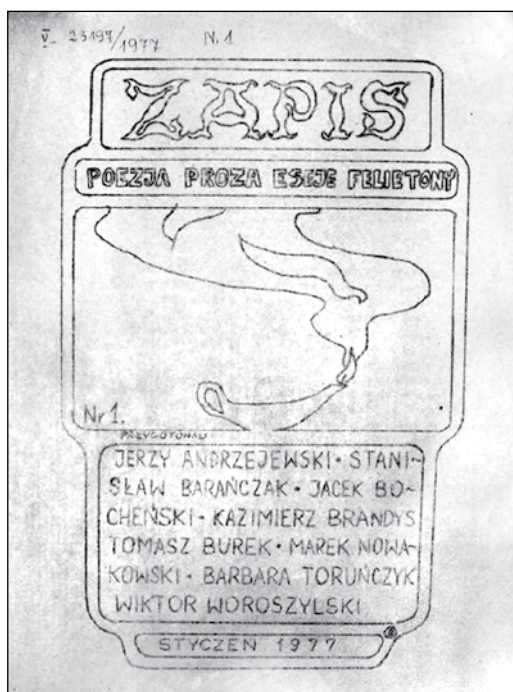
Izba Drukarstwa 2008 r., fot. R. Sawa.



Legendarny powielacz „Zuzia” na wystawie „Siła Wolnego Słowa” w Domu Słów, fot. R. Sawa.

Wystawa „Siła Wolnego Słowa”

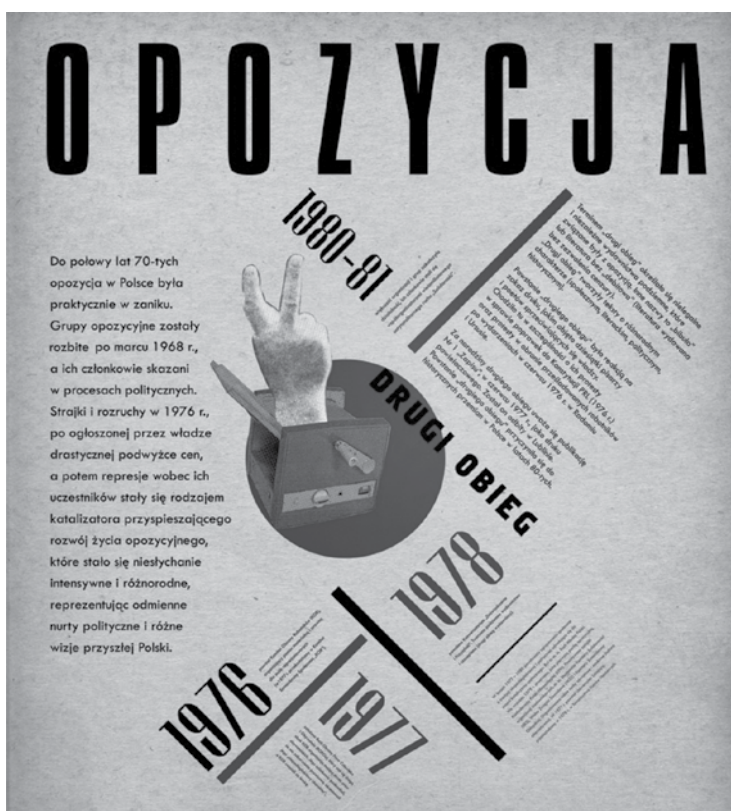
W sposób symboliczny śmierć czternastu drukarzy z „Popularnej” upamiętnia wystawa „Siła Wolnego Słowa”. Główną ideą



Okładka pierwszego numeru „Zapisu”, ze stycznia 1977 roku. Ze zbiorów Izby Drukarstwa / Domu Słów.

wystawy jest pokazanie narodzin niezależnego ruchu wydawniczego w Lublinie w latach 1976-1989. Na wystawie można zobaczyć czasopisma, książki, a także fragmenty filmów ilustrujących tło historyczne ówczesnej Polski, posłuchać relacji drukarzy i osób związanych z podziemnym drukarstwem oraz zobaczyć sprzęt drukarski, jakim się posługiwali. Punktem centralnym wystawy jest legendarny powielacz, na którym został wydrukowany w Lublinie pierwszy numer podziemnego pisma „Zapis”.

Wydarzenie to uznawane jest za narodziny drugiego obiegu wydawniczego w Polsce, który w sposób zasadniczy przyczynił się do powstania „Solidarności” i wszystkich zmian politycznych, jakie nastąpiły w Polsce w latach 80.



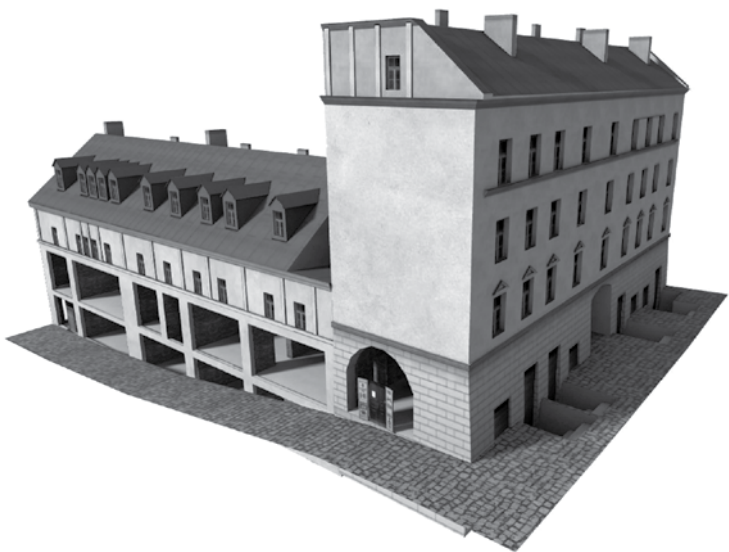
Fragment wystawy „Siła Wolnego Słowa”, projekt graficzny Małgorzaty Rybickiej.

D R U K
DOM J-L SŁÓW
S Ł O W O

○ Domu Słów

Historia Domu Słów zaczyna się w roku 2007, kiedy to Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” przejął i uratował od zniszczenia starą drukarnię. W ten sposób powstała Izba Drukarstwa a w oparciu o nią – kilka lat później – Dom Słów. Jego program odnosi się do znaczenia słowa (mówionego i drukowanego) w kulturze i życiu społecznym. Jest on poświęcony m. in. tradycyjnej sztuce drukowania i jej historii, ale też literaturze i poezji.

Z historią działającej tu kiedyś drukarni związane jest dramatyczne wydarzenie. Na początku 1944 roku 14. drukarzy,





Podwórko Domu Słów, 2014 r., fot. Marcin Sudziński.

pracujących w tej drukarni, zostało zabitych przez Niemców za druk nielegalnych ulotek – wolnego słowa. Z tej historii w sposób symboliczny bierze się początek programu „Siła wolnego słowa”. Pokazuje on m. in. narodziny (tu w Lublinie) nie-



Podwórko Domu Słów – „Kraina Czarów”, 2018 r., fot. Paweł Jusyn.



Podwórkó Domu Słów – „Kraina Oz”, 2019 r., fot. Paweł Jusyn.

zależnego ruchu wydawniczego, który przygotował grunt do powstania „Solidarności”.

W Izbie Drukarstwa obok stałej ekspozycji (stare maszyny drukarskie i zecerskie, narzędzia intrologatorskie) można zobaczyć wystawy czasowe (grafika książki i małe formy graficzne), prowadzone są też warsztaty edukacyjne dla dzieci i młodzieży. W ich ramach uczestnicy, obok wysłuchania prelekcji przewodnika, mogą własnoręcznie czerpać papier, składać tekst czy też tłoczyć druk na prasie drukarskiej.

W programie Domu Słów znajdują się działania popularyzujące zarówno tradycyjną sztukę opowiadania, jak też czytanie literatury i poezji oraz umiejętność pisania własnych tekstów. Siedziba Domu Słów znajduje się w samym środku biednego i zdegradowanego śródmieścia Lublina. Stąd realizowane są tu również projekty o charakterze społecznym, skierowane także do mieszkających tu osób. Wiele z tych programów wykorzystuje metodę „Historii Mówionej”, rejestrowania wspomnień. Opowiedziane historie są wykorzystywane m. in. jako materiał w działaniach artystycznych, w budowaniu opowieści o wspólnotach, które tworzą mieszkańcy kamienic, podwórek, ulic czy też dzielnic.

Działalność Domu Słów rozpoczęła proces rewitalizacji Żmigrodu – dzielnicy, w której się znajduje.



Projekt rozbudowy Domu Słów autorstwa Renaty Janusz, 2016 r.



Józef Łobodowski

Czas najwyższy powiedzieć coś więcej o wielokrotnie przywoływanym już poecie Józefie Łobodowskim. Jego nota biograficzna (napisana przez Józefa Czechowicza) zamieszczona została, w „Antologii współczesnych poetów lubelskich” (1939 r.).

Józef Łobodowski. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Józef Łobodowski urodził się 19 marca 1909 roku w Purwiskach na Suwalszczyźnie. Ojciec Polak był oficerem w armii rosyjskiej. Wczesne dzieciństwo poety upłynęło w Lublinie. Następnie z rodziną przebywa w Moskwie i na północnym Kaukazie. Rozpoczętą naukę gimnazjalną w Jejsku przerwała rewolucja. Walki białych z czerwonymi, terror biały i terror czerwony zniszczył dobrobyt rodziny i pozostawiały na młodym chłopcu niezatarte wrażenia. Ojciec poety zginął w rewolucji. Młody „Czaruś Baryka” po długiej tułaczce o głodzie i chłdzie wrócił z matką w 1922 r. do Lublina. Tu poeta ukończył gimnazjum im. Hetmana Zamojskiego, tu również zaczął pisać. Studia na Uniwersytecie Lubelskim przerwała relegacja. Odtąd następuje szybko radykalizacja ideologiczna, której wyrazem publikacje poetyckie i publicystyczne. Poeta redagował: „Trybunę”, „Barykady”, „Dźwigary”. Konfiskaty i procesy, w których ratował go kolega, poeta Konrad Bielski, przecinały krótkie żywoty tych pism. W r. 1935 w ideologii poety zachodzi zmiana. Wyrazem jej są artykuły w „Wiadomościach Literackich” i współpraca z szeregiem pism codziennych i periodyków oraz redagowanie „Kurier Lubelskiego” i „Wołnia”. W roku 1937 Łobodowski otrzymał Nagrodę Młodych P.A. L-u²⁸.

²⁸ J. Czechowicz, J. Łobodowski, [w:] *Antologia współczesnych poetów Lubelskich*, red. L. Zalewski, Lublin 1939, s. 175-176, za: *W poszukiwaniu ukrytego miasta*, „Scriptores” 2006, nr 30, s. 83.



Józef Łobodowski z żoną Jadwigą na Krakowskim Przedmieściu, 1938 rok. Zbiory Józefa Zięby.

Zwróćmy uwagę na to, że Czechowicz nazwał Łobodowskiego „Czarusiem Baryką”, nawiązując tym samym do słynnego bohatera książki Stefana Żeromskiego „Przedwiośnie”. Tak jak on wrócił do Polski i uwierzył w ideologię komunistyczną. „Przedwiośnie” było próbą rozliczenia z odzyskaną przez Polskę w 1918 roku niepodległością, i z niespełnionymi z tym nadziejami. Żeromski pokazał rodzący się bunt młodego pokolenia. Podobnie jak Cezary Baryka – bohater „Przedwiośnia” – również Łobodowski przeżył swoje dzieciństwo podczas rewolucji w Rosji.

W styczniu 1932 roku ukazuje się tom Łobodowskiego „O czerwonej krwi”. Tomik ten nie zwróciłby zapewne żadnej uwagi czytelnika

Ulica Żmigród 1 – Izba Drukarstwa / Dom Słów

Okładka tomu wierszy
„O czerwonej krwi” Józefa
Łobodowskiego.
Wydrukowany w Drukarni
Ludowej J. Popiela,
Krakowskie Przedmieście
60, nakładem autora,
Lublin 1932. Ze zbiorów
Muzeum Lubelskiego
w Lublinie – Oddział
Literacki im. Józefa
Czechowicza.



ków i krytyki gdyby nie ingerencja prokuratora i decyzja Sądu Okręgowego o konfiskacie tomu. Wszystko to stworzyło wokół niego atmosferę sensacji.

Składał się on z rewolucyjnych utworów, wyrażających bunt poety przeciw niesprawiedliwemu porządkowi społecznemu. Były one zainspirowane m. in. twórczością Włodzimierza Majakowskiego i są odbiciem ważnego momentu w biografii Łobodowskiego, kiedy to zbliża się do radykalnych kręgów lewicy literackiej. Głęboko wierzył w zwycięstwo sprawiedliwości i równości społecznej i w to, że może tego dokonać rewolucja. Oto fragment tytułowego wiersza:

a ziemia dudni pod nami
i wzbiera groźną nowiną
wygraża pięściami jak wiec,
że trzeba porwać się z miejsca,
ogromny sztandar rozwinąć,
że trzeba coś zrobić, gdzieś biec.



Karykatura Józefa Łobodowskiego, pochodząca z publikacji „Antologia współczesnych poetów lubelskich”. Zbiory Biblioteki Głównej UMCS.

Poezja Łobodowskiego odpowiadała rodzącej się nowej awangardzie artystycznej, i związana była z pokoleniem poetów, debiutujących w latach trzydziestych. Na rozprawie sądowej bronił się wskazując, że w jego wierszach można znaleźć to samo, co w ogólnodostępnych lekturach. Obrona była na tyle skuteczna, że poza konfiskatą całego nakładu tomiku żadnej innej kary na niego nie nałożono.

W tym czasie Łobodowski (maturę zdał w 1931 roku) był już studentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na Wydziale Prawa. Decyzją rektora 5 lutego 1932 roku, jeszcze przed procesem, został wydalony z KUL-u. Zamknęło mu to drzwi do wszystkich uczelni w Polsce. Skutkiem wyrzucenia ze studiów było zbliżenie się Łobodowskiego do lubelskich komunistów, wśród których czuł się akceptowany i potrzebny. Łobodowski powoli stawał się znakomitym agitorem. Gdy z ekspresją recytował swe wiersze, buntowniczo nastawieni młodzi robotnicy, uczniowie i studenci rozpłomieniali się. Wyrażał ich emocje i marzenia.

W tym okresie prowadził rozbudowaną działalność wydawniczą, inicjując i redagując proletariackie miesięczniki „Trybuna” (1932-1934), „Barykady” (1932-1933), „Dźwigary” (1934-1935).

Były to czasopisma o lewicowym profilu i należały w Lublinie do najczęściej konfiskowanych.

Ulica Żmigród 1 – Izba Drukarstwa / Dom Słów

Okladka „Trybuny” nr 3, 1.04.1932, na okładce linoryt Witolda Chomicza. Drukarnia „Popularna”, Zamojska 37. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego.



„Trybuna”

Pismo „Trybuna” zaczęło wychodzić w marcu 1932 roku. Numery 4, 5 i 6 drukowane były jeszcze w drukarni przy ul. Zamojskiej 37. Szósty numer „Trybuny” został skonfiskowany za wiersz Łobodowskiego „Słowo o prokuratorze”.

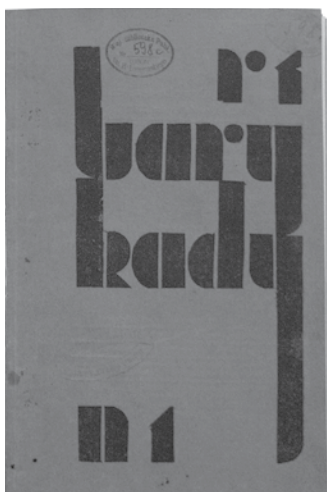
W numerze 1 „Trybuny” można przeczytać artykuł wstępny „O nową cywilizację”, będący rodzajem lewicowego manifestu. Znajdujemy tu m. in. takie słowa:

Od nas, od naszej dobrej woli, wysiłku intelektualnego i mięśni zależy, aby (...) przyszłość była lepszą od ciemnego dnia wczorajszego, aby następne pokolenia zasłużyły wreszcie w pełni na nazwę ludzi, aby człowieczeństwo, poniewierane tak długo, zatryumfowało nareszcie (...)

„Barykady”

1 października 1932 roku ukazał się pierwszy numer „Barykad”, miesięcznika literacko-społecznego pod redakcją Józefa Łobodowskiego i patronatem Józefa Czechowicza, który pismo wspierał. Pierwszy numer drukowany był w drukarni przy ul. Zamojskiej 37, drugi w „Popularnej”. Teksty w „Barykadach” pozbawione były znaków interpunkcyjnych. Zirytowało to Czesława Miłosza:

Snobizm drukowania małymi literami. Co u licha tym lubliniakom się stało? Niebezpieczne kręcki napadły ich biedne głowy.



Od lewej: Okładka miesięcznika literacko-społecznego „Baryady” nr 1, 1.10.1932. Okładka: linoryt Jana Samuela Miklaszewskiego, drukarnia „Popularna”, Zamojska 37. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego.

Okładka miesięcznika literacko-społecznego „Baryady” nr 2, 11.1932. Okładka linoryt Jana Samuela Miklaszewskiego, drukarnia „Popularna”, Żmigród 1. Zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie Oddziału Literackiego im. Józefa Czechowicza.

«Barykady» lubelskie pomimo bardzo dobrej zawartości robią komiczne i żałosne wrażenie dzięki systemowi unikania wielkich liter. Zgadzam się, że w wierszach jest to czasem potrzebne. Ale robić z tego principium?²⁹.

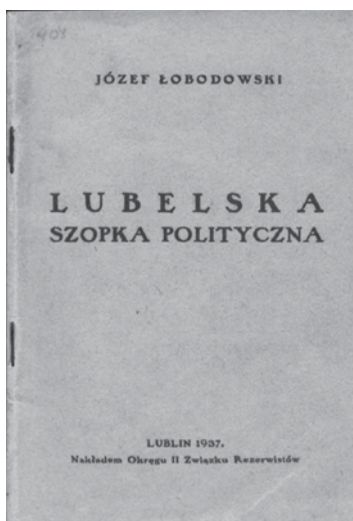
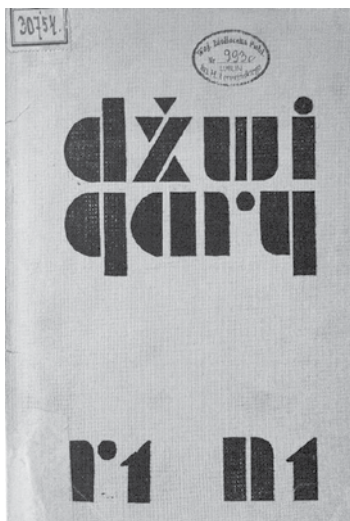
Wy tłumaczenie tego jest zupełnie inne. Łobodowski wiedząc, że treść numeru ma charakter lewicowy i że cenzura przygląda się uważnie temu, co robi, postanowił usunąć interpunkcję w zamieszczonych w „Barykadach” tekstach, co skomplikowało czytanie cenzorowi i ich interpretację.

W listopadzie ukazuje się drugi numer „Barykad” i natychmiast jest skonfiskowany ze względu na skrajnie lewicowe treści.

„Dźwigary”

Pierwszy numer miesięcznika „Dźwigary” ukazał się w listopadzie 1934 r. Drukowany był w drukarni „Popularna”. Wyszedł jeszcze

²⁹ Cz. Miłosz, *Lublin żyje*, [w:] *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931-1939*, Kraków 2003, s. 65.



Od lewej: Okładka numeru I czasopisma „Dźwigary. Miesięcznika poświęconego sprawie polskiej kultury proletariackiej”. Numer I został wydany w listopadzie 1934 roku.

Okładka „Lubelskiej Szopki Politycznej”, drukarnia „Popularna”, Żmigród I. Ze zbiorów Biblioteki Głównej UMCS.

jeden numer „Dźwigarów” za grudzień 1934 i styczeń 1935 roku. O piśmie opowiada jego twórca Józef Łobodowski:

Dojrzał we mnie pielęgnowany od dawna zamiar założenia miesięcznika literackiego w Lublinie. Tak powstały «Dźwigary» łączące radykalizm społeczny z awangardyzmem poetyckim, a mające ponadto ambicje – jakby to określić, usadowienia czy usamodzielnienia polskiego marksizmu (...) ³⁰.

Łobodowski i Majakowski

W „rewolucyjnym” okresie swojego życia Łobodowski pod wieloma względami przypominał W. Majakowskiego. Pisze o tym autorka jego biografii Irena Szypowska:

Kilkanaście lat wcześniej tak samo [jak Łobodowski po Lublinie] po Odessie chodził dwudziestoletni Włodzimierz Majakowski, wywołując niechęć, oburzenie i lęk «porządnych obywateli», nie mogących spokojnie patrzeć na jego prowokacyjne zachowanie, złe maniery, zepsute zęby, brudne paznokcie, żółtą futurystyczną

³⁰ J. Łobodowski, *O cyganach i katastrofistach* (3), „Kultura” nr 10, 1964, s. 35-36.

koszulę i nadmierną pewność siebie. Ale młodzi urządzali mu huczne owacje, gdy krzyczał: «Rozwalamy wasz stary świat!».

Podobna atmosfera skandalu, ekscytacji, uwielbienia, a także czujności (ze strony policji) towarzyszyła Łobodowskiemu, gdy czytał swe wywrotowe wiersze i prowokował zachowaniem odbiegającym od przyjętych konwencji. (...)

Łobodowski był zafascynowany postacią Majakowskiego i jego poezją, której dynamizm i witalizm były mu bliskie, choć poetyka – obca (bliższy mu był Jesienin). Przekładał jego wiersze, napisał o nim utwór «Majakowskiemu»³¹.

Poeta skonfiskowany

W 1932 r. Czesław Miłosz w artykule „Lublin żyje” zwraca uwagę na młodego poetę:

Łobodowski jest wyjątkowo poważnym pisarzem [...] ten człowiek głosem ochryplym od agitatorskiego wrzasku mówi do nas przejmująco i przekonująco (...) Józef Łobodowski – to enfant terrible Lublina. Z tych szczupłych informacji, jakie mamy o jego postaci, możemy już wywnioskować, że cichutkie i bogobojne miasto nie ma zmartwień z powodu brzydkich postępów poszumliwej Łobody. Poeta, działacz polityczny, redaktor «Kuriera Lubelskiego», autor odezw i plakatów – tyle funkcji życiowych wystarcza w zupełności do zakwalifikowania ich posiadacza jako wariata i «typa, który się rzuca». (...)

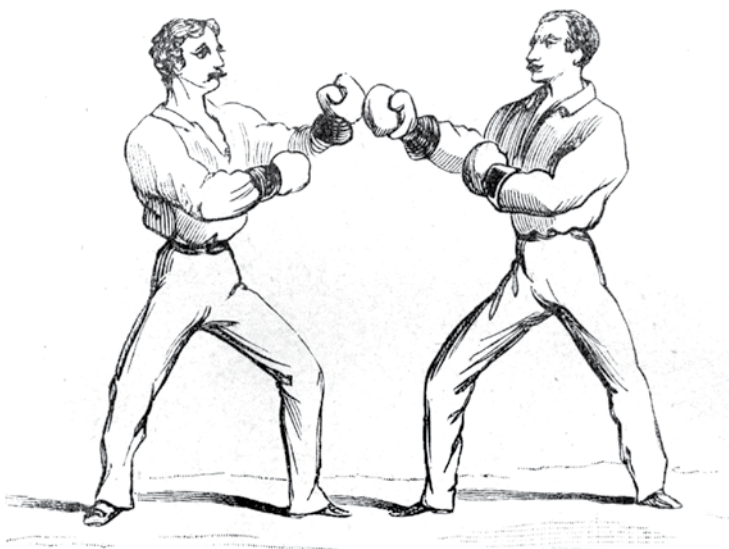
Bilans wyroków poety związanych z jego działalnością wydawniczą w latach 1932-1934 jest «imponujący». Dziesięć konfiskat, jeden areszt zakończony zwolnieniem za kaucją, blisko miesięczny pobyt w więzieniu wojskowym. Zaczęto go nawet nazywać «poetą skonfiskowanym»³².

Awanturnik

Łobodowski pisał wiersze, organizował imprezy poetyckie, zajmował się publicystyką i wydawaniem różnych periodyków, ale rozpierał go też temperament awanturnika. Bano się wchodzić mu

³¹ I. Szypowska, *Łobodowski: „Od Atamana Łobody” do „Seniora Lobo”*, Warszawa 2001, s. 28.

³² Cz. Miłosz, *Lublin żyje*, [w:] *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931-1939*, Kraków 2003, s. 65.



T. Paprocki, ilustracja z podręcznika sportowego „Zdrowa dusza w zdrowym ciele”, Warszawa 1890 r. Źródło: polona.pl

w drogę. Toczył nawet walki bokserskie na deskach lubelskiego kina „Corso”. Legendarne stały się jego bójki z młodymi endekami, studentami KUL-u. W 1937 roku miał proces o wszczęcie awantury na dancingu, a jeszcze inny o zerwanie po pijanemu szyldu ze ściany Komendy Policji przy ulicy Staszica.

Wacław Gralewski:

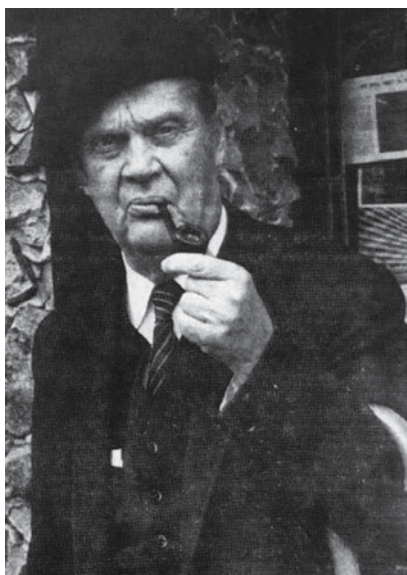
Niski, krępy, silnie zbudowany, o profilu boksera, choć trochę asymetryczny, łączył w sobie cechy intelektualisty z temperamentem chuligana. Tkwiło w nim jakby dwóch ludzi – poetę podjudzał awanturnik. (...) Rzutki, energiczny, zdolny do pracy i dużych wysiłków, dysponował naprawdę kozackim zdrowiem i wytrzymałością³³.

Anna Kamińska:

[Łobodowski] szedł przez całą szerokość Krakowskiego Przedmieścia, jakiś ogromny, kanciasty, jak mi się wydawało, dziki i kudłaty. Ludzie ustępowali mu z drogi. Miał wygląd boksera³⁴.

³³ W. Gralewski, *Ogniste koła*, Lublin 1963, s. 175.

³⁴ A. Kamińska, *Poeta Wacław [w:] Lublin literacki 1932-1982. Szkice i wspomnienia pod red. W. Michalskiego i J. Zięby*, Lublin 1984, s. 217.



Józef Łobodowski, fotografia zamieszczona w tomie „List do kraju”.

Zerwanie z komunizmem

Żeby przekonać się, jak rzeczywiście wygląda życie w ojczyźnie światowego proletariatu, decyduje się w 1935 roku na nielegalne przekroczenie granicy z ZSRR. Wraca do Polski pozbawiony złudzeń, czym jest komunizm. Wtedy też dramatycznie i spektakularnie zrywa z tą ideologią. Swoją decyzję i jej uzasadnienie przedstawia w kilku artykułach. W prasie rozpętała się wielka burza. Dla komunistów stał się od tej chwili szpiclem i prowokatorem. To, co zrobił, wymagało niezwyklej odwagi i wielkiego hartu ducha. Odejściu od komunizmu towarzyszyło wydanie przez niego w roku 1935 (druk „Popularna”) tomu wierszy „Rozmowa z Ojczyzną”. W tym samym roku Łobodowski publikuje tom przekładów wierszy poetów rosyjskich „U przyjaciół” (m. in. Majakowskiego) również drukowany w „Popularnej”. W 1936 r. tom „Rozmowa z ojczyzną” został zgłoszony do prestiżowego literackiego wyróżnienia, Nagrody Młodych Polskiej Akademii Literatury. Nagrodę tę otrzymał w roku 1937.

„Ataman Łoboda”

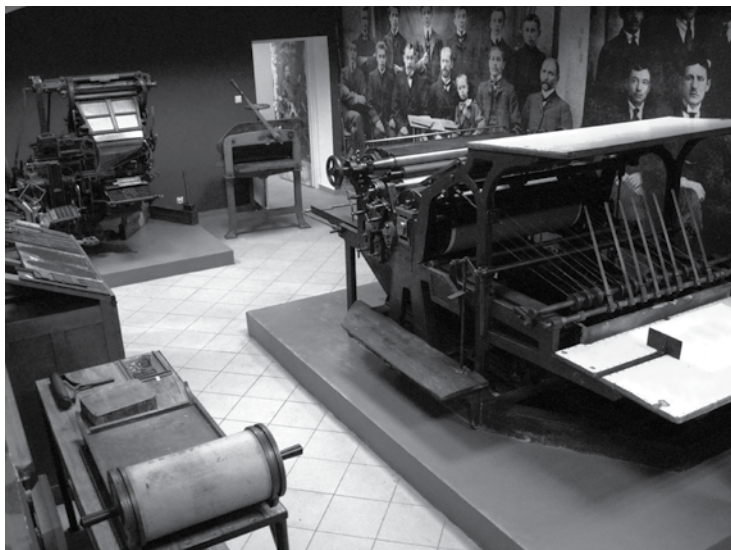
Po zerwaniu z komunizmem Łobodowski bardzo mocno angażuje się w sprawy ukraińskie. Ukraina stała się dla niego drugą

ojczyzną, ojczyzną z wyboru. Marzył o przyjaźni pomiędzy narodami polskim i ukraińskim. Fascynacja Ukrainą u Łobodowskiego wzięła się stąd, że jego ojciec uważał się za potomka spolonizowanego rodu kozackiego, noszącego nazwisko Łoboda. Dlatego w kręgu lubelskich przyjaciół nazywano go „atamanem Łobodą”.

Łobodowski stał się jedną z najbardziej zasłużonych osób w budowaniu mostów porozumienia pomiędzy Polską a Ukrainą. Jego życiorys i dorobek twórczy wpisują się w jagiellońską tradycję tak mocno związaną z Lublinem.

Wojna i emigracja

Brał udział jako żołnierz w kampanii wrześniowej 1939 roku. Po kapitulacji dotarł na Węgry, gdzie przez jakiś czas przebywał w obozie dla internowanych. Po licznych przygodach, przy próbie przedostania się do Anglii przez Hiszpanię został tam zatrzymany i na półtora roku osadzony w więzieniu. Po zwolnieniu osiadł na stałe w Madrycie. Na emigracji przeżył prawie pół wieku. Stał się ważną postacią w polskim emigracyjnym życiu literackim. Przez lata związany był bardzo blisko z paryską „Kulturą”. Utrzymywał kontakty z wszystkimi ważnymi pisarzami emigracyjnymi. Opublikował jedenaście tomów poezji i siedem prozy powieściowej.



Izba Drukarstwa w 2008 r. Fot. R. Sawa.

Nagroda Literacka „Kultury” dla Józefa Łobodowskiego za rok 1961

W roku 1961 jury Nagrody Literackiej „Kultury”, pisma ukazującego się na emigracji pod redakcją Jerzego Giedroycia, przyznało tę nagrodę Józefowi Łobodowskiemu. W uzasadnieniu napisanym przez Jerzego Stempowskiego czytamy:

Józef Łobodowski jest naszym ostatnim poetą romantycznym „szkoły ukraińskiej”. (...)

Jury „Kultury”, przyznając mu nagrodę, nie zamierzało zajmować stanowiska w sprawach poetyki. Tradycja romantyczna, którą reprezentuje wśród nas Józef Łobodowski, nie da się zresztą do tych spraw sprowadzić.

Poeci romantyczni, bredzący Litwą i Ukrainą, zostawili nam obraz Rzplitej Jagiellońskiej z jej borami i stepami, z jej dobrymi i złymi urokami, z jej tragicznymi sprzecznościami wewnętrznymi. Następne pokolenia odwróciły się od tego ogromnego fresku romantyków i od zagadnień cywilizacji jagiellońskiej. Myśli ich zwróciły się w inną stronę, jak gdyby w przeczuciu późniejszych wyroków losu. Dziś, gdy po pięciuset latach Polska wróciła do granic piastowskich, wizja pozostawiona przez romantyków stawia nowe pytania. Wielu z nas, czy tego chcemy czy nie, jest synami Rzplitej Jagiellońskiej, naznaczonymi w jakiś sposób przez jej osobliwą cywilizację. Czasami, nawet w tłumie rodaków, od czuwać wynikała stąd milcząca odrębność. Co mamy z nią zrobić w naszej piastowskiej ojczyźnie?

Spotkanie z Józefem Łobodowskim pozwala nam przejrzeć się na nowo w zwierciadle naszych jagiellońskich wspomnień i skonfrontować się z nową rzeczywistością. On jeden słyszy wyraźnie głosy, dochodzące poprzez kordony graniczne z dawnych obszarów Rzplitej, a które dla wielu z nas są tylko niejasnym szmerem pamięci. Mam tu na myśli jego tłumaczenia poetów ukraińskich i białoruskich, naznaczonych również przez cywilizację jagiellońską. Przyznając mu tegoroczną nagrodę, jury „Kultury” pragnie wyróżnić nie tylko talent, lecz także szlachetną i samotną postawę Józefa Łobodowskiego.

Łobodowski zmarł w roku 1988 w Madrycie jako emigrant. Prochy poety przewieziono do Lublina, na cmentarz przy ulicy Lipowej.

Drukarnia „Popularna” w wierszu „Uczta zadżumionych”

Związek Łobodowskiego z drukarnią „Popularna” podkreśla to, że fragment jednego ze swoich emigracyjnych wierszy „Uczta zadżumionych” poeta poświęcił przedwojennym drukarzom z tej właśnie drukarni („małej lubelskiej drukarence”):

Pamiętam jedno z wielkich wzruszeń,
Gdym pierwszy raz nieśmiałą dłonią
drukarskiej czcionki dotknął. Kruszec
zaczarowany, źródło łaski,
z którego wstają kwiaty słów,
aż się rozrosną, aż rozdzwonią
w kolory, w tęcze, w dźwięczne blaski,
w planety, w księżycowy nów,
i z tych w ołowiu lanych kwiatów
wyrośnie klasztor Monsalwatu
nad tłumem zachwyconych głów.

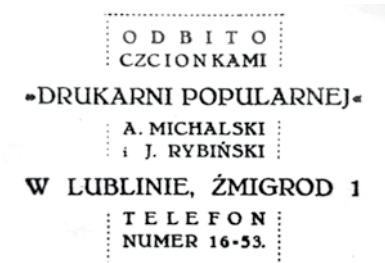
Raz jeszcze oczom się ukażcie
chwile najczulszych wtajemniczeń!
Litery śpią cichutko w kaszcie,
lecz zaraz czarodziejski sztylet
każe im wstać, gdy skroń pochylę,
kiedy w szeregu je policzę,
aż zaczną krzepnąć w szpalty tęgie.
I już są siłą, już zaprzęgiem,
szparko niosącym mój wehikuł.
Mawiałem: dłonie są jak młoty,
którymi drukarz w kuźni złotej
na wieki wieczne myśl swą wykuł.

W małej lubelskiej drukarence
ogień się krzewił i rozjarzał.
To, co w północnych chwil udręce
pięło się z trudu i chaosu,
tu dojrzewało śmieiej, dzielniej,
wzywało archanielskich głosów,
jak hymn huczało od ołtarza,
aż z ucznia sprawny wstał kapelmistrz,

zbiera swe troski i tęsknoty,
i na spotkanie życia gromom
melodią czystą i świadomą
rozdygotany grzmi linotyp.

I drukarz brał w mej pracy udział,
bo gmach, co w jego dłoniach rósł,
tak samo gniew i radość budził,
i słowo szło od ust do ust
sprzeciwem, buntem, manifestem.
Bo czcionka była kroplą krwi,
westchnieniem, łzą. Lecz z lat trzydziestych
zaczął się dźwigać mroczny orkan,
wywalił okna, wyrwał drzwi,
i poszliśmy w pokutnych workach
we świat, co z męki naszej drwi.

Lubelscy z dawnych lat zecerzy!
Ileż to razy, gdy zahuczy
maszyna, kiedy zapach świeżej
drukarskiej farby mnie owionie
wspomnieniem czułem... Skromny uczeń,
wasze ołowiem zżarte dłonie
śledziłem pilnie, jak drogowskaz,
i linotypu twardy huk
był mi, jak w bitwie groźny werbel.
W niebezpieczeństwach, smutkach, troskach,
w splątanej gęstwie trudnych dróg
świadczyłem się drukarskim herbem
i dziś wam spłacam stary dług³⁵.



³⁵ J. Łobodowski, *Uczta zadżumionych*, Paryż 1954, s. 28-30.

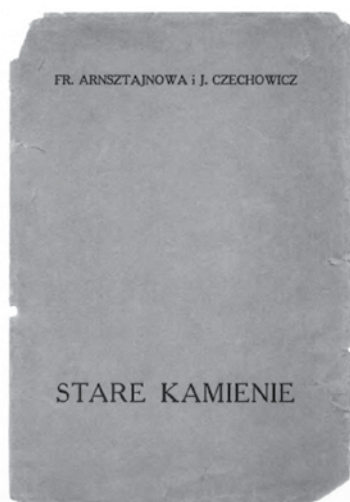
Franciszka Arnsztajnowa.
Zbiory WBP im. Hieronima
Łopacińskiego.



FRANCISZKA ARNSZTAJNOWA (1865-1942)

Z drukarnią „Popularna” była też związana Franciszka Arnsztajnowa. Urodziła się 19 lutego 1865 r. Pochodziła z zamieszkałej w Lublinie żydowskiej rodziny Meyersonów. Jej twórczość poetycka pod względem formalnym wywodzi się z liryki Młodej Polski.

Arnsztajnowa pisała również dramaty i wiersze dla dzieci. Przed I wojną światową była mocno zaangażowana w działalność niepodległościową. W roku 1925 nawiązała kontakt z lubelską awangardową grupą poetycką „Reflektora”, do której należał Józef Czechowicz. Z młodym poetą szybko połączyła ją przyjaźń, mimo że była od niego o 32 lata starsza. Wiele spotkań redakcji „Reflektora” odbywało się w domu Arnsztajnowej. Jej ostatni tom poezji „Odloty” (1932 r.), drukowany był w drukarni „Popularna”. Również w tej drukarni odbito jej tomik wierszy dla dzieci „Duszki” (1932 r.). Wspólnie z Czechowiczem wydała w 14 roku tom poezji o Lublinie „Stare kamienie”.



Od lewej: Okładka tomu wierszy „Stare kamienie” Franciszki Arnsztajnowej i Józefa Czechowicza.

„Duszeki”, Franciszka Arnsztajnowa, ilustracje: Samuel Miklaszewski, Lublin 1932. Drukarnia „Popularna”, Żmigród I.

„Stare kamienie”

Na początku 1934 roku ukazał się w Lublinie tom wierszy Franciszki Arnsztajnowej i Józefa Czechowicza pt. „Stare kamienie”. Żaden z wierszy nie był podpisany nazwiskiem autora. Tomik wydany został przez Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki, a drukowany był w Drukarni Rządowej przy pl. Litewskim. Druk nadzorował osobiście Czechowicz, który decydował o wyglądzie okładki, układzie wierszy, kroju użytej do druku czcionki a też o wyborze papieru.

W „Starych kamieniach” Czechowicz zamieścił siedem swoich wierszy o Lublinie, które w zmienionej kolejności i z małymi zmianami weszły w skład „Poematu o mieście Lublinie”. „Poemat” otwiera wiersz „Lublin z dala”.

W 1934 roku, po śmierci męża i syna, Franciszka Arnsztajnowa przeniosła się na stałe do Warszawy, do córki.

Antysemickie ataki na Arnsztajnową

W 1937 roku w endeckim piśmie „Prosto z mostu” ukazał się satyryczny wiersz o antysemickim wydzwisku, w którym Jerzy Pietrkiewicz wytykał Franciszce Arnsztajnowej jej żydowskie pochodzenie. Bez ogródek komentował to sam redaktor pisma Bolesław Piasecki:

Żeby być pisarzem – trzeba umieć pisać po polsku. P. Arnsztajnowej obcy jest duch polszczyzny, co zapewne łączy się z jej obcym pochodzeniem³⁶.

Dodajmy, że nie był to pierwszy tego typu atak na lubelską poetkę. 10 lat wcześniej w „Myśli Narodowej” ukazał się artykuł, w którym – jak to niewinnie określił Piasecki – „poddano rozbiorowi krytycznemu twórczość literacką p. Arnsztajnowej”. Jak rzeczywiście wyglądał ten „rozbiór krytyczny”, możemy się domyślać.

W obronie Arnsztajnowej zdecydowanie wystąpił Józef Łobodowski, pisząc polemiczny list, zamieszczony w „Wiadomościach Literackich”. Spotkało się to z gwałtowną, napastliwą reakcją wielu endeckich publicystów.

Śmierć w getcie

Po wybuchu II wojny światowej jako Żydówka musiała zamieszkać w warszawskim getcie, gdzie zginęła. Na temat jej śmierci istnieje kilka odmiennych przekazów. Według jednej z wersji samotna i opuszczona Franciszka ubrała się w czarną suknię, przypięła order Polski Odrodzonej i zażyła truciznę. Miała wtedy przy sobie dwie książki, z którymi nie rozstawała się aż do ostatniej chwili: „Boską komedię” Dantego oraz własny ostatni tom poezji „Odloty”, wydany w Lublinie w 1932 roku.

Żmigród 3 – nieistniejąca oficyna pałacu Pocijów

Blisko tej pierwszej oficyny (Żmigród 1) – poprzecznie do niej, stała druga oficyna (Żmigród 3). Były w niej łazienki, stajnie, wozownia i kilka obszernych pomieszczeń dla dworzan.

³⁶ „Scriptores”, nr 35, s. 296.



Widok z ulicy Żmigród na Wieżę Trynitarzką. Po prawej widoczna oficyna pałacu Pociejów. Fot. Jan Bułhak, lata 20. XX w. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Po nadbudowaniu na tej oficynie, na początku XX wieku, piętra, mieściły się w niej szkoły. Wpierw 7-klasowa szkoła handlowa, a od października 1905 r. do czerwca 1906 roku 8-klasowe gimnazjum męskie im. St. Staszica. Oficyna została rozebrana w roku 1942.

Gimnazjum St. Staszica

Latem 1905 roku, z inicjatywy grupy lubelskich społeczników, powołano do istnienia Spółkę Cywilną Szkoły Średniej w Lublinie. Pierwszą męską szkołą prywatną, założoną w Lublinie staraniem Spółki Cywilnej, było Gimnazjum im. St. Staszica, które powstało pod koniec 1905 r. i przez pierwszy rok działalności mieściło się we wspomnianej oficynie pałacu Pociejów.

Szkoła Lubelska

Konflikt między ówczesnym dyrektorem gimnazjum Gracjanem Chmielewskim a udziałowcami spółki spowodował powsta-

nie drugiej placówki oświatowej. Powołano wówczas 8-klasową filologiczną szkołę męską zwaną Szkołą Lubelską, która rozpoczęła działalność we wrześniu 1906 r. Na potrzeby gimnazjum wynajęto pomieszczenia w dawnym Pałacu Biskupów. Według dawnej numeracji adres szkoły to Królewska 15/ Żmigród 3. Czyli dojście do budynku było też od ulicy Żmigród. Dziś jest to budynek oznaczony numerem 11. Gimnazjum miało tu swoją siedzibę do roku 1910, kiedy to wzniesiono przy ul. Powiatowej 11 nowy gmach Szkoły Lubelskiej³⁷.

Szkoły powszechne (publiczne)

W Inspekcji Budowlanej z roku 1933 znajdujemy wzmiankę o tym, że w oficynie działa męska, 7-klasowa Szkoła Powszechna im. St. Jachowicza nr 28 (przeniesiona z ul. Zamojskiej). W roku 1936 w budynku mieściły się dwie szkoły powszechne: nr 19 i nr 28, przeniesione stąd w roku 1940.

Uchodźcy

W roku 1940 w oficynie kwaterowali uchodźcy.

Pałac Wrońskich (Żmigród 4 / Wyszyńskiego 3)

Naprzeciw oficyny, w której znajduje się Dom Słów, stoi tyłem do niej tzw. pałac Wrońskich. Jego front znajduje się od strony ulicy Kardynała Stefana Wyszyńskiego (dawniej Zamojska). Obecnie jest to budynek mieszkalny. Możliwe, że jego początek związany jest w jakiś sposób z lubelskimi jezuitami, którzy tuż obok mieli (od początków XVII w.) potężne kolegium. Przez jakiś czas znajdował się tu nawet browar kupca B. Helta. Wzmiankę o tym znajdujemy u Seweryna Zenona Sierpińskiego:

W roku 1633 Władysław IV przywilejem swym, dom murowany, browar, stajnie, i ogród na Żmigrodzie do Bartłomieja Helt

³⁷ M. Surmacz, *Uczniowie Szkoły Lubelskiej w walkach o niepodległość i granice państwa polskiego...*, [w:] *Studia i Materiały*, t. 18.



Pałac Wrońskich, fot. Sieredzki. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego.

obywatela lubelskiego należący, od wszelkiej jurysdykcji miejskiej uwolnił³⁸.

Następnie budynek przeszedł w ręce rodziny Lubomirskich, po przebudowie stając się pałacem. Od roku 1816 należał już do rodziny Wrońskich. W tym czasie została w nim urządzona sala teatralna. Było to konsekwencją tego, że w czasie wielkiego pożaru w centrum Lublina w roku 1803 spłonęła pierwsza siedziba teatru lubelskiego (tzw. Komediałnia na Korcach). Kolejni właściciele, Hussarowie zamienili budynek na mieszkalny. W roku 1877 urodził się tu Aleksander Zelwerowicz. Przed II wojną nad budynkiem nadbudowano drugie piętro i poddasze.

Mieszkanie Mieczysława Popławskiego

W tym domu w czasie wojny mieszkał profesor Mieczysław Popławski (1893-1946), wybitny nauczyciel łaciny i profesor filologii klasycznej i kultury klasycznej na KUL-u. W swoim mieszkaniu prowadził tzw. tajne komplety. Píše o nim Anna Kamińska w swojej książeczce „Rozmowy z Profesorem Daleczko”, dedykowanej „nauczycielom czasów wojny i okupacji (1939-1945)”.

³⁸ S.Z. Sierpiński, op. cit., s. 24.

Ulica Żmigród 8

Anna Kamieńska,
Maria Madej i Julia
Hartwig na placu Li-
tewskim, 1935 rok,
fot. autor nieznany,
źródło: Archiwum
Julii Hartwig i Artura
Międzyrzeckiego /
EAST News.



„Rozmowy z Profesorem Daleczko”

Książka opowiada o młodych ludziach w okupowanym Lublinie (w tym o Annie Kamieńskiej), którzy na tajnych kompletach uczyli się o kulturze starożytnej Grecji i Rzymu. Była to forma przeciwstawienia się przez nich hitlerowskiemu najeźdźcy, przejaw ich duchowej dzielności i niezależności. Wszystko to świadczyło o ich niezłomnej wierze w kulturę, wbrew temu, co działo się wokół nich.

Anna Kamieńska (1920-1986)

Urodziła się w Krasnymstawie w 1920 roku. Od roku 1925 przebywała w Lublinie. Uczęszczała do Gimnazjum im. Unii Lubelskiej.

Przyjaźniła się z Julią Hartwig. Do jej debiutu poetyckiego w „Płomyczku” (nr 32/1936) przyczynił się Józef Czechowicz, pracujący jako redaktor w tym piśmie.



Tablica Automobilklubu Lubelskiego znajdującego się pod adresem ul. Żmigród 6, fot. autor nieznany, zbiory rodziny Garwolińskich, cyfrowa kopia w archiwum Dariusza Prażmy.

Żmigród 8 (dawniej 6)

W tym miejscu po wojnie była tu siedziba Lubelskiego Automobilklubu. Wcześniej, bo w 1944 roku, znajdowały się tu „Auto - Moto – Kursy Ludwika Zambellego”. Jeszcze w 1946 roku

**KURSY SAMOCHODOWE
I MOTOCYKLOWE**
POD KIEROWNICTWEM
L. Z A M B E L L E G O
w Lublinie, ul. Żmigrod 6 Telefon 12-18
Szkołą od 1921 r. na samochodach, motocyklach i w warsztatach
Wyszkolony kierowca



łatwo znajdzie pracę w transporcie, komunikacji, na stacji traktorów i przemyśle. Jako poborowy szybko zostaje samodzielnym kierowcą wojskowym. (Szkolimy amatorów i kobiety).

INFORMACJE I ZAPISY CODZIENNIE

Ulotka reklamująca szkołę jazdy Ludwika Zambellego, lata 30. XX w. Zbiory Marka Gromaszka.

Ulica Żmigród 5-7



Włodzimierz Szwendrowski na ulicy Żmigród. Zbiory Macieja Maja.

Włodzimierz Szwendrowski (ur. 5 czerwca 1931 w Lublinie, zm. 9 marca 2013 tamże) – polski żużlowiec.

Szkoła Ludwika Zambellego była jedyną szkołą samochodową w Lublinie, w której uczyło się 120-130 kursantów. W związku z coraz większym zapotrzebowaniem na szkolenie kierowców, właściciel złożył wniosek do Zarządu Miejskiego o pozwolenie na nadbudowę nieruchomości. Zambelli dzierżawił też jeden garaż przy ul. Żmigród 5, nielegalnie przerobiony z komórki, w którym stał wrak samochodu i silniki. Garaż używany był jako miejsce ćwiczeń dla kursantów.

Żmigród 5

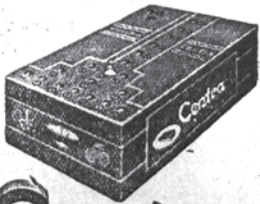
W roku 1928 mieścił się tu zakład tapicerski (Abram Wagman).

Żmigród 7

W roku 1928 znajdowała się tu tkalnia „Włókno”, a w latach 30. punkt sprzedaży węgla i drewna.

„GŁOS LUBELSKI” 21 grudnia 1930 r.

**BATERJE
ANODOWE**



Centra

Przedstawicielstwo w Lublinie
FELIKS KOSIŃSKI
Lublin, ul. Żmigrod Nr. 7. Telefon 7-40. 15/05

Zakład Stolarski
Z. CHODOROWSKIEGO
Lublin, ul. Żmigrod 8.
Posiada wybór mebli.

Żmigród 10 (dawniej 8) – pałac Małachowskich

W przewodniku Gawareckiego i Gawdzika czytamy:

Dawny pałac Małachowskich, dziś kamienica mieszkalna. Wystawiony był w XVIII w., nadbudowany o jedno piętro w 1877 r. Jego usytuowanie w stosunku do linii zabudowy ulicy wskazuje, że dawniej miała ona inny przebieg³⁹.

Żmigród 12 (dawniej 10)

W budynku znajdowała się (1928 r.) pralnia chemiczna i farbiarnia.

Tu urodziła się i wychowała Debora Prasquier (jej ojcem był Jacob Zylberberg a matką Janina Abarbanel). W czasie wojny uratowała ją polska rodzina, ukrywając ją po różnych wioskach. Jej brat Samuel zginął w Lublinie na dworcu. Jest matką Ryszarda Prasquiera, który urodził się w Gdańsku w 1945 roku.

Kamienica należała przed wojną do Beniamina Szulmana i jego brata Majlecha. Beniamin jest dziadkiem Tzwiki Chila Szulmana. Pod tym adresem mieszkała również babka Jossiego Dakara – Perla Zakrojczyk z domu Flichtenrajch, żona Chemii Zakrojczyka. Przed wojną mieściła się tu pralnia chemiczna i farbiarnia.

³⁹ H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Ulicami Lublina: przewodnik*, Lublin 1976, s. 141.

Ulica Żmigród 12 – historia rodziny Zakrojczyk



Widok na ulicę Żmigród z podwórza dawnego pałacu Małachowskich, lata 30. Fot. Józef Koziejowski. Zbiory Wojciecha Koziejowskiego.

Joseph Dakar (Józef Zakrojczyk)

Joseph Dakar (Józef Zakrojczyk) urodził się 27 maja 1948 roku w Wałbrzychu. W wieku dwóch lat wyjechał razem z matką do Izraela. Ukończył prawo na Uniwersytecie w Jerozolimie. W roku 2000 zaangażował się w działania Ziomkostwa Lubelskiego w Izra-



Tytuł Honorowego Ambasadora Lublina został przyznany Josephowi Dakarowi (na zdjęciu: po lewej) 2 czerwca 2006 roku. Fot. Joanna Zętar.

elu. Od 2002 roku był przewodniczącym organizacji. Ziomkostwo wydaje czasopismo „Kol Lublin”, organizuje spotkania upamiętniające ważne wydarzenia związane z historią lubelskich Żydów, promuje artystów izraelskich w Lublinie oraz wspiera dialog polsko-żydowski. Mieszka w Tel Awiwie. Joseph Dakar otrzymał 2 czerwca 2006 r. tytuł Honorowego Ambasadora Lublina.

Historia rodziny

Rodzice Josepha Dakara pochodzą z Lublina. Matka, Fela, urodzona w 1920 r., pochodziła z rodziny Lewinsohnów, ojciec, Marek, urodzony w 1922 r., z rodziny Zakrojczyków.

Wraz z wybuchem II wojny światowej, ojciec Josepha Dakara uciekł do zajętego już wtedy przez ZSRR Lwowa, gdzie zdał maturę oraz rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Lwowa, uciekł w głąb ZSRR, a następnie wstąpił do II Armii Wojska Polskiego. Przed zakończeniem wojny wrócił do Lublina.

Matka Josepha została w Lublinie i wraz z rodziną mieszkała w getcie na Majdanie Tatarskim. Tuż przed jego likwidacją, 9 listopada 1942 r. udało im się uciec do Warszawy. Używając polskiego nazwiska przyłączyła się do Armii Krajowej, jednak ze względu na

Ulica Żmigród 12 – historia rodziny Zakrojczyk



Ulica Żmigród, widok od strony ulicy Bernardyńskiej, lata 20. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

groźbę dekonspiracji, wraz z bratem wyjechała do Niemiec, by pracować w obozie pracy jako Polka. Tam odkryto ich pochodzenie i zostali wysłani do obozów w Auschwitz i Birkenau. Fela Lewinsohn, której udało się przeżyć marsz śmierci, wróciła do Lublina, gdzie poznała Marka Zakrojczyka. Ze względu na rosnące w Lublinie nastroje antysemityczne, rodzice Josepha Dakara, wyjechali do Wałbrzycha.

Richard Prasquier

Richard Prasquier (Ryszard Praszquier) urodził się w Gdańsku 7 lipca 1945 roku w rodzinie ocalałych z Holokaustu. Jego ojciec przeżył, mimo że został zadenuncjowany podczas okupacji przez Polaków. Z kolei matka Debora przeżyła dzięki pomocy polskiej rodziny, która ukrywała ją po różnych wioskach. Rodzinnym miastem jego matki był Lublin, mieszkała przy ul. Żmigród 10 (dawniej Żmigród 8). Prawie cała jej rodzina zginęła w obozie w Poniatowej, a brat został zastrzelony w Lublinie na dworcu kolejowym. W 1946 roku, po pogromie w Kielcach, rodzice Ryszarda zdecydowali się wyemigrować z Polski i osiedlili się we Francji.

Richard ukończył w Paryżu z wyróżnieniem szkołę średnią, a następnie studia medyczne. Szybko stał się wybitnym kardiologiem. W 1998 r. zostaje członkiem Rady Przedstawicielskiej Instytucji Żydowskich we Francji (CRIF), a od 2007 r. jest jej przewodniczącym. Jest również przewodniczącym francuskiego komitetu Yad Vashem. W 2006 r. otrzymał nagrodę honorową *Prix d'honneur Zakhor pour la Mémoire*, za całokształt swojej pracy we francuskim Komitecie Yad Vashem. Jest członkiem Międzynarodowej Rady Auschwitz. Od lat buduje dialog między Polakami i Żydami kierując się tym, co napisał polski rabin Izaak Cylkow: „Jesteśmy dziećmi tej samej ziemi. Wspólnej ziemi”. Walczy z antysemityzmem, walczy o prawdę na temat Zagłady, o zbliżenie Żydów z chrześcijanami i wreszcie o nowy wymiar stosunków między Polakami i Żydami. Związany z Fundacją Pamięci Shoah (Fondation pour la Mémoire de la Shoah). Za wybitne zasługi na rzecz rozwoju przyjaźni między Francją i Polską, budowanie dialogu między Polakami i Żydami, jak również za pracę na rzecz Muzeum Państwowego Auschwitz-Birkenau otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP. W 2001 roku został odznaczony francuską Legią Honorową.



ULICA BERNARDYŃSKA

W miejscu, w którym znajduje się dzisiejsza ulica Bernardyńska już w XVI wieku przebiegała droga prowadząca do podmiejskich zabudowań położonych na Żmigrodzie oraz ku nadbystrzyckim łąkom.

W połowie XVI wieku przedmieście to było już gęsto zabudowane budynkami drewnianymi. Do powstających (XVII wiek) na tym terenie klasztorów, dworów i pałaców dojeżdżało się właśnie tędy.

Droga ta prowadziła też na cmentarz ariański zlokalizowany na Żmigrodzie. Znajdował się on w pobliżu dworu Suchodolskiej, w którym do lat trzydziestych XVII wieku działał zbór ariański. Przechodzące tędy kondukty pogrzebowe innowierców były często zakłócanie przez uczniów szkoły jezuickiej.

Awanturom tym sprzyjało również to, że w miejscu dzisiejszej posesji Bernardyńska 20 stał w tamtym czasie dwór Tęczyńskiego a w nim znajdowała się bursa dla uczniów kolegium jezuitów⁴⁰.

Maciej Sobieraj:

Był to okres ostrej konfrontacji między katolikami a wiernymi kościołów protestanckich. (...) Tumulty miały często krwawy przebieg. W 1633 roku na grabarzy spuszcających trumnę ewangelika do grobu z sąsiedniej kamienicy posypały się kamienie. Ochroniający kondukt współwyznawcy użyli broni palnej, zabijając dwóch uczniów. Tumult przeniósł się do miasta, gdzie kalwini zabili jeszcze trzy osoby i ranili dalszych kilkanaście, a ponadto znieważyli cmentarz przykościelny u bernardynów. Sprawcy stanęli przed sądem. Skutkiem tych zająć było uregulowanie kwestii pogrzebów różnowierczych. W przeddzień uroczystości pogrzebowych gospodarz domu, w którym zmarł różnowierca, powiadamiał burmistrza i urząd zamkowy – i oni wyznaczali trasę pogrzebu. Powiadomieni też byli jezuici, by mieli baczenie na swoich studentów⁴¹.

Droga przekształciła się w ulicę Bernardyńską dopiero w XIX wieku. Na jej związek ze Żmigrodem wskazywało to, że stojące tu dwory i pałace nazywano „Na Żmigrodzie”.

⁴⁰ K. Janus, op. cit., s. 141-154.

⁴¹ Maciej Sobieraj, *Śmierć w Lublinie w XVII-XVIII wieku*, [w:] *Lublin przez siedem wieków. Wydarzenia i ludzie*, s. 56-57.

Ulica Bernardyńska

Krzysztof Janus:

Najstarsze informacje na temat ulicy Bernardyńskiej pochodzą z planu Bekiewicza, gdzie nazwana została jako «Ulica do Żmigrodu», trakt ten musiał funkcjonować od początku istnienia Lublina jako jedyne połączenie miasta ze wzgórzem «Żmigród». Nazwa ta utrzymała się do pierwszych lat XIX wieku, kiedy to wytyczono i wykonano trakt zamojski, a droga do Żmigrodu przyjęła nazwę ulicy Bernardyńskiej. Jednak do XVIII wieku ulica ta była ślepa i prowadziła jedynie do Żmigrodu⁴².

Tak więc od początku XIX wieku nazwę „Ulica do Żmigrodu” zaczęła zastępować nazwa „Ulica Bernardyńska” od znajdującego się tu klasztoru oo. Bernardynów.

Seweryn Sierpiński:

Bernardyńska. Od klasztoru Bernardynów bierze nazwisko⁴³.

Prawdziwą rewolucję ulicy Bernardyńskiej przyniosły lata po 1864, po upadku powstania styczniowego. Wtedy to doszło do kasaty zakonu bernardynów a w konsekwencji do popadnięcia w ruinę zajmowanych przez nich obiektów. Ze względu na zły stan techniczny oraz konieczność poszerzenia ulicy Bernardyńskiej został rozebrany klasztor Bernardynek. Wyburzanie rozpoczęto od skrzydła południowego, powodującego zwężenie ulicy. Pozostałą część klasztoru wyburzono na początku XX wieku. W miejscu po



Ulica Bernardyńska, początek XX w. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

⁴² K. Janus, op. cit., s. 23.

⁴³ S.Z. Sierpiński, op. cit., s.18.



Kościół pobernardyński pw. św. Pawła, widok od ulicy Bernardyńskiej, okres II wojny światowej, pocztówka ze zbiorów Wojciecha Turzańskiego.

wyburzonym klasztorze powstało później liceum ekonomiczne. Ulica ukształtowała się w pełni na początku XX wieku.

Na tej ulicy znajdował się słynny browar ewangelickiej rodziny Vetterów i ufundowana przez nich szkoła handlowa. To ewangelicy stali się w Lublinie symbolem rodzącego się przemysłu. Większość powstających w tamtej epoce zakładów i fabryk prowadzili właśnie oni.

Obok rodziny Vetterów byli to m.in. Kraussowie – właściciele młyna, Hessowie – do nich należała fabryka wag, rodzina Plage – współwłaściciele fabryki samolotów, wcześniej fabryki kotłów miedzianych. Ewangelikami byli też Adolf Frick, właściciel pierwszego lubelskiego banku, oraz założyciel słynnej lubelskiej cukierni – Andrzej Semadeni.

Ulica Bernardyńska 18/16

Przy ulicy Bernardyńskiej znajdowały się również zakłady przemysłu metalowego – m. in. wytwórnia kotłów i wyrobów miedzianych wspomnianego A. Plącego (stąd nazwa ulicy – Miedziana), pierwsza w Lublinie (założona w latach 50. XIX wieku i działająca do 1885 r.) wytwórnia powozów Przychodzkiego oraz warsztaty samochodowe i nauka jazdy Ludwika Zambellego.

Charakterystycznym widokiem na ulicy Bernardyńskiej były jadące z browaru Vettera wozy wyładowane beczkami, ciągnięte przez konie. Mieczysław Kurzątkowski:

Platformy konne [były] wyładowane beczkami i – dziś już wiem, że to były na pewno beczki z browaru Vettera. Szczególnie mnie fascynowały takie beczki, które były na łańcuchach zawieszone pod spodem, pod platformą i tak się kołysały. Oczywiście był wielki hałas. (...) Koła tych wozów – platform, czy wszystkich innych wozów, były okute – drewniane z okuciami metalowymi, wobec tego był straszny turkot na ulicy⁴⁴.

Zanim skręcimy w lewo – w dół ulicy Bernardyńskiej – zwróćmy uwagę na historię kilku miejsc, znajdujących się po jej prawej stronie. Są to m. in.: dom doktora Mandelbauma (Bernardyńska 9), kino „Gwiazda” (Bernardyńska 5), szkoła im. St. Staszica (Bernardyńska 12), szkoła Vetterów (Bernardyńska 14).

Bernardyńska 18

W roku 1928 pod tym adresem znajdował się sklep z kapeluszami (Janina Kozłowska) oraz dom handlowy (Paderewski).

Bernardyńska 16

W roku 1928 pod tym adresem znajdowała się pralnia chemiczna i farbiarnia (Józef Korczak) oraz sklep z naczyniami (Zysia Skomorowski).

Na stronie obok: Reklamy z „Pamiętnika Lubelskiego”. Kalendarz Ilustrowany na rok 1904, Wł. Stodolnickiego. Zbiory Biblioteki Głównej UMCS.

⁴⁴ Fragment historii mówionej – relacja Mieczysława Kurzątkowskiego, świadka historii, 7.06.2000 r.




WARSZAWA
 1885 R.

Medal Srebrny. Medal Brązowy.




Wielki Medal Srebrny
 OD MINISTERIUM FINANSÓW
 Wyst. Rolniczo-Przemysłowa w Lublinie
 w r. 1901.

Egzystuje od roku 1846
BROWAR PAROWY
FABRYKA SŁODU
 i
DYSTYLARNIA

K. R. VETTER

W LUBLINIE
 ulica Bernardyńska № 256.




Nagrodzona na Wystawie w Warszawie 1885 r.
 Wielkim srebrnym medalem.

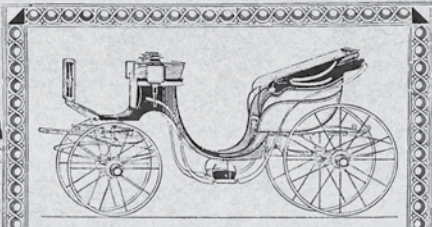
Egzystująca od roku 1886.

Fabryka Powozów i Bryczek
ANTONIEGO ZIELIŃSKIEGO
 dawniej **REJERA**
 W LUBLINIE.
 ulica Bernardyńska Nr. 278, dom własny.

FOLECA:

Karety od 700 do 1500 rb. Powozy od 500 do 800 rub.; Wolanty od 250 do 400 rub.; Amerykany od 240 do 350 rub.; Bryczki najnowszych fasonów od 80 do 260 rub. i Sanki od 75 do 400 rub. Kompletzy kół z obręczami gumowemi od 150 do 240 rub.; Obręcze gumowe osobno — sprzedaż na funty od 1 rub. 30 k. do 1 rub. 50 kop. Wszelkie dodatki do ekwipaży, a mianowicie; Latarnie w wielkim wyborze od 4 rub. para do 40 rub.; Okucia do dyszli od 3 do 25 rub.

Wszelkie reperacje w zakres powoźnictwa wchodzące wykonywa prędko i tanio.



W LUBLINIE W LUBLINIE

Ulica Bernardyńska



Reklama zakładów mechanicznych E. Plage i T. Laśkiewicz z Lublina. Księga adresowa Królestwa Polskiego na rok 1903. Źródło: Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Warszawskiego.



Browar Vetterów, początek XX w. Pocztaówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.



Gmach Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców im. A. i J. Vetterów przy ulicy Bernardyńskiej, przed 1914 rokiem, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Bernardyńska 14 – szkoła Vetterów

Na ulicy Bernardyńskiej wyróżnia się wyglądem, zbudowany z czerwonej cegły w latach 1906-1907, budynek dawnej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców m. Lublina im. Vetterów.

W Lublinie elewacja ceglana wykorzystywana była zazwyczaj w budynkach fabrycznych, wojskowych czy też handlowych. Zastosowanie takiego materiału przy budowie siedziby szkoły być może miało kojarzyć ją z tymi właśnie obiektami, podkreślając jej profil.

Aleksander Kierek:

Budynki na potrzeby przemysłu (fabryki), obrotu towarowego (magazyny), wojska (koszary i magazyny), a częściowo i szkół wznoszono z cegły licowej o kolorze czerwonym lub żółtym. (...) Na szczęście w Lublinie nie rozpowszechniła się poza jednym przypadkiem (gmach szkoły Vetterów), gotycka dekoracja gmachów, co wyszło miastu w zasadzie na dobre⁴⁵.

Budynek szkoły powstał po rozebraniu w roku 1905 ciągnących się aż do ulicy Żmigród zabudowań gospodarczych klasztoru Bernardynek.

⁴⁵ A. Kierek, op. cit., s. 200.

Ulica Bernardyńska 14 – szkoła Vetterów

Absolwenci szkoły

Szkołę ukończyło wielu wybitnych fachowców i znanych osób. Wśród nich było dwóch genialnych twórców: architekt Józef Szanajca i konstruktor lotniczy Zygmunt Puławski.

Zygmunt Puławski

Zygmunt Puławski urodził się 24 października 1901 r. w Lublinie w robotniczej rodzinie Wojciecha i Kazimierzy z Szumiłów. Maturę w Szkole Handlowej Męskiej A. i J. Vetterów w Lublinie, zdał w maju 1920 r. Studiował na Politechnice Warszawskiej. Od samego początku jego pasją było projektowanie samolotów.

W roku 1927 Puławski rozpoczął pracę w Polskich Zakładach Lotniczych. Szybko stał się konstruktorem wysoko ocenianych w świecie samolotów pościgowych „PZL-P.I”, „P-6” i „P-7”. Były to pierwsze całkowicie metalowe płatowce polskiej produkcji, co na ówczesne czasy było rewolucją. Charakteryzowały się oryginalnym sposobem mocowania górnego płata skrzydła, przypominającego skrzydła mewy. Płat ten przeszedł do historii lotnictwa, jako tzw. płat Puławskiego, niekiedy określany płatem polskim. Konstrukcje młodego inżyniera rodem z Lublina uznane zostały za jedne z najlepszych na świecie i były wizytówką rodzącego się polskiego przemysłu lotniczego.



Samolot PZL P.I zbudowany według planów inż. Zygmunta Puławskiego na lotnisku, 1930 rok, fot. autor nieznany, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Niepowetowana strata. W sobotę dnia 21 marca, zginał w katastrofie lotniczej w Warszawie inż. Z. Puławski najznakomitszy polski konstruktor aparatów. Lecił on załadowie 20 lat. Studiując w roku 1905 w Politechnice warszawskiej, poczem wyjechał do Paryża na praktykę do Zakładów lotniczych Braguet. W 1928 roku wrócił do Państwa. Zał. Lotn. Działem jego jest słynny aparat poddźwiękowy, który był sensacją Salonu paryskiego. Na zdjęciu w kole inż. Puławski, na prawo posterunek policyjny przy runiętym samolocie inż. Puławskiego.

Kronika krajowa.



Artykuł o wypadku Zygmunta Puławskiego zamieszczony w czasopiśmie „Światowid”, 1931, nr 13, źródło: Biblioteka Jagiellońska.

21 marca 1931 r. Puławski wystartował do lotu próbnego na skonstruowanym przez siebie samolocie - amfibii, która mogła startować i lądować zarówno na ziemi jak i na wodzie. Doszło do wypadku, w którym młody pilot-oblatywacz zginął. Pochowano go na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie.



Józef Szanajca (1902-1939), źródło: culture.pl

Józef Szanajca

Józef Szanajca urodził się w 1902 roku w Lublinie, gdzie ukończył Szkołę Handlową A. i J. Vetterów. Po maturze przeprowadził się do stolicy. W 1920 roku brał udział w organizowaniu obrony Warszawy przed bolszewikami. Jeden z najwybitniejszych polskich architektów modernistów. Zwolennik funkcjonalizmu i konstruktywizmu w architekturze. Należał do grupy architektów, którzy

Absolwenci szkoły Vetterów – Józef Szanajca



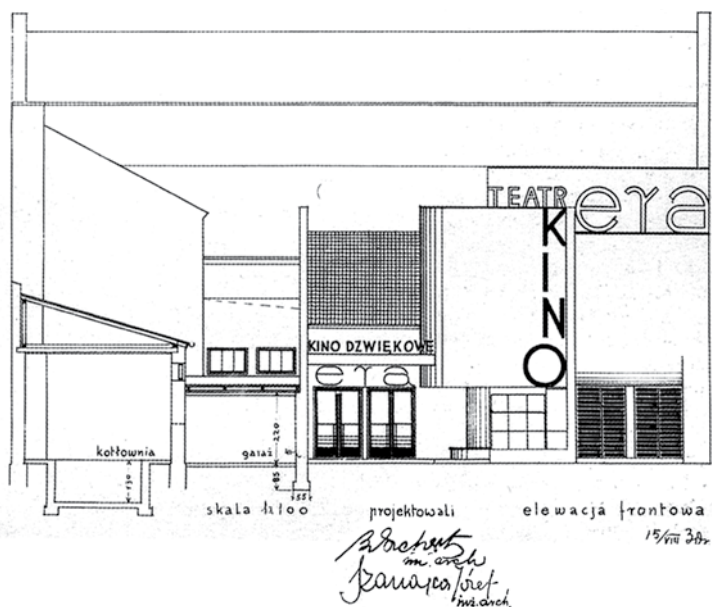
Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Lublinie, widok zewnętrzny, przed 1939 rokiem, fot. autor nieznanym, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

zerwali z tradycjonalizmem w budownictwie i zamiast typowych polskich dworców i budynków w stylu klasycznym projektowali nowoczesne domy i osiedla mieszkaniowe. Bliskie im były m.in. idee niemieckiego Bauhausu.

W 1928 roku ukończył Wydział Architektury na Politechnice i został asystentem w Katedrze Projektowania Hali Przestrzennych. W czasie studiów zaprzyjaźnił się z architektem Bohdanem Lachertem. Nawiązali współpracę, która zaowocowała blisko 150 wspólnymi projektami, spośród których wiele nagrodzono na różnego rodzaju konkursach architektonicznych. Wielkim wspólnym sukcesem Szanajcy i Lacherta była Grand Prix za pawilon polski na Międzynarodowej Wystawie Sztuki i Techniki w Paryżu (1937). Stanowili jeden z najbardziej frapujących i twórczych tandemów architektonicznych dwudziestolecia międzywojennego.

W latach 1929-33 Józef Szanajca był etatowym projektantem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, dla którego pracowników zaprojektował wiele domów w Warszawie. Projektował również wnętrza i meble.

Od wczesnej młodości miał poważne problemy ze zdrowiem – musiał nosić gorset ortopedyczny. Mimo to był tytanem pracy i podróżnikiem (zwiedził niemal całą Europę i Północną Afrykę).



Projekt kinoteatru „Era” autorstwa Józefa Szanajcy i Bohdana Lacherta, 1930 rok, źródło: Muzeum Architektury we Wrocławiu.

Zginął 24 września 1939 roku pod Płazowem, w okolicach Tomaszowa Mazowieckiego. Bohdan Lachert uczcił pamięć przyjaciela, rzeźbiąc jego popiersie. Replika tej rzeźby stoi dziś na Pradze, u zbiegu ulic Jagiellońskiej i Józefa Szanajcy.

Szanajca jest współautorem razem z B. Lachertem i J. Pańkowskim projektu gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie. Został on zrealizowany w roku 1934.

Również z Lachertem zaprojektował w 1932 roku kinoteatr. Miał nazywać się „Era” i mieścić przy ulicy Przemysłowej.

Trzech geniuszy: poeta, architekt, konstruktor

Dodajmy do tej dwójki (Puławski, Szanajca) jeszcze Czecho-wicza i oto mamy trzech lubelskich genialnych twórców. Ich życie wplotło się w historię odradzającej się, niepodległej Polski. Wszyscy oni urodzili się w tym mieście na początku XX wieku. Los zrzucił, że jakaś część ich życiorysów związana była ze Żmigrodem.

Ulica Bernardyńska 14 – szkoła Vetterów

Nigdy w historii miasta nie zdarzyła się konstelacja osób obdarzonych tak wielkimi talentami jak oni. Talentami, które rozkwitły w wolnej Polsce. Tu dojrzewali i chodzili do szkół. Szanajca i Puławski do Szkoły Handlowej im. Vetterów, gdzie zdali maturę. Czechowicz do Seminarium Nauczycielskiego. Ich losy nigdy nie przecięły się, mimo tego że z pewnością musieli mijać się na ulicach Lublina. Dwóch z nich, Czechowicz i Szanajca, zginęło w czasie wojny we wrześniu 1939 roku. Puławski w katastrofie lotniczej w 1931 roku. Czechowicz i Puławski pochowani są na cmentarzu przy ul. Lipowej. Szanajca w Pławowie blisko Tomaszowa Lubelskiego, tam gdzie został śmiertelnie postrzelony.

Do Szkoły Handlowej uczęszczali również m. in. dziadek Włodzimierza Wysockiego, ostatni przedwojenny wojewoda lubelski Jerzy de Tramecourt oraz jeden z twórców lubelskiego pisma „Reflektor” Stanisław Grędziński (1895-?). Absolwentem szkoły był też Bolesław Bierut.

Wolf Szlomowicz-Wysocki (1889-?) – dziadek Władimira Wysockiego

W szkole uczył się przez dwa lata (1909-1911) i zdał w 1911 roku maturę Wolf Szlomowicz Wysocki. Był dziadkiem Władimira Wysockiego, znanego rosyjskiego barda. Urodził się 13 kwietnia 1889 r. w Brześciu. Jak pisze w swoim życiorysie:

ze szkoły komercyjnej w Brześciu Litewskim (...) z przyczyn rodzinnych przenieśliśmy się do Szkoły Komercyjnej Zgromadzenia Kupców m. Lublina, którą ukończyłem, zdobywając wykształcenie średnie, w 1911 roku⁴⁶.

Jerzy de Tramecourt (1889-1939)

Jerzy de Tramecourt urodził się w 1889 r. w Lublinie. Został uczniem siedmioklasowej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców m. Lublina, gdzie był jednym z organizatorów strajku szkolnego w 1905 r. Usunięto go ze Szkoły i uniemożliwiono kontynuowanie nauki w Lublinie. Edukację uzupełnił w Warszawie. W 1914 r.

⁴⁶ Skąd przychodzisz bardziej? Z dr Marleną Zimną, założycielką Muzeum Włodzimierza Wysockiego w Koszalinie rozmawia Waldemar Piasecki. Źródło: www.dzismis.com



Lublinianie przy kopaniu rowów przeciwlotniczych. Na pierwszym planie widoczny wojewoda lubelski Jerzy Albin de Tramecourt (z prawej), sierpień 1939 roku, fot. autor nieznany, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

wcielono go do armii rosyjskiej. Przedostał się przez front i wstąpił do Legionów Piłsudskiego. Od 1918 r. służył w Wojsku Polskim, był uczestnikiem wojny z bolszewikami, został odznaczony orderem *Virtuti Militari*. Od 1937 r. był wojewodą lubelskim. Doprowadził do włączenia południowej części woj. lubelskiego do Centralnego Okręgu Przemysłowego. Po zajęciu Lublina przez Niemców został przez nich aresztowany i w listopadzie tego roku rozstrzelany. Miejsce jego pochówku nie jest znane.

Stanisław Grędziński (1895 - ?)

Urodzony w Lublinie. Maturę zdał w gimnazjum handlowym im. Vetterów. Po pierwszej wojnie światowej studiował prawo, polonistykę, medycynę i sztuki piękne. Działalność literacką rozpoczął w Krakowie, współpracując z jedną z awangardowych grup futurystycznych. Z „Reflektorem” związał się po powrocie do Lublina, zaraz po wydaniu drugiego numeru pisma. Był niezwykle indywidualnością – zwracał na siebie uwagę i wyróżniał się z otoczenia. Wydał w Bibliotece „Reflektora” zbiorek „Parabole” (1926 r.).

Wkrótce po tym wyjechał z Lublina do Warszawy. Tam porzucił pisanie i wszelki ślad po nim zaginął. Najbardziej tajemnicza postać w grupie „Reflektora”.

W wierszu Czechowicza „We czterech”, poświęconym poetom „Reflektora”, jedna ze strof mówi o Grędzińskim:

I Stanisław tętniący stopami jak we śnie
finisz biorąc z wysiłkiem nadmiernym zbyt ciężko
Nie zawoła do siostry śmierci weź mnie
chyże nogi, umkną przed klęską⁴⁷.

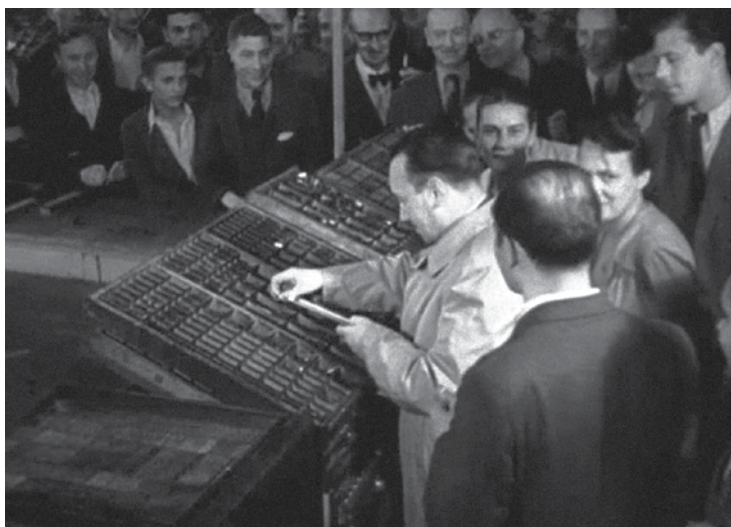
„Parabole”

„Parabole” były drukiem futurystycznym, co podkreślało zastosowane w nim przez poetę rozwiązanie typograficzne. Przez wyrównanie kolumny wersów do zewnętrznych stron tomu, utworzył się w ten sposób rodzaj ich lustrzanego odbicia. Okładkę tomu zaprojektował znany malarz formista Kazimierz Tomorowicz. „Parabole” nie zadowolili jednak Grędzińskiego, dlatego też wycofał znajdujący się już w sprzedaży cały ich nakład. Egzemplarze tego zbiorku należą dzisiaj do wielkich rzadkości.



Okładka tomiku
„Parabole” Stanisława Grędzińskiego.
1929 rok.
Zbiory Biblioteki
Głównej UMCS.

⁴⁷ J. Czechowicz, *Wiersze liryczne w układzie własnym poety*, oprac. i posłowie T. Kłak, Katowice 2004, s. 151.



Prezydent Bierut odwiedza drukarnię „Czytelnik”, 1946 r. Kadr z Polskich Kronik Filmowych, ze zbiorów Repozytorium Cyfrowe - repozytorium.fn.org.pl.

Bolesław Bierut (1892-1956)

Bolesław Bierut urodził się w chłopskiej rodzinie 18.04.1892 roku w Rurach Brygidzkowskich. Uczęszczał do szkoły katedralnej w Lublinie. Na początku 1905 za udział w strajku przeciwko obowiązkowemu używaniu języka rosyjskiego na lekcjach, został usunięty ze szkoły. Od 1912 pracował jako zecer w drukarni.

Pod wpływem Jana Hempla zapisał się do wieczorowej Szkoły Handlowej im. A. i J. Vetterów. Od 1915 pracował w sklepie Lubelskiej Spółdzielni Spożywców (LSS) założonej w 1913 m.in. przez Jana Hempla, Witolda Giełżyńskiego, Wandę Papiewską, Pawła Jankowskiego. Od kwietnia 1917 był członkiem zarządu LSS-u. Z ramienia spółdzielni w listopadzie 1918 roku wchodził w skład Rady Delegatów Robotniczych w Lublinie.

W dwudziestoleciu międzywojennym był jednym z bardziej aktywnych działaczy powstałej wtedy Komunistycznej Partii Polski. W latach 1925-1926 przebywał na szkoleniach w Moskwie. Prawdopodobnie został wtedy szpiegiem sowieckim. W roku 1933 aresztowano go i skazano za działalność polityczną na 7 lat więzienia. Wyrok ten paradoksalnie ocalił mu życie – nie mógł pojechać do Moskwy w roku 1937, tak jak kierownictwo KPP, które zostało

Ulica Bernardyńska 14A

tam rozstrzelane. W czasie II wojny światowej przyjął obywatelstwo sowieckie i powrócił do Polski na stanowisku przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej. Stał na czele delegacji polskiej na konferencję pokojową w Poczdamie, gdzie popierał stanowisko Stalina w sprawie powojennych granic Polski. Ponosi odpowiedzialność za szereg zbrodni dokonanych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i Główny Zarząd Informacji WP. Zmarł nagle 12 marca 1956 roku w Moskwie, w czasie trwania rozliczeniowego zjazdu KPZR.

Ul. Bernardyńska 14a – Młodzieżowy Dom Kultury

W części zabudowań dawnego klasztoru Bernardynek działa obecnie Młodzieżowy Dom Kultury nr 2. Jest to jedna z najbardziej aktywnych instytucji kultury w Lublinie, zaangażowana w popularyzację historii Lublina. Prezentowane są tam między innymi fotografie dokumentujące przeszłość miasta.

W budynku tym przed wojną znajdowały się mieszkania nauczycieli uczących w gimnazjum Vetterów.

Przez dwa lata mieszkał tu Julian Krzyżanowski (1892-1976), wybitny historyk literatury polskiej.

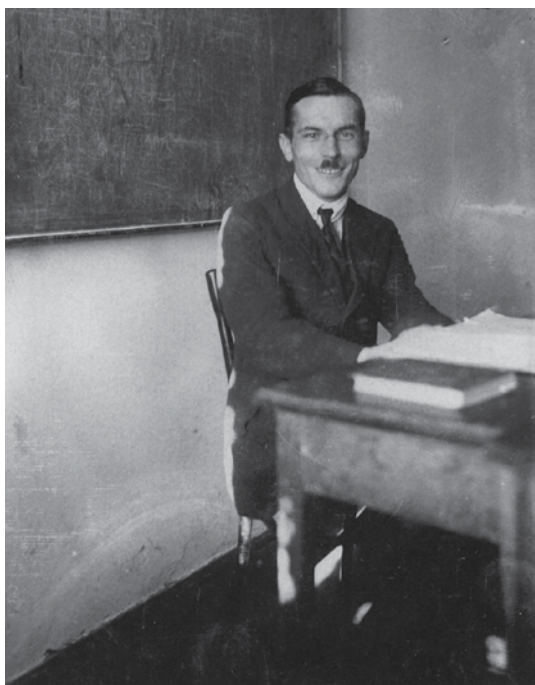
Wspomina o tym Michalina Dąbkowska:

Przyjechałam z Wielicza, koło Witebska, do Lublina w 1923 roku, jeszcze nie miałam dwóch lat skończonych. Zamieszkałam na ulicy Bernardyńskiej [14 A] i z nią jestem związana najdłużej. (...) W tej chwili to jest budynek przekazany domowi kultury. (...) Budynek, jeszcze przed naszym przybyciem do Lublina, był zamieszkiwany przez profesora Krzyżanowskiego, który uczył polonistyki najpierw w gimnazjum Vettera (...), ale on wyprowadził się i po nim właśnie myśmy dostali to mieszkanie⁴⁸.

Julian Krzyżanowski

Rzeczywiście w latach 1921-1927 Krzyżanowski przebywał w Lublinie. Od 1921 był nauczycielem w gimnazjum im. Vetterów w Lublinie, później w prywatnym żeńskim gimnazjum Wacławy

⁴⁸ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.



Julian Krzyżanowski w klasie.
Zbiory WBP im.
H. Łopacińskiego
w Lublinie.

Arciszowej w Lublinie. Od 1923 do 1927 roku był jego dyrektorem. W latach 1925-26 był zastępcą profesora historii literatury polskiej na KUL-u. W gimnazjum Arciszowej pracował również Stanisław Czechowicz, który prowadził w tej szkole zajęcia z łaciny w latach 1922-1924. Julian Krzyżanowski musiał znać zatem Stanisława Czechowicza i być może Stanisław opowiadał mu o swoim bracie Józefie. Krzyżanowski był aktywnym członkiem Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki, uczestniczącym w wielu bibliofilskich spotkaniach. Środowisko lubelskich bibliofilów opisał w tekście: „Fraszki czystego Józefa”.

Krzyżanowski jest autorem pierwszej recenzji w formie samodzielnego artykułu, poświęconej poezji Czechowicza, która ukazała się w „Ziemi Lubelskiej” 13 listopada 1927 roku, po publikacji „Kamienia” (lipiec 1927) i nosiła tytuł „O przecinku i o... poezji”. W tytule recenzji Krzyżanowski nawiązał do tego, że poeta w swoich wierszach zrezygnował ze znaków interpunkcyjnych i wielkich liter.



Winieta dodatku „Literatura i Nauka” do „Ziemi Lubelskiej” z dnia 13 listopada 1927 r. (str. 3) z artykułem „O przecinku i o... poezji”. Źródło: polona.pl

(...) młody liryk, bodajże czy nie pierwszy w Polsce, lansował nowy sposób wyrażania treści poetyckich nie tylko w słowie, lecz również w grafice, pozbawionej wielkich liter i znaków przestankowych⁴⁹

Czechowicz poświęcił krytykowi jedną ze swoich fraszek pt. „O Julianie od Krzyża”:

Julanie mój, a leć, a piej,
a leć, choćby od Rygi,
lecz nad „klockami” litość miej
i oszczędź swej fatygi.
Bo gdyby tak łaskawy Bóg
dał ci pół wieku pracy,
wszystkie byś „klocki” zbadać mógł,
a cóż inni Polacy?⁵⁰

Komentarz Krzyżanowskiego:

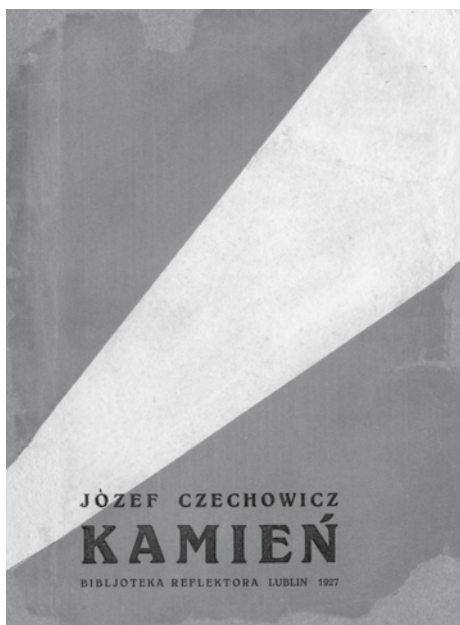
Tak więc Julian od Krzyża, to piszący te słowa, autor rozprawki o Klocku powieściowym w w. XVI, podówczas profesor w Rydze, wdzięczny poecie za wyprorokowanie mu dalszego „pół wieku pracy”⁵¹.

Nazwisko krytyka zostało również dwukrotnie odnotowane w żartobliwych „Nowościach lubelskich”, których autorem jest Józef Czechowicz:

⁴⁹ J. Krzyżanowski, *Fraszki czystego Józefa*, [w:] *W kręgu wielkich realistów*, Kraków 1962, s. 330.

⁵⁰ J. Czechowicz, *Fraszki*, Lublin 1962, s. 20.

⁵¹ J. Krzyżanowski, *Fraszki czystego Józefa* (wstęp), [w:] *Tamże*, s. 11-12.



Okładka tomu wierszy
Józefa Czechowicza
„Kamień”. Wydrukowany
w drukarni „Sztuka”,
nakładem „Reflektora”,
Lublin 1927.

KRZYŻANOWSKI JULIAN, dr. aut Katolicki Uniwersytet aut
Ryga... Ze wstępem Chrzana-Ignacowskiego oraz komentarzem
Pigonia. Londyn–Ryga.

oraz

KRZYŻANOWSKI JULIAN. Sowizdrzał jako nauczyciel narodu.
Nakładem M. Popławskiego i innych nieprzyjaciół.

U W A G A !

W **●** **K** **A** **M** **I** **Ń** **JÓZEFA** **C** **CZECHOWICZA**
AMIENNY **RYTM** **UDÓW**

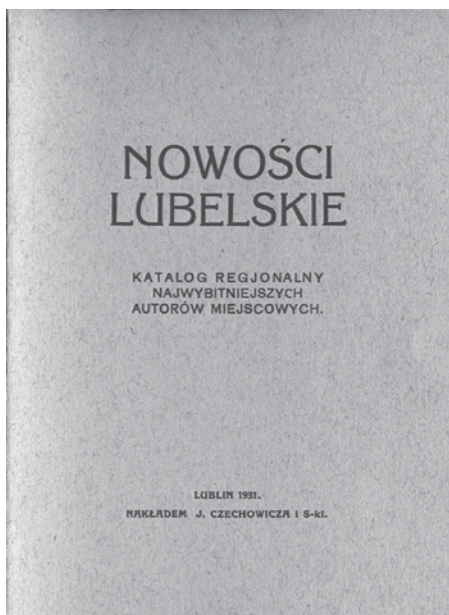
A **+** **TE WIERSZY NIE SIĘGAJĄ ŹRÓDEŁ NOWEJ METAFIZYKI**
G **PRZYNOSZĄ KRZYK BUNTU PRZECIW STAREMU ŚWIATU**
A **ZAPOWIADAJĄ CZAS ROZBRATU CZAS WALKI**
O! **KTÓŻBY ODPOWIEDZIAŁ JAKIEJ!**

Reklama tomu wierszy „Kamień” Józefa Czechowicza. Grafika z banderoły nakładanej
na tomik poety.

Ulica Bernardyńska 14A – wspomnienie...

Okladka „Nowości Lubelskich”.

Wydrukowane w Drukarni
Udziałowej, nakładem Józefa
Czechowicza, Lublin 1931.



Wspomnienie Żydów mieszkających na Żmigrodzie – kuczki

Wróćmy jeszcze do relacji Michaliny Dąbkowskiej, która wychowała się na Żmigrodzie przy ulicy Bernardyńskiej. W swoich wspomnieniach zwraca uwagę na obecność w tej dzielnicy Żydów. Opisuje też znajdujące się na kamienicach przy ulicy Królewskiej (od Żmigrodu) kuczki.

Michalina Dąbkowska:

Kiedy mieszkałam przy ulicy Bernardyńskiej, tam było jedno podwórze łączące moją kamienicę – budynek, w którym mieszkałam, za szkołą Vettera – z drugim, który był w środku, dalej i tam był plac – boisko takie, prawie sportowe – na którym rosły także i drzewa kasztany, na które można było wchodzić. W każdym razie to boisko sportowe było oparkanowane i jak się weszło na drzewo, to potem wchodziło się na parkan, to z parkanu było widać ulicę Królewską i był widok na kamienice stojące przy ulicy Królewskiej, gdzie było kilka takich „kuczek”, bo tam mieszkali Żydzi. Kiedy odbywały się wesela – ślicznie śpiewali i tańczyli tak właśnie przeróżnie. I myśmy tam czasami właśnie stawali na tym parkanie i patrzyli przez okno, jak oni to robią. Okna były otwarte, oni się nie ukrywali, ale można było coś tam



Kuczka na kamienicy przy ul. Królewskiej 13 w Lublinie. Fot. Małgorzata Michalska-Nakonieczna.

takiego zobaczyć, no a usłyszeć to bardzo często. Mieli bardzo charakterystyczne melodie⁵².

Dawny zespół klasztorny sióstr bernardynek

Naprzeciw kościoła Bernardynów – od strony ul. Bernardyńskiej, między znajdującymi się tu kamienicami możemy dostrzec wysmukłą ścianę frontową byłego kościoła Jezuitów. Był on kiedyś

⁵² M. Michalska-Nakonieczna, Kuczka przy ulicy Królewskiej 13, źródło: teatrnn.pl.

Ulica Bernardyńska – dawny zespół klasztorny



Kościół ss. Bernardynek, pw. św. Piotra, autolitografia K. Teleżyńskiego, 1921 r., ze zbiorów biblioteki UMCS.

częścią zespołu klasztorного sióstr bernardynek. Prezbiterium świątyni było orientowane (czyli zwrócone na wschód). Jego fasada widniała od strony ówczesnego traktu zamojskiego (dzisiejsza ul. Bernardyńska), który po wytrasowaniu ul. Korce (Królewskiej), stracił na znaczeniu. Było czymś naturalnym, że klasztor Sióstr Bernardynek, powiązanych z bernardynami tą samą regułą zakonną, powstał tuż obok ich klasztoru. Ich wzajemny związek podkreślała, łącząca je, zabudowana drewniana kładka poprowadzona nad dzisiejszą ulicą Bernardyńską. W 1768 r. kościół i klasztor zniszczył pożar, ale świątynię szybko odbudowano. Do tego czasu kościół nosił cechy renesansu lubelskiego. Po pożarze otrzymał szczyt frontowy o bogatej, barokowej architekturze. Dekoracyjna fasada z barokowym szczytem od strony ul. Bernardyńskiej, została przesłonięta później wybudowanymi kamienicami. W roku 1896 – poszerzając ulicę Bernardyńską – jedno ze skrzydeł klasztoru wysunięte poza dzisiejszą linię zabudowy ulicy zostało



Dawny kościół ss. Bernardynek pw. św. Piotra, widok od ulicy Bernardyńskiej, przed 1915 r.

rozebrane. Natomiast w 1905 roku dla uzyskania placu na budowę gimnazjum Vetterów, rozebrano zabudowania klasztorne ciągnące się w kierunku ulicy Żmigród. Po odzyskaniu niepodległości kościół i klasztor oddano siostrze bernardynkom, które w 1919 r. zrzekły się budynków i przekazały je w 1920 roku jezuitom. Ci z kolei opuścili kościół w roku 2016.

Bernardyńska 12 – Szkoła im. St. Staszica

W budynku przy ulicy Bernardyńskiej 12 przez kilkanaście lat (od września 1906 roku) miała swoją siedzibę ośmioklasowa filologiczna prywatna szkoła im. St. Staszica. Została ona tu przenie-

Ulica Bernardyńska 12 – Szkoła im. St. Staszica



Szkoła im. St. Staszica przy ulicy Bernardyńskiej, przed 1914 rokiem. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

siona z ulicy Żmigród, z jednej z oficyn pałacu Pocięjów (dzisiaj już nieistniejącej). Powstanie szkoły związane było bezpośrednio z rewolucją z roku 1905. To wtedy doszło do tzw. strajku szkolnego i bojkotu szkolnictwa rosyjskiego w całym zaborze rosyjskim, również w Lublinie. Strajk doprowadził do tego, że w październiku



Uczniowie przed wejściem do Szkoły im. St. Staszica. 1910 r. Pocztówka ze zbiorów Biblioteki Cyfrowej WBP w Lublinie.

1905 roku władze rosyjskie zezwoliły na zakładanie szkół prywatnych stopnia średniego i elementarnego z językiem polskim jako wykładowym. W ten sposób na jesieni 1905 roku Szkoła im. St. Staszica mogła rozpocząć swoją działalność. Przez pierwszy rok miała swoją siedzibę przy ul. Żmigród. W tym czasie został zbudowany przy ul. Bernardyńskiej 12 nowy budynek z przeznaczeniem na szkołę. W 1919 roku szkoła została przeniesiona z ul. Bernardyńskiej na ul. Królewską 12.

W roku 1928 znajdował się w tym budynku sklep spożywczy Herszka Nirenberga oraz punkt handlu wyrobami stalowymi Wasila Golikowa.

Bernardyńska 10 – zakład fotograficzny Salomona Goldszmidta

Idąc do szkoły Vetterów mijало się w tej kamienicy witrynę z układu fotograficznego.

Róża Fiszman-Sznajdman:

Jego witryna z fotografiami par ślubnych, dzieci i piękności lubelskich była obiektem zainteresowania⁵³.

W kamienicy znajdował się też sklep z meblami (Szabsa Rozenwajg) oraz sklep galanteryjny (Gólda Turkieltaub).

Bernardyńska 5 – kino „Gwiazda”

W okresie międzywojennym w znajdującym się przy klasztorze Bernardynów parterowym budynku działało kino „Gwiazda”. Przez pewien okres prezentowano tu głównie filmy dla młodzieży. Kino odwiedzała licznie uboższa ludność z lubelskich przedmieść. Niemalże do końca lat 30., w „Gwieździe” pokazywano filmy nieme, mimo że był to już czas po „rewolucji dźwiękowej”. W miejscu kina „Gwiazda” znajdowało się wcześniej kino „Uciecha”.

Kino „Uciecha” prowadzone było przez Narodową Organizację Kobiet. Zdarzało się, że zbierający się tam młodzi zwolennicy ideologii endeckiej zaczepiali, znieważali a nawet bili żydowskich przechodniów.

⁵³ R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 141.

Ulica Bernardyńska 5 – kino „Gwiazda”



Kościół pobernardyński pw. św. Pawła, widok od ulicy Bernardyńskiej. Po prawej stronie widoczne wejście do kina „Gwiazda” wraz z wiszącymi afiszami, fragment zdjęcia, fot. Wiktor Ziółkowski, ok. 1937 roku. Zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

Róża Fiszman-Sznajdman:

[Kino] kilka razy zmieniało swą nazwę. Pierwszą była «Zachęta», kolejnymi «Uciecha» i «Gwiazda». Nie przebywała w nim żydowska młodzież z powodu atmosfery dookoła niego – przy wejściu często dochodziło do bijatyk a przy okazji można było także obezwadzać za «niewłaściwe pochodzenie»⁵⁴.

⁵⁴ Tamże, s. 139-140.



Kościół pobernardyński pw. św. Pawła, widok od ulicy Bernardyńskiej z widocznym budynkiem kina „Gwiazda” w dolnym lewym rogu, 1937 rok, fot. Wiktor Ziółkowski, ok. 1937 roku. Źródło: Muzeum Lubelskie w Lublinie.

Zygmunt Mikulski:

W okresie wczesnogimnazjalnym z atrakcjami dziesiątej muzy kontaktowałem się przede wszystkim w kinie nazwanym początkowo «Uciecha», później «Gwiazda». [...]

No i ten terkot. Projektor terkotał. Kto jednak sądzi, że to przeszkadzało czystości wrażень filmowych, ten jest zdania, że np. sapanie lokomotywy odziera z uroku fakt podróżowania. Przeciwnie. Zresztą owego jednostajnego szmeru nie kojarzyło się z działaniem aparatu, a słyszało się go na drugim planie uwagi jako szept tych tysięcy i jednej nocy, które się składają na czarodziejskość kina. W czasie projekcji bywały przerwy. Owszem, również jako skutek defektu aparatury (co bynajmniej nie wytrącało z zaciekawienia), ale przede wszystkim normalne, regularne, wpisane w taśmę jako antrakty w projekcji. «Uciecha» jako nazwa nie utrzymała się długo. Rychło zastąpiła ją «Gwiazda»⁵⁵.

Sergiusz Riabinin:

Niektóre kina miały niejako swoją specjalizację, np. kino «Gwiazda» – filmy kowbojskie, w czasie których młodzież żywo reago-

⁵⁵ Z. Mikulski, *Tamten Lublin*, Lublin 1975, s. 84-86.

kino- ★ "GWIAZDA" ★ teatr

urządza

W SOBOTĘ 13 stycznia 1923

WIELKĄ



TANCZNA ZABAWA

ORKIESTRA SYMFONICZNA



BUFET NA MIEJSCU.

Początek zabawy o godz. 8 koniec 4 rano.

Druk „POWIEŚCINA” — Łódź, Kościelna 21

TEATR OBJAZDOWY

Wojewódzkiego Komitetu Opieki nad Rannym i Chorym
pod kierownictwem Wł. i St. Stefankich

Sala Parafialna — dawniej KINO „GWIAZDA” — ulica Be...

W NIEDZIELĘ, dnia 24 bm., o godz...

Na żądanie Publiczności poraz os...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...



WIELKA



ZABAWA

WESTROWA

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

Wzrost...

GOLGOTA

GOLGOTA

Kino wędrowne

„UCIECHA”

Najpotężniejsze dotychczas
niewidziane arcydzieło filmowe!

XXV
Lubi

CHRYSTUS

czyli

Życie i Męka Jezusa Chrystusa

Wielkie misterium w 7 częściach wykonane podług obrazów najslawniejszych
rysowników malarzy: Rafaela, Perugina, Leonarda da Vinci, Rembrandta, Andreja
de Montegna i innych. Obraz wykończony w warchawskiej sławie. Wytwórnia

„Cinex” zdobył sławę całego chrześcijańskiego świata
Rzadko zdarza się, aby obraz słynny, wspomnianego misterja
„Chrystus” ilustrującego Narodzenie, Życie i Śmierć Chrystusa Pana. Po prostu
jak jeden mały do wspomnianego kina, a pozostanie nam na długi cz
nietem niezatarte wrażenie, jakie daje wytwórnia „Cinex” rzucając na tło ekranu
wspasiałą wizję Rzymu, państwa świata w godzinę narodzin Chrystusa

I rzecz smutna, że po raz trzeci Rzym okazał się zwycięskim — ty
razem w dziedzinie sztuki kinematograficznej, gdyż dzieło „Chrystus” po
względem klasycznej artystycznej powściągniętość stworzył kina

Czy to chodzi o same tło, po które reżyseria sięgnęła do natury auto-
tycznej, do pustyni Egiptu, do podnóża Sineków, do ruin Karsaku, do un-
cznych Gajów Galilei, do palmowych ogrodów Getsemani czy chłodzi o sceny
zbiorowe, które wzorowane są na arcydziełach mistrzów odrodzenia i nowo-
doby, jak Włocławek Padaka Leonarda da Vinci — jak Pieta Bocklina czy chłodzi
wreszcie o natchnioną twarz Chrystusa, jakiej nie dają dotąd najlepsze natchn-
nia Ochrony — albo złośliwe oblicze Madoany, która zdaje się wskazywać

wymaganą krytyki, ale zdaje się wyższym ponad wszelkie pochwały.
Każdy powinien dla własnego pożytku i podniesienia ducha oglądać to a
czyli tak święte w swojej treści dla wszystkich wyznawców nauki Chrystusa

Przeczytaj i oddaj drugiemu!

67806780

Przeczytaj i oddaj drugiemu!

Przeczytaj i oddaj drugiemu!

Teatr „GWIAZDA”

ul.

Jezuicka 20

oznaczona niespodziankami

AREGO: POWYTANIE NOWEGO ROKU!

Oraz inne produkcje sceniczne.

Wstęp 2000 mk.

Musyka dobrana.

Bufet na miejscu.

rozróżnia się na rzecz POGOTOWIA RATUNKOWEGO

można wcześniej w kino-teatrze „Gwiazda”.

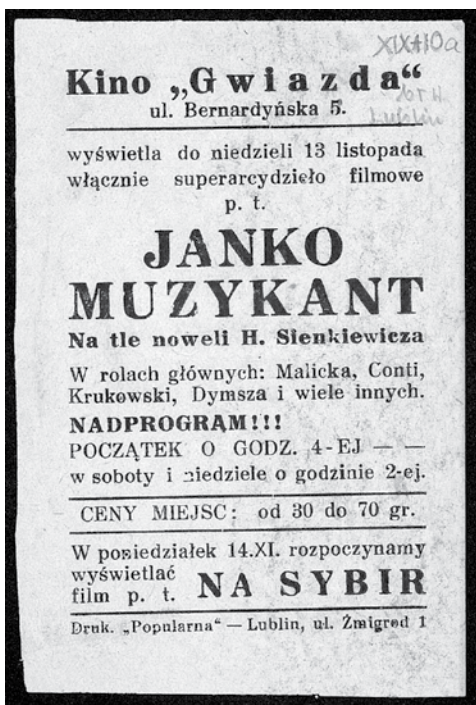
TEATR OBJAZDOWY

Wojewódzkiego Komitetu Opieki nad Rannym i Chorym Żołnierzem

KINO GWIAZDA

Sala parafialna dawniej

(ul. Bernardyńska)



Druk ulotny kina „Gwiazda”, na ul. Bernardyńskiej 5. Wydrukowany w drukarni „Popularna”, Żmigrod 1. Źródło: polona.pl

Na stronie obok: Afisze kina „Gwiazda” i późniejszego „Uciecha”. Źródło: polona.pl

wała na akcję wznosząc okrzyki: «wal go, jest za krzakiem!», «chowaj się», itp. Często na takie filmy zabierano torebkę z ziarnkami dyni⁵⁶.

Józef Łobodowski:

Niewielka salka na Bernardyńskiej specjalizowała się w filmach kowbojskich i oblegana była przez wyrostków⁵⁷.

Bernardyńska 9 – dom doktora Mandelbauma

Właścicielem domu znajdującego się tuż za kinem „Gwiazda” (Bernardyńska 5), między kościołem Bernardynów a dawnym pałacem Sobieskich, był od roku 1929 doktor Mandelbaum, długoletni dyrektor Szpitala Żydowskiego przy ul. Lubartowskiej. Miał tu też swój gabinet lekarski. Jego córką była Krystyna Modrzewska.

⁵⁶ S. Riabinin, *Dawny Lublin 1926-1936*, „Tygodnik Współczesny” nr 27, 1991, s. 8-9.

⁵⁷ J. Łobodowski, *Czerwona wiosna*, Londyn 1965, s. 121.

Ulica Bernardyńska 9 – Krystyna Modrzewska

Krystyna Mandelbaum (Modrzewska) z matką Franciszką Mandelbaum na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie, 1936 r.



Krystyna Modrzewska

Krystyna Modrzewska (Mandelbaum) urodziła się w 1919 roku w Warszawie. Od roku 1924 przebywała już w Lublinie. Chodziła do Prywatnego Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, ale maturę zdała w roku 1937 w Prywatnym Gimnazjum Heleny Czarneckiej. W 1937 roku podjęła studia antropologiczne na Uniwersytecie w Bolonii. Wojna zastała ją na wakacjach w Lublinie. W latach okupacji związana z AK, gdzie nikt nie wiedział o jej żydowskiej tożsamości. Jej wspomnienie dotyczące czasów okupacji jest dramatycznym świadectwem Zagłady Żydów.

Zaraz po wojnie skończyła studia na nowo utworzonym UMCS.

Pracowała jednocześnie w Powszechnej Szkole Żydowskiej przy ówczesnej ulicy Wyszyńskiego 3 (obecnie Radziwiłłowska), gdzie prowadziła zajęcia z przyrody. W roku 1970 wyemigrowała do Szwecji.

**IGNACY BUCZ-SAWICKI
BIURO HANDLOWO-TECHNICZNE**

„LECH“

Lublin, Bernardyńska 9. Telefon 80.

Materiały Budowlane, — Ceny fabryczne.
Cegła zwyczaj. ogniotrwała. szamotowa. Dachówka palona pomorska. „Eternit”. Papa dachowa. Szkło okienne. Wapno skaliste budowlane i miążdże do celów rolniczych. Gips budowlany i nawozy. Cement portlandzki. Kafle. Posadzka cementowa i terrakotowa. Płyty chodnikowe. Kręgi studziennic. Sączki i t. d.

ARTYKUŁY TECHNICZNE. MASZYNY

Rury i węży kanalizacyjne wodociągowe. Okna lano-żelazne. Armatura do pieców i kuchen, a także — kotłowa do pary i wody. Pasy transmisyjne. Szczeliwa (pakunki). Płyty i sznury gumowe, azbestowe, konopne. „Klingier” „Morit”. Metale łożyskowe. Cyna. Ołów. Piły i Cyrkularki tartaczne. Tarcze do ostrzenia pił. Motory. Lokomobile,

Ceny konkurencyjne, dostawa szybka i akurata na zamówienia piśmienne za zaliczką.

OFERTY NA ŻĄDANIE. 36

Reklama Biura Handlowo-Technicznego „Lech”, mieszczącego się przy ulicy Bernardyńskiej 9.

Jest autorką książek wspomnieniowych poświęconych Lublinowi jej dzieciństwa. Wśród nich są: „Trzy razy Lublin” oraz „Dom przy Bernardyńskiej”. Opisała w nich historię rodzinnego domu przy ul. Bernardyńskiej 9.

Pod tym adresem znajdowało się też Biuro Techniczno-Handlowe „Lech” (Ignacy Sawicki). Miał tu też swój gabinet ginekolog Stanisław Stokowski.

Bernardyńska 11 – garaże i warsztaty samochodowe Ludwika Zambellego

Znajdowały się tu garaże i warsztat samochodowy Ludwika Zambellego. Początkowo w 1928 r. Zambelli posiadał tu zakład stolarski. W roku 1928 pod tym adresem działały też: fabryka powozów (Jan Wiązowski), warsztat kowalski (A. Budzyński) oraz sklep z materiałami piśmieniowymi (Janina Dudek).

Bernardyńska 13 – pałac Sobieskich

Pałac ten zbudowany został w drugiej połowie XVI wieku przez wojewodę lubelskiego Marka Sobieskiego. Przez lata był rozbudowywany, by w końcu popaść w ruinę.

Ulica Bernardyńska 13 – młyn Boczarskiego



Pałac Sobieskich – elewacja frontowa, fotografia wykonana przed 1927 r. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Młyn Boczarskiego

W roku 1840 zrujnowany pałac Sobieskich kupił adwokat Boczarski urządzając w nim młyn. Zbudował wieżę wiatraczną, później przebudowaną na mieszkalną. Niezwykłością zbudowanego przez Boczarskiego wiatraka było podobno to, że skrzydła zostały ustawione poziomo. Niestety ten rewolucyjny wynalazek nie sprawdził się i całe to przedsięwzięcie zakończyło się katastrofą finansową wynalazcy.

Legenda o duchu Boczarskiego

W każdą bezksiężycową noc, kiedy tylko wieje silny wiatr w kierunku wieży w pałacu Sobieskich, na której znajdowały się skrzydła wiatraka, wraca duch Boczarskiego. Słychać wtedy jego kroki i tajemnicze postukiwania, jakby chciał sprawdzić, czy mechanizm, który tu kiedyś zbudował, zacznie działać.

Po historii Boczarskiego pozostała też lubelska wersja znanego przysłowia: „Wyszedł jak Zabłocki na mydle”. W Lublinie mówi się: „Wyszedł jak Boczarski na młyńnie”.

Gimnazjum Filologiczne Żeńskie Heleny Czarneckiej

W jednym z budynków stanowiących część zespołu pałacu Sobieskich znajdowało się od roku 1906 Gimnazjum Żeńskie Heleny Czarneckiej. Zachował się album fotografii (z lat 1915-1921) z tego najstarszego prywatnego gimnazjum żeńskiego w Lublinie.



Pałac Sobieskich i zabudowa ulicy Bernardyńskiej, widok od strony ulicy Dolnej Pan-Mary. 1981 rok, fot. Jerzy Marcinek, archiwum autora.



Jedna z nauczycielek dawnego Gimnazjum H. Czarneckiej, ok. 1915 r.

W roku 1939 wyszła też broszura pod tytułem „Po latach 35 (1904-1939)”, wydana przez Koło Byłych Wychowanek Gimnazjum im. H. Czarneckiej w Lublinie. Z publikacji tej dowiadujemy się, że założycielka gimnazjum była rodowitą lublinianką. Karierę w oświacie zaczynała od pracy prywatnej nauczycielki. Pierwszą szkołę, na początku dwuklasową otworzyła 20 grudnia 1903 roku przy ul. Namieśnikowskiej (Narutowicza). Dwa lata później uruchomiła pierwsze w Lublinie prywatne żeńskie gimnazjum. Miała zwyczaj rano witać dziewczęta przy drzwiach wejściowych.



Podopieczne dawnego Gimnazjum H. Czarneckiej podczas zajęć lekcyjnych, ok. 1915 r.

Anna Sierzpowska (modelka Modiglianiego)

Nauczycielką geografii w szkole Czarneckiej była w latach 20. XX wieku niezwykle urody Anna Sierzpowska. Wyszła ona za



Anna Sierzpowska i Leopold Zborowski w swoim mieszkaniu w Paryżu, fot. A. Modigliani, źródło: Wikimedia Commons.

Ulica Bernardyńska 13 – Anna Sierzpowska

mąż za poetę Leopolda Zborowskiego (1889-1932) i wyjechała do Paryża, gdzie poznała Modiglianiego i została jego ulubioną modelką.



Amedeo Modigliani, „Portret Anny Zborowskiej”, 1917 r., źródło: Wikimedia Commons.



Grażyna Chrostowska. 1939 r.
Zbiory Muzeum Lubelskiego
w Lublinie.

Grażyna Chrostowska (1921-1942)

Grażyna Chrostowska (ur. 20 września 1921 r.) uczęszczała do Gimnazjum H. Czarneckiej. Po wybuchu wojny razem z siostrą Polą redagowała i kolportowała nielegalne pismo „Polska Żyje”. W styczniu 1941 r. została aresztowana Pola, a 8 maja tego roku Grażyna.

Po długim śledztwie w siedzibie gestapo „Domu pod Zegarem” umieszczono je na Zamku w Lublinie. 23 września 1941 r. przetransportowane zostały do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Zginęły tam w egzekucji 8 kwietnia 1942 r.

Grażyna Chrostowska jest autorką poruszających wierszy. W celi „Domu pod Zegarem” powstał wiersz „Wracam co dzień”, opisujący jej wyimaginowaną wędrówkę po Lublinie.

Pod koniec dnia zostaje z nas znużenie,
Gęstnieje mrok i mgła
Zewsząd cienie
Myśli-rozproszone pragnienia.
Powracam do starych ulic,
Błądzą dawnymi drogami.
Po deszczu daleki Lublin
Snuje się mgłą nad łąkami.
Wilgotny, w półcieniach świat nierozbudzony-

LUCIFER

MIESIĘCZNIK LITERACKI.

Lublin

№ 1.

Grudzień 1921 r.

I dziwna poezja.
Na rogach ulic drzemiące latarnie,
A niedaleko w bramie
Oczy dziecka
Nad czymś przedziwnie zadumane.
Wieżycę zburzonych kościołów
I puste, nagie szkielety
Domów, skąd wszyscy odeszli.
Mój Boże! - A ja wracam co dzień -
Nad poranionym miastem księżycowe noce.
Prócz wspomnień nic nie ma więcej,
A wracam przecież-po serce...

Siedziba redakcji pisma „Lucifer”

W gmachu pod adresem Bernardyńska L. 13, m. 7⁵⁸ mieściła się w roku 1921 redakcja pisma „Lucifer”. Być może pod tym właśnie adresem mieszkał któryś z redaktorów pisma, które stało się powodem jednego z największych skandali literackich Lublina.

Pismo „Lucifer”

W roku 1921 grupka studentów Uniwersytetu Lubelskiego, wśród których był Konrad Bielski i Wacław Gralewski, postanowiła zacząć wydawać pismo pod nazwą „Lucifer”. W przygotowaniach brał również udział brat Czechowicza – Stanisław. Swoim tytułem pismo nawiązywało do Młodej Polski „szatańskiej”. „Lucifer” był prowokacją obyczajową urastającą wręcz do skandalu.

⁵⁸ Zapis adresu oryginalny.



Okładka miesięcznika literackiego „Lucifer”, nr 2-4, 03.1922. Projekt okładki: Jan Wydra.

Pierwszy numer „Lucifera” ukazał się w grudniu 1921 r. Cały nakład tego numeru jeszcze przed skierowaniem go do kolportażu decyzją Sądu Okręgowego, skonfiskowała policja. Pretekstem był wiersz Konrada Bielskiego „Dytyramb szatański”, który zdaniem władz obrażał uczucia religijne.

Dzięki temu, że drukarz i właściciel drukarni „Udziałowa” – Stanisław Wójcik, w której drukowane było pismo – ukrył sto kilkadziesiąt jego egzemplarzy, trafiło ono do rąk czytelników. Atmosfera skandalu towarzysząca wydaniu pisma spowodowała, że ocalone egzemplarze „Lucifera” wrywano sobie dosłownie z rąk. Sprawa „Lucifera” odbiła się głośnym echem w Polsce. Drugi, zarazem ostatni numer pisma wyszedł w marcu 1922 roku.

Ulica Bernardyńska 13

Pracownia Obuwia I. NIEZGODA

Lublin, ul. Bernardyńska № 13.

Wykonywa wszelkiego
rodzaju obstalunki ter-
minowo i solidnie po
cenach przystępnych.

W roku 1928 pod tym adresem znajdowały się: warsztat szewski I. Niezgody, sklep cukierniczy Teofila Dwórnik, punkt sprzedaży wody sodowej i owoców „Niespodzianka”, biuro wydawnicze „Reklama Powszechna”, pracownia i punkt sprzedaży ram do obrazów Konstantego Modzelewskiego, wypożyczalnia książek „Helios” Edwarda Serwaczyńskiego, warsztat krawiecki W. Gliklicha.

Siedziba Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej.

Od sierpnia 1944 roku do stycznia 1945 mieścił się tu Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej.

W sierpniu powstało Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PPR, do którego weszli: Władysław Gomułka, Bolesław Bierut, Jakub Berman, Hilary Minc, Aleksander Zawadzki. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski, PPR rozpoczęła tworzenie podległej sobie administracji państwowej oraz zwalczanie podziemia niepodległościowego.



Dom przy ul. Bernardyńskiej 17. Zakład fryzjerski i sklep mięsny Szulima Zylbermana, przed 1939 r., autor nieznany. Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie.

DÓŁ ULICY BERNARDYŃSKIEJ

Skręcamy z ulicy Żmigród w lewą stronę ulicy Bernardyńskiej i idziemy w jej dół.



Owocarnia Agnieszki Kuśmierczyk przy ul. Bernardyńskiej 17, przed 1939 r., autor nieznany. Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie.

Bernardyńska 20 i 22

Fabryka wyrobów miedzianych Alberta Plagego

Na odcinku od ulicy Żmigród do ulicy Miedzianej znajdowała się przez całą połowę XIX w. fabryka wyrobów miedzianych Alberta Plagego.

Ulica Bernardyńska 20



Przedwojenna zabudowa przy ulicy Bernardyńskiej, widok z wieży kościoła Bernardynów.

W 1860 roku otworzył on tu warsztat, który 40 lat później stał się jednym z największych zakładów przemysłowych w Lublinie. Na początku działalności były w nim wytwarzane miedziane kotły, wanny i maszyny gorzelnicze, stąd właśnie jego lokalizacja blisko browaru. Po kilkudziesięciu latach z warsztatu powstała fabryka. Syn Alberta, Emil, odkupił fabrykę od ojca w 1897 roku i przeniósł ją do pobliskiej wsi Bronowice. Wkrótce przyjął do spółki inżyniera Laśkiewicza. Odtąd spółka nazywała się Zakłady Plage i Laśkiewicz. Po pierwszej wojnie światowej fabryka uruchomiła dział lotniczy i samochodowy. Przedsiębiorstwo upadło w 1935 roku, a na jego miejscu uruchomiono Lubelską Wytwórnę Samolotów.

Bernardyńska 20 – drukarnia Nechy Herszenhorn

Pod adresem Bernardyńska 20 działała od 1902 roku żydowska drukarnia Nechy Herszenhorn. Jej początki (na ulicy Podzamcze) sięgają roku 1872. Drukarnia dysponowała motorowymi maszynami drukarskimi, jedną pedałową oraz kilkudziesięcioma kasztami czcionek. Zakład był w stanie produkować własne czcionki hebrajskie – istniała przy nim gisernia (odlewnia). Drukowany był tu m. in. wychodzący w języku jidysz dziennik „Lubliner Tugblat”.



Winieta „Lubliner Tugblat” z kwietnia 1919 r., kiedy redakcja gazety mieściła się przy ulicy Bernardyńskiej 20.

„Lubliner Tugblat” (ul. Bernardyńska 20)

Pierwsza w Lublinie gazeta ukazująca się w języku jidysz. Jej pierwszy numer wyszedł 15 stycznia 1918 r. Redaktorem naczelnym pisma był Szlomo Baruch Nissenbaum.

Redakcja i administracja gazety od chwili jej powstania mieściły się w kamienicy przy ul. Bernardyńskiej 20.

Gazeta posiadała własny personel zecerów i korektorów. W maju 1928 roku gazeta wyprowadziła się z budynku drukarni przy ul. Bernardyńskiej 20 i wprowadziła się do nowej siedziby przy ul. Królewskiej 13.



Szlomo Baruch Nissenbaum.

Szlomo Baruch Nissenbaum (1866-1927)

Urodził się 11 września 1866 roku w Lublinie. Pochodził z rodziny chasydzkiej. Szybko odszedł od chasydyzmu na rzecz Haskali, stając się w Lublinie jednym z pierwszych zwolenników syjonizmu. Był twórcą nowoczesnego chederu, w którym uczono języka nowohebrajskiego.

Jako dziennikarz zadebiutował w 1894 roku. Pisał głównie artykuły historyczne, dotyczące dziejów żydowskiego Lublina.

Strona tytułowa „Historii Żydów w Lublinie” Szlomo Barucha Nissenbauma, Lublin 1899. Książka zawiera biogramy wielkich Żydów lubelskich, historię gminy żydowskiej w Lublinie oraz bibliografię dzieł wydanych w Lublinie.



W formie książkowej wydał zbiór biogramów lubelskich rabinów („Historia Żydów w Lublinie”, 1899) oraz dzieło poświęcone historii Żydów w Polsce (Warszawa 1908). Jako dodatek do petersburskiego pisma „Jewrejskaja Starina” ukazały się opracowane przez niego materiały źródłowe do dziejów starego cmentarza żydowskiego w Lublinie. Od roku 1900 w kamienicy przy ulicy Grodzkiej 17 prowadził własną księgarnię i antykwariat. Było to jego główne źródło utrzymania.

Z „Lubliner Tugblat” odchodzi w 1922 roku. Umiera w roku 1926. We wspomnieniu o Nissenbaumie redakcja gazety nazwała go „strażnikiem wielkiej lubelskiej przeszłości” podkreślając, że

Księgarnia-Antykwarnia Sz. Nisenbaum

W otworzonej przezemnie Księgarni - Antykwarni w Lublinie przy ulicy GRODZKIEJ pod № 104, nabywam różne KSIĄŻKI naukowe i szkolne i sprzedaję podobne książki za przystępną cenę.

Reklama księgarni i antykwariatu Szlomo Barucha Nissenbauma z Pamiętnik Lubelski – Kalendarz Ilustrowany na rok 1905. Zbiory WBP im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.



Jakub Nissenbaum, naczelny redaktor „Lubliner Tugblat” i jego żona Bela Szpiro-Nissenbaum, działaczka Bundu i radna miejska.

„znał on każdy kamień, każdy nagrobek na starym cmentarzu oraz genealogię każdego mieszkańca żydowskiego Lublina”.

Jakub Hersz Nissenbaum (1893-1942)

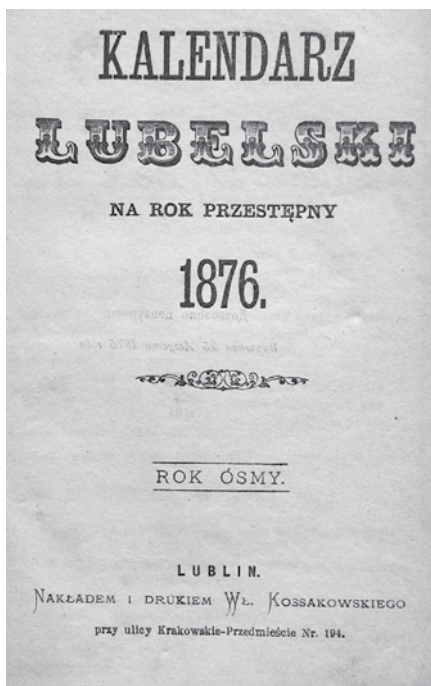
Jakub Hersz Nissenbaum urodził się w Końskowoli w 1893 roku. W roku 1922 rozpoczął współpracę z „Lubliner Tugblat”. Był dziennikarzem o lewicowych poglądach, związanym z partią Bund. W 1927 roku zawarł małżeństwo z Bellą Szpiro, czołową działaczką tej właśnie partii. Szybko stał się czołowym publicystą „Lubliner Tugblat”. Wspierał wzniesienie Domu Ludowego im. I.L. Pereca na Czwartku. W kwietniu 1942 r. został zastrzelony przez Niemców na ulicy Grodzkiej.

Przed wojną znajdowała się tu wytwórnia siatek drucianych (Jakon Hershekorn), a w czasie wojny kursy auto (L. Zambellego).

Bernardyńska 24

Pod tym adresem w roku 1928 znajdowały się: sklep z artykułami technicznymi (Stanisław Janicki), sklep z artykułami technicz-

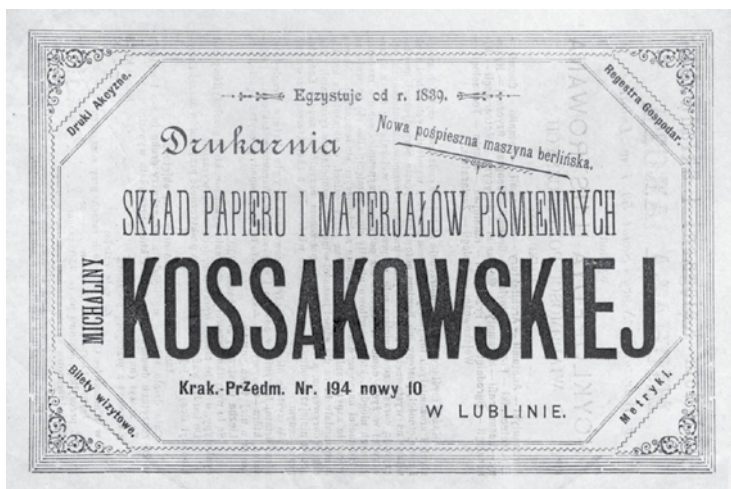
Strona tytułowa „Kalendarza Lubelskiego na rok 1876”. Nakładem i drukiem Wł. Kossakowskiego. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.



nymi i materiałami budowlanymi „Merkury” (Sz. Gradel), warsztat krawiecki (C. Szerman), punkt handlu wyrobami rzeźniczymi (A. Jackowska), sklep apteczny (Izrael Mincman), sklep żelazny (S. Janicki), warsztat szewski (W. Kifner). W latach 30. powstał tu warsztat wyrobu mebli nowoczesnych.



Władysław Kossakowski, rycina z „Kuriera Lubelskiego”.



Reklama drukarni Michaliny Kossakowskiej zamieszczona w kalendarzu na rok 1919. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Drukarnia Kossakowskich

Na tyłach budynku przy ulicy Bernardyńska 24 mieściła się w latach 1931-1949 drukarnia Kossakowskich. Był to ostatni okres istnienia działającej prawie przez 100 lat w różnych miejscach tak bardzo zasłużonej dla kultury Lublina drukarni. To w tej oficynie w latach 1869-1924 ukazywały się słynne „Kalendarze Lubelskie”, był też drukowany „Kurier Lubelski”. W roku 1949 drukarnia została włączona do Lubelskich Zakładów Graficznych z siedzibą przy ul. Zamojskiej 12.

Drukarnia Kossakowskich narodziła się w oparciu o drukarnię kupioną w roku 1846 przez Władysława Kossakowskiego od Karola Pruskiego. W historii tej drukarni odbija się historia lubelskiego drukarstwa i tworzących go ludzi. Wspomnijmy tu Karola Pruskiego, właściciela drukarni, która dała początek drukarni Kossakowskich.

Karol Pruski (1778-1823) i jego drukarnia

Był masonem i wydawcą pierwszego czasopisma lubelskiego „Dostrzegacz Ekonomiczny i Polityczny Lubelski” (1816 r.) oraz „Almanachu Lubelskiego na rok 1815 dla Amatorów Literatury

Oyczystey”, który zapoczątkował nowy typ wydawnictw o charakterze literackim. W roku 1811 Pruski wydzierżawił do roku 1813 drukarnię trynitarzy i rozpoczął działalność jako drukarz. W roku 1813 założył własną drukarnię przy ul. Jezuickiej 14. W roku 1835, już po jego śmierci, drukarnia została przeniesiona do nieistniejącego już domu na Podwału 28.

W roku 1846 drukarnię odkupił Władysław Kossakowski (1807-1857). W roku 1860 przeniósł ją do domu przy Krakowskim Przedmieściu 10. Pod tym adresem działała do roku 1931, skąd przeniesiono ją na ulicę Bernardyńską 24. Tu też zakończyła się jej historia.

Powstanie partyzanckiej piosenki

Na drugim piętrze kamienicy Bernardyńska 24, w mieszkaniu rodziny Magierskich, powstała podczas okupacji słynna piosenka partyzancka „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”. Jej słowa napisał Stanisław Magierski.

Dziś do ciebie przyjść nie mogę,
Zaraz idę w nocy mrok,
Nie wyglądam za mną oknem,
W mgłę utonie próżno wzrok.
Po cóż ci, kochanie, wiedzieć,
Że do lasu idę spać.
Dłużej tu nie mogę siedzieć,
Na mnie czeka leśna brać.
Dłużej tu nie mogę siedzieć,
Na mnie czeka leśna brać.

Księżyc zaszedł hen, za lasem,
We wsi gdzieś szczekają psy,
A nie pomyśl sobie czasem,
Że do innej tęskno mi.
Kiedy wrócę znów do ciebie,
Może w dzień, a może w noc,
Dobrze będzie nam jak w niebie,
Pocałunków dasz mi moc,
Dobrze będzie nam jak w niebie,
Pocałunków dasz mi moc

Gdy nie wrócę, niechaj z wiosną
Rolę moją sieje brat.
Kości moje mchem porosną
I użyźnią ziemi szmat.
W pole wyjdź pewnego ranka,
Na snop żyta dłonie złóż
I ucałuj jak kochanka,
Ja żyć będę w kłosach zbóż.
I ucałuj jak kochanka,
Ja żyć będę w kłosach zbóż.

Stanisław Magierski

Stanisław Magierski (1904-1957) po maturze w Szkole Lubelskiej studiował na Wydziale Farmacji Uniwersytetu Warszawskiego. Po skończeniu studiów przejął rodzinną firmę „Skład Materiałów Aptecznych i Farb” mieszczącą się na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Staszica. Rozbudował dział drogerii i kosmetyków oraz utworzył dział fotograficzny wraz z laboratorium usługowym. Wraz z Edwardem Hartwigiem był współzałożycielem w 1936 r. Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego. W 1937 roku, razem ze swoim przyjacielem Dzikim Strelinśkim, nakręcił pierwszy w historii miasta film o Lublinie.



Stanisław Magierski grający na pianinie, lata 30., autor nieznany. Zbiory rodziny Magierskich.

Ulica Bernardyńska 24 – Stanisław Magierski

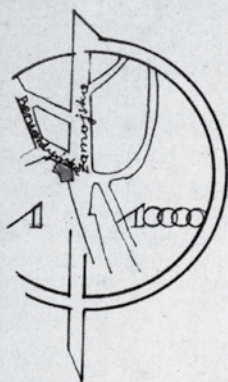
W czasie okupacji działał w AK pełniąc funkcję zastępcy szefa Biura Informacji i Propagandy Okręgu Lubelskiego. Zaopatrywał też oddziały partyzanckie w lekarstwa i środki opatrunkowe. Jego żoną była Danuta Jankowska-Magierska, absolwentka polonistyki KUL-u. Harcmistrzyni, komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerek. W czasie okupacji działała w AK. Ojcem Danuty był Paweł Jankowski, lekarz, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, który podczas swoich pobytów w Lublinie zatrzymywał się w mieszkaniu Jankowskich przy ul. Namiestnikowskiej (Narutowicza) 14. Jankowski należał do założycieli Lubelskiej Spółdzielni Spożywców.

Powojenne losy rodziny Magierskich były bardzo dramatyczne. Stanisław został osadzony w więzieniu na lubelskim Zamku. Otrzymał wyrok skazujący go na dziesięć lat więzienia. Wyszedł po dwóch latach na mocy amnestii. Danuta została aresztowana w 1952 roku i skazana. Zwolniona została (dzięki ułaskawieniu) w 1954 roku po interwencji u Bieruta socjalistycznej działaczki Wandy Papiewskiej.

Ul. Bernardyńska 15 – kościół Reformatów (obecnie browar)

Tu, gdzie dzisiaj widać zabudowania browaru, początkowo znajdował się kościół i klasztor Reformatów. Wybudowano je w latach 1663-1674, w miejscu dawnego dworu Sapiehów. W 1818 roku klasztor uległ kasacji. Od 1820 roku budynki poklasztorne służyły za koszary wojskowe i mieszkania dla lubelskiej biedoty. Po wykwaterowaniu wojska kościół wraz z klasztorem został przebudowany w latach 1844-1859 na destylarnię wódek, a następnie na browar przez Karola Vettera. W 1881 roku zainstalowano w zakładzie jedną z pierwszych w Lublinie maszyn parowych.

Karol Rudolf Vetter zmarł w 1883 roku, jego majątek przejęli synowie August Karol i Juliusz Rudolf, którzy w znaczący sposób rozbudowali browar. W 1948 roku nastąpiło jego upaństwowienie.



PROJEK NAPIŠV REKLAMU NAD LOKALNIM HANDL

I. JINKELSTEIN DOZY VL BERNARDYNGT
zu Zennsteden

Opis: Lity blok, przytwierdzony do muru przy pomocy drutu; malowana i lakierowana w kolorze ciemno-granatowym (blekit b.



**SKŁAD MATERJAŁÓW
APTECZNYCH I FARB
F. FINKELSTEIN.**

0.24	0.16	0.22	0.16	0.14
------	------	------	------	------



ULICA ZAMOJSKA

Z ulicy Bernardyńskiej skręcamy w prawo w ulicę Zamojską i schodzimy w dół doliny Bystrzycy. Górna część Zamojskiej – od ulicy Bernardyńskiej w stronę katedry na początku lat 90. ubiegłego wieku została nazwana ulicą Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Zamojska prowadziła w kierunku stacji kolejowej. Kiedyś nazywana była traktem piaseckim.

Wspomnienia o ulicy Zamojskiej

Jerzy Duchniewski:

[Mieszkiałem na] ul. Zamojskiej numer 10 czy 12. Tam jest dziś skwerek, a przedtem była kamienica w większości zamieszka-na przez Żydów. To były rodziny wolnych zawodów: adwokat, lekarz. Moja rodzina zamieszkała tam prawdopodobnie z racji taniego najmu. (...) Mieszkiałem w oficynie, prawdopodobnie to było jednoizbowe mieszkanie, jakaś stróżówka. (...) To był jeden z kluczowych deptaków Lublina, a więc ulica była dosyć zadbaną. (...) Wtedy jeszcze jeździły furmanki konne, dorożki; sam korzystałem. Siadało się z tyłu na resorach, a dorożkarz jak zobaczył, że chłopak wsiadł, to batem z tyłu, ale jak się udało, to się kawałek jechało⁵⁹.

Wiesława Nadulska:

Zamojska mojego dzieciństwa wczesnego, to Zamojska podwórek. Zamojska, którą się polewało wodą co rano, dozorca polewał przy każdej bramie tak, że i boso można było biegać... i na Rusałkę biegaliśmy, na łąki. (...) Takie cudowne wspomnienie to dorożki i sanie, bo nieraz było tak, że mama podjechała saniami pod szkołę w zimie i mnie zabierała i te sanki z ulicy Bernardyńskiej dzwoniące, sanna wspaniała, do domu jechałyśmy, no i jeździło się też dorożkami, autobusami sporadycznie, zresztą autobusów było bardzo mało (...). Zamojska była ulicą bardzo ludną i gwarną przez długi czas⁶⁰.

⁵⁹ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTNN.

⁶⁰ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTNN.

Ulica Zamojska

Tadeusz Rossian:

Na parterach były sklepy. Pamiętam jak dzisiaj, był taki sklep Manufaktura, Sprzedawali tam jakieś ubrania, buty. Żydowski sklep. Bardzo fajny facet był ten właściciel. Birman się nazywał. Tam rodzice robili zakupy. Wtedy był taki zwyczaj kupowania na borg tak zwany. Była taka książeczka, gdzie tam zapisywano należność jaka była. Część pieniążków się wpłacało, a resztę ten pan Birman zapisywał do książeczki jako dług. I co miesiąc mama przychodziła i część tego długu regulowała, aż zostało to spłacone. Jak się tam przychodziło zawsze był uśmiechnięty, taki grzeczny, sympatyczny. Nie było [na Zmojskiej] jakiegoś przemysłu wielkiego. Zamojska to była taka ulica mieszkalna. I sklepy na dole, w parterach. Spożywcze jakieś były sklepy. No tego typu. Czyli jakieś handlowe. Punkty handlowe a nie związane z przemysłem. I pamiętam, żeśmy z moim ojcem chodzili do tej łaźni do parówki. Na takie naparzania, takie były z bukszpanu takie miotłki i tam po plecach się stukało. A to było wtedy bardzo modne, chodzenie do łaźni⁶¹.

Bogdan S. Pazur:

Do sklepu można było zapukać o każdej porze, nawet w nocy. Zazwyczaj na zapleczu tego sklepiku mieszkał Żyd i on pytał: «Wu sys te? Czego chcesz? Co jest?». No chciałam nafty, czy proszki z krzyżykiem. Żyd sprzedawał często na borg, czyli na kredyt. Na ścianie miał gwóźdź i kartkę na każdą rodzinę⁶².

Zofia Matysiak:

Ja jako dziecko, przede wszystkim pamiętam sodówki. To była charakterystyczna i bardzo pachnąca rzecz. Już z daleka się czuło zapach cytryn, pomarańczy, zapach landrynek, cukierków rozmaitych, czekolady [...]. Te sodówki były zawieszane wewnątrz całymi wiankami owoców południowych, na przykład daktyle wisiały zarówno w wiankach, jak i leżały popakowane w specjalnych pudełeczkach, bardzo charakterystycznych. Wszelkiego rodzaju ciastka były sprzedawane w cukierniach albo w sklepach cukierniczych. W sodówkach była jeszcze jedna rzecz: urządzenie szklane wysokie, które zawierało takie jakby menzurki, zazwyczaj cztery,

⁶¹ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

⁶² Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

Lublin

Katedra



Ulica Zamojska



Ulica Zamojska, widok w stronę Starego Miasta, lata 20. XX w. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Na poprzedniej stronie: Ulica Zamojska (obecnie Wyszyńskiego), widok w kierunku Starego Miasta, początek XX wieku. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

na dole miały kranik i były wypełnione sokami – malinowy, truskawkowy, cytrynowy. Wodę sodową kupowało się na szklanki, w takiej sodówce się ją wypijało od razu i można było poprosić, żeby to była woda sodowa z sokiem malinowym, czy truskawkowym; potem [szklanka] była odstawiana na tackę, która była ruchoma i po naciśnięciu [guzika] wytryskiwały strumyki wody, które tę szklankę obmywały. Sodówki miały najczęściej witryny otwarte cały rok, nawet w zimie. Jabłka, rozmaite owoce południowe były w skrzynkach wystawiane na ulicę, tak że miasto było pachnące⁶³.

Maria Sobocka:

Sodówki to były sklepy, w których było słodczy trochę, woda sodowa, napoje, takie łakocie dziecinne, makagigi na przykład. [...] Poza tym – chałwa [...]. Woda sodowa była na szklanki. Nikt się tam nie obawiał, że zachoruje, że brudno, [...] normalnie się wchodziło i piło tę wodę, nie było jakichś uprzedzeń, że może być nieczyste. Gaz do wody sodowej był w takich olbrzymich butlach. Od razu się mieszało gaz z wodą, nosem aż szło, taki orzeźwiający był ten gaz i to się kupowało⁶⁴.

⁶³ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTNN.

⁶⁴ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTNN.

Jan Drobek:

W tych sodówkach mieli takie syfony, takie duże jak teraz butle do tlenu, tam była woda sodowa. [Sklepiarz] naciskał to [i najpierw] w szklankę nalewał trochę soku, też pod ciśnieniem⁶⁵.

Teresa Szmigielska:

Poza tym były tak zwane sodówki. To były takie sklepiki żydowskie, a dlatego sodówki, że tam przeważnie była woda sodowa, oprócz tego były jakieś różne słodczy, niezbyt one były chyba wskazane dla dzieci, bo były farbowane; pamiętam szczypki były, to coś takiego z cukru, to faktycznie wyglądało jak szczypki z drzewa, ale to było kolorowe⁶⁶.

Lubelskie podwórka

Charakterystycznym widokiem przedwojennego Lublina były podwórka – również na ulicy Zamojskiej. Píše o nich Julia Hartwig:

Życie podwórek lubelskich było dosyć szczególne. Nieustannie pojawiali się na nich różnego rodzaju sprzedawcy i rzemieślnicy. Popisywali się tam również uliczni śpiewacy wykonujący tradycyjne lub własnego autorstwa ballady: pamiętam doskonale te zawiązane w papierkę grosze, które się im rzucało z okna. Do pojawiających się regularnie domokrażców należeli specjaliści ostrzący noże. Niejednokrotnie wynosiłam im z domu noże do ostrzenia. Pojawiał się też od czasu do czasu szklarz z ciężką skrzynią pociętych szkieł, przymocowaną skórzanymi pasami do pleców.

Donośnym wołaniem ogłaszali swoje pojawienie się również objuczeni workami handlarze starzyzną, którzy skupowali wszystko, co się zdarzy. Każdy z domokrażców miał inne zawołanie i własną melodię. Tylko kobiety dostarczające ze wsi nabiał milczały wstydliwie, wyręczały ich przekupki sprzedające ich towar.

Warto też wspomnieć o sprzedawcach dywanów. Handlowali nimi ludzie o egzotycznym wyglądem, często byli to Turcy lub inni przybysze z Bliskiego Wschodu. Do drzwi stukali akwizy-

⁶⁵ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTNN.

⁶⁶ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTNN.

torzy, którzy sprzedawali kosmetyki, porcelanę, obrusy, eliksiry i wody kolońskie. Zaglądały na podwórka kobiety z bańkami mleka zawiniętymi w prześcieradła związane na plecach; mleko sprzedawały na targu albo przynosiły wprost do mieszkania.

Przed zimą pojawiały się na podwórkach wozy z węglem i węglarze z twarzami czarnymi od pyłu. Z wozu zsypywano węgiel do piwnicy albo wnoszono na wewnętrzne drewniane balkony, tak charakterystyczne dla kamienic lubelskich, gdzie mieściły się zamykane na kłódki schowki⁶⁷.

Anna Kamieńska w opowiadaniu „Śpiewające podwórze” wspomina atmosferę panującą na podwórzu domu, w którym mieszkała. Najbardziej zapamiętała handlarza i kataryniarza:

[Handlarz] Był to Żyd, chyba już stary, bo siwy i brodaty, obdarty i świecący spod czarnego chałata jakąś jedwabną czerwoną kamizelką. Przez ramię miał przewieszone stare spodnie, a na plecach worek. Wchodził na podwórze bynajmniej nie lękliwie, bo podwórze, mimo że przedstawiało prywatną twierdzę stróża uzbrojonego w miotłę, było otwarte dla wszystkich, było sceną, na którą wkraczali coraz to nowi bohaterowie dramatu, aby odegrać swoje partie z przejęciem i sztuką, na jaką ich tylko stać.

Handel wchodził na scenę naszego podwórka krokiem tragiczaka, podrzucał do góry siwą głowę jak Węgrzyn w Teatrze Narodowym, podpałał wzrokiem wszystkie piętra. Stawał przy pompie i wołał dźwięcznie, patetycznie i wyzywająco:

- Handel! Handel! Handel!

Jego pieśń przebijała się nawet przez zamknięte szyby do naszego mieszkania. (...)

Handel śpiewał:

Miałem ja dzieciątko małe,
Które nad życie kochałem,
Własną ręką mu mogiłę
Na cmentarzu usypałem!...
Handel! Handel!

(...) Ale oto wchodzi już drugi aktor.

⁶⁷ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTNN.



Ulica Zamojska, lata 20. XX w. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Kataryniarz! Nim zabrzmiały pierwsze tony instrumentu, już tłum dzieciaków oblepił kataryniarza. Na drewnianym pudle staje papuga, drepąc i przenosząc ciężar swego pstrego brzucha z jednej nogi na drugą. Otwierają się okna, a kataryniarz ogląda się, rozda-je ukłony i przesyła całusy.

Wiosna, wiosna, rozkwita bez,
Żar miłości i szczęście łez!
Wiosna, wiosna jest nareszcie!

Śpiewa kataryniarz, a może to śpiewa jego maszynka. Dulcyneje w kuchennych oknach wzdychają i rzucają owinięte w papier pieniądze, za co papuga wyciąga dla nich kolorowe karteczki z wróżbami swoim grubym, ohydny dziobem. Jednej wyciągnęła nawet prawdziwy blaszany pierścionek. Była to pewnego rodzaju premia, którą starzejący się aktor próbował podtrzymać wśród wielbicielek zapal dla swojej sztuki⁶⁸.

Zagłada Żydów w czasie wojny

Mieszkanka ulicy Miłej (przecznica ul. Zamojskiej) wspomina usuwanie Żydów z ich mieszkań przy tej ulicy. Najprawdopodobniej działo się to na wiosnę 1941 roku, kiedy Niemcy przesiedlali Żydów do utworzonego getta na Podzamczu.

⁶⁸ A. Kamieńska, *Śpiewające podwórze*, [w:] *Czasy małego szczęścia*, Łódź 1963, s. 142-144.

Ulica Zamojska – Zagłada Żydów w czasie wojny



Ulica Zamojska, widok w kierunku Starego Miasta, lata 1939/1940. Zbiory Marka Gromaszka.

Maria Sowa:

Te trzy rodziny żydowskie z mojego domu [przy ul. Miłej] usunięto jednego dnia, po południu, wieczorem. Przyjechała taka krypa (...) i ich zabrali wszystkich, pozwolili im wziąć jakieś tylko tobołki, jakąś pościel, odzież osobistą i wszystko tak te mieszkania zostały. No, później one zostały zasiedlone przez Polaków, tam odnowili sobie ludzie i mieszkali.

Ja wiem, że ludzie z naszego podwórka na ulicy Miłej po tym, jak zabrali tych naszych Żydów, to wszyscy byli przerażeni, współczuli, naprawdę, po prostu zrozpaczeni bo to byli nasi sąsiedzi, którzy z nami żyli i przecież myśmy wiedzieli, co ich czeka tych Żydów, że to będzie getto lubelskie, a później gdzieś tam dalej i do pieca.

(...) Na Zamojskiej (...) co jakiś czas ubywało Żydów. To się mówiło tak, no zabrali ich do getta, tam tego dnia zabrali ich do getta i coraz tych sklepów ubywało, były zamknięte, aż wygarnęli po prostu wszystkich Żydów. Zresztą z całego Lublina, wszędzie, nie tylko z Zamojskiej, ze wszystkich ulic w Lublinie⁶⁹.

Z ulicą Zamojską związane są również inne dramatyczne zdarzenia, towarzyszące Zagładzie lubelskich Żydów. Byli oni prowadzeni

⁶⁹ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

w kwietniu 1942 roku, w kolumnach, po likwidacji getta na Podzamczu ulicą Zamojską do nowego getta na Majdanie Tatarskim. Opowiada o tym Ida Gliksztejn:

Był to piątek 17 kwietnia 1942 roku. Jeden z pierwszych dni wiosny. Słońce świeciło jasno [...]. Już o świcie wyruszyły pierwsze furmanki, na których piętrzył się nasz dobytek. Później ciągnęły długim sznurem przez ulice: Nową, Królewską, Zamojską, za mostem skręcały na Fabryczną i dojechały do bramy getta otoczonego podwójnym drutem kolczastym⁷⁰.

Zamojska 21 (w roku 1928 – Zamojska 17) – zakład fotograficzny

Pod tym adresem funkcjonowało założone już w 1903 roku atelier Chila Warmana (atelier „H. Warman”). Był on jednym z pierwszych i najdłużej działających fotografów żydowskich w Lublinie.

Filią atelier była „Fotografia Wiedeńska”, działająca przy ulicy Namiestnikowskiej (obecnie Narutowicza).

Warman uprawiał tradycyjną fotografię atelierową. W roku 1921 atelier przy Zamojskiej 21 (w tamtym czasie numer 17) zostało zarejestrowane na Ryfkę Warman, jego krewną.

Zakład fotograficzny „Fotostyl”

Działało tu również atelier fotograficzne „Fotostyl”, zarejestrowane na Rywkę Wajngarten. Bardzo możliwe, że była to ta sama osoba (po zmianie nazwiska) co Ryfka Warman, właścicielka od 1921 atelier przy ul. Zamojskiej 17.

Biuro podróży „Red Star Line”

Na ulicy Zamojskiej 17 znajdowało się biuro belgijsko-amerykańskiej linii żeglugowej Red Star Line. Statki należące do tej linii wypływały z Antwerpii, jednego z najważniejszych miast portowych w tamtym czasie w Europie. Pasażerami tych statków byli głównie emigranci zarobkowi, poszukujący lepsze-

⁷⁰ I. Gliksztejn, *Pamiętnik z czasów wojny*, Lublin 2017, s. 102.

Ulica Zamojska 21 (17) – „Red Star Line”



Do Emigrantów!

TOWARZYSTWO OKRĘTOWE

„RED STAR LINE”

(LINJA CZERWONEJ GWIAZDY)

Grafika z karty reklamowej Towarzystwa Okrętowego „Red Star Line”, wydrukowanej w Wilnie. Źródło: polona.pl

go życia za oceanem. Wśród nich można też natrafić na mieszkańców Lublina. Jedną z takich historii związana jest z Surą Rubinsztajn, zamieszkałą w Lublinie przy ul. Kowalskiej 5. Zachowało się jej podanie z roku 1923 o pozwolenie na wyjazd za granicę oraz pismo z Urzędu Emigracyjnego w Warszawie informujące ją o zgodzie na otrzymanie (w Starostwie Powiatowym Lubelskim) paszportu na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Kolejnym krokiem, który musiała zrobić, było złożenie wniosku wizowego w Konsulacie Amerykańskim w Warszawie. Wiza taka została przyznana i Sura wyjechała koleją z Warszawy do Antwerpii. W antwerpskim porcie przeszła dokładne badanie medyczne, które ostatecznie zakwalifikowały ją jako pasażerkę na rejs oceaniczny jednym ze statków towarzystwa. Trzeba podkreślić, że Towarzystwo Okrętowe Red Star Line

FILJE W POLSCE:

WILNO, Wielka 80.
LWÓW, Sykatuska 29.
KRAKÓW, Florjańska 43.
TARNOPÓL, Mickiewicza 41.
GRODNO, Dominikańska 1.
KOWEL, Łucka 158.
BRZEŚĆ, pl. Dumaki 10.
LUBLIN, Zamojska 17.

Centrala:
Warszawa, Marszałkowska 137.
(Zwracać się do Oddziału Wileńskiego)



Z poważaniem

TOWARZYSTWO OKRĘTOWE

„Red Star Line”

Wilno, Wielka 80.

Uwaga: W naszym biurze pisze się bezpłatnie listy depesze po angielsku do krewnych w Ameryce. Listy wysyła się pocztą lotniczą.

Fragment karty reklamowej Towarzystwa Okrętowego „Red Star Line” wydrukowanej w Wilnie. Źródło: polona.pl

udzieliło jej kompleksowej pomocy w załatwieniu wizy amerykańskiej oraz paszportu.

Szkoła Powszechna nr 28 im. Stanisława Jachowicza

W latach 30. nauczycielem historii i literatury w tej szkole był Samuel Żytomirski.

W roku 1928 działały pod tym adresem: sklep z gilzami do papierosów (M. Z. Fiszman), galanteria (M. Z. Fiszman), biuro okrętowe „Chargeurs Réunis” – Towarzystwo Okrętowe Francuskie, Oddział w Lublinie i zakład krawiecki.

Zamojska 23

W roku 1928 pod tym adresem działały: Lubelskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Papy „Lublin”, punkt sprzedaży maszyn do szycia i galanteria (Mieczysław Studziński), punkt handlu zegarkami (Szłoma Rajchszajtajn), cukiernia (Ch. Zaler), zakład fryzjerski (F. Goldman), zakład bednarski (B. Rottenberg), drogeria (S. Sztemberg), galanteria (A. Kozak), sklep kolonialny (Lejzer Flumen).



Budynek przy ulicy Zamojskiej 23, 1937 rok, autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Ulica Zamojska 23 – Izrael Ajzenberg



Ulica Zamojska 23, 1937 rok, autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Izrael Ajzenberg

Pod tym adresem mieszkał przed wojną Izrael Ajzenberg (1915-2003). Urodził się w Warszawie, ale dzieciństwo i młodość spędził w Lublinie. Autor książki *Far was grod ich? Kapitlen*



Ulica Zamojska, widok w stronę Starego Miasta, 1937 rok, autor nieznany. Zbiory Małgorzaty Wydry.

fun pajn, gwure un hofnung (Dlaczego ja? Rozdziały bólu, odwagi i nadziei), Tel Awiw 1980. W czasie wojny został wysiedlony do getta (początkowo na ul. Nadstawną, następnie do budynku przy Bramie Grodzkiej, tam w 1941 roku urodził się jego syn Dawid). Jego ojciec Mosze Ajzenberg był znanym i aktywnym działaczem religijno-społecznym, współzałożycielem lubelskiej jesziwy oraz talmudystą w synagodze tragarzy przy Lubartowskiej 8. Izrael Ajzenberg studiował w lubelskiej jesziwie, brał udział w wojnie obronnej. Został osadzony jako jeńiec w obozie przy Lipowej. Przeżył likwidację getta na Podzamczu, getta na Majdanie Tatarskim, obóz przy Lipowej i Majdanek oraz Auschwitz. Ajzenberg zeznawał podczas procesów norymberskich. W 1949 roku wyemigrował z Polski do USA.

Książka Izraela Ajzenberga to zapis wspomnień autora, dotyczących głównie przeżyć podczas II wojny światowej. Książka składa się z 4 części, pierwsza (W Jerozolimie Polski) dotyczy przeżyć wojennych w Lublinie. Lublina dotyczy także ostatnia część – powrót do Lublina i poszukiwanie dziecka, które zostawiono pod



Kamienica przy ulicy Zamojskiej 23, 1937 rok, autor nieznan. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

opieką Polaków. W książce opublikowano także list Icchoka Baszewisa Singera, który po jej lekturze stwierdził, że wspomnienia te przeznaczone są nie tylko dla ich pokolenia, ale także pokoleń następnych, które dzięki nim będą mogły dowiedzieć się o Zagładzie.

Zamojska 8-14

Na terenie tych posesji znajdował się pierwotnie zespół dworski z oficyną, wozownią i oranżerią. Teren został sprzedany



Archiwalne zdjęcie pierwszego sklepu LSS przy ulicy Foksal (obecnie I Maja) i Bychawskiej, 1913 r. Zbiory LSS.

pod koniec XIX wieku i nowy właściciel wybudował kamienicę: Zamojska 10, 12, 14. [za: WUOZ].

Zamojska 10 – sklep LSS-u

W 1917 r. został tu otwarty jeden z pierwszych sklepów „Społem” Lubelskiej Spółdzielni Spożywców.

Lubelska Spółdzielnia Spożywców

Na ulicach Bernardyńskiej i Zamojskiej możemy znaleźć wiele miejsc związanych z historią Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, która powstała w 1913 r. jako Lubelskie Stowarzyszenie Spożywców. Ruch spółdzielczy stanowi ważną kartę w historii tworzenia społeczeństwa obywatelskiego. Rys historyczny ruchu spółdzielczego znajdujemy w książce „100 lat Lubelskiej Spółdzielni Spożywców”.

W 1816 roku ksiądz Stanisław Staszic, wybitna postać polskiego Oświecenia, jeden z duchowych przywódców Sejmu Czteroletniego, założył Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze dla Ratowania się Wspólnie w Nieszczęściach. Choć Towarzystwo nie było w pełnym tego słowa znaczeniu spółdzielnią, miało wiele cech współczesnych spółdzielni, a Staszic uważany jest powszechnie za pioniera polskiej spółdzielczości.



Zarząd i pracownicy LSS przed sklepem przy ul. Zamojskiej 10, lata 20. XX w. Zbiory LSS.

W Europie kolebką spółdzielczości spożywców jako ruchu społeczno-gospodarczego była Anglia. Tam bowiem w sierpniu 1844 r. 28 tkaczy zorganizowało w Rochdale koło Manchesteru pierwszą spółdzielnię pod nazwą „Roczdelskie Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów”. Wkrótce na tych samych zasadach zaczęły powstawać następne spółdzielnie, nie tylko w Anglii, ale także w innych krajach Starego Kontynentu, w tym również na ziemiach polskich.

(...) Od początku powstania spółdzielczość spożywców kierowała się zasadami roczdelskimi z 1844 r. Są one aktualne do dzisiaj: otwarte członkostwo, demokratyczne zarządzanie spółdzielnią i sprawowanie kontroli społecznej, neutralność polityczna i tolerancja religijna, ograniczone oprocentowanie udziałów członkowskich, sprzedaż za gotówkę, zwroty od zakupów i prowadzenie działalności społeczno-wychowawczej⁷¹.

Dzięki rewolucji 1905 r. i kryzysowi rządów carskich powstała możliwość legalnego zakładania spółdzielni. W Lublinie pomysł na założenie spółdzielni spożywców powstał w gronie lewicowej inteligencji, zgrupowanej wokół redakcji „Kuriera Lubelskiego”. 19 stycznia 1913 roku „Kurier” w całości poświęcił swoje szpalty problematyce spółdzielczości. W tworzenie LSS-u zaangażowane było małżeństwo Wanda i Franciszek Papiewcy.

⁷¹ 100 lat Lubelskiej Spółdzielni Spożywców 1913-2013, Lublin 2013, s. 6.

Wanda i Franciszek Papiewscy

Wanda Papiewska (siostra Jana Hempla) i jej mąż Franciszek przyjechali do Lublina w 1912 roku. Szybko nawiązali kontakty z lubelskim środowiskiem PPS i weszli w skład redakcji „Kuriera Lubelskiego”. Przystąpili też do loży masonskiej „Wolni Oracze”. Papiewska zapisała w swoim pamiętniku, że właśnie w loży zrodził się pomysł powołania Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. Wanda Papiewska związana była z LSS-em od chwili jej powstania a jako działaczka spółdzielcza z listy PPS została też radną Lublina.

Wkrótce po osiedleniu się w Lublinie Franciszek Papiewski założył firmę budowlaną – Biuro Architekt. W 1926 zatrudniała ona 30 osób i przyjmowała poważne zlecenia – jej dziełem jest m.in. Szkoła Podstawowa nr 1 na Kunickiego. W tym czasie zamieszkali na Zamojskiej, w domu, który Papiewski kupił, wyremontował i rozbudował.

Po wojnie Wanda zajęła się biblioteką LSS, którą sama przed laty zorganizowała w świetlicy LSS (Zamojska 2 b). Żyła bardzo skromnie w jednym pokoju w domu przy ulicy Zamojskiej. Względem u Bieruta, którego znała jeszcze z czasów powstania LSS-u sprawiły, że Papiewskiej udało się wyciągnąć z więzienia m. in. bardzo zasłużoną w konspiracji AK działaczkę harcerską Danutę Magierską. Zmarła w 1974 roku.



Ulica Zamojska 10, 1937 rok, autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Na następnych stronach: widok na katedrę z ulicy Zamojskiej, 1978 rok, fot. Jerzy Marcinek, archiwum autora.





Ulica Zamojska 10 – Jan Hempel

W roku 1928 pod adresem Zamojska 10 znajdowały się: sklep z artykułami młynarskimi (Wacław Dybski i Jan Jawor), punkt sprzedaży kamieni młyńskich (Wacław Dybski i Jan Jawor), sklep z obuwiem (Tomasz Ostoja).

W roku 1936 zaczął działać tu zakład fryzjerski (Izrael Krymholc).

Jan Hempel (1877-1937), fotografia z 1937 roku, wykonana podczas jego aresztowania przez NKWD. Źródło: Wikipedia.



Jan Hempel

Wspomniany Jan Hempel był niezwykle postacią. Zanim przyjechał do Lublina w 1910 roku, by zostać redaktorem „Kuriera Lubelskiego”, przez wiele lat podróżował po całym świecie.

Małgorzata Szlachetka:

W Mandżurii pracował jako mierniczy przy budowie kolei. W 1904 roku został redaktorem pisma „Polak w Brazylii”, w którym miał możliwość realizować swój coraz bardziej postępowy program społeczny” – czytamy we wstępie do wydania listów Jana Hempla, adresowanych do siostry, Wandy Papiewskiej. Od wiosny 1908 roku był w Paryżu, gdzie studiował filozofię, religioznawstwo i sanskryt. Hempel był badaczem religii i ateistą. Ciągłe za czymś gońił. Podobno chciał mieć 12 uczniów, tak jak Jezus – mówił prof. Zbigniew Zaporowski, szef Zakładu Historii Społecznej XX wieku⁷².

⁷² M. Szlachetka, *Człowiek w krawacie anarchisty*, „Kurier Lubelski”, 2-4 czerwca 2017.

Gdy przyjeżdżał do Lublina miał już radykalne lewicowe poglądy, a „Kurier” miał stanowić dla nich swoistą trybunę. Razem z siostrą, Wandą Papiewską, znalazł się w gronie twórców Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywczego, istniejącego do dzisiaj jako „Społem”. Przyświecało im pozytywistyczne przesłanie pracy u podstaw. Hempel należał do Komunistycznej Partii Polski, nie odgrywając w niej żadnej znaczącej roli. W roku 1932, tak jak wielu polskich komunistów, wyjechał do Moskwy.

Małgorzata Szlachetka:

19 stycznia 1937 roku Hempla aresztowało NKWD, bo stalinowskie czystki objęły też polskich komunistów. Dostał wyrok śmierci. Jego towarzysze mówili potem, że został zatłuczony na śmierć, albo utopiony w przerębli. – Hempel uwierzył w komunizm, ale przed II wojną niejednen inteligent błędził w ten sposób. Nie wprowadzał tego systemu w Polsce. Jego przewinieniem był zły wybór ideowy. To wyraz tego, jak skomplikowana jest nasza historia – komentuje historyk prof. Wrona⁷³.

Alfred Marek Wierzbicki:

NA PLACU HEMPLA

„Umarł w łagrze.
I ile by grzechów nie popełnił,
ta śmierć mu je zmaże”.
Wspomnienie o Janie Hemplu
z dawnego rocznika „Kultury”
uświadomiło mi, że coś dla mnie znaczył.
Niełatwo powiedzieć co, więc po kolei.

Oczywiście wiersz Broniewskiego.
W drodze do szkoły na placu Hempla
wysiadałem z autobusu nr 12.
Paweł Drwał przynosił bibułę,
wcale się nie szczylił,
że brat jego babki był mentorem Bieruta.
Pachniał farbą drukarską i papierosami,
lubił rozłupywać orzechy i obdzielać ziarnem.

⁷³ Tamże.

Wtedy jeszcze nie widziałem podobieństwa.
Obydwaj chcieli robić rewolucję po polsku.

Jan zamiast wzywać do walki klas
opowiadał o mrówkach i pszczołach
zespolonych we współpracy.
Marzyciel szukał schronienia w kraju Stalina.
W Moskwie widywano go w teatrze.
zapraszał do siebie na daczę,
żona znacząco machała ręką.

Plac Hempla zamieniono na Peowiaków,
nie byli to jego towarzysze,
ale miałyby z nimi o czym rozmawiać.
Zaciągnął się do Legionów
i z Pierwszą Brygadą wkroczył do Kielc.
Ulicę Hempla zamieniono na Zesłańców Sybiru.
Również do nich należy,
mimo że był z innego transportu.

Na placu wokół figury Frasnoliwego
chłopcy ścigają się na rolkach.
W konarach lip szpaki wygwizdują
rytm istnienia i niebytu,
drwią z czulej melodii pamięci⁷⁴.

Zakład fryzjerski

W tej kamienicy znajdował się również zakład fryzjerski prowadzony przez Izraela Krymholca. Prowadził on także zakład fryzjerski wspólnie z bratem Jakubem przy ulicy Koziej 4. Okazuje się, że byli oni braćmi babki Poli Firestone, która uczestniczyła w Zjeździe Lublinerów w 2017 roku.

Zamojska 12 – Gimnazjum Szperowej

Od 1916 przy ul. Zamojskiej 12 działały dwa gimnazja – męskie i żeńskie, założone przez Konrada Szpera. W 1919 r. dyrek-

⁷⁴ A. M. Wierzbicki, *Na placu Hempla*, [w:] „Więź” 2019, nr 2 (676), s. 124-125.



Ulica Zamojska 10, 1937 r., autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

torką szkoły została Róża Szperowa, a w 1925 r. połączono je w jedno Gimnazjum Koedukacyjne Nauczycieli Szkół Średnich w Lublinie, potocznie nazwane szkołą Szperowej. Lekarzem szkolnym w gimnazjum Szperowej był Szloma Herszenhorn (1888-1953), pochodzący z rodziny drukarzy – właścicieli drukarni przy ul. Bernardyńskiej. Nauczycielką historii była Bela Mandelsberg (1901-1943).

Ulica Zamojska 12 – Gimnazjum Szperowej



Ulica Zamojska 12, 1937 r., autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Szkoła działała do 1933 roku. Po jej likwidacji w 1933 r. (w wyniku prowadzenia w całym kraju weryfikacji uprawnień do prowadzenia szkół prywatnych) utworzono prywatne gimnazjum „Kultura”. Jego założycielem był nauczyciel ze szkoły Szperowej Chaim Glasberg. Szkoła istniała do wybuchu wojny przy ul. Niecałej 6.

Szkołę Szperowej wspomina Konrad Bielski (nauczyciel łaciny od 1925 r.), przyjaciel Czechowicza:

Szkoła mieściła się przy ulicy Zamojskiej w niedużym jednopiętrowym domu, była koedukacyjna, ze znaczną przewagą jednak dziewcząt. [...] Właścicielka szkoły pani Szperowa przychodziła prawie codziennie, brała czynny udział w życiu gimnazjum. [...] Uczęszczałem na ich różne zabawy – wieczorki „chanukowe” i „purimowe”, prowadziłem systematyczne (na ich prośbę) pogadanki o współczesnej literaturze, ze specjalnym uwzględnieniem poezji. [...] Dobrze pamiętam tę pierwszą moją maturę u Szperowej. Egzamin piśmienny odbył się z braku odpowiedniej sali w lokalu żydowskiego klubu towarzyskiego przy ulicy Szopena. [...] Po maturze ojciec jednej z uczennic Katzenelenbogen urządził przyjęcie u siebie dla absolwentów i ciała pedagogicznego. [...] Przyjęcie odbyło się w dużym mieszkaniu jego domu przy ulicy Lubartowskiej.



Ulica Zamojska 12, 1935 r., autor nieznan. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Stół był zastawiony różnymi specjałami. Mnóstwo czekoladek, cukierków, tortów, słodkich win i likierów. Gdy gospodarz zauważył leciuteńki grymas na mojej twarzy, uśmiechnął się ze zrozumieniem i zaraz na stole przede mną zjawiała się wyborna pejsachówka, śledź, ryba i inne zakąski. Po kolacji znalazło się też wyśmienite cygaro.

Noc była ciepła, piękna, czerwcową. Siedziałem na balkonie w towarzystwie moich uczennic i uczniów. Rozmawiali ze mną, marzyli, układali plany na przyszłość. Byłem w tej chwili jedynym Polakiem, nie tylko w tym licznym towarzystwie, ale i w całym domu, przypuszczam zresztą, że i w całej dzielnicy. Czyż mogłem wtedy przeczuwać, czy mogłem wyobrazić sobie w najbardziej koszmarnych snach – to, co nastąpi za kilkanaście lat. Że wszyscy, którzy ze mną w tej chwili rozmawiają, zginą śmiercią straszną i gwałtowną, że śladu po nich nie zostanie i że się zmieni zupełnie nawet wygląd zewnętrzny tej ulicy. Że siedzę na miejscu, które będzie cmentarzem⁷⁵.

Bela Mandelsberg – nauczycielka w szkole Szperowej

Bela Mandelsberg (1901-1943), po mężu Mandelsberg-Szyldkraut. Historyczka, członkini zarządu lubelskiego oddziału CISZO (Centralna Żydowska Organizacja Szkolna),

⁷⁵ K. Bielski, *Most nad czasem*, Lublin 1963, s. 150-155.



Bela Mandelsberg z przyjaciółmi w Nałęczowie. Od prawej: Jacob Glatstein, Bela Mandelsberg, jej szwagierka oraz Mojżesz Feinkind. Zdjęcie ze zbiorów Moniki Adamczyk-Garbowskiej.

założycielka lubelskiego oddziału YIVO (Żydowski Instytut Naukowy). Urodziła się w Lublinie. Studiowała na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie jako jedna z nielicznych studentek uzyskała tytuł magistra, broniąc pracy *Dzieje ekonomiczno-społeczne i prawno-publiczne Żydów lubelskich w pierwszej połowie XVII wieku (ze szczególnym uwzględnieniem panowania Władysława IV Wazy)*. W trakcie studiów współtworzyła Koło Młodych Historyków, którym kierował Emanuel Ringelblum pod pa-

tronatem Majera Bałabana i Ignacego Schipera. W latach 1928-1939 była nauczycielką historii w lubelskich szkołach żydowskich, w tym w szkole Szperowej. W czasie wojny pozostała w Lublinie, by opiekować się siostrą i jej dziećmi. W listopadzie 1942 roku osadzono ją w obozie na Majdanku, skąd w kwietniu 1943 roku wraz z grupą innych Żydów została wywieziona i rozstrzelana. Po wojnie w Izraelu przyznawano stypendium naukowe jej imienia. Autorka dwujęzycznego, polsko-jidyszowego przewodnika turystycznego po Lublinie (z powodów finansowych nie został wydany) i wielu artykułów prasowych poświęconych historii Żydów w Lublinie. W 1965 roku wyszło hebrajskojęzyczne tłumaczenie jej książki napisanej w języku jidysz „O historii Żydów z Lublina” (hebr. *Mehkarim le-toldot jehude Lublin*).

Szkoła Specjalna

W latach 1934-1939 w budynku Zamojska 12 – po wyprowadzeniu się szkoły Szperowej znajdowała się Szkoła Specjalna, przeniesiona z ulicy Niecałej 6, gdzie nauczycielem w latach 1926-1933 był Józef Czechowicz.

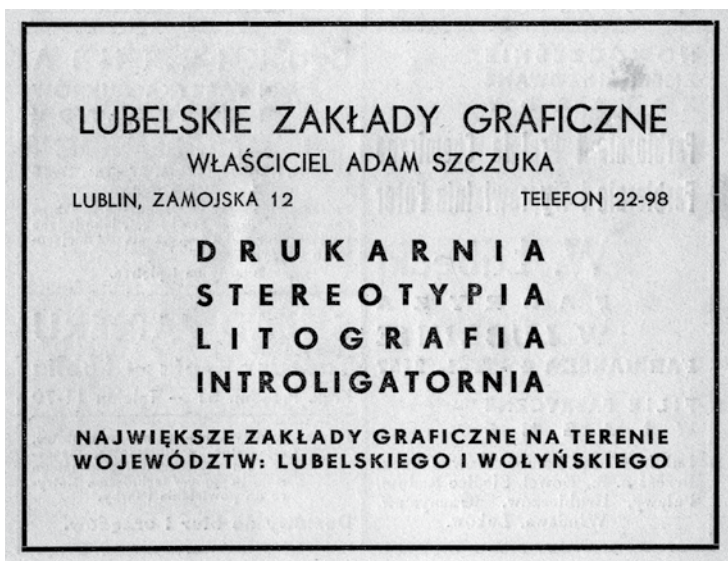
W roku 1928 pod tym adresem działały „Sprzedaż drewna opałowego” (Bencjana Roszgold) oraz pracownia krawiecka (J. Gutharc).

Lubelskie Zakłady Graficzne A. Szczuka

Pod adresem Zamojska 12 znajdowała się od roku 1936 drukarnia „Lubelskie Zakłady Graficzne Adama Szczuki”. Były one kontynuacją zasłużonej Drukarni Rządowej działającej przy placu Litewskim do roku 1936. Jednym z jej ostatnich druków były „Stare Kamienie” Józefa Czechowicza i Franciszki Arnsztajnowej.

Drukarnia Rządowa – historia

Drukarnia Rządowa (zwana też pojezuicką) powstała w roku 1817 w miejsce drukarni trynitarzy, znajdującej się w zabudowaniach pojezuickich obok Bramy Trynitarzkiej. Trynitarze w tym czasie opuścili Lublin rezygnując z prowadzenia oficyny, którą prowadzili w latach 1781-1817. Wcześniej była to drukarnia Komisji

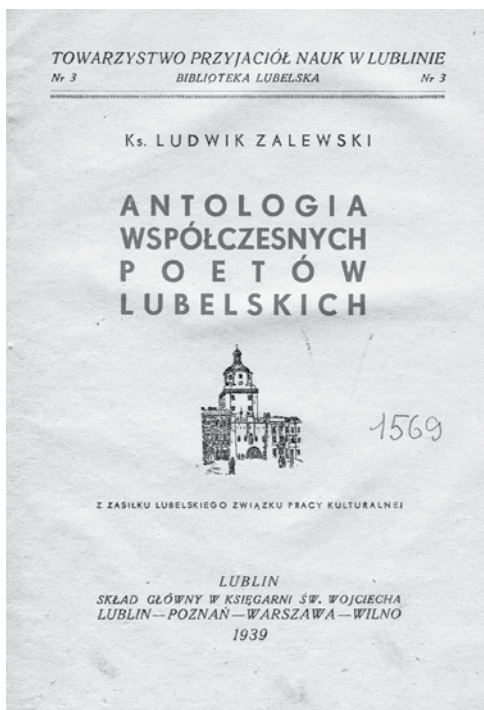


Edukacji Narodowej (1774-1781), a przed nią drukarnia jezuitów (1683-1773). Od roku 1864 drukarnia, działająca już jako Drukarnia Rządowa, przeniosła się na plac Litewski 3 i zmieniła nazwę na: Lublinska Gubernska Typo – Litografia.

W latach 1915-1918 była to drukarnia austriacka, a w latach 1918-1936 Drukarnia Państwowa. Drukarnię Państwową kupił w roku 1936 Adam Szczuka i przekształcił w Lubelskie Zakłady Graficzne (1936-1944) działające przy ul. Zamojskiej 12.

Historia „Antologii współczesnych poetów lubelskich”

W 1939 r. wydrukowano w drukarni „Lubelskie Zakłady Graficzne A. Szczuka”: „Antologię współczesnych poetów lubelskich”, przygotowaną i opracowaną przez ks. Ludwika Zalewskiego. Książka ta była jednym z największych osiągnięć lubelskiej sztuki drukarskiej do wybuchu wojny. Zaprezentowana w niej jest twórczość piętnastu poetów lubelskich m. in.: Franciszki Arnsztajnowej, Konrada Bielskiego, Józefa Czechowicza, Henryka Domińskiego, Wacława Gralewskiego, Stanisława Grędzińskiego, Kazimierza Jaworskiego, Józefa Łobodowskiego, Bronisława Michalskiego. W pracach nad tą książką uczestniczył oczywiście Józef Czechowicz. Jest on autorem wstępu do „Antologii”.



Okładka „Antologii współczesnych poetów lubelskich” opracowana przez ks. Ludwika Zalewskiego. Wydrukowana w drukarni LZG Adama Szczuki, Lublin 1939.

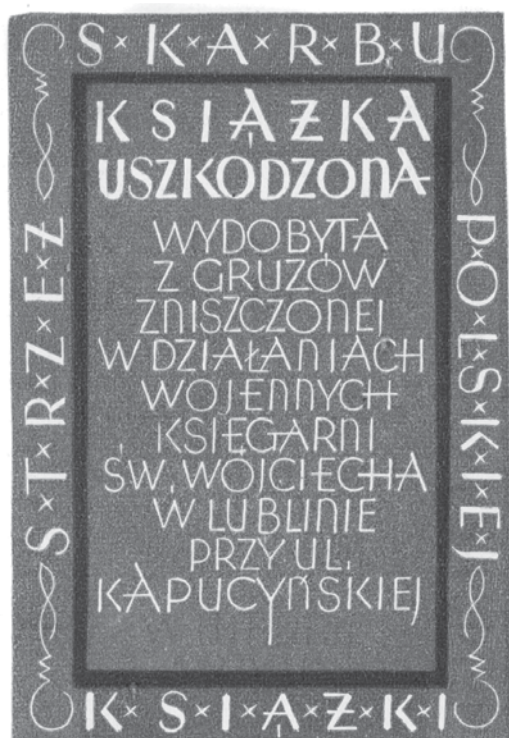
9 września 1939 r., w czasie bombardowania przez Niemców Lublina, spłonęła księgarnia w hotelu „Victoria” wraz ze znajdującą się w niej dużą częścią nakładu „Antologii”. Z płonącego budynku i z gruzów pozostałych po księgarni ocalałe książki wydobywał pracujący tu księgarz Franciszek Raczkowski. Po jakimś czasie zostały one umieszczone w niezniszczonej części hotelu. Minęło pięć lat i w dniu 23 lipca 1944 r. podczas bombardowania księgarnia uległa znów zniszczeniu. Tak jak poprzednio „Antologię” ratował Franciszek Raczkowski.

Ocalone egzemplarze opatrzone exlibrisem o treści:

Strzeż skarbu polskiej książki. Książka uszkodzona wydobyta z gruzów zniszczonej w działaniach wojennych Księgarni św. Wojciecha w Lublinie przy ul. Kapucyńskiej⁷⁶.

⁷⁶ T. Lisiecka, *Działalność księgarska Franciszka Raczkowskiego w latach 1900-1947*, [w:] *Studia z dziejów drukarstwa i księgarstwa w Lublinie w XIX i XX wieku*, red. B. Szyndler, Lublin 1988, s. 196.

Eklibris książek uszkodzonych i uratowanych z ruin Księgarni św. Wojciecha, T. R. Żurowski, zbiori J. Gurby.



To jeden z najbardziej niezwykłych lubelskich eklibrisów.

Drukarnia w czasie wojny

Po zajęciu Lublina przez Niemców, przejęli oni również drukarnię Adama Szczuki robiąc z niej drukarnię pracującą na ich potrzeby. Drukowali tu listy skazanych i zamordowanych, wszelkie druki potrzebne władzom i urzędowi niemieckim oraz tzw. gadzinówkę, czyli „Nowy Głos Lubelski”. Tuż przed napaścią na ZSRR w drukarni zainstalowała się niemiecka frontowa grupa propagandowa.

W czasie druku przygotowanych przez nich ulotek propagandowych, w sobotę 21 VI 1941 r., dzień przed uderzeniem przez wojska niemieckie na ZSRR, żołnierze niemieccy obstawili drukarnię. Po wydrukowaniu ulotek załadowano je na samochody i wywieziono. Ulotki drukowane były w języku rosyjskim i ukraińskim.



Winieta „Nowego Głosu Lubelskiego” z 11 września 1940 r. Zbiory Biblioteki Głównej UMCS.

Rozrzucano je z niemieckich samolotów w rejonach działań wojennych na terytorium ZSRR. Wzywały do rozprawienia się z dowódcami politycznymi Armii Czerwonej (tu podkreślano, że są to Żydzi) i do przechodzenia na stronę Niemców. Widać było na nich rzucające się w oczy tytuły np: „Bij komisarzy, bij Żydów”⁷⁷.

Jeszcze inne ulotki miały charakter „przepustek” i miały służyć żołnierzom Armii Czerwonej jako rodzaj dokumentu do oddania się w niewolę.

Drukarnia po wojnie

W drukarni tuż po wojnie robiony był skład wielu gazet (m. in. „Rzeczpospolitej”). Wiąże się z tym zabawna (i prorocza!) pomyłka. Wspomina o tym Kazimierz Rosiak:

Historia ówczesnych pomyłek i nieporozumień to materiał na opowieść, którą można «cały dom rozweselić». Jeden z przykładów. Było to w sierpniu 1944 r. Naczelný redaktor «Rzeczpospolitej» mjr Borejsza wpadł do drukarni przy ul. Zamojskiej 12 z krzykiem i złością na drukarzy: «Co wyście mi narobili – zamiast demokracja ludowa – złożyliście dekoracja ludowa!».

Oto kilka wybranych tytułów prasy drukowanej w „Zakładach” tuż po wyzwoleniu Lublina z zaznaczonymi datami druku pierwszych egzemplarzy:

- „Rzeczpospolita” – organ Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, nr 2 – dnia 4 sierpnia 1944 (nr 1 drukowany był w Chełmie 23 lipca 1944)

⁷⁷ K. Rosiak, *Jak drukowaliśmy pierwsze pisma lubelskie w 1944 roku w Lublinie*, [w:] *35 lat Pierwszej Drukarni Państwowej*, Lublin, 1979, strony nienumerowane.



Winiety prasy drukowanej w „Zakładach” w 1944 r. Zbiory Biblioteki Głównej UMCS.

- „Odrodzenie” (Tygodnik), nr 1 – dnia 3 września 1944
- „Gazeta Lubelska” (Niezależny Organ Demokratyczny) nr 2 – dnia 4 sierpnia 1944.

Lubelskie Zakłady Graficzne A. Szczuki zostały upaństwowione 12 grudnia 1944 roku i otrzymały nazwę Pierwszej Drukarni Państwowej.

Zamojska 14

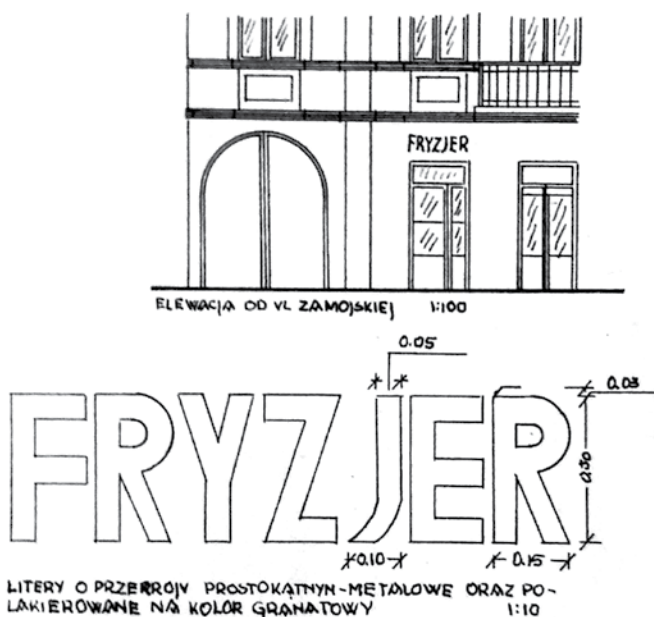
W roku 1928 pod tym adresem działały: fabryka wyrobów betonowych (Garnfinkiel), warsztat stolarski (H. Lipska), sklep spożywczy (Józef Gewerc), zakład fryzjerski (Boruch Morel), warsztat szewski (J. Cukier). Przed wojną znajdował się tu też sklep spożywczy (Sura Berlant).

Zamojska 25

W tym domu w roku 1901 urodził się i wychował Zygmunt Puławski, genialny konstruktor samolotów. W roku 1928 działała tu kawiarnia (Julia Puławska).



PROJEKT NAPISU REKLAMOWEGO DLA
W.P. B. MORELA
LUBLIN, UL. ZAMOJSKA NR. 14



Dokumentacja fotograficzna budynku przy ul. Zamojskiej 14 wraz z projektem napisu reklamowego dla W.P. B. Morela, 1937 rok, autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Ulica Zamojska 27



Ulica Zamojska 25, 1937 r., autor nieznan. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Zamojska 27

Pod tym adresem działała w czasie okupacji hurtownia handlu starzyzną, będąca częścią firmy Victora Kremina, niemieckiego przedsiębiorcy. W hurtowni tej zatrudnionych było wielu Żydów, dzięki czemu przeżyli okupację.

Pisze o tym Tadeusz Radzik:

Prowadził on w Lublinie trzy duże przedsiębiorstwa zbioru surowców wtórnych: odzieży (na Kalinowszczyźnie), metali (ul. I Maja – dawny zakład Gwerca) oraz szkła (na ulicy Zamojskiej). We wszystkich wspomnieniach Żydów, którzy przetrwali okupację, pojawia się jako postać jednoznacznie pozytywna. Wykorzystując swe koneksje (znajomość z Globocnikiem) chronił Żydów zatrudnionych w swych przedsiębiorstwach.

W okresach selekcji przechowywał w miejscu pracy zatrudnionych, a czasami i ich rodziny, aby nie wracali do getta. Sprowadzał z powrotem wysiedlonych do innych miejscowości i zabranych na Majdanek. Załatwiał „mocne” dokumenty. Uprzedzał o niebezpieczeństwie. Ostrzegł swych pracowników o zamiarze ostatecznej likwidacji getta na Majdanie Tatarskim, sugerując ucieczkę. Niewątpliwie udzielił znacznej pomocy i uratował życie wielu lubelskim Żydom⁷⁸.

⁷⁸ T. Radzik, *Lubelska dzielnica zamknięta*, Lublin 1999, s. 92.



Ulica Zamojska 27, 1938 r., autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

W roku 1928 znajdowały się tu: punkt handlu artykułami spożywczymi (Julia Opalińska), punkt handlu wyrobami rzeźniczymi (J. Krępiec), sklep kolonialny (Roch Rozenbaum), sklep Bławatny (Helena Banach), młyn (F. Rozenman), piwiarnia (Ch. Bersztel), sklep z towarami jutowymi (Gustawa Landau), wytwórnia płyt cementowych (D. Gryzolet).

Zamojska 31

W 1928 r. był tu skład opału (Zygmunt Bakman) oraz przedsiębiorstwo wykonujące instalacje wodociągowe (Wojciech Oskier). W 1939 r. działała tu wytwórnia siatek i ogrodzeń drucianych (Stanisław Lutowski).

Zamojska 33

W 1928 r. znajdowały się tu: cukiernia (Icek Sztajnfeld), skład apteczny (M. J. Bursztyn, Majer Rubinsztejn, Nechm Klajnman), warsztat ślusarski (J. Rozencajg), punkt handlu winami (Ryszard Figiel), konfekcja (Sura Goldman).

Zamojska 35

W roku 1928 mieściły się tu: punkt handlu artykułami spożywczymi (Antoni Galdziński) oraz fryzjer (F. Makarewicz).



KRAWIEC
MISKI

KRAWIEC
MISKI



Ulica Zamojska 27, 1938 r., autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Zamojska 37

W roku 1928 znajdowały się tu: sklep z naftą (Matys Szulman), kaszarnia (Jankiel Tunkielrojt), punkt handlu mięsem (Perla Rajchman), sklep spożywczy (Ruchla Szlachtman), sklep z konfekcją damską (Szul Rozenszpir), punkt sprzedaży pilników (Józef Łu-



Ulica Zamojska 33, 1938 r., autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Na stronie obok: kamienica przy Zamojskiej 33, 1938 rok, autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.



Ulica Zamojska 35, 1938 rok, autor nieznan. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

kasik), sklep z wyrobami bawełnianymi (Toba Hubeman), warsztat krawiecki (A. Wałach).

Zamojska 39

Na tylnej ścianie tej kamienicy znajduje się murowana kuczka (widoczna od ulicy Miłej), powstała w latach 20. W 1926 r. właściciel kamienicy Daniel Mandelblit wystąpił do magistratu miasta Lublina z prośbą o zgodę na budowę: krytego balkonu w podwórzu. Jest to jeden z nielicznych dokumentów dotyczących budowy kuczki⁷⁹.

Kuczka

Małgorzata Michalska-Nakonieczna:

Kuczka to namiot, szałas, w języku hebrajskim sukka, w którym wyznawcy judaizmu spędzają święto Sukkot. Żydowska tradycja religijna przybrała w Polsce specyficzną, dostosowaną do realiów i klimatu formę, gdyż święto Sukkot przypada na zimną i deszczową, a czasem nawet mroźną jesień. Oprócz kuczek wznoszonych okazjonalnie na Sukkot specyfiką polską były szałas na trwałe ze-

⁷⁹ M. Michalska-Nakonieczna, *Dom z kuczką w polskim krajobrazie kulturowym*, „Etnografia Nowa” 07/2015/08/2016 s. 493.



Ulica Zamojska 37, 1938 rok, autor nieznan. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

spolone z budynkiem mieszkalnym. Wykonane z drewna, rzadziej murowane, przybierały formy zbliżone do zabudowanego balkonu, loggii, werandy lub ganku. Elementem odróżniającym kuczkę był otwierany dach⁸⁰.

Janina Porazińska, autorka znanego chyba każdemu dziecku wierszyka-kołysanki „Na Wojtusia z popielnika iskiereczka mruga”, tak wspomina święto kuczek (Sukkot) obchodzone przez Żydów mieszkających w tej samej kamienicy przy ulicy Rybnej 3 na Starym Mieście:

Na święto Kuczek (zdaje mi się, że przypadało ono w jesieni) na podwórzu naszym okoliczni Żydzi ustawili szopę, w której przez kilka dni odprawiali modły.

Szopa, sklecona z desek, miała liczne szpary, przez które przeświecały z wnętrza światelka. Wielkie wrażenie sprawiało na mnie wieczorne nabożeństwo w tej kuczce.

Wymknęłam się raz na ganek i tu, przycupnąwszy za beczką na kapustę, wpatrywałam się i wsłuchiwałam w to, co się działo na dole. Recytacje modlitw, przeciągłe, żałosne pieśni, krążenie po podwórzu tajemniczych czarnych postaci z migoczącymi świeczkami przejmowały mnie niesłychanym lękiem, a jednocześnie tak urzekały, że z trudem tylko udało się matce wyciągnąć mnie z za beczki i kazać iść spać.

⁸⁰ Tamże

Również Seweryn Sierpiński, autor najstarszego lubelskiego przewodnika (1839 r.) niezgrabnie opisał te święta:

[W Kuczki] stawiają sobie do biesiad i modlitwy, budy nakryte gałęziami lub wynoszą się na strychy zerwawszy kawał dachu. W czasie tej pełni, z wielkim krzykiem na dworze w śród nocy, modlą się do księżyca⁸¹.

W roku 1928 pod adresem Zamojska 39 znajdowały się: warsztat kotlarski (M. Sznajder), sklep obuwniczy (Fr. Grudzień), sklep spożywczy (Mich. Wentlandt), Krajowa Spółdzielnia Spożywców Kolejarzy.

Zamojska 16 – fabryka powozów (od strony Przemysłowej)

W znajdującym się tutaj małym budynku mieściła się od 1913 roku fabryka powozów Stefana Andrzeja Gąsiorowskiego. Były one wytwarzane na miejscu w hali produkcyjnej. Stara wozownia pełniła również funkcję sklepu. Na wystawie można było zobaczyć gotowe powozy.

Marta Denys:

W kamienicy przy ul. Zamojskiej 16, cofniętej w głąb podwórka, znajdowała się, założona z początkiem XX w., słynna fabryka powozów i bryczek Stefana Gąsiorowskiego, kontynuująca rodzinne tradycje zakładu produkującego powozy już od 1860 r. Warsztaty i wozownię fabryki Gąsiorowskiego opuszczały eleganckie bryczki „korcówki”, wolanty, libijki do objeżdżania pól i lasów, „cabriolety z lokajcem”, landa, omnibusy ośmioosobowe, sanie petersburskie z fartuchem niedźwiedzim, inne pojazdy i ekwipaże. W rodzinnej legendzie przekazywane było wspomnienie o bryczce, którą ktoś rozpoznał na dalekiej Kamczatce.

Wozownię i warsztaty Gąsiorowskiego ogołociła II wojna światowa. Zachowała się tylko jedna kareta i sanie, sprzedane prywatnemu nabywcy, oraz dwa powozy, które trafiły do muzeum starych pojazdów w Łańcucie i Olsztynie⁸².

⁸¹ S.Z. Sierpiński, op. cit., s. 144.

⁸² M. Denys, *W otulinie historycznej miasta*, [w:] *Lublin. Przewodnik*, Lublin 2016, s. 408.



Ulica Zamojska 16, 1938 r., autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

W roku 1928 był też sklep żelazny (Edward Lutz), a w 1936 skład farb, mydła, wyrobów żelaznych).

Zamojska 18

W roku 1928 działały pod tym adresem: sklep spożywczy (Dawid Zylberrajch, Sz. Hochgelernter), sklep z alkoholem (Aron Icek Szerman), sprzedaż kamieni młyńskich (Grzegorz Kulik), herbarciarnia, krawiec męski, Wielkopolski sklep konfekcji (Hilary Serafinowski).

Zamojska 41

W 1928 roku znajdowały się tu: sprzedaż drewna (Dawid Goldman), od 1936 r. handel drewnem (Rywka i Dawid Mussman), od 1939 skład materiałów drzewnych (Perec Blander, Hersz Wolman).



Fabryka powozów i odnawianie samochodów
STANISŁAW GĄSIOROWSKI

Reklama z „Kalendarza przemysłu i handlu” na rok 1926. Wydawnictwo „Drukarni Ludowej” J. Popieła w Lublinie.

Ulica Zamojska 18



Ulica Zamojska 18, 1938 r., autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Zamojska 43

Nad bramą wjazdową, od podwórza tej kamienicy znajduje się murowana kuczka.

W roku 1928 mieściły się tu: sklep spożywczy (Helena Konrad), punkt handlu artykułami spożywczymi (Włodzimierz Mazurkiewicz), pracownia krawiecka (M. Sobol), sklep z materiałami piśmiennymi (Hersz Lejb Chwedkowski), sklep z pieczywem (A. Woźniak), punkt handlu wyrobami rzeźniczymi (W. Zejgman), punkt sprzedaży wód gazowych (Jankiel Rubinzon).

Natomiast w roku 1938 znajdowały się tu: pracownia ubiorów (Judko Sobol), pracownia trykotaży (Szajndla Goldbaum), sprzedaż pieczywa (Janina Dymorówna), sklep spożywczy (Jankiel Robinzon), sklep wiejski (Zofia Siewień), sprzedaż mięsa (Szyja Goldberg), żelazo (Aron Fruchtman), a w 1939 działał tu punkt sprzedaży deszczulek posadzkowych (Wilhelm Turkiel).

Zamojska 20 – fabryka i drukarnia

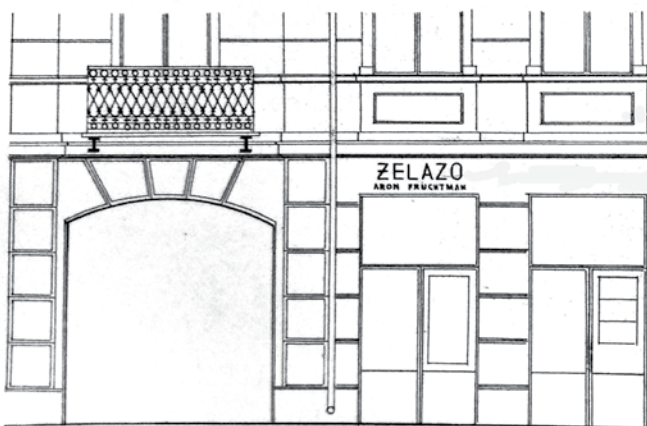
W tym budynku w roku 1903 rozpoczęła działalność fabryka metalurgiczna, szybko przekształcona w fabrykę worków. Od



Ulica Zamojska 43, 1938 rok, autor nieznan. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.



SZCZEGÓŁ URZĄDZENIA REKLAMOWEGO 1:20



ELEWACJA 1:50

Ulica Zamojska 43, projekt nowego szyldu, lata 30. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Ulica Zamojska 43



Ulica Zamojska 43, 1938 rok, autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

1914 funkcjonowała już w tym miejscu fabryka cykorii z palarnią oraz „młynem do cykorii”. W roku 1925 działał tu młyn motorowy i drukarnia. Właścicielem posesji, inicjującym te wszystkie przedsięwzięcia gospodarcze, był Chajm Lejb Frejtag.

Szkoła Stowarzyszenia Tarbut

W roku 1931 Szol Epelbaum (działacz Stowarzyszenia Tarbut) przerobił znajdujące się tu pomieszczenia fabryczne na lokale mieszkalne, w których tak naprawdę zaczęła działać szkoła Tarbutu.

Następnie przeniosła się ona na Niecałą 3. W roku 1928 działała tu drogeria (El. Aspis, R. Knajdel), a od 1936 r. młyn, fabryka wód i odlewnia miedzi.

Świetlica LSS

Od 1932 roku pod tym adresem zaczęła działać świetlica LSS-u wraz z biblioteką. Duża część programu świetlicy adresowana była do biednych dzieci. Pomagano im w odrabianiu lekcji, urządzano dla nich choinki i opowiadanie bajek. Władze uważały, że biblioteka działająca przy świetlicy wykorzystywana jest do pro-

wadzenia agitacji komunistycznej. W przedwojennych procesach lewicowej młodzieży oskarżonym zarzucano, że korzystali z biblioteki LSS-u, „przedszkola komunizmu”.

Zuzanna Mensz:

Jak byłam trochę starsza, to zaczęłam korzystać (...) z biblioteki LSS-u, Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. Były tam tłumaczenia z radzieckiej literatury, tej rewolucyjnej. Na pewno był Gorki ale również „Jak hartowała się stal”. Też wtedy czytałam Dostojewskiego⁸³.

Działalność biblioteki przerwał wybuch II wojny światowej.

Wytwórnia wód gazowych

W roku 1940 po przebudowie części budynków powstała tu, prowadzona przez Kazimierza Wojtczaka, wytwórnia wód gazowych. Od 1948 r. zamieniono ją na Państwową Wytwórnę Wód Gazowych „Zdrój Lubelski”.

Zamojska 24

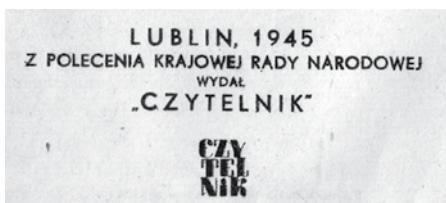
W 1918 roku przeniósł tu swoją fabrykę z ul. Rusałka Chajm Lejba Frejtag. Wkrótce jego współnik Lejb Szpiro odkupił od niego parcelę i stworzył swój własny zakład „Fabryka Armatur i Odlewów, Warsztaty Mechaniczne”.



Projekt etykiety wody gazowanej z Lubelskiego źródła. Zbiory prywatne.

⁸³ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

Ulica Zamojska 24 – drukarnia „Czytelnika”



**Drukarnia Nr. 1
SPÓŁDZ. WYDAW.
„CZYTELNIK”
Lublin,
ul. Zamojska 24.**

Informacje wydawnicze z publikacji Spółdz. Wydaw. „Czytelnik” drukowane w Lublinie. Źródło: polona.pl

Drukarnia nr I Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” w Lublinie

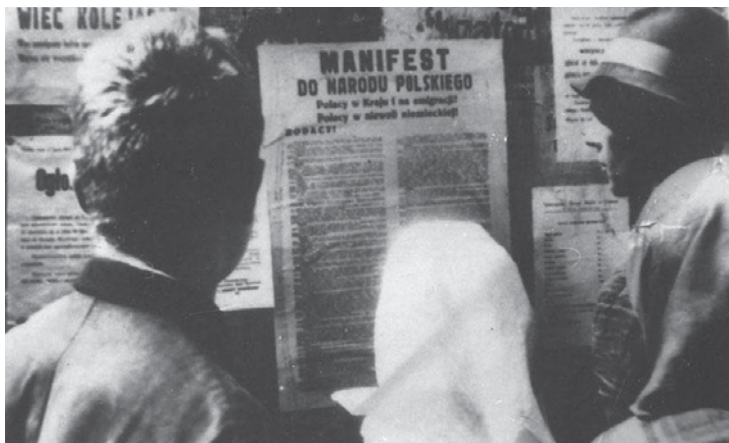
Drukarnia „Czytelnika” powstała w Lublinie w listopadzie 1944 roku przy ulicy Zamojskiej 24.

Drukarnia ta spełniała rolę ośrodka produkcji druków propagandowych w okresie przejmowania władzy w Polsce przez władze komunistyczne. Ich machina propagandowa potrzebowała wielkiej ilości materiałów drukowanych (książki, gazety, ulotki, plakaty itp.). Główną rolę przy powstaniu tej drukarni odegrał Jerzy Borejsza, redaktor „Rzeczpospolitej” i jednocześnie kierownik Wydziału Informacyjno-Prasowego PKWN.

W 1949 drukarnia została zlikwidowana.

Zamojska 28 – szkoła żydowska dla chłopców

Szkoła ta popularnie nazywana była przez Polaków „szabasówką”.



Reprodukcja Manifestu PKWN z 22 lipca 1944 r., fotografia powstała 18 lipca 1969 r. Źródło: archiwum „Kuriera Lubelskiego”, autor: Jan Trembecki.



ZAKŁAD

mechaniczno-reperacyjny

WŁ. KARWACKI

Lublin, Zamojska 47 (ogród „Rusałka“)

Wynajem rowerów, wszelkie reperacje i roboty, wulkanizacja gum oraz udziela wszelkich informacji w sprawie rowerów.

Reklama zakładu mechaniczno-reperacyjnego W.Ł. Karwacki, Lublin, Zamojska 47. z „Kalendarz Przemysłu i Handlu na rok 1926”. Ze zbiorów Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej.

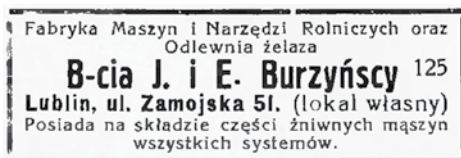
Nazwa wzięła się stąd, że nie pracowano w niej w soboty ze względu na szabas.

Zamojska 47

W 1928 roku znajdowały się tu: punkt sprzedaży drewna opałowego (Moszek Rozenberg), sklep z czapkami (Glancszpiel), punkt wynajmu rowerów (Wł. Karwacki), sodówka (Hersz Gołąb), skład żelaza (Aron Fruchtman), czapka (Zelman Glancszpigiel), zakład koszykarski (Stanisław Praczyk), owoce i sodówka (Chana Trejotman), reperacja parasoli (Chail Cytryn), szewc (Josek Elefant), warsztat mechaniczny (Władysław Karwacki). W 1939 r. powstał tu punkt skupu butelek i wyrobów szklanych „Skupbut” (Sz. Kahn).

Zamojska 49

W roku 1928 były tu: zakład czapniczy (D. Korenblit), warsztat krawiecki (K. Szemiot), piwiarnia (Zofia Kamińska).



Reklama zakładu produkcji maszyn i narzędzi rolniczych oraz odlewni żelaza z Informatora Województwa Lubelskiego, 1925 r. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.



0 10 20 m

Unii Lubelskiej

15

9

11

7

10

Farbiarska

Przemysłowa

6

5

3

14a

4

14

2

1

20

22

24

Zamojska

Miła

37

39

41

43

1

2

ULICA PRZEMYSŁOWA

Ulica znajduje się na samym dole ulicy Zamojskiej, po jej lewej stronie. Wybudowanie alei Unii Lubelskiej skróciło ulicę o prawie połowę. Na ulicy widać jeszcze resztki architektury przemysłowej.

Projekt kina

Przy ulicy Przemysłowej miało stanąć przed wojną kino, zaprojektowane przez pochodzącego z Lublina architekta Józefa Szanajcę i Bohdana Lacherta.



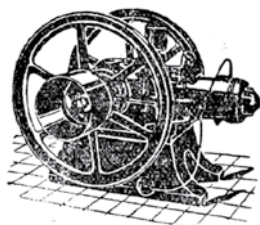
Ulica Przemysłowa w Lublinie, 1979 rok, fot. Jerzy Marcinek, archiwum autora.

Beata Chomątowska:

Wspólnie z Bohdanem [Lachertem] zaprojektuje dla swojego rodzinnego miasta w 1932 roku kinoteatr. Miał nazywać się Era i mieścić przy ulicy Przemysłowej. Frontowa elewacja, utrwalona na rysunku opublikowanym we włoskim magazynie o sztuce, tworzy trójwymiarową, neoplastyczną kompozycję. Architekci z rozmysłem grają detalami, w tym kontrastowym rozmieszczeniem pionowych i poziomych neonów. Projektu nie zrealizowano, bo inwestor w ostatniej chwili wycofał się z umowy. Nie zachowało się jego nazwisko, ale musiał być wyjątkowo odważny i spragniony nowoczesności, bo Przemysłowa w tamtym czasie uchodziła za peryferie miasta i zgodnie z nazwą znajdowały się przy niej głównie dziewiętnastowieczne budynki fabryczne. Może gdyby kino powstało, w rodzinnym mieście znano by teraz nazwisko Szanajca?⁸⁴.

Pierwszy chrześcijański zakład szklarski
jak również sprzedaż szkła i kitu
M. Piłatowicz Lublin, — — — —
Przemysłowa 24 m. 4.

Wykonują wszelkie roboty szklarskie: szklenie kościołów, fabryk, domów, oraz wszelkie drobne roboty w zakresie szklarstwa wchodzące. WYKONANIE SOLIDNE I TERMINOWE. CENY PSZYSTĘPNE. POLECA SIĘ ŁASKAWYM WYGLĘDOM P. T. KLIENTELI kit czysto pokostowy za który gwarantują.



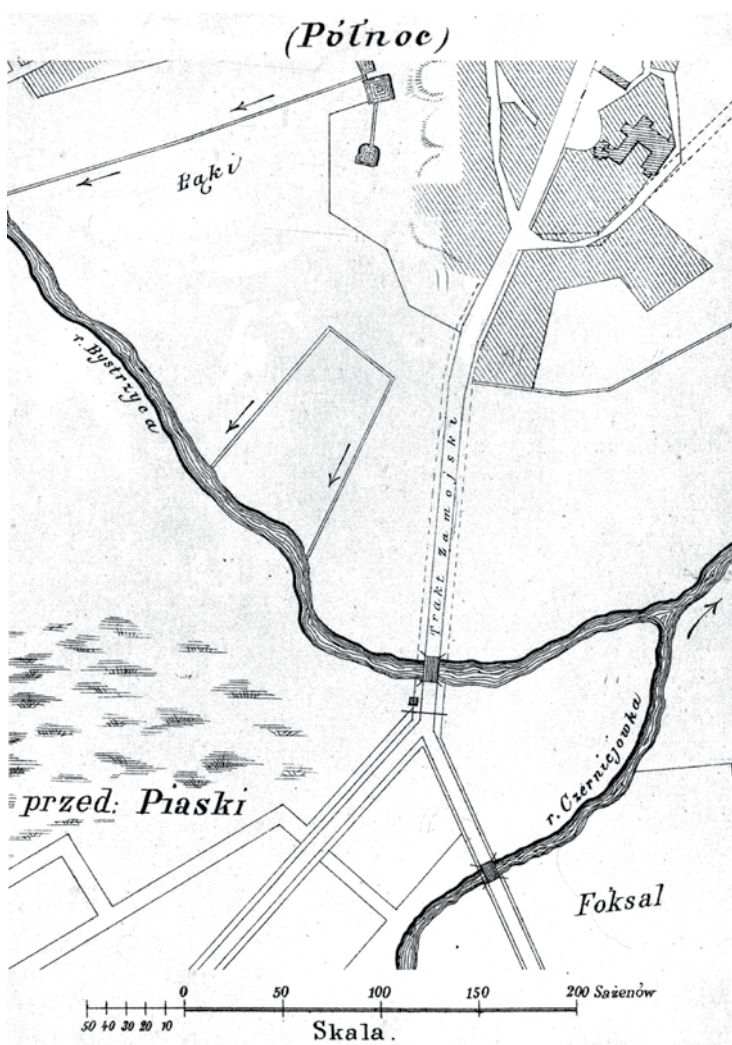
Zakład Elektrotechniczno - mechaniczny
Bronisław CIEŚLIK
Lublin, Przemysłowa 25, m. 11.

Urządza oświetlenie elektryczne, budowa elektrowni, reperacja maszyn elektrycznych stałego i zmiennego prądu oraz sprzedaż maszyn elektrycznych, motorów spalinowych i lokomobil.

⁸⁴ B. Chomątowska, *Lachert i Szanajca. Architekci awangardy*, Wołowiec 2015, s. 21.

MOST NA ULICY ZAMOJSKIEJ

Most – początkowo drewniany – łączył kiedyś Stare Miasto z żydowskim miasteczkiem Piaski, położonym w okolicy dzisiejszego dworca PKP. Na jego miejscu w latach 1908-1909 został zbudowany obecny żelbetowy most. Jego konstrukcję, jedną z pierwszych



Fragment „Planu M[iasta] Lublina” sporządzony według planu regulacyjnego z 1874 roku, dopełniony w 1878 roku, autor: Anastazy Suligowski. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

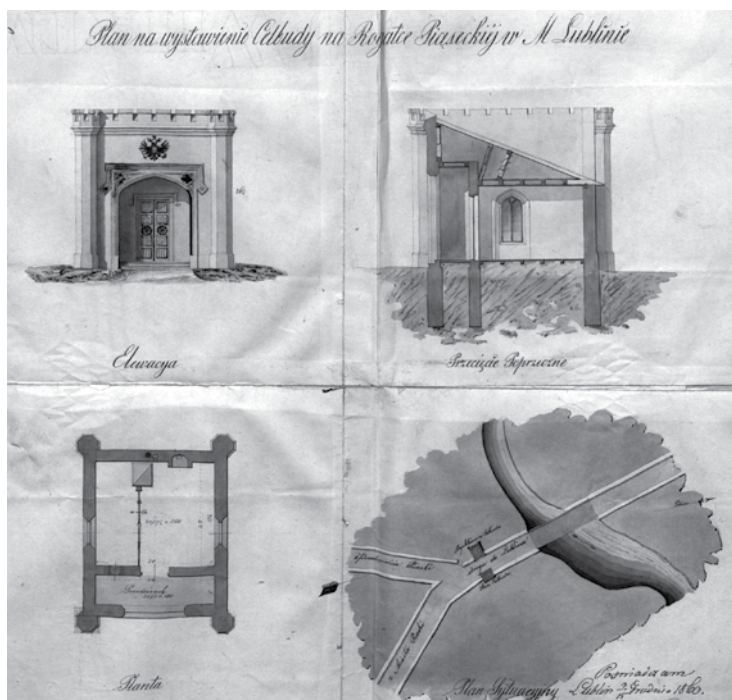
Lublin. Ul. Zamojska, Most.



na ziemiach polskich, wykonano w tzw. technice Hennebique'a. Lubelski most połączył dwie ulice: Zamojską i Foksal (od 1928 roku zamienioną na 1 Maja). Za mostem stała roгатka miejska zwana „Piasecką”, przy której pobierano opłatę za wjazd do miasta. Podobny most dwa lata wcześniej wybudowano również na Bystrzycy przy trakcie na Łęczną.

Marta Denys:

Oryginalna, wyróżniająca ten most spośród innych, była dekoracja architektoniczna. Jan Heurich z wyczuciem i proporcją zaprojektował neogotyckie, ażurowe balustrady mostowe z maswerkami, umieszczając na nich – po 4 na każdej – niewysokie sterczyny w kształcie szyszek, wzorowanych na podobnych elementach zdobiących balustradę kościoła w Saint Severen (św. Seweryna) w Paryżu. Ponadto u wlotu i wylotu lubelskiego mostu wystawione zostały – po dwie – smukłe, neogotyckie sterczyny na cokółkach, zwieńczone motywem szyszki. Sterczyny owe



Plan na wystawienie Celbudy na Rogatce Piaseckiej w Mieście Lublinie, 1860 r. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Na stronie obok: Most Lutosławskiego na Bystrzycy przy ulicy Zamojskiej, początek XX wieku, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Most na ulicy Zamojskiej

posłużyły do umieszczania na nich lamp gazowych oświetlających most. Prezentował się on okazale⁸⁵.

Oświetlenie gazowe – latarnik

Uwaga Marty Denys o gazowych lampach oświetlających most zwraca naszą uwagę na to, jak w tym czasie oświetlano miasto. Według informacji Aleksandra Kierka, w tym czasie w mieście było ponad 400 latarni gazowych. Oczywiście oświetlały one również ulicę Zamojską. Osoby opowiadające o przedwojennym Lublinie zapamiętały wygląd lamp gazowych, a nawet zajmującego się ich obsługą latarnika. Mężczyzna nosił ze sobą długą tyczkę z umieszczonym na jej końcu haczykiem. Dzięki niej dosięgał do umieszczonego w latarni mechanizmu, który służył do zapalania i gaszenia lampy. Płomień miał charakterystyczną żółtozieloną barwę. O latarniku idącym przez miasto pięknie napisał Bohumil Hrabal:

przed nim jest mrok, za nim światło⁸⁶.

Wiesława Majczakowa:

Nam się dzisiaj wydaje, że Lublin jeszcze jest ciemny. Kiedyś Lublin był oświetlony w podwójny sposób. Były już latarnie elektryczne wiszące na słupach abażurem od góry, [które] dawały żółte światło. Była jeszcze część latarni gazowych zapalanych ręcznie przez tak zwanego latarnika. To był taki ktoś z długim kijem, [kto] podchodził do słupa z latarnią [i] za coś pociągał. Widocznie otwierał gaz. Latarnia gazowa wyglądała jak stojąca lampka, tylko że na wysokim słupie. Latarnik miał na końcu tego kija płomycek [...]. Rano ten sam latarnik chodził i gasił latarnie. [To] już zawód nieistniejący, jak już nie istnieją szklarze⁸⁷.

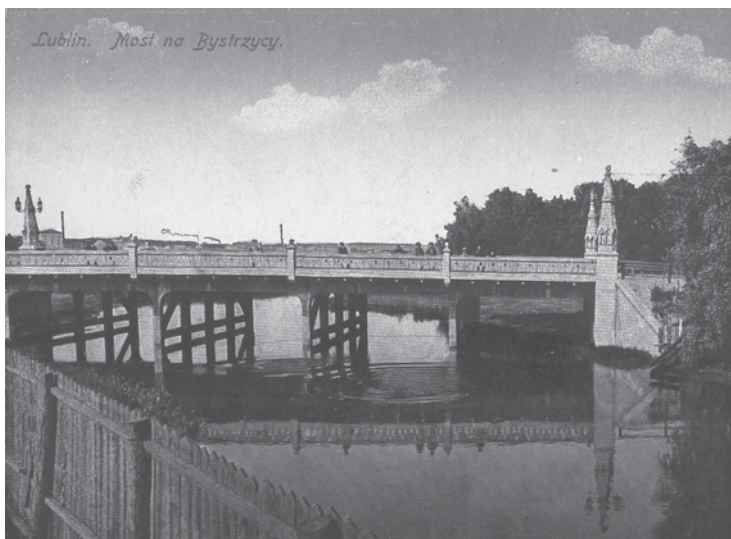
Jacek Ossowski:

(...) To było bardzo romantyczne, bo ta lampa była kształtu sześciokątnego, poza tym miała kolor inny niż lampy elektryczne, ten kolor był taki zielonkawy – nie tyle zielonkawy, co seledynowy,

⁸⁵ M. Denys, op. cit., s. 406.

⁸⁶ B. Hrabal, *Taka piękna żaloba*, Warszawa 1983, s. 73-76.

⁸⁷ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.



Most Lutosławskiego na Bystrzycy przy ulicy Zamojskiej; początek XX wieku. Pocz-
tówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

nie bardzo ciepły, a raczej chłodniejszy. Tych lamp było dużo. Nie-
które były wolno stojące, niektóre były przyłączone do muru
i tak to wyglądało⁸⁸.

W jednym z tekstów Czechowicza znajdujemy wzmiankę o lam-
pach gazowych:

(...) romantyczne latarnie gazowe bez szyb i świateł, na wskroś
przebijane przez wiatr – ileż mają uroku. Nie mijamy ich obo-
jętnie⁸⁹.

Fotograf

W latach 30. można było zobaczyć obok mostu fotografa.
Zygmunt Mikulski:

Rozkładał się [tutaj] czasem fotograf. Częściej z samolotem, rza-
dziej z pałacem, przed którym pływały łabędzie. Samolot maczał
skrzydło w fali jakiegoś miejskiego morza (na drugim planie ciąg

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ J. Czechowicz, *Mury lubelskie*, [w:] *Koń rydzy...*, Lublin 1930, s. 343.

Most na ulicy Zamojskiej



Most Lutosławskiego na Bystrzycy przy ulicy Zamojskiej, 1940 rok, fot. Z. Brodzki, fotografia z albumu „Tereny zalane podczas powodzi w dniu 14 i 28 marca 1940 r.” Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

zabudowań) i miał dwa wycięcia. Na gotowych zdjęciach, które zajmowały całe oparte na trójnogu tableau, owe wycięcia wypełnione były twarzami zwróconymi en face do widza i zawierającymi podziwu godzien spokój wobec krytycznej sytuacji wywołanej pozycją samolotu, bliskością wody i kamienic. Fotograf (o, niesprawiedliwości ludzka!) nie miał za dużo zajęcia. Siedział zapatrzonny



Most Lutosławskiego na Bystrzycy przy ulicy Zamojskiej, 1969 rok, fot. Marian Budzyński na zlecenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Zbiory Jolanty i Wojciecha Jurkiewiczów.



L. Horwart, „Widok miasta Lublina od południa”, ok. 1830 r.

w przestrzeń kontemplując swą izolację i niedorozwój ludzkości dalekiej od zrozumienia potrzeby upiększających złudzeń⁹⁰.

Trakt zamojski

Przy moście na dzisiejszej ul. Zamojskiej rozpoczynał się utworzony w latach 20. XIX wieku tzw. trakt zamojski. Powstał on jako element nowego porządku urbanistycznego rodzącego się po pożarze w 1803 roku, który doprowadził do ruiny centralną część Lublina (tu, gdzie jest ulica Królewska). Trakt zamojski zbudowano w latach 1815-1820, częściowo na nasypie, do wykonania którego użyto gruzu pochodzącego z rozbiórki zrujnowanych gmachów kolegium jezuickiego. Dzięki powstaniu tego traktu odsłonił się nowy, piękny widok Lublina.

Widok Lublina od strony traktu zamojskiego

Już w 1824 roku pisał o tym S. Staszic:

Miejsce na wjazd ze strony Zamościa do Lublina jest trafnie wybrane: przez zasypianie dwóch głębokich wądołów [fragmentów

⁹⁰ Z. Mikulski, *Tamten Lublin*, Lublin 1975, s. 81.



Mapa Żmigrodu. Rysunek Macieja Pałki, Lublin 2020 r.



Trakt zamojski – „Wjazd generała Zajączka do Lublina”

dawnej fosy i wąwozu południowego] i przez przecięcie ogrodu i góry, na której stoi klasztor i kościół XX Misjonarzy, odkryty został kościół katedralny, wielkie zabudowania prałatów kapituły z wieżą pośrodku [Wieża Trynitarzka]. Te znakomite gmachy kończą zajmujący tego zjazdu widok⁹¹.

Panorama Miasta na obrazie „Wjazd generała Zajączka do Lublina”

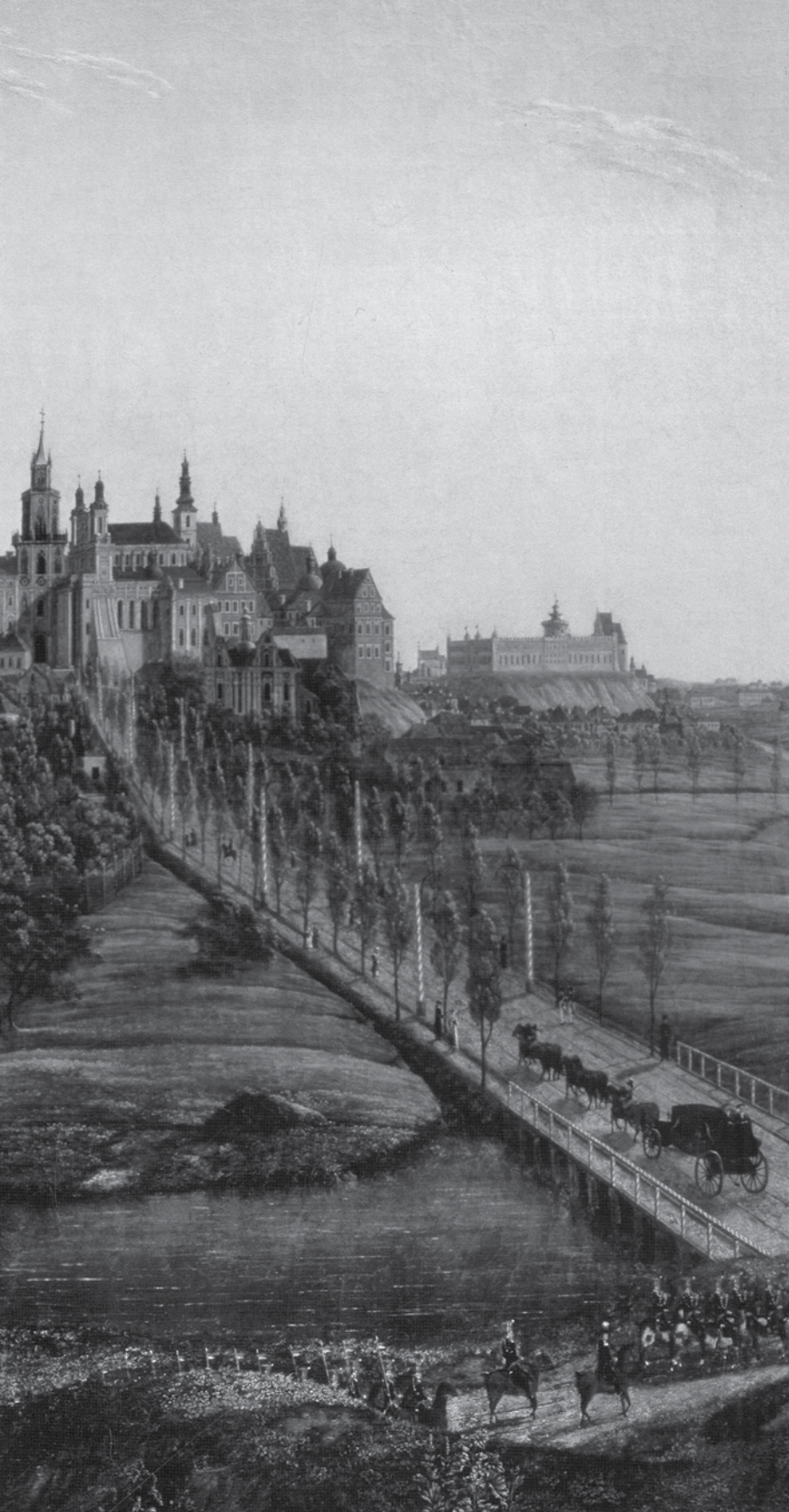
Wspaniałą panoramę Lublina od strony traktu zamojskiego przedstawia obraz Philipa Dombecka z 1826 r. pt.: „Wjazd generała Zajączka do Lublina”.

Widzimy na nim ozłocone słońcem miasto, pełne strzelistych budowli rozłożonych na wzgórzu otoczonym zielenią. Obraz ma dużą wartość dokumentacyjną, pokazuje przemiany przestrzenne Lublina na początku XIX wieku. Dzięki niemu możemy odtworzyć wygląd wielu nieistniejących już budowli. Malarz postarał się umieścić na obrazie możliwie jak najwięcej budynków z charakterystycznymi dla nich, nawet drobnymi architektonicznymi detalami.

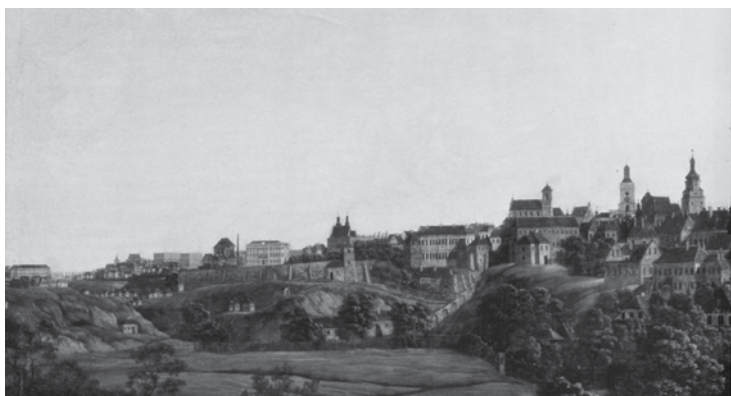
Na pierwszym planie widać rzekę Bystrycę, a nieco po prawej trakt zamojski prowadzący przez most i obsadzony szpalerem strzelistych topól. Biegnie on wśród zielonych, porośniętych drzewami łąk i znika między miejskimi zabudowaniami. Centralnym punktem obrazu jest gęsto zabudowane wzgórze staromiejskie. Zarówno po jego lewej, jak i po prawej stronie widać przedmieścia. Po prawej stronie obrazu widać również Wzgórze Zamkowe ze świeżo wybudowanym więzieniem (ukończonym, tak jak obraz, w 1826 roku). Obraz jest świadectwem ważnego okresu w historii Lublina, który otwiera powstanie Królestwa Polskiego w roku 1815. Dla zrujnowanego Lublina rozpoczął się wtedy dobry czas – miasto zaczęło szybko powstawać ze zniszczeń wojennych. Remontowano gmachy, wyburzano rudery, przebudowywano trakty komunikacyjne.

Na stronie obok: fragment obrazu Philipa Dombecka „Wjazd generała Zajączka do Lublina w 1826 roku”, fot. Natalia Przesmycka.

⁹¹ D. Tażbirek, *Lublin w czasie powstania listopadowego*, Lublin 2009, s. 35.



Trakt zamojski – „Wjazd generała Zajączka do Lublina”



Fragment obrazu Philipa Dombecka „Wjazd generała Zajączka do Lublina w 1826 roku” ukazujący panoramę miasta wraz z ulicą Dolną Panny Marii, fot. Natalia Przesmycka.

„Bohater” obrazu generał Józef Zajączek (1752-1826) – namiestnik Królestwa Polskiego w latach 1815-1826 – bardzo wspierał te działania.

Topole

Na obrazie „Wjazd generała Zajączka do Lublina” rzucają się w oczy rosnące wzdłuż traktu zamojskiego topole. W okresie gdy Lublin znalazł się w granicach Królestwa Polskiego (1815-1830), podczas porządkowania miasta, ważniejsze jego ulice wysadzano drzewami, najczęściej były to topole. To, że były to topole możemy wytłumaczyć tym, że pod koniec XVIII stulecia przywędrowała z Francji moda na sadzenie tzw. drzew wolności, którymi stały się właśnie topole. Łacińskie słowo „Populus” znaczy zarówno topola jak i lud. Rewolucjoniści uczynili z nich symbol wolności, równości i braterstwa. Moda sadzenia topól tam gdzie tylko było to możliwe szybko ogarnęła Francję i całą Europę, w tym również i ziemie polskie.

Miało to wyrażać poparcie i solidarność dla wszelkich postępowych i wolnościowych dążeń.

Opis Teodora Tripplina

Słynny europejski dziewiętnastowieczny podróżnik Teodor Tripplin (1812-1881) odbył w latach pięćdziesiątych XIX wieku

podróż na Lubelszczyznę. Opisał ją w tomie czwartym „Wycieczek lekarza Polaka po własnym kraju”, wydany w Wilnie w 1858 roku. Zbliżając się do Lublina od strony traktu zamojskiego opisuje panoramę miasta. Tę samą, którą widzimy na obrazie „Wjazd generała Zajączka do Lublina”.

Nie wjeżdżaj do Lublina z gościńca warszawskiego lecz raczej z zamojskiego, a niezawodnie uznasz, że mało jest miast nie tylko w naszej Polsce, lecz nawet w Europie, któryby równie się uroczo przedstawiały. Przez szerokie bujną trawą okryte łąki, bieży i dzwoni bystra Bystrzyca, a nad temi łąkami, o jakie dwie dobre staje, piętrzy się na wspaniale wzdętym wzgórzu pocziwy staro – polski gród i jaśnieje licznymi kościołami, starodawnym zamkiem i okazałemi gmachami, które później a blisko poznamy. Bity gościniec po długiej, topolami ocienionej grobli, pnie się pod tą górą w pośród najpiękniejszych topoli i budowli; najprzód kościół Missjonarski z rozległym ogrodem; dalej okazała katedra z obszernym kollegium; na lewo piękny pałacyk Koperskiego i kościelne gmachy Brygidek; dalej ulica Krakowskie Przedmieście z Ratuszem, kościół Św. Ducha i dwoma rzędami godnych Warszawy kamienic (...) ⁹².

Opis Zofii Ścisłowskiej

W książeczce Zofii Ścisłowskiej „Pawełek z przedmieścia” (powieści dla dzieci na tle miejscowych zdarzeń osnutej), wydanej w Lublinie w 1854 roku i będącej rodzajem przewodnika po mieście dla dzieci, znajdujemy opis Lublina widziany z okolicy mostu przy ulicy Zamojskiej.

Nad brzegiem Bystrzycy wznosi się ów Lublin, co przeszło dzieśięć wieków odbija swój obraz w jej wód kryształ, płynie ona wązkim korytem, wijąc się po zielonej murawie. O! jaki to piękny widok, gdy słońce spuszczaąc się ku zachodowi, konającym światłem ozłaca mury miasta; wieże i wieżyczki Świątyni Pańskich wystrzelone w górę, błyszczą jak gwiazdy na niebios przestrzeni, a ciemne mury odwiecznych kamienic, mchem prawie porośłych onych dachy przenoszą myśl w ową błogostawioną przeszłość,

⁹² H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie: szkice z przeszłości miasta*, Lublin 1974, s. 292-293.

Trakt zamojski – opis Zofii Ścisłowskiej



Ania Kłys, autorka muralu, który jest reprodukcją obrazu „Wjazd generała Zajączka do Lublina”. Praca znajduje się na budynku Zamojska 47. Fot. Dorota Awioroko.

gdzie pobożni nasi praojcowie nie przez czczą chlubę ani chęć jaśnienia w kartach dziejów wznosili świątynie, ale przez cześć ku Bogu i częstą wiarę, co ożywiała ich serca! Gdy spuszczaemy wzrok z miasta na zieloną łąkę, którą przerywa Bystrzyca, widzimy rybaków, co z przedmieść Kazimierz zwanego dziś Piaski leżącego przy rzece, zgromadzają się do niej łowić ryby (...) ⁹³.

Przemysłowa 5

W roku 1928 znajdowała się tu fabryka okuć budowlanych (Dawid Kohn).

Przemysłowa 6

W roku 1928 był tu zakład kowalski (W. Zięba).

Przemysłowa 9

W roku 1928 mieścił się tu zakład stolarski (H. Koterwas).

Przemysłowa 10

W roku 1928 znajdował się tu zakład mechaniczny i kuźnia.

⁹³ Z. Ścisłowska, *Pawelek z przedmieścia*, Lublin 1854, s. 7-8.



Most Lutosławskiego na Bystrzycy przy ulicy Zamojskiej, lata 80. XX wieku, fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.

Na następnych stronach: widok Lublina od strony rogatki piaseckiej, litografia A. Fietta. XIX wiek. Źródło: wikipedia.org

Przemysłowa 11

W roku 1928 znajdował się tu warsztat stolarski (Józef Michalak).

Przemysłowa 15 (dawna Przemysłowa 11)

W 1928 r. działał tu zakład ślusarsko-mechaniczny „Siła” sp. z o.o. oraz warsztat ślusarski i samochodowy.

Nieistniejący fragment ulicy Przemysłowej

Fragment ulicy Przemysłowej między ob. Przemysłowa 15 a aż do ulicy Kąpielowej został wyburzony w związku z budową al. Unii Lubelskiej. Znajdowały się tu m. in.: fabryka maszyn młyńskich i kamieni młyńskich.

Przemysłowa 15 – Fabryka powozów (Jan Hęciński).

Przemysłowa 17 – Szklarz (M. Ehrlich).

Przemysłowa 19 – Sklep spożywczy.

Przemysłowa 20 – Sprzedaż węgla i drewna.



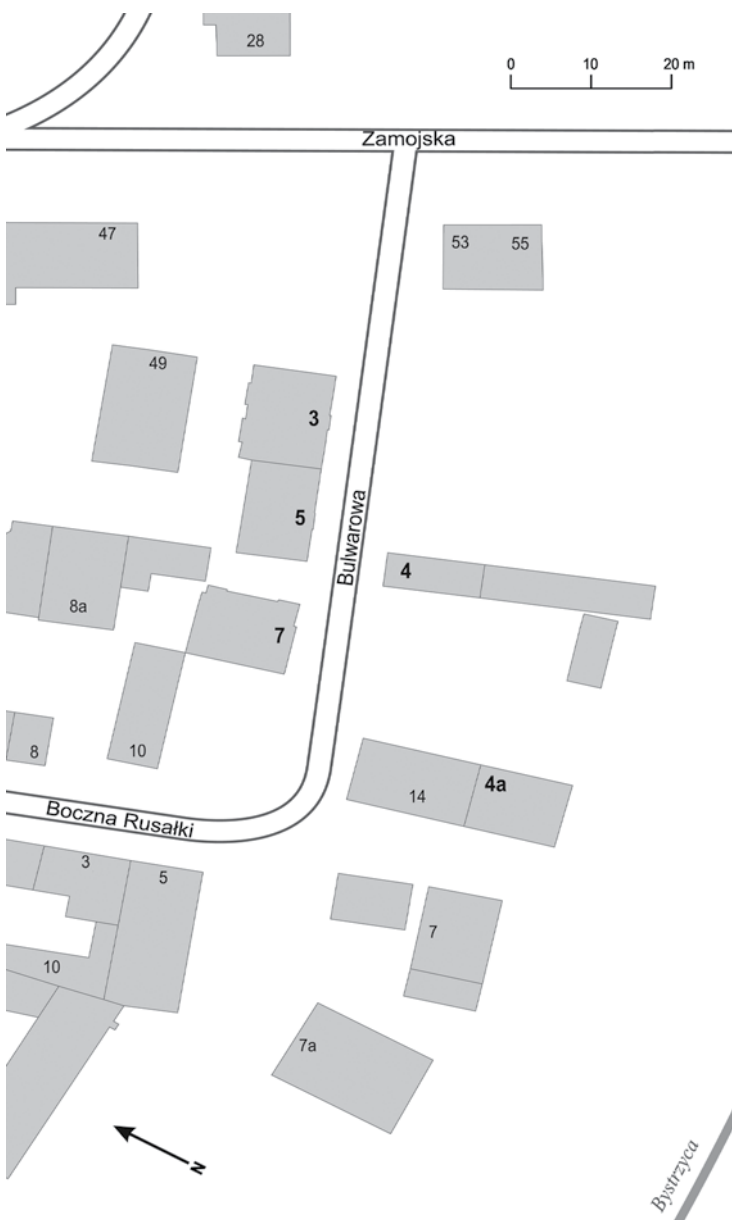


Ulica Bulwarowa

BULWAROWA

Bulwarowa 4 (dawna Zamojska 53 a)

Skład drewna



MIŁA

Miła 6 (dawna Miła 4)

W 1928 r. znajdowała się tu fabryka cykorii (S. Eiger, J. Zaks).





DOLINA BYSTRZYCY

Dolina Bystrzycy

Przez długie lata to, co charakteryzowało dolinę Bystrzycy to podmokły teren z wieloma trzęsawiskami, moczarami, bagnem, błotem, wielkimi kałużami i unoszącą się rano mgłą. Krajobraz rozciągający się nad rzeką Bystrzycą opisał szesnastowieczny poeta – lublinianin, Sebastian Klonowic, w jednym ze swoich łacińskich poematów „Roxolania”:

Jeden brzeg rzeczny wierzbami zarasta.
Na drugim jodła i sośnina polna.
Giętkie sitowie wodą się napawa,
Tu mokra łąka na samym rozkwicie,
Owdzie brzeg suchy, zielenieje trawa [...] ⁹⁴.

Mimo że wiele elementów tamtego krajobrazu przez lata uległo zmianie lub zatarciu, to jeszcze przed wojną kilka z nich wciąż nadawało miastu specyficzny charakter. Były to na pewno łąki, woda, mgły.

Łąki

O nadbystrzyckich łąkach pisze Czechowicz wspominając dzieciństwo:

Rzeka Bystrzyca wiła się wśród łąk zarosłych mokrą a bujną trawą. Tkwiły one w pierścieniu zabudowań miasta i przedmieść, dzikie bagniste, (...) jeszcze nie odwodnione rowami, nie rozcięte nasypem alei ⁹⁵.

Również jego słynna fraza: „Lublin nad łąką przysiadł”, pochodząca z wiersza „Lublin z dała”, dotyczy nadbystrzyckich łąk.

Panorama Lublina od strony rzeki Bystrzycy, początek XX wieku, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

⁹⁴ *Poezye Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli)*, t. VI, Mikołów – Warszawa 1908, s. 7.

⁹⁵ J. Czechowicz, *O mieście rodzinnym Lublinie*, [w:] *Koń rydzy...*, Lublin 1990, s. 373.



Panorama Lublina od strony rzeki Bystrzycy. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Woda

Dominujący wpływ na charakter doliny Bystrzycy w sposób oczywisty ma woda.

Nawet jedna z lubelskich legend, mówiąca o powstaniu nazwy miasta, ma akwatyczny charakter. Seweryn Sierpiński:

Jakiś książę Polski przybył tu pewnego czasu do nowej osady, celem nadania jej nazwiska. Książę ten rozkazał zapuścić sieć w rzece Bystrzycy, i oznajmił zebranemu ludowi, że nazwisko pierwszej złowionej ryby, będzie nazwą powstającego grodu. Lecz gdy wyciągnięto niewód, a w tym ukazał się szczupak i lin, zaszła sprzeczka, której ryby nazwisko nadać miastu, po długim namyśle rzekł książę: „Któraż z tych będzie pierwszą? Szczupak LUB LIN? Szczupak jest wilkiem rzeczonym, nie chcę, aby mieszkańcy tej osady byli jemu w obyczajach podobni; lin ryba łagodna a zatem wybierając z dwojga co nam Pan Bóg nadarzył: szczupak LUB LIN, niechaj lub linem zowie się wasze miasto!” Tak Lublin od ryby lina wziął swe nazwisko⁹⁶.

Przez lata każdej wiosny nieuregulowana Bystrzyca zalewała okolice ul. Zamojskiej. Dowcipnie opisał to Klemens Junosza-Szaniawski w szkicu „Lublin”:

⁹⁶ S.Z. Sierpiński, op. cit., s. 2-3.

Lublin od strony Katedry w dół ku rzece i ku kolei jest pełen poetycznego wdzięku. Rzuciwszy okiem na lewo z chodnika, koło zabudowań Towarzystwa Dobroczynności, widzimy prześliczną dolinę, malownicze wioski, fabryki, łąki, srebrną wstęgę Bystrzycy, Lago Maggiore, to jest nie Lago Maggiore, ale coś w tym rodzaju: sadzawkę pana Wędrowskiego – a jeżeli puścimy się dalej przez Ponte dei Sospiri (dzierżawca rogatkowego przy nim wzdycha), jeżeli spojrzymy na tak zwane Piaski, i dodajmy, jeżeli to jest wiosna i Bystrzyca szeroko wylała, to może nam się zdawać, że jesteśmy na lagunach w Wenecji... Domy i woda, woda i domy... Na upartego można znaleźć i plac Św. Marka (targ się na nim odbywa) i pałac Dożów⁹⁷.

Wspomina Bystrzycę Ryszard Jaruga:

Koryto Bystrzycy nie było uregulowane. Rzeka płynęła zakolami, jak chciała. Wiosną wylewała potężnie, tworząc olbrzymie jezioro od kościoła Bernardynów, aż hen, daleko pod cukrownię. Tylko smużka Nowej Drogi i drewniany most, często znoszony, przecinały to rozlewisko. Największą frajdę mieliśmy jednak wiosną, kiedy ruszały lody, a my wskakiwaliśmy na tafle kry. Aaa... Jakaż to była emocja, kiedy kra uderzyła o resztki mostu i pękła na dwoje.

Każdy zakręt Bystrzycy miał swoją nazwę. Pierwszy, tuż przy mostku wąskotorówki, to była Pomidorówka, dalej Uczniak, potem Szoferski (kierowcy się tam kąpali), dalej Babski – obok dworku Walczaka, po którym nie ma już śladu. Tam przychodziły się kąpać kobiety i to śmiesznie wyglądało, kiedy mokre koszule przylegały im ściśle do ciała. A na końcu był Koński Belk, zakręt prawie pod kątem prostym i woda bardzo, bardzo głęboka. Tam pławiono konie dorożkarskie, furmańskie. I rzeka sobie płynęła, czysta, głęboka, od Zemborzyc, pod most żelazny, przez Wrotków, obok młynów na Wrotkowie i Czubach i obmywała taką gładką, równą, zadrzewioną plaśń.

Tor wyścigów konnych. Bomba w górę! To było święto, waliły tłumy z miasta, całe towarzystwo. Była kryta drewniana trybuna, kawiarnia. Naturalnie, my, chłopcy mogliśmy sobie patrzeć tylko z daleka, zza Bystrzycy. Nieraz latem obserwowaliśmy ze zdumieniem dżokejów ujeżdżających konie w... kożuchach,

⁹⁷ H. Gawarecki, op. cit., s. 260.



Panorama Lublina od strony rzeki Bystrzycy. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

nie wiedząc o tym, że w ten sposób zbijają wagę. Były wyścigi płaskie i przez przeszkody. Pamiętam wypadek, gdy koń nadział się na płotek od przeszkody i belka przebiła mu brzuch. Czym się dojeżdżało? Piechotą, niektórzy powozami czy dorożkami. Autobusy przecież nie chodziły. Były chyba dwie linie: od koszar do cukrowni i na Dziesiątą. To wszystko.

Potem wybudowano przystanie. Pierwszą przed mostem, na Piłsudskiego – Ligi Morskiej i Kolonialnej, następnie poniżej, „Strzelca”. Można było wypożyczać kajaki. Myśmy, jak zwykle bez pieniędzy, mogli pływać tylko wtedy, gdy udało nam się wykraść kajak, bez wiosł naturalnie. Raz, na dopiero co rozmarzniętej wodzie, o mało się nie utopiliśmy, bo w dnie była dziura. A dalej Rusalka, miejsce wypoczynku. Zadrzewione stawy, letni teatr, łódki. I sprzedawali wspaniałą watę cukrową, smakowite lizaki po cztery grosze. A nie opodał, wychodząc do ulicy Rusalka rosło kilka rachitycznych drzewek i tam zawsze rozbijali się obozem Cyganie. Cyganki wróżyły z kart, albo z ręki, wszystkim pokojówkom, kucharkom, sprzątaczkom, służącym. Dziś nie ma już po tym wszystkim śladu⁹⁸.

⁹⁸ L. Wiśniewski, *Może ktoś zawoła*, [w:] „Tygodnik Wschodni” 1990, nr 1, s. 5.

Bystrzyca – kajaki

Na odcinku Bystrzycy płynącej w pobliżu Rusalki znajdowały się przed wojną dwie przystanie, w których można było wypożyczać sprzęt kajakarski. Pierwsza przystań, w pobliżu zakładu wodociągów, należała do Ligi Morskiej i Kolonialnej, druga – wojskowa – do „Strzelca” kilkaset metrów niżej, przy ulicy Parkowej. Corocznie pod koniec czerwca na tych przystaniach organizowane były wspańskie obchody Święta Morza. Puszczano wianki, po Bystrzycy płynęły oświetlone lampionami kajaki ucharakteryzowane na chińskie dżonki. Odbywały się też wyścigi kajakowe, a nocą pokazy sztucznych ogní. To był czas przed regulacją Bystrzycy, kiedy wíła się ona jeszcze wtedy swym naturalnym korytem, z brzegami porośniętymi tatarakiem. W wielu miejscach głębokość rzeki dochodziła do 2 metrów.

Stefan Przesmycki:

Najwícej rzeka zawdzięczała kajakarzom. Kajaki były widoczne w nurcie rzeki od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Przed wojną były niezwykle popularne. Nad Bystrzycą były dwie przystanie kajakowe. Pierwsza została wybudowana w pobliżu zakładu wo-



Panorama Starego Miasta. Na pierwszym planie mężczyźni w łódce na stawie obok lodowni, lata 30. XX wieku, autor nieznaný. Zbiory rodziny Magierskich.



Bystrzyca, lata 30. XX wieku, fot. Edward Hartwig. Zbiory Ewy Hartwig-Fijałkowskiej.

dociągów, druga – wojskowa – powstała paręset metrów niżej. Oprócz przystani było kilka prywatnych „stoczni”, w których budowano kajaki na zamówienie bądź dla własnych potrzeb. [...]

Największą i najbardziej atrakcyjną imprezą, urządzaną co-rocennie na przystani kajakowej, były obchody Święta Morza. Urządzano je pod koniec czerwca pod egidą Ligi Morskiej. Ciekawi wrażeń lublinianie od samego rana ściągali całymi rodzinami nad rzekę. Bardzo różnorodny program wypełniał czas od rana do późnego wieczora. Jednym z ważniejszych punktów programu było puszczanie wianków. Pokazywano również kajaki ucharakteryzowane na chińskie dzonki, oświetlone wieczorem pięknymi lampionami. Można było zobaczyć kajaki napędzane śrubą, której obroty uzyskiwano poprzez kręcenie nogami (lub w innych przypadkach – ręcznie) rowerowych pedałów zamocowanych w kokpicie. Gwoździem programu były wyścigi kajakowe. Rozgrywano je na różnych dystansach w kategoriach „jedynek” i „dwójek”. Popularni wioślarze mieli liczne grupy swoich kibiców, którzy wzdłuż całej trasy wyścigu hałaśliwie ich dopingowali. O zmierzchu odbywały się wspaniałe pokazy ogni sztucznych. Szczególne zaciekawienie wywoływały wielokolorowe ognie o kształcie łopat wiatraka, obracające się wokół własnej osi i śmi-

gające szybko po drucie poziomo rozpiętym między brzegami rzeki. Ostatnim punktem programu była zabawa taneczna, odbywająca się na specjalnej podłodze z desek⁹⁹.

Wierzby

Nad brzegiem Bystrzycy można było jeszcze nie tak dawno temu zobaczyć wierzby, stanowiące typowy element nadrzecznego krajobrazu.

Julia Hartwig:

Niesamowite postaci przybierane przez to drzewo sprawiły, że ludowa wyobraźnia od bardzo dawnych czasów włączyła wierzby w krąg gusła i nieczystych duchów. Jest bowiem w wierzbach rozmaitość kształtów i postur ogromna: jedna przygarbiona, z rozczochraną koroną liści, jak stara wiedźma – zamawiaczka, inna jak zreumatyzowana starucha o powykręcanych członkach, z pokracznymi naroślami wzdłuż chropowatego pnia, jeszcze inna z dziuplą na przestrzał, jak jednooki cyklop, niechętny światu, i znów inna – pusta górą jak tuba z kory, z której rozlega się nocą pohukiwanie, nie mówiąc już o tej, która wywrócona kiedyś przez burzę, rośnie teraz głową zaryta w ziemię, z korzeniami sterczącymi w niebo, igrając sobie z naturalnego porządku¹⁰⁰.

W wielu „lubelskich” fotografiach jej brata Edwarda Hartwiga, wierzby są ich głównym motywem.

Mgła

Podmokły teren i duża wilgotność powodowały, że bardzo często o różnych porach dnia i nocy, w zależności od pogody, te okolice były zanurzone w oparach mgły. Ten charakterystyczny element krajobrazu Lublina do wielu swoich utworów wprowadził Czechowicz. W wierszu *mały mit* pisze:

cieknie z pogańskich parowów
parna osłoda nocy,

⁹⁹ S. Przesmycki, *Kiedy po Bystrzycy śmigały kajaki*, „Gazeta Wyborcza” nr 169, 21-22.07.2007, s. 4.

¹⁰⁰ J. Hartwig, Wstęp do albumu, [w:] E. Hartwig, *Wierzby. Album fotograficzny*, Warszawa 1989, s. 38.



Wrotków, lata 30. XX wieku, fot. Edward Hartwig. Zbiory Ewy Hartwig-Fijałkowskiej.

W „Lublin z dala”:

Mgły nad sadami czarnymi.

Znad łąki mgły.

Zamknęły się oczy ziemi powiekami z mgły.

Również lubelski fotograf Edward Hartwig z mgieł otulających ulice miasta i jego podmokłe okolice uczynił rozpoznawalny rys swoich czarno-białych fotografii. Stąd też nazywano go nawet „mglarzem”. Na jednym z najbardziej znanych swoich zdjęć utrwalił kobiety idące we mgle na targ do Lublina.

Edward Hartwig:

Na zdjęcia wychodziłem wcześniej rano. A wtedy po przedmieściach Lublina, kończących się torfowiskami wędrowały mgły. Mgły unosiły się w dolinie Bystrzycy, snuły po leśnych drogach, gdzie czatowałem z aparatem na wieśniaczki niosące w zawiniętych w chusty koszach prowiant do miasta¹⁰¹.

Większość zdjęć Hartwiga z widocznym na nich zamglonym pejzażem robiona była w dolinie Bystrzycy, w Zemborzycach, gdzie

¹⁰¹ E. Hartwig, *Estetyczna wrażliwość*, rozm. przepr. Andrzej Bernat, Anna Bernat, „Nowe Książki” 1999, nr 12, s. 5.



Kobiety idące do miasta, lata 30. XX wieku, fot. Edward Hartwig. Zbiory Ewy Hartwig-Fijałkowskiej.

rozciągały się nadrzeczne torfowiska. To malownicze miejsce zamieniono po wojnie w zalew wodny. Nietrudno sobie wyobrazić, że ta zatopiona mityczna „kraina mgieł Hartwiga” wciąż istnieje ukryta pod taflą wody.

Kraina dzieciństwa Józefa Czechowicza

Miejsce, w którym jesteśmy, w dolinie Bystrzycy obok płynącej tu rzeki, która stanowi umowną, południową granicę Żmigrodu, jest częścią Czechowiczowskiej topografii. To była jedna z krain jego

Dolina Bystrzycy – kraina dzieciństwa J. Czechowicza



Mieszkańcy ulicy Dolnej Panny Marii, lata 30. XX wieku, fot. Stefan Starzyński, zbiory Hanny Wyszkowskiej.

dzieciństwa, w której rzeka, podmokłe łąki, poranne mgły, tworzyły wyjątkową atmosferę:

cieknie z pogańskich parowów
parna osłoda nocy

To akwaticzne środowisko: woda, podmokły teren, mgły powoduje że mamy do czynienia z miejscem budzącym niepokój i działającym na naszą wyobraźnię. Mogły tu odżywać w Czechowiczu wspomnienia z podlubelskiej wsi Młynki, gdzie w wiejskiej chacie babki upłynęło jego wczesne dzieciństwo. Czymś normalnym były tam wróżby, zaklęcia, zamawiania, czary, szeptanki.

Opowiadano o demonach, diabłach czy też innych budzących groź istotach. Powszechnie wierzono w zmory, planetniki, południce i inne demony – wywodzące się jeszcze z pogańskiej mitolo-

gii Słowian. Tak wyglądał świat dzieciństwa poety. Tak więc Żmigród stawał się dla poety idealnym miejscem dla jego wyobraźni – do wymyślania różnego rodzaju potworów i stworów. Większość z nich była związana z nocą – jego ulubioną porą. Bohaterka jednej ze sztuk Czechowicza wypowiada słowa, które niewątpliwie odnoszą się do samego autora:

Kochał noc. Ukazywał ją w zwierciadle niesłychanym i niewidzanym. Powynajdywał nazwy tchnące prastłowiańskim borem, aby dać imię stworom nocy. Kwiaty mięsiste, biegające w mrokach kółeczkiem i lepkie jak pajęczyna – tak mówił – to żeginy. Kto chodzi nocą, musi wiedzieć, że towarzyszy mu dobrotliwe zwierzę niewidzialne, jonka, że księżyc zakrywają nie chmury, ale skrzydła olbrzymów metalicznych. Ich imię: poletnice. Opowiadał o ważkach wielkich jak dłoń, a niemogących fruwać. Chodzą po ziemi, chodzą, póki nie schwyta ich okropność podziemna, rostlega. Z podziemi, jeśli ktoś umie wykopać odpowiedni dołek, słyhać, jak tam grają...¹⁰².

Każdy, kto zdecydował się na nocną wędrówkę przez łąki i moczary położone w dolinie Bystrzycy, odnajdzie w tym opisie atmosferę tego miejsca...

Książki dzieciństwa Józefa Czechowicza

W dzieciństwie Czechowicz zaczytywał się w książkach przygodowych, a Żmigród – w sposób naturalny – stał się dla niego jedną ze „scen” do odgrywania przygód ich bohaterów. O tym, że te lektury poruszały jego wyobraźnię, świadczy zdanie: „Wir niepokoju powstał może z przeczytanych książek”¹⁰³. Wśród książek, które czytał były m. in. powieści popularnego wtedy pisarza Thomasa Mayne Reida:

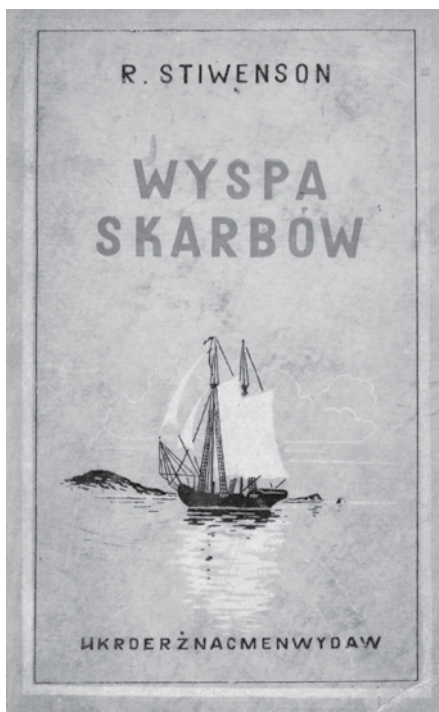
Rzeka Bystrzyca wiła się wśród łąk zarosłych mokrą a bujną trawą. Tkwiły one w pierścieniu zabudowań miasta i przedmieść, dzikie, bagniste, zachwycające jak kraina z Mayne Reide’a, jeszcze nie odwodnione rowami, nie rozwinięta nasypem alej¹⁰⁴.

¹⁰² J. Czechowicz, *Czasu jutrzeźnego*, [w:] *Utwory dramatyczne*, Lublin, s. 42.

¹⁰³ Tenże, *Wąwozy czasu*, [w:] *Dzień jak co dzień*, Warszawa 1930, s. 79.

¹⁰⁴ Tenże, *O mieście rodzinnym Lublinie*, [w:] *Koń rydzy...*, Lublin 1990, s. 373.

Okładka „Wyspy skarbów”
Kijew: Ukrderżnacmen, 1938 r.
Źródło: polona.pl



Wspomina też „Wyspę skarbów” Roberta Stevensona opowiadając o losach piratów, poszukujących ukrytego skarbu:

(...) czytałem „Wyspę skarbów” i nawet uroki iluzjonu nie mogły zagłuszyć we mnie barw tej pięknej książki (...) rozpałałem wyobraźnię samotniczą dziejami wyspy skarbów¹⁰⁵.

Józef Czechowicz

W roku 1939 ukazała się „Antologia współczesnych poetów lubelskich”, w której zamieszczony jest biogram Józefa Czechowicza napisany przez samego poetę:

JÓZEF CZECHOWICZ urodził się w Lublinie 15 marca 1903 r. W XVI stuleciu głośny był na terenie Lublina i Lubelszczyzny znany pisarz ariński Marcin Czechowicz. Ojciec poety pochodził z Krzczonowa, gdzie Marcin Czechowicz był proboszczem i gdzie dotychczas mieszka kilka rodzin tego nazwiska. Podobno

¹⁰⁵ J. Czechowicz, *Chwila dawna*, tamże, s. 202.



Józef Czechowicz, lata 30. XX wieku, autor nieznany. Zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

poetę łączą pokrewieństwa z wielkim arianinem. Poeta ukończył Seminarium Nauczycielskie oraz Wyższy Kurs Nauczycielski w Lublinie, a następnie Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Pracował zawodowo na Litwie, na Wołyniu i najdłużej w Lublinie. Początek twórczości literackiej Czechowicza wiąże się ściśle z Lublinem.

Tu poznał gromadkę poetów z Lucyfera (Bielski, Gralewski, Jaworski) i z nimi organizował Reflektora, czasopismo literackie zakrojone na szeroką skalę. W r. 1927 ukazał się pierwszy

zbiorek utworów Czechowicza pt. *Kamień* jako jeden z tomików biblioteki Reflektora, przyjęty dobrze przez krytykę. W latach 1928-1930 poeta drukuje szereg utworów w pismach lubelskich i stołecznych, przede wszystkim zaś w *Drodze* i *Kwadrydze*. W r. 1930 wydaje u Hoesicka w Warszawie *Dzień jak co dzień* i otrzymuje od Wydziału kultury i sztuki M. W. R. i O. P. stypendium na wyjazd za granicę. Po powrocie do kraju rozwija w dalszym ciągu działalność twórczą organizacyjną, pracując w szeregu czasopism literackich (*Droga*, *Zet*, *Barykady*) i w Związku Literatów w Lublinie. W r. 1932 ukazuje się nowy tomik poezji Czechowicza pt. *Ballada z tamtej strony*. Książka ta, jak cała twórczość poety, ukazuje „kamienny rytm cudów; te wiersze nie sięgają źródeł nowej metafizyki, ale przynoszą krzyk buntu przeciw staremu światu i zapowiadają czas rozbratu, czas walki – o, ktośby odpowiedział jakiej”. Ostatnim tomikiem wierszy, związanym ściśle z rodzinnym miastem są *Stare Kamienie*, opracowane wspólnie z Fr. Arnsztajnową, wydane nakładem Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki. Poeta wskutek braku zdrowia powoli wycofuje się z pracy nauczycielskiej, a poświęca się całkowicie literaturze. Następuje wyjazd do stolicy i praca w redakcji *Drogi*, *Płomyczka* i *Pionu*. Praca ciężka, nie tylko twórcza, ale i zarobkowa. Z Lublinem poeta utrzymuje kontakt, tutaj pozostał grób matki. Bibliografia.

Oprócz pism, wymienionych wyżej (niedokładnie), które drukowały utwory Czechowicza, ukazały się dotychczas jako oddzielne tomiki *Lilie* A. Mickiewicza, szkic literacki Lublin 1925; *Kamień* – poezje Lublin, 1927; *Dzień jak co dzień* – poezje, Warszawa 1930; *Ballada z tamtej strony* – poezje, Warszawa 1932; *W błyskawicy* – poezje, Warszawa 1934; *Nic więcej* – poezje, Warszawa 1936; *Czasu jutrzeznego* – dramat, Warszawa 1938; *Arkusz poetycki* – Hoesick, Warszawa 1938. Współ z Franciszką Arnsztajnową: *Stare Kamienie* – poezje, Lublin 1935¹⁰⁶.

¹⁰⁶ J. Czechowicz, [w:] L. Zalewski, *Antologia współczesnych poetów lubelskich*, Lublin 1939, s. 173.

RUSAŁKA

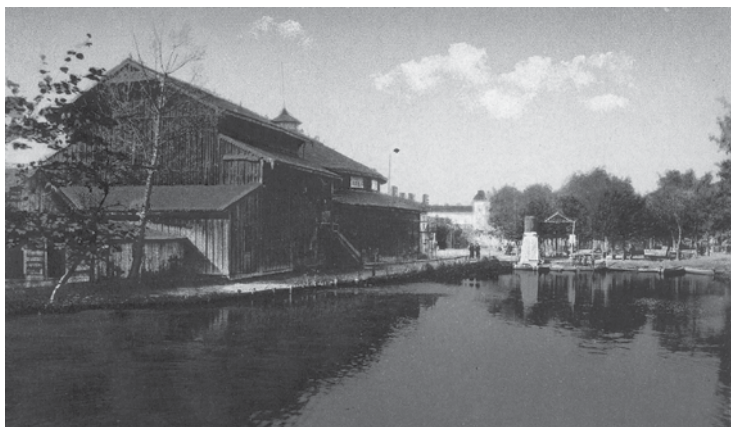
Tereny tzw. Rusałka są położone na samym dnie doliny Bystrzycy. Przed wojną, kiedy rzeka była jeszcze nieuregulowana, były to tereny zalewowe – dlatego dominowała tu zabudowa drewniana.

Rusałka – teren rozrywki

W roku 1896 Adam Wojdaliński zakupił teren przylegający bezpośrednio do Bystrzycy i ograniczony od północy ulicą Rusałka a od zachodu ulicą Wesołą. Na tym terenie urządził miejsce rozrywki. Posiadało ono budynek letniego teatru, restaurację, huśtawki, strzelnicę, stawy do pływania łódkami i łazienki nad rzeką.

Jan Błaszczak:

[Bywałem] tam przeważnie w niedzielę. To cudo zwane „Rusałka” było dla miasta nowością i radością. Gdy przyszła niedziela, to po południu było już rojno. Cyrk miał swych wielbicieli, była też podłoga do tańca – tańczono polki, mazurki i oberki co sił, co tchu i dla zakochanych było też miejsce: łódki; pary wsiadały i pływały zapatrzone w siebie, łódki były kolorowe, dziewczęta uśmiechnięte śpiewały swojskie piosenki¹⁰⁷.



Teatr „Rusałka”, początek XX wieku. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

¹⁰⁷ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

LUBLIN



Teatr „Rusałka” (obecnie teren między Bulwarową 4 i 4a a rzeką Bystrzycą)

Otwarcie teatru letniego „Rusałka” odbyło się w sierpniu 1898 roku. Budynek teatru mógł pomieścić nawet tysiąc osób i od samego początku posiadał oświetlenie elektryczne. Grywały tu zespoły teatralne zarówno polskie jak i żydowskie, pokazywano przedstawienia cyrkowe, odbywały się projekcje filmów i wiece polityczne. Z ciekawych wydarzeń, jakie miały miejsce w teatrze „Rusałka” odnotujmy to, że w maju 1925 roku wystąpił tu Zygmunt Breitbart, siłacz żydowski – nazywany przez publiczność „królem żelaza” i „nowym Samsonem”.

Uchodził za najsilniejszego człowieka na świecie, rozrywał gołymi rękami żelazne łańcuchy, łamał sztaby i przegryzał monety. Podobno w trakcie swojego tournée po Ameryce miał zainspirować Joe Siegela i Jerry’ego Shustera do stworzenia komiksowej postaci Supermana.

Drewniany budynek teatralny ze wszystkich stron otoczony był wodą. Przylegały do niego oprócz Bystrzycy także dwa duże stawy, po których można było odbywać przejażdżki łódkami, wynajmowanymi na przystani. Obok teatru stał murowany budynek w którym znajdowała się restauracja. Na początku lat 30. teatr zaczął podupadać.

W roku 1932 Samuel Trachtenberg podjął próbę uczynienia z tego miejsca teatru żydowskiego. Wspomina o tym notatka w żydowskim dzienniku „Lubliner Tugblat”:

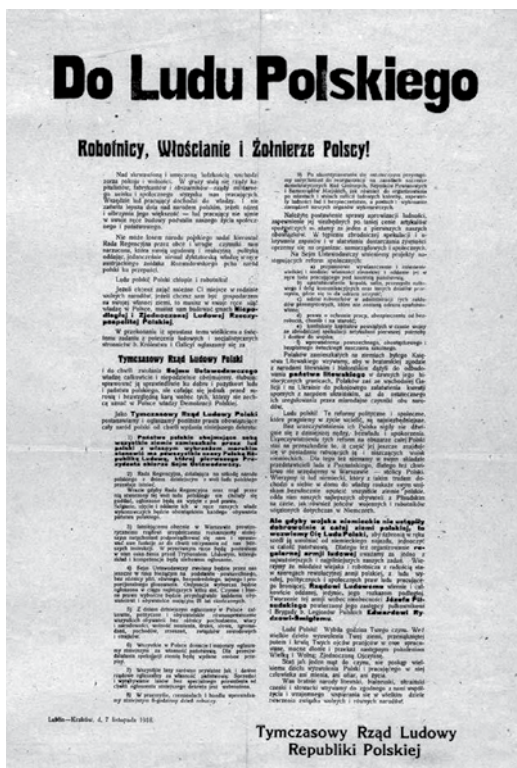
Nowość! W Lublinie wkrótce otwiera się pierwszy żydowski teatr letni – „Rusałka” (dawne kino „Tęcza”). Szczegóły w nadchodzących anonsach¹⁰⁸.

Nic z tego nie wyszło i w 1932 r. to rozrywkowo-rekreacyjne miejsce zostało zlikwidowane. Stawy zasypano ziemią, a drewniany budynek teatru rozebrano. Dzisiaj jedynym świadectwem po nim jest nazwa przylegającej kiedyś do niego ulicy – Rusałka.

Na stronie obok: teatr „Rusałka”, początek XX wieku, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

¹⁰⁸ „Lubliner Tugblat” nr 129, 3 czerwca 1932 roku; tłum. Piotr Nazaruk.

Odezwa Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej.
Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.



Wiec w teatrze „Rusałka” 6 listopada 1918 r.

Utworzenie w dniu 7 listopada 1918 roku Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej poprzedzał wiec robotniczy, zwołany 6 listopada przez PPS w teatrze „Rusałka”. Przyjęty został tu manifest „Do Ludu Polskiego”, zawierający program reform społecznych i określający podstawowe cele rządu lubelskiego: wyzwolenie i zjednoczenie ziem polskich, wprowadzenie ustroju republikańsko-demokratycznego.

Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej ukazał się 7 listopada. Na początku listopada 1918 r., wobec trwającej już rewolucji w Rosji, działacze obozu niepodległościowego związanego z Piłsudskim, podejmują decyzję o stworzeniu w Lublinie rządu ze stronnictw lewicy niepodległościowej.

Tymczasowy Rząd Ludowy powstał w Lublinie m. in. dlatego, że miasto leżało niedaleko Warszawy, czuło się tu też już słabość austriackich władz okupacyjnych.



Lublin, teatr „Rusałka” na przedwojennej pocztówce. Zbiory prywatne.

Legenda o rusałce

Z miejscem po dawnym teatrze „Rusałka” wiąże się jedna z lubelskich legend przypominająca – opiewaną w wielu przedwojennych piosenkach – historię porzuconej przez kochanka naiwnej dziewczyny. Jak każdej wiosny do Lublina przyjechał zespół cyrkowców. Ich przedstawienia odbywały się w budynku lubelskiego teatru letniego. Najważniejszym punktem programu były zawsze występy akrobatów i akrobatek. W jednej z pięknych cyrkowych artystek, fruujących na trapezach zawieszonych pod kopułą teatru, zakochał się jakiś młody chłopak. Już po kilku spotkaniach wyznali sobie gorącą miłość. Niestety, zbliżał się czas rozstania – wędrowną grupa akrobatów zaczęła przygotowywać się do odjazdu.

Przed ostatnim występem piękna akrobatka postanowiła wyznać kochankowi, że pozostanie z nim. Młodzieniec zaczął błagać ją, by tego nie robiła, gdyż powinna kontynuować swoją karierę, nawet jeżeli jej wyjazd będzie dla niego strasznym przeżyciem. Piękna akrobatka popatrzyła na niego smutnym wzrokiem i odeszła milcząc. W czasie występu, wykonując akrobację pod dachem teatru, nie chwyciła trapezu i spadła w dół.

Dusza nieszczęśliwej kochanki samobójczyni zmieniła się w rusałkę. Stąd właśnie pochodzi nazwa tego miejsca. Tu, gdzie był dawniej teatr, w pogodną letnią noc można czasami usłyszeć piękny i smutny śpiew rusałki.

Dzielnica „czerwonych latarni”

Okolica ta była szczególnie „niebezpieczna” dla mężczyzn. Wielu z nich traciło głowę, dając się skusić wdziękom miejscowych „syren”. Potwierdzeniem tego może być fakt, iż najwięcej tzw. domów pod czerwoną latarnią w okresie międzywojennym znajdowało się w tej dzielnicy.

W „Ziemia Lubelskiej” z roku 1918 znajdujemy notatkę:

Zaledwie się ściemni, zaludniają się rogi ul. Bernardyńskiej, Przemysłowej i koło Rusałki [...]. Gromady dziewczyn ulicznych i ich opiekunów zachowują się z całą bezkarnością [...] orgia zepsucia i prostytucji szerzy się bezkarnie¹⁰⁹.

Cyganie na Rusałce – Papusza

W okresie przedwojennym tereny Rusałki były miejscem, w którym zatrzymywały się cygańskie tabory. Być może to właśnie tutaj w wędrownym cygańskim taborze przyszła na świat romska poetka Papusza, bowiem Lublin wskazywany jest jako miejsce jej urodzenia. Podawane są dwie daty jej narodzin 17 sierpnia 1908 roku lub 10 maja 1910 roku.

Hanna Wyszkwowska:

Prawie co roku w lecie przyjeżdżali Cyganie i ustawiali na zielonej łące swoje kolorowe wozy, a Cyganki chodziły po domach, proponując wrózenie¹¹⁰.

Ryszard Jaruga:

[Na Rusałce] zawsze rozbijali się obozem Cyganie. Cyganki wróżyły z kart, albo z ręki, wszystkim pokojówkom, kucharkom, sprzątaczkom, służącym. Dziś nie ma już po tym wszystkim śladu¹¹¹.

¹⁰⁹ M. Rodak, *Prostytutki żydowskie w województwie lubelskim w dwudziestoleciu międzywojennym. Analiza środowiska*, [w:] „Kwartalnik Historii Żydów” nr 3/2006 (219), Warszawa 2006.

¹¹⁰ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

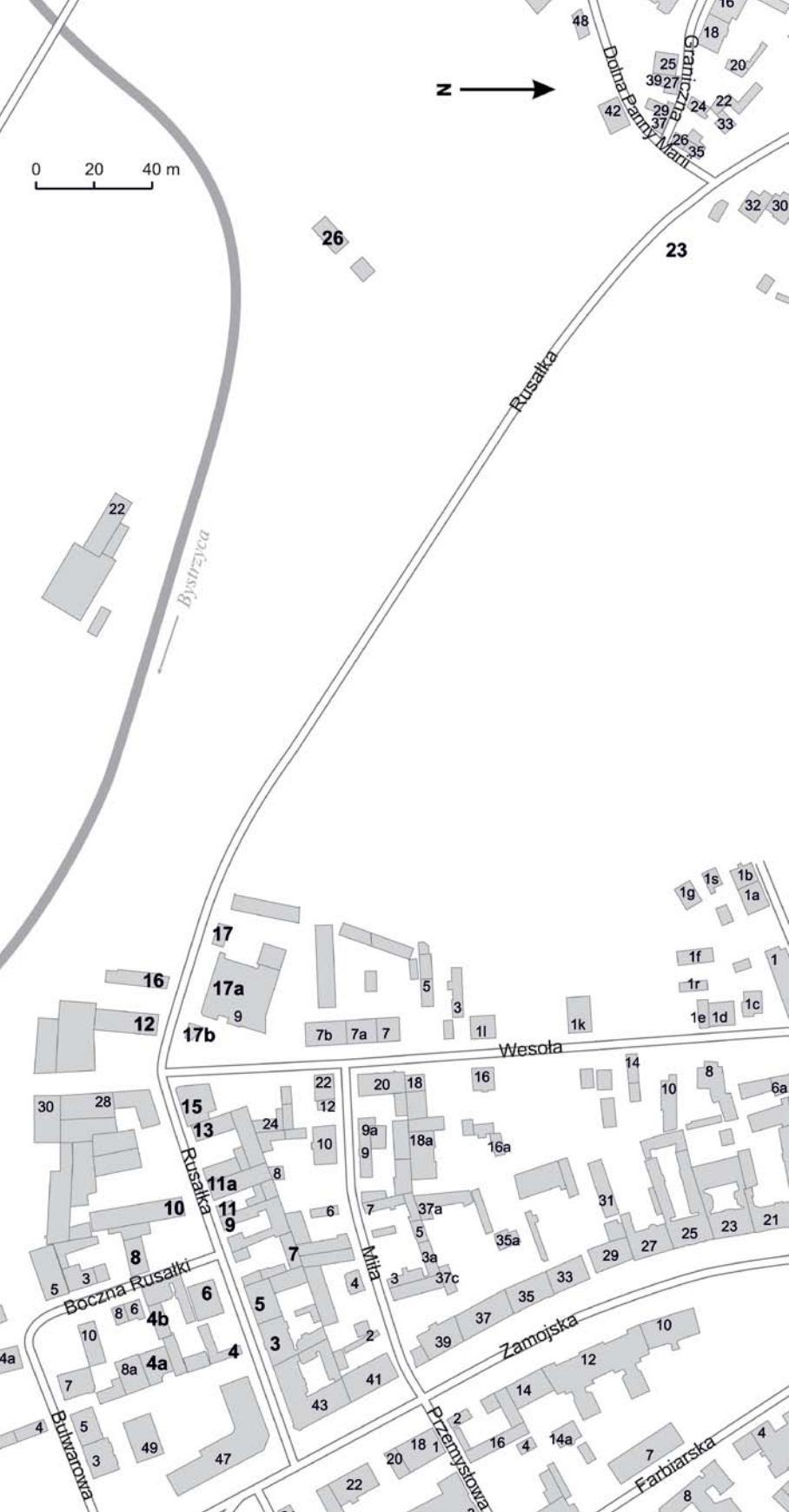
¹¹¹ L. Wiśniewski, op. cit., s. 5.

Ogródki działkowe na Rusałce

W 1934 r. na terenie ciągnącym się wzdłuż Bystrzycy, między aleją Piłsudskiego a ulicą Rusałka urządzono ogródki działkowe pod nazwą „Zdobycz nad Bystrzycą”. Jest to najstarszy istniejący do dziś ogród działkowy w Lublinie.



Stanisław Magierski, Cyganki, 1938 r. Zbiory rodziny Magierskich.



ULICA RUSAŁKA

Ulica Rusałka łączy ulicę Zamojską, przez łąki, z ulicą Dolną Panny Marii. Powstała na przełomie XIX i XX wieku, stanowiąc północną granicę terenów rozrywkowych zwanych „Rusałka”.

Rusałka 15

Jest to wolno stojąca kamienica, w której architekturze widać ślady secesji. Niektóre z jej okien są łukowo zakończone, a część balkonów zdobią secesyjne balustrady. Zachowały się również sztukaterie w postaci brodatych głów męskich.

Rusałka 3

W 1928 znajdował się tu zakład stolarski (M. Smulski).

Rusałka 4

W roku 1928 była tu fabryka pokostu (M. Srebrnik).



Ulica Rusałka, 1940 rok, fot. Z. Brodzki, fotografia z albumu „Tereny zalane podczas powodzi w dniu 14 i 28 marca 1940 r.” Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Reklama Zakładu miedzianych i żelazno-kotlarskich wyrobów z 1927 roku zamieszczona w „Kalendarz Przemysłu i Handlu na rok 1927”.

Ze zbiorów Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej.

ZAKŁAD
miedzianych i żelazno-kotlarskich
wyrobów
oraz szwejsernia wszelkich metali
Józef Pajczer i Syn i J. Szwarberg
LUBLIN,
ulica Rusałka Nr. 6.
SPECJALNOŚĆ: Aparaty gorzelnicze i rektyfikacyjne,
urządzenia smolarni. Maszyny do wód gazowych i
balony. Piece cyrkulacyjne do wanten i t. p.

Rusałka 6

W roku 1928 znajdował się tu warsztat kotlarski (Pajczer).

Tajna drukarnia

W czasie wojny przy ulicy Rusałka 6 w siedzibie firmy Grom znajdowała się tajna drukarnia AK. Był tu w latach 1943-1944 odbijany na powielaczu tygodnik Biura Informacji i Propagandy Okręgu AK i Delegatury Rządu pt. „Nasze jest jutro”. Redakcją pi-



Ulica Rusałka, 1947 rok, autor nieznany, fotografia z albumu „Powódź 1947”. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

sma kierował bliski przyjaciel Czechowicza – Wacław Gralewski (1900-1972) ps. „Szymon”, szef lubelskiego BIP. Pismo publikowało komentarze do wydarzeń politycznych i sytuacji na frontach.

Rusałka 7

W latach 30. znajdował się tu warsztat przemysłowy.

Rusałka 9

W roku 1928 mieścił się tu skład drewna opałowego (Szyja Bakman).

Rusałka 10

W 1928 r. był tu zakład naprawy autobusów oraz skład z pakułami (Ak. Bendygier).

Rusałka 15

W roku 1928 znajdował się tu skład z konfekcją damską.

Rusałka 16 (nie istnieje)

W 1928 r. mieścił się tu zakład stolarski.

Rusałka 18 (nie istnieje)

W latach 30. znajdował się tu zakład kotlarsko-mechaniczny.







ULICA WESOŁA

Jedną z ulic znajdujących się na Rusałce jest ulica Wesoła – biegnąca równolegle do ul. Zamojskiej. To tędy, przez lata prowadziła droga z browaru Vetter w kierunku stacji kolejowej. Prosto od browaru, ulicą Wesołą dojeżdżało się do drogi biegnącej wzdłuż Bystrzycy i skręcającej w lewo, w kierunku pobliskiego mostu. Stąd droga prowadziła wprost do stacji kolejowej. Po wybudowaniu w końcu XIX wieku u zbiegu ulic Rusałka i Wesołej drewnianego teatru letniego „Rusałka” ruch z browaru w kierunku stacji kolejowej został skierowany na ulicę Bernardyńską.

Wesoła 8

Pod adresem Wesoła 10 możemy zobaczyć popadający w ruinę dom z charakterystycznymi kolumnami. Projektantem budynku jest Henryk Paprocki.

Wesoła 3 – Jan Wydra

To tu pod nr 3 mieszkał Jan Wydra (1902-1937), najbliższy przyjaciel Czechowicza z dzieciństwa. Wydrze poświęcił Czechowicz fragment swojego wiersza „autoportret”:

Ze snów dzieciństwa mnie wydarł
z nudów książki szkolnej
serdeczny jan wydra



Panorama Lublina od strony rzeki Bystrzycy, początek XX wieku, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Ulica Wesola 3 – Jan Wydra

Jan Wydra, Autoportret, 1938 r.
Zbiory NAC.



Wydra przygotował projekty okładek „Lucifera”(nr 1, 1922) i „Reflektora” (nr 1, 1924 i nr 2, 1925). W roku 1923 namalował



Jan Wydra, Portret Józefa Czechowicza, 1937 r. Zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie.



Okładka „Reflektora”, zeszyt nienumerowany 06.1923. Projekt okładki: Jan Wydra. Drukarnia Udziałowa, plac Litewski 1. Zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

portret olejny Józefa Czechowicza, który spłonął w Powstaniu Warszawskim. Zachowały się tylko dwa rysunkowe portreciki poety zrobione przez Wydrę. Od roku 1923 rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

W 1936 roku zaczął malować obraz o tematyce religijnej, pokazujący wskrzeszenie Łazarza. Śmierć artysty uniemożliwiła dokończenie obrazu. Pracę tę opisał Czechowicz w jednoaktówce „Obraz”.

Wesoła 4 – dom modlitwy

W domu przy ulicy Wesołej 4, który był własnością Moszki Hausnera, w roku 1922 został otwarty żydowski dom modlitwy.

Ulica Wesoła 14

Wesoła 7/7a/b – obóz pracy

W miejscu tym, w specjalnie wybudowanych barakach, mieścił się utworzony przez Niemców w 1943 r. Obóz Pracy Służby Budowlanej – Baudienst. Przetrzymywani tam byli Polacy, przeciętnie 200 osób. Obóz został zlikwidowany w 1944 roku¹¹².

Wesoła 2c, 2d oraz 2e (dawna Wesoła 3)

W 1928 r. znajdowały się tu: fabryka siatki drucianej (Wł. Chrzanowski), stolarz (J. Sałkiewicz), stolarz (G. Kulik).

W latach późniejszych powstała tu piekarnia (Stanisław Dzybert-Kasprzak).

Wesoła 1e (dawna Wesoła 7a)

W 1928 r. był tu sklep spożywczy

Wesoła 14 (dawniej Wesoła 16)

W 1828 r. znajdowały się tu: zakład mechaniczny (Miecz. Szpakiewicz), fabryka papy dachowej i asfaltu (Szepr i Landau).

W 1929 r. powstał projekt budowy w tym miejscu sali gimnastycznej dla gimnazjum Róży Szperowej (arch. Bekker). Od 1934 r. istniała fabryka wag (Nuchyn Rozenman).

Pracownia
Siatek Drucianych i Plecionych
oraz wszelkie wyroby druciane
W. Chrzanowski
Lublin, ulica Wesoła 3.
dom SS. Wojdalińskich obok Browaru W-go
V e t t e r a.

¹¹² Cz. Plichowski, Z. Tokarz et al., *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 1979, s. 274.



Okolice ulic Rusalka i Wesoła, lata 80. XX wieku, fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.

Wesoła 18 (dawniej Wesoła 22)

W 1928 roku działała tu wytwórnia wędlin (Józef Kaczanowski).

Wesoła 20 (dawna Wesoła 24)

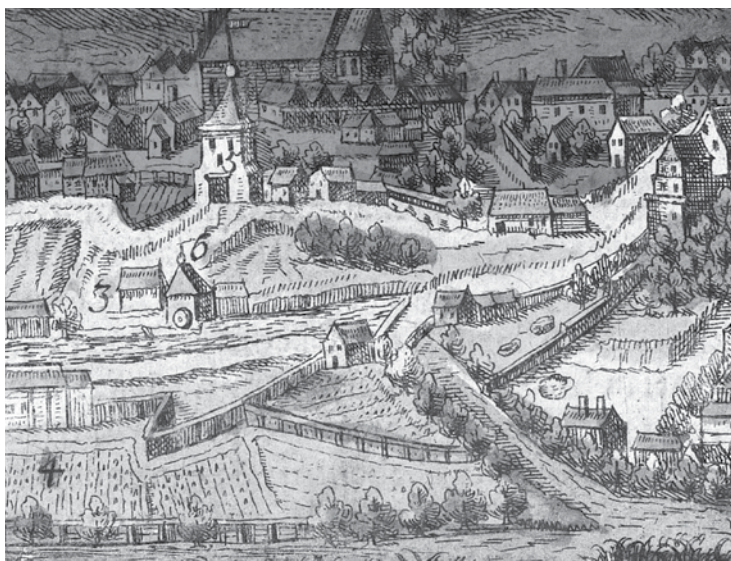
W 1928 istniała tu fabryka maszyn i kamieni młyńskich (Kulik).



DOLNA PANNY MARII

Z ulicy Rusalka wchodzimy na ulicę Dolną Panny Marii. Nazwa – Dolna Panny Marii – wskazywała, że jest dolnym odgałęzieniem ul. Panny Marii (Narutowicza). Zanim powstała ulica Dolna Panny Marii istniejącą tu drogę nazywano „na Rury”. Był to namacalny ślad tego, że przebiegał kiedyś tędy wodociąg. Droga ta przekształciła się w ulicę Dolną Panny Marii, a zabudowano ją dopiero po całkowitym zaniku rurociągu. Początkowo były to chłopskie zagrody. W XIX wieku powstała tu typowa zabudowa małomiasteczkowa – murowane i drewniane parterowe, niewielkie domy kryte gontem, z ganeczkami.

W późniejszym okresie budowano na tej ulicy również kamienice. Ulica Dolna Panny Marii była jednym z tych miejsc w Lublinie, gdzie czuło się, że czas się tam zatrzymał. Wiedząc jak wyglądała kiedyś – ciągnąca się obok lessowego zbocza, ze znajdującymi się u jego stóp starymi drewnianymi domami – można tu było w wyjątkowy sposób odczuć trwanie tego miejsca w czasie:



Fragment widoku Lublina, przedstawiający ulicę Dolną Panny Marii wraz z wieżą ciśnień, pochodzący z miedziorytu z widokiem miasta Lublina z „Theatrum praecipuarum totius mundi urbiurti” Georga Brauna i Abrahama Hogenberga, 1618 rok. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Ulica Dolna Panny Marii

Czas
wieczność czasu
szare wąwozy czasu
czas

Ulica Dolna Panny Marii jest dobrym miejscem, żeby wspomnieć o drewnianej architekturze Lublina, która zniknęła bezpowrotnie z krajobrazu miasta. Píše o tym w tekście z 1930 r. „Słówko o lubelskich siostrzanach” Józef Czechowicz:

Drewniana architektura Lublina już prawie nie istnieje dzisiaj. Wdzięczne dworki mieszczańskie, z pietyzmem rysowane przez Gierymskiego, Smolińskiego i Gumowskiego, znikły z naszych przedmieść. Niemniej jednak wiadomo, że architektura taka istniała i miała swoje własne oblicze.

Jeszcze stoi domek nr 4 przy ulicy Misjonarskiej, w którym futrynę głównych drzwi same ciosano starą polską robotą, z zastrzałami. Na pierwszy rzut oka widać, że zrobione są od ręki, siekierą. Jeszcze na Podzamczu trwa kilka starych domostw, z łamanymi po polsku dachami z gontów, jeszcze z ogólnej tandety przedmiejskiej dałoby się może coś niecoś znaleźć na Wieniawie, Kalinowszczyźnie, Czechówce.

Ze szczątków, fragmentów starych rysunków i szkiców można by ustalić szczegóły wyróżniające lubelskie domy drewniane od takich budowli innych miast.

W architekturze tej, jak zresztą na całym niemal obszarze Polski, wielką rolę grał siostrzan. W wielu jeszcze domach podmiejskich dźwiga on wygięte ze starości powały, ale nie jest to już dawny wspaniały siostrzan, jeno uboga nierzezana belka. Ongiś było inaczej. W izbach nisko nad głowami mieszkańców zwieszony siostrzan był widocznym znakiem błogosławieństwa losów.

Symbole jakieś tkwiły w modrzewiowej belce dźwigającej ciężar powały i wieków, i pokoleń. Symbole zaklęto na jej powierzchni w rzeźbie sutej w gwiazdy i słońca.

W Muzeum Lubelskim [mieściło się ono wtedy w budynkach popijarskich przy ulicy Narutowicza; obecnie WBP im. Łopacińskiego – przyp. red.] na pierwszym piętrze takie siostrzany po dziś dzień istnieją. Na jednym gwiazda w kole sześcioramienna i data 1643, wskazująca zapewne rok ukończenia budynku. Jeszcze niedawno, w roku 1912 czy 1913, przy ulicy Narutowicza



Ulica Dolna Panny Marii, lata 30. XX w., autor nieznany, fotografia z albumu „Roboty Publiczne prowadzone przez Zarząd Miasta Lublina a finansowane przez Fundusz Pracy 1937/38 r.”. Zbiory Jolanty Jurkiewicz.

13 stał parterowy domek modrzewiowy z siostrzanami w zacisznych, białych izbach.

W starych domach rozebranych przy ulicy Marii Panny – podaje Łopaciński – były siostrzany z napisami. Więc jeden z wyobrażeniem słońca, z językami płomienistymi wkoło i słowami: „Benedic. Domine domum istam et omnes habitantes in ea A.D. 1723 Wawrzeniec Zakowski”. Na tymże siostrzanie, z drugiej strony polski napis: „o jak piękna kompanja Jezus, Józef i Marya P.R. 1723 dnia 2 Października”. Tęż samą stronę belki zdobiły znak I.H.S. oraz serce, ulubiony polski znak zdobniczy, powtarzający się i w pisankach, i w hafcie, i w wycinkach, wryty tu w literze „H” religijnego monogramu. Na innym siostrzanie z domów zbudowanych przy ulicy Panny Marii były tylko łacińskie znaki: „Benedic. Domine domum hanc et omnes habitantes in ea. Anno 1762 (?)”. Ostatnia cyfra zatarta i mało czytelna.

Jedne porąbano bezlitośnie przy rozbiórce, inne obciosano i zheblowano na kant (belka przyda się w gospodarstwie), na innych dywany trzepano. W Lublinie – nie łudźmy się – bezimienni barbarzyńcy uporali się ze starymi siostrzanami. Ale na wsi,

Ulica Dolna Panny Marii

Kościół pobernardyński pw. św. Pawła, widok od ulicy Dolnej Panny Marii, fot. S. Czechowicz (jeden z pseudonimów Józefa Czechowicza), reprodukcja z „Przeglądu Lubelsko-Kresowego” z 1925 roku. Zbiory Biblioteki Głównej UMCS.



w głębi powiatów muszą być jeszcze w wielu chatach zabytki tego rodzaju. Są przecież kąty takie w Biłgorajskim, w Puławskim, gdzie do dziś nie zarzucono starej i swojskiej ciesiołki.

Toż przecie badacze niedawni z ostatnich lat przed wojną, ba, nawet w czasie wielkiej wojny znajdowali mnóstwo ciekawych szczegółów budownictwa drzewnego na tym właśnie terenie, że wymienię tu tylko Bełżyce, Kazimierz, Głusk, Łaszczów, Wrzeliwiec, okolice Łukowa, Babin, Tomaszów¹¹³.

Wspomnienie Hanny Wyszkowskiej, mieszkającej na Dolnej Panny Marii, oddaje charakter tej ulicy jak też innych ulic z tej dzielnicy.

Hanna Wyszkowska:

Oddalona od centrum Lublina zaledwie parę minut drogi, żyła własnym życiem i stanowiła specyficzną enklawę, ograniczoną od północy wysoką skarpą, na której wznosi się śródmieście, zaś od południa rozległymi obszarami łąk nadbystrzyckich. Dla czteroletniego dziecka był to raj. Z jednej strony lessowa ściana, pokryta gęstymi krzakami, wśród których można się było chować, bawiąc w „złodziei i policjantów”, a za domami łąki, wspaniały teren do hasania. A do tego „Bernardyńska góra”, jak nazywaliśmy stromy zjazd obok kościoła św. Pawła, w dół ulicą Dolnej Panny Marii. Tu odbywały się zimowe szaleństwa. (...)

¹¹³ J. Czechowicz, *Słownko o lubelskich siostrzanach*, [w:] „Ognisko Nauczycielskie” 1930, nr 7, s. 230-232.



Ulica Dolna Panny Marii, lata 30. XX wieku, autor nieznany, fotografia z albumu „Panoramy Lublina”. Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie.

Od wczesnej wiosny biegaliśmy po łąkach. Nadbystrzyckie łąki były wilgotne, przecięte dwoma ciekami wodnymi. W nich obserwowałam żabi skrzek, który zamieniał się w ruchliwe kijanki, a potem żaby, dające wieczorami o sobie znać donośnym rechotem (...) ¹¹⁴.

Wygląd ulicy

Hanna Wyszowska:

Wspominałam o biedniejszych i bogatszych mieszkańcach tej ulicy. Tak, ulica Dolnej Panny Marii była ulicą biedną. Prawa strona nieparzysta zabudowana była parterowymi domkami, właściwie ubogimi chałupkami, przylepionymi do skarpy, nad którą wznosił się klasztor, kościół pobrygidkowski / wizytek / i ogród, oddzielony wysokim murem. Po lewej stronie stały też domki parterowe, przeważały jednak kamieniczki murowane, głównie dwupiętrowe, czynszowe, zamieszkane od sutereny po poddasze, zależnie od zamożności lokatorów. Ja mieszałam w kamienicy pod numerem osiemnastym. Mieszkańcy zmieniali się co pewien czas. (...) Każde podwórze mieszkańcy obudowali mnóstwem komórek i przybudówek, w których trzymało się opału na zimę i różne takie

¹¹⁴ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

Ulica Dolna Panny Marii – sklepiki

niepotrzebne, czy też bardzo potrzebne rzeczy. Te zakamarki stanowiły idealny teren zabaw w chowanego (...) ¹¹⁵.

Sklepiki

Hanna Wyszowska:

Mieszkańcy mojej ulicy mogli kupować najpotrzebniejsze artykuły w małych sklepikach, których było w naszej dzielnicy kilka. Pamiętam szczególnie pobliski sklepik pani Smogorowiczowej, gdzie kupowałam cukierki „rybki” po jednym groszu za dwie, a także pierniki „brukowce” po pięć groszy za sztukę. Istniały tu dwie piekarnie. Jedna pana Chansego przy ulicy Dolnej Panny Marii pod numerem 13, a druga znajdowała się na rogu naszej ulicy i Górnej i należała do pana Kowalczyka. Codziennie z jego piekarni świeżutki pachnący chleb pyłowy z nasionami kopru / nie kminku, a kopru! / oraz czarny razowiec rozwoził pan Benedzio. (...) Przy sąsiedniej ulicy Górnej był też maleńki sklep dobrze zaopatrzonej. Należał do Srula Borucha Goldberga – Żyda, u którego wielu biedniejszych mieszkańców „borgowało”, czyli kupowało na kredyt różne wiktuały. Pan Goldberg wpisywał do zeszytiku zakupione towary oraz ich cenę, a kupujący regulowali długi w umówionym terminie. Za sklepem pana Goldberga sąsiadował sklep z opałem państwa Niedźwieckich. Tam w czasie okupacji zaopatrywano się w naftę do lamp, gdy zabrakło prądu (...) ¹¹⁶.

Handlarze i domokrażcy

Hanna Wyszowska:

„Ulica była pełna ruchu, gwaru. Zaglądali tu biedni Żydzi, handlujący starzyzną. Z dużymi workami na plecach pokrzykiwali: „handełe, handełe, starzyzną handluję, handełe...”. Kupowali i sprzedawali za grosze różne stare przedmioty, używaną odzież, garnki. Od czasu do czasu przychodził na Dolną Panny Marii człowiek z „maszynią” do ostrzenia noży, nożyczek i siekierek i młotkiem stukął w kawałek żelaza, umieszczonego na podstawce. Na ten dźwięk, tak donośny i charakterystyczny wybiegały z domu go-

¹¹⁵ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

¹¹⁶ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.



Kościół Bernardynów (od strony zachodniej), lata 20. XX wieku, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

spodynie z pękami noży i nożyczek. Za parę chwil i kilka groszy, narzędzia były naostrzone.

Pojawiali się też dosyć systematycznie domokrażcy, którzy dostarczali towary spożywcze bezpośrednio do domów. Najczęściej byli to Żydzi. Przynosili w walizce różne zamorskie specjały: kawę, herbatę, figi, migdały, rodzynki czy kakao. Trochę na siłę wtykali mieszkańcom różne artykuły, nie żądając od razu zapłaty (...) ¹¹⁷.

¹¹⁷ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

Szlifierz

Zygmunt Mikulski:

Szlifierz oznajmiał się okrzykiem, anonsował swoje przybycie i gotowość do usług dźwiękiem żelaza uderzanego młotkiem.

Rytmika tych uderzeń to sakramentalny, do dziś jeszcze przestrzegany rytuał: zrazu powolne dźwięki zwiększały swą częstotliwość i wytrzymane na tej wyrównanej fali kończyły się jednym mocniejszym akcentem, jak pointą. Po tym dobitnym „jestem” oczekiwane były gospodynie domowe z natłokiem noży, nożyczek i tasaków. Klaskał zużyty transmisyjny pasek, kręciła się, nie zawsze regularnie, okrągła tarcza ścierna, a spod noża tryskały iskry znacznie ostrzej niż bengalskie ognie z choinki¹¹⁸.

Święta

Hanna Wyszowska:

W okresie świąt, zwłaszcza Bożego Narodzenia, ożywiała się cała ulica. Sklepiki zapelniały się tłoczonymi w „glans papierze” główkami aniołków, św. Mikołajów i gwiazdkami, a także szychem i kolorowymi bibułkami, z których wieczorami wyczarowywało się różne cudenka na choinkę, kleiło długie kolorowe łańcuchy. Ulicą na dwa dni przed świętami kursowały gospodynie z blachami wyrośniętego drożdżowego ciasta, które wypiekali w swoich piekarniach panowie Kowalczyk i Chanse. Moja mama wraz z sąsiadkami korzystały w tym celu z pieca chlebowego, który mieścił się w suterenie parterowego domu pod numerem szesnastym. Patrzyłam zauroczona, jak w czeluściach głębokiego, rozgrzanego pieca, gdzie żarzyły się węgle ze spalonych polan, chowają się potężne, wysokie baby z drożdżowego ciasta, tudzież strucle z makiem i powidłami. Smak tych upieczonych specjałów mam ciągle w pamięci.

W dzień wigilijny składał nam co roku wizytę jeden z hurtowników-dostawców, który miał sklep z farbami przy ulicy Koziej – Żyd pan Cygielman. Ponieważ ojciec mój prowadził firmę i był jego stałym klientem, rewanżował się podarunkiem w postaci faszerowanego szczupaka, przyrządzonego „po żydowsku” oraz butelką świętnego likieru z firmy Baczewskiego (...) ¹¹⁹.

¹¹⁸ Z. Mikulski, tamże, s. 38-39.

¹¹⁹ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.



Okolice ulicy Dolnej Panny Marii, 1978 rok, fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.

Żydowskie wypieki

Hanna Wyszowska:

W ciągu całego roku przychodziła rano do naszego domu biedna handlarka, Żydówka, z ogromnym koszem „bajglów”, czyli obwarzanków i cebularzy. Smak obecnych cebularzy niewiele ma wspólnego z tamtymi, które były chrupiące, z wianuszkami grubszego ciasta dokoła dużego, bardzo cienkiego placka¹²⁰.

Ryszard Giszczak:

Z koszyka na ramieniu sprzedawali nie tylko bajgle, ale i bułeczki chrupiące, i cebularze. To były cebularze [...]! Bułeczki, takie kaj-

¹²⁰ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

Ulica Dolna Panny Marii – lody

zerki - były [ich] trzy rodzaje, ale to był smaczek; z makiem były, z koperkiem, ale żadna słodzona cukrem, nie było cukrem słodzonych, bo już wtedy bułka się nazywała maślana, jak była słodzona.

Cebularze to był miód¹²¹.

Zbigniew Matysiak:

Dla mnie największym rarytasem były bajgle – takie śmieszne obwarzanki sprzedawane przez Żydówki. To była tajemnica tych piekarzy – one były stale chrupiące, wspaniałe w smaku, cały dzień dostarczane w niewielkich ilościach. Były bajgle zwykłe i bajgle jajeczne. Zwykły kosztował 3 grosze, jajeczny – 5 groszy¹²².

Anna Berger:

Żydzi wypiekali bajgle. To było coś tak wspaniałego, to były obwarzanki robione z mąki, osłodzone, najpierw gotowane a potem pieczone w piecu. To było pyszne, chrupiące. I tak: „Nastała noc głucha, w latarni wiatr dmucha, kto pieśni mej słucha, sam chyba czart. Kupujcie bajgli, gorące bajgli, od biednej Sajgli, kupujcie je”. I to kosztowało [...] 5 groszy¹²³.

Lody

Hanna Wyszowska:

W lecie chodził po ulicy lodziarz. Za całe 5 lub 10 groszy dawał małe lub duże porcje lodów. Ja wolałam lody domowe, które przez całe lato, prawie w każdą niedzielę przygotowywali moi rodzice, albo mieszkający po sąsiedzku stryjek. Lody kręcone były ręcznie w wiaderku, w którym pokruszony lód posypywano grubą solą kuchenną, aby szybciej oziębiał, śmietankową, pyszną masę, umieszczoną w specjalnym metalowym naczyniu. Lód przywoziło się w worku ze specjalnych hałd, budowanych w zimie ze zmarzniętej wody Bystrzycy, posypywanych obfitą warstwą trocin. Taka „lodowa góra” trwała do następnej zimy (...) ¹²⁴.

¹²¹ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

¹²² Tamże.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ Tamże.



Mieszkanca ulicy Dolnej Panny Marii, lata 30. XX wieku, fot. Stefan Starzyński, fotografia ze zbiorów Hanny Wyszowskiej.

Na następnych stronach: ulica Dolna Panny Marii, 1980 rok, fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.

Mieczysław Kurzątkowski:

Pamiętam lodziarza, który jeździł z wózkiem. Oczywiście, to nie były lody takie jak dziś. Były robione i rozwożone w takich naczyniach blaszanych, cylindrycznych, nakrywanych. Lód był naturalny, czyli w zimie – rąbany w stawach, przechowywany potem z trocinami i ziemią i w lecie wydobywany [tzn. wykorzystywany] zarówno w trakcie robienia lodów, jak i również później: w tym lodzie [były] umieszczone te pojemniki w wózku na dwóch kółkach, z uchwyty do popychania wózka. To zazwyczaj były takie





Ulica Dolna Panny Marii – okupacja



Widok z ulicy Dolnej Panny Marii na zespół pobernardyński, Wieżę Trynitarstką i szkołę Vetterów, 1917 r., zbiory Marka Gromaszka.

dwa pojemniki metalowe, bo tam były śmietankowe lody i dajmy na to owocowe, które były nakładane do wafelka. Było takie specjalne urządzenie blaszane, z takim cylinderkiem: wkładało się na spód jeden wafelek okrągły, potem się na to nakładało lody, na to następny wafelek, potem wyciskało się do góry i wychodził taki lód do jedzenia. Ten lodziarz wołał: „Lody, lody, lody!” – pamiętam tylko ten krzyk, który bardzo... ekscytował¹²⁵.

Okupacja

Hanna Wyszowska:

Niemcy nie zaglądali często na ulicę Dolną Panny Marii, ale ich obecność ciągle nam zagrażała. Pamiętam, jaki szok wywołała eksmisja lokatorów z kamienicy przy ulicy Górnej. Mieszkańcy musieli w ciągu bardzo krótkiego czasu zabrać trochę rzeczy, pozostawiając cały swój dobytek zajmującym ich lokum volksdojczom.

Niemcy zarządzili też eksmisję Żydów z naszej ulicy. Żydzi przenieśli się do getta, znajdującego się w pobliżu Zamku Lubelskiego. Chcąc pomóc zaprzyjaźnionemu Żydowi, panu Gdali Szpiro / był współwłaścicielem wraz z moim strykiem sklepu z motocyklami, który znajdował się przy Bramie Krakowskiej z prawej

¹²⁵ Tamże.

strony /, ojciec mój zatrudnił go fikcyjnie, aby ten mógł wychodzić z getta do rzekomej pracy.

Kiedy Niemcy rozpoczęli likwidację getta, stryjenka moja, mieszkająca w kamienicy pod numerem 16, zaproponowała panu Szpiro, aby ukrył się w jej mieszkaniu. Odmówił, nie chcąc narażać rodziny stryjenki na represje ze strony Niemców. Zdecydował się pozostać ze swoją rodziną w getcie. Potem podobno wyjechał do Warszawy. Co się z nim stało, nie wiemy (...)¹²⁶.

Skarbiec

Przy ulicy Dolnej Panny Marii zlokalizowano SS-Standortverwaltung, gdzie zatrudniono żydowskich jubilerów. Zajmowali się oni segregacją banknotów i kosztowności oraz przetopem metali szlachetnych. W grupie tej pracował Ignacy Wieniarz:

Był to skarbiec o rozmiarach ok. 25 m², wysokości ok. 3,5 m, ściany były zabezpieczone, betonowe. Wnętrze pomalowane było farbą kredową na biało. Drzwi kute, żelazne ok. 3 x 2 m [...]. Dookoła ścian stały drewniane skrzynie o wysokości 1,5 m, szerokości – 1,2 m. Napelnialiśmy je banknotami, dosłownie udeptując nogami. Banknoty pochodziły z całego świata [...].

Wizytówki przypadkowo zostawiane na walizkach i koszach, w których przywożono banknoty oraz kosztowności i rzeczy wartościowe, świadczyły o tym, z jakich części Europy pochodzili ich dawni właściciele. Na wizytówkach wszystkie nazwiska były żydowskie. Pochodziły one z Polski, Czech, Francji, Belgii, Austrii, Niemiec, Holandii. Gdy nadchodził transport, banknoty z miejsca odnosiliśmy do skarbcza. Rzeczy wartościowe i kosztowności zostawały chwilowo w baraku. Tam ja wraz z giserem pod nadzorem SS-manów sortowaliśmy zawartość walizy ewentualnie kosza. W przeważającej części były tam obrączki różnego rodzaju: złote, platynowe, niektóre z nich były grawerowane, niektóre miały wyryte daty, imiona, inicjały. Pierścionki damskie o różnorodnych kamieniach. Kolczyki, broszki, zegarki przeważnie złote, damskie srebrne zegareczki. Męskie sygnety, papierosnice, cygarniczki, spinki do krawatów, spinki do koszul, zegarki złote i bardzo duża ilość zębów. Zęby złote dostawaliśmy często z kością, pierścionki i obrączki – bardzo często we krwi, nieraz ze skórą. Srebro – były

¹²⁶ Tamże.

Ulica Dolna Panny Marii – po wojnie

to przeważnie lichtarze, pochodzące raczej z bożnic i synagog. Przychodziły też różnego rodzaju łańcuszki [...]. Przychodziły binokle, oprawy do okularów a nawet złote lornetki. Dużo było platyny i brylantów [...]. Pracowałem z giserem przy sortowaniu tych wszystkich rzeczy. Ponieważ przywożono je byle jak, bardzo wiele drogocennych ładnych, artystycznie wykonanych rzeczy, niszczyło się. Nasza robota polegała na tym, żeśmy dostarczali do przetopienia więcej rzeczy¹²⁷.

Po wojnie

Hanna Wyszowska:

W 1946 roku wyprowadziłam się na stałe z ulicy Dolnej Panny Marii. Przed wojną była to ulica gwarna, tętniąca życiem, teraz umarła zupełnie. Skazana jest na unicestwienie. Pewnie ożywią ją nowe projekty, kiedy istniejące, nieliczne budynki ulegną śmierci technicznej i powstaną na ich miejscu nowe piękne domy czy wille, ale to już nie będzie nigdy ta ulica, którą zapamiętałam, ulica szczęśliwego dzieciństwa...¹²⁸.

Z miejsca, gdzie ulica Rusalka łączy się z ulicą Dolną Panny Marii jest blisko do ulicy Granicznej. Zanim skręcimy w ulicę Dolną Panny Marii podejźmy na ulicę Graniczną, gdzie pod numerem 15 (obecnie 9) od roku 1932 miał swój dom ks. Ludwik Zalewski.

Na stronie obok: ulica Dolna Panny Marii, 1980 rok, fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.

¹²⁷ AŻIH, sygn. 301/6260, Relacja Ignacego Wieniarza.

¹²⁸ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.



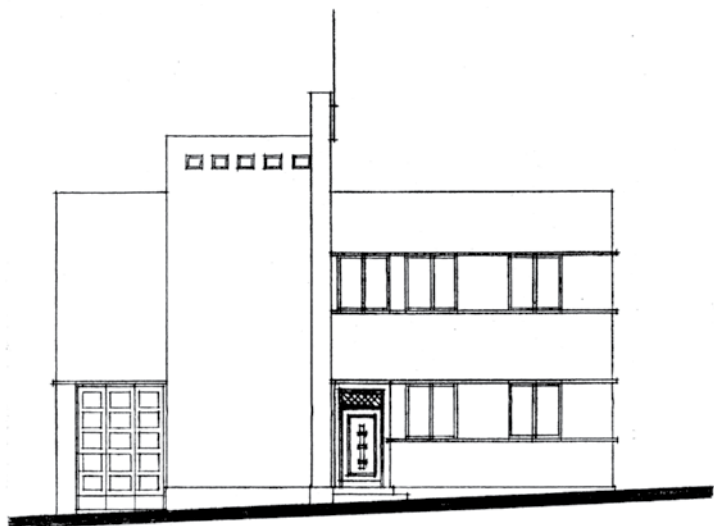


ULICA GRANICZNA

ul. Graniczna 9 (dawniej 1c) – dom ks. Ludwika Zalewskiego

Dom ks. Ludwika Zalewskiego przy ulicy Granicznej 9 był jednym z miejsc spotkań lubelskiej cyganerii oraz bibliofilów. Atmosferę spotkań u „proboszcza poetów lubelskich”, jak żartobliwie nazywano ks. Ludwika, dobrze oddaje fraszka Czechowicza:

Kto nam otwiera dusze choć bez korkociąga?
Kto nas ksiąg wielowiecznych raduje widokiem?
Kto wino z kredensiku dla gości wyciąga?
Kto nie częstował nigdy malinowym sokiem?
Kto trzyma cną kompanię na barkach i głowie?
Kto o porze północnej smutki z nas wypędza?
Myszę, że grono całe jak jeden mąż powie:
W górę księdza!¹²⁹.



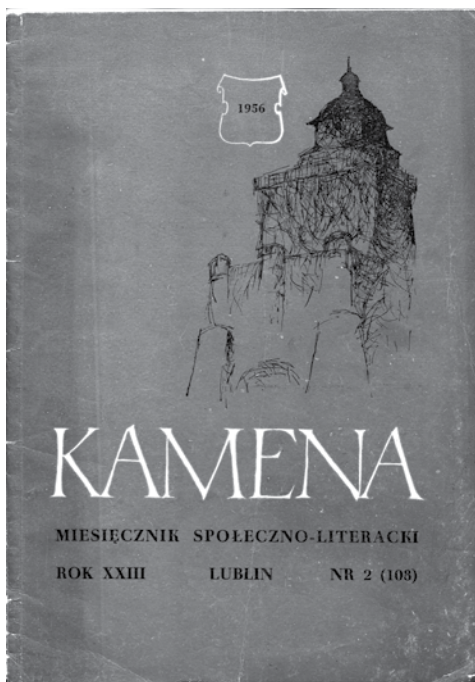
od ul. granicznej

Widok frontowej elewacji budynku przy ulicy Granicznej 9 (dokumentacja architektoniczna). Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

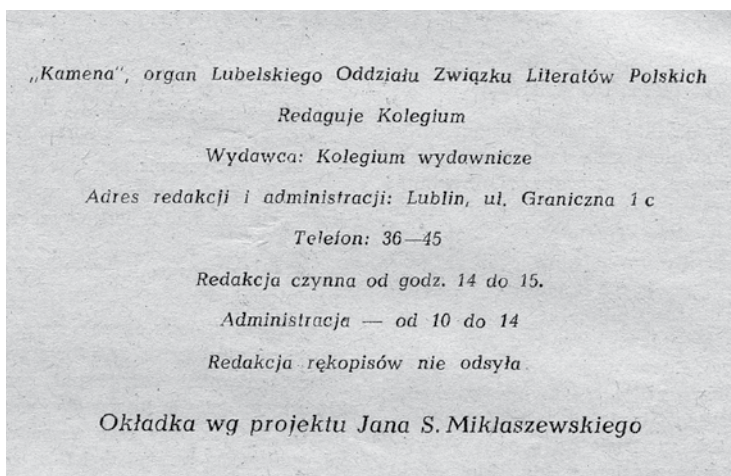
¹²⁹ J. Czechowicz, *Fraszki*, Lublin 1962, s. 30.

Ulica Graniczna – redakcja pisma „Kamena”

Okladka czasopisma społeczno-literackiego „Kamena”, nr 2 (108) z 1956 r.



Po wojnie mieściła się tu redakcja pisma „Kamena”. Na przełomie lat 1959/60 częstym gościem w tym domu był studiujący wtedy na KUL-u poeta Edward Stachura.



Stopka redakcyjna powojennego numeru Kameny wraz z adresem redakcji i administracji miesięcznika przy ul. Granicznej 1c (obecnie nr 9).

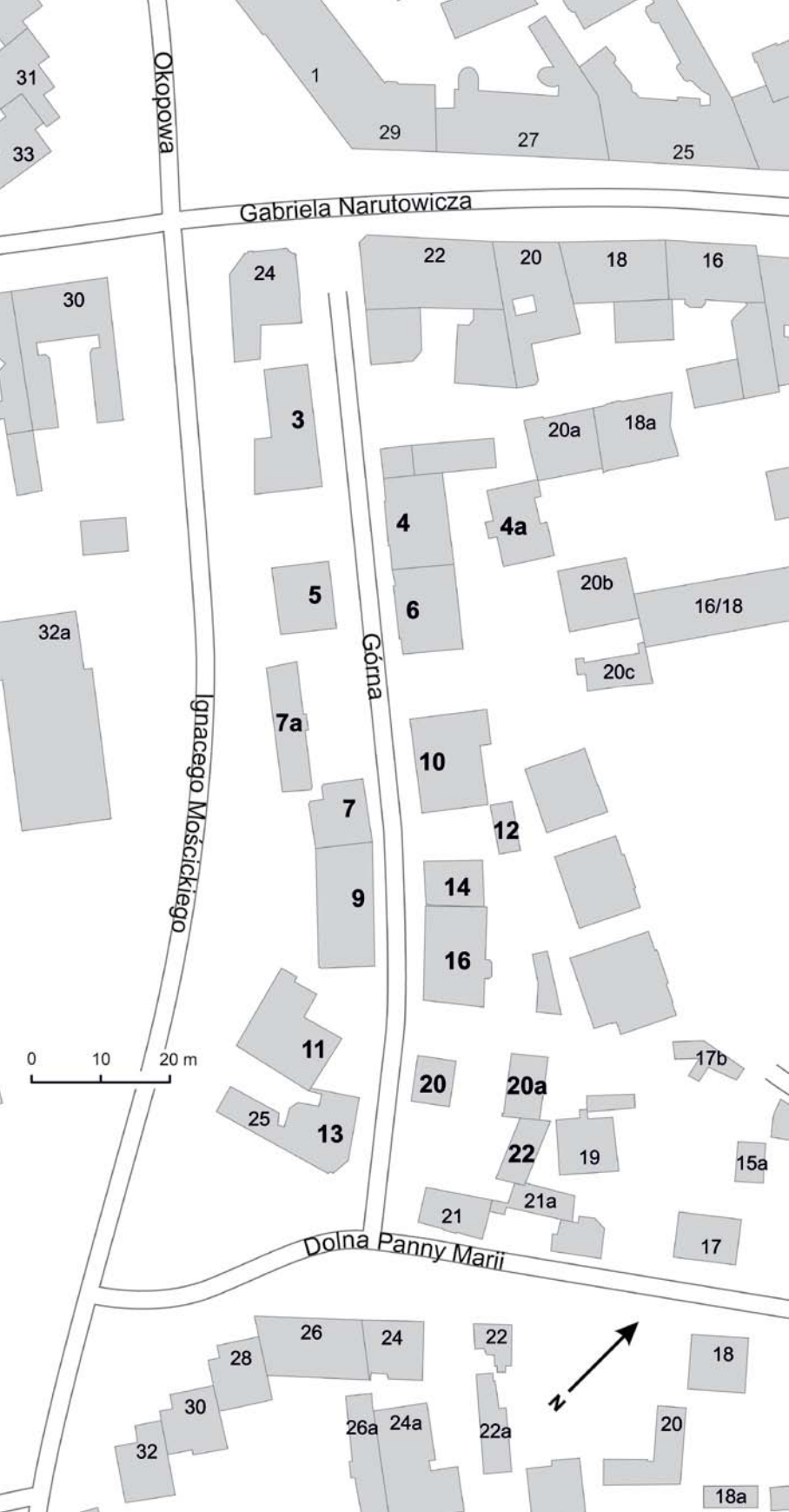


Ks. Ludwik Zalewski.
Zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

Ks. Ludwik Zalewski (1878-1952)

Studiował we Fryburgu, gdzie uzyskał doktorat z filozofii. Autor wielu publikacji związanych m. in. z zabytkami Lublina, ale też na temat dziejów ksiązek i bibliotek klasztornych na Lubelszczyźnie. Był bibliofilem i posiadaczem cennego księgozbioru. Z jego inicjatywy 18 VI 1926 roku powstało Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki. Łączyły go bliskie i serdeczne relacje z Józefem Czechowiczem. Był autorem przedmowy do „Starych kamieni”, wydanego w styczniu 1934 roku tomu poezji Franciszki Arnsztajnowej i Józefa Czechowicza. W roku 1939 ukazała się opracowana przez ks. Ludwika Zalewskiego „Antologia współczesnych poetów lubelskich”.

Z ulicy Granicznej wracamy na ulicę Dolną Panny Marii i skręcamy w ulicę Górną.



ULICA GÓRNA

Po lewej stronie ulicy Dolnej Panny Marii widać pnącą się w górę ulicę Górna. Jej nazwa jest pozostałością po ulicy Górnej Panny Marii, która biegła kiedyś wzdłuż muru obronnego, znajdującego się u samego szczytu stromej skarpy, widocznej na tym odcinku Dolnej Panny Marii. Ulica powstała w miejscu głębokiego wąwozu spadającego od ulicy Narutowicza aż do mokradeł zabagnionej doliny Bystrzycy. Na rogu ulicy Górnej i Dolnej Panny Marii znajduje się okazała kamienica (Górna 13), którą zaprojektował znany już nam architekt Henryk Paprocki.

Górna 13

Jerzy Żywicki:

Rola Paprockiego przy kamienicy o adresie Górna 13 sprowadzała się do nadbudowania czwartego piętra i opracowania kompozycji elewacji. Kamienica przy ul. Górnej 13 jest pięciokondygnacyjną narożną budowlą. (...) Szczególnie efektowny jest narożnik budowli z osadzoną w płytkim ryzalicie pojedynczą osią wielkich okien i balkonów. Wieńczy go malowniczy szczyt, którego płaszczyznę zamyka od góry nadwieszony łuk, a od dołu wydziela sztukateryjny fryz z przetworzonymi w duchu secesji palmetami, wieńcami laurowymi oraz wstęgami. W szczycie umieszczona jest rzeźbiarska dekoracja tworzona przez figury kobiet – syren z motylimi skrzydłami i ogonami ze zwijających się w spirale liści i kwiatów. Podtrzymują one uplecione z liści dębu wieniec otaczający datę „1908”¹³⁰.

Górna 4 – Komenda Okręgu AK Lublin-Miasto

W kamienicy przy ulicy Górnej 4 od 26 lipca 1944 roku znajdowała się Komenda Miasta AK, z jej dowódcą kpt. Stefanem Dębickim, ps. „Kmicic”. Umieszczona jest tam tablica upamiętniająca to miejsce. Kamienica ta była świadkiem dramatycznych zdarzeń, do jakich doszło w czasie AK-owskiej akcji „Burza”, która przeszła przez Lubelszczyznę w okresie od 20 do 29 lipca 1944 r. Był to kryptonim

¹³⁰ J. Żywicki, op. cit., s. 310-312.



działań dywersyjno-sabotażowych AK na tyłach Niemców wycofujących się pod naporem wojsk radzieckich. AK miała przejmować opuszczone przez Niemców miejscowości i wychodzić naprzeciw Rosjanom w roli gospodarza. Akcja „Burza” objęła również Lublin.

Kiedy członkowie PKWN przybyli do Lublina, obie władze przez krótki czas urzędowały równolegle. Ta złudna stabilizacja trwała do spotkania polskiego dowództwa z dowódcą 6 armii radzieckiej gen. Kołpaczewem. Plk. Tumidajskiemu, dowódcy AK, postawione zostało jednoznaczne ultimatum: albo włączenie oddziałów AK do Armii Berlinga, albo ich rozwiązanie. Gdy wybrał drugą alternatywę, został w dniu 27 lipca aresztowany przez NKWD w siedzibie Komendy Okręgu Lubelskiego Armii Krajowej w Lublinie przy ul. Górnej. Rozbrojono i uwięziono również pozostałych oficerów i żołnierzy AK. Wywieziono ich (prawie 3 tys. osób) w głąb Związku Radzieckiego.

Natomiast komendant Okręgu AK Lublin – Miasto kpt. Stefan Dębicki „Kmicic” aresztowany został przez NKWD w dniu 26 września 1944 r. i osadzony w więzieniu na Zamku w Lublinie. 15 lutego 1945 r. po kilkumiesięcznym śledztwie skazano go razem z kilkoma innymi oficerami AK na śmierć. Zbiegł z więzienia w nocy z 17 na 18 lutego 1945 r. Ukrywał się w różnych miejscach Polski, by w końcu osiąść w Słupsku, gdzie pod zmienionym nazwiskiem rozpoczął pracę jako leśniczy. W czerwcu 1946 r. został zdradzony – ktoś doniósł, gdzie się ukrywa. W czasie próby aresztowania zaczął uciekać i został zastrzelony. Pochowano go na cmentarzu komunalnym w Słupsku.

Towarzystwo Zdrowia Ludności Żydowskiej

Pod tym samym adresem (Górna 4) przed wojną działało Towarzystwo Zdrowia Ludności Żydowskiej. Do roku 1936 jego prezesem był dr Hersz Mendelbaum, a następnie Szlomo Herszernhorn.

Narutowicza 22 / Górna 2

Na końcu Górnej przy jej wylocie na ulicę Narutowicza znajduje się rzucająca się w oczy imponująca kamienica (Narutowicza 22) zaprojektowana przez Henryka Paprockiego.

Jerzy Żywicki:

Pięciokondygnacyjna kamienica, zbudowana w latach 1907-1911, była jedną z najwyższych budowli ówczesnego Lublina. Do dziś do najbardziej rozpoznawalnych elementów jej dekoracji należą dwa atlanty z bramy przejazdowej, a także umieszczony ponad bramą dwupiętrowy wykusz na planie trójkąta. Charakterystyczne są również bogate obramienia okien, ozdobienie płaszczyzn elewacji zróżnicowanym boniowaniem (płaskim oraz przyzmatycznym), a także oblicowanie górnych kondygnacji pasami ciemnożółtego klinkieru. Warto zwrócić również uwagę na dobudowaną do kamienicy od strony podwórka postklasycystyczną oficynę¹³¹.

Górna 2 – oficyna

O wspomnianej oficynie pisze Marek Wyszkowski:

Przy ul. Górnej nr 2 zwraca uwagę oryginalna kamieniczka z doryckimi półkolumnami i klasycznym porządkiem nad kolumnadą. Tę jednopiętrową oficynę, wystawioną przez właściciela firmy odlewniczej Adama Karwowskiego, przeznaczono na sklep firmowy, w którym sprzedawano balustrady, kraty i wyroby żeliwne¹³².

Z ulicy Górnej wracamy na główną trasę naszego spaceru, który w tym miejscu przebiega ulicą Dolną Panny Marii.



Narutowicza 22 i róg ul. Górnej, lata 80. XX wieku. Źródło: archiwum „Kuriera Lubelskiego”, autor: Jan Trembecki.

¹³¹ J. Żywicki, op. cit., s. 309-310.

¹³² M. Denys, M. Wyszkowski, *Lublin i okolice*, Lublin 2000, s. 138.



Ulica Dolna Panny Marii, 1973 rok, fot. Marian Budzyński na zlecenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, zbiory Jolanty i Wojciecha Jurkiewiczów.

Dolna Panny Marii – Maria Konopnicka

Jeden z literackich kontekstów odnoszących się do tej ulicy jest związany z Marią Konopnicką. Od początku lipca do września 1893 roku przebywała ona w Lublinie. Zbierała tu materiały do epickiego poematu „Pan Balcer w Brazylii”, dotyczącego unitów z Chełmszczyzny i Podlasia.

Konopnicka przebywając w Lublinie, zamieszkała u państwa Gostkowskich przy ul. Dolnej Panny Marii. Zapoznała się z tajną działalnością patriotów lubelskich i spotykała się z młodzieżą. Poetyckim świadectwem tego pobytu jest jej wiersz „Lubelskiej młodzieży z podzięką i pozdrowieniami”.

Mieszkańcy Lublina już po 1918 roku upamiętnili poetkę przez nadanie jej imienia jednej ze szkół powszechnych (na Bronowicach), do której uczęszczała Anna Kamieńska.

Dolna Panny Marii – lunapar

O charakterze ulicy w początkach XX wieku dużo mówi notatka w „Gazecie Lubelskiej” z 2 sierpnia 1905 roku informująca o tym, że:

mieszkańcy Dolnej Panny Marii zwrócili się do gubernatora z petycją o usunięcie istniejącego tam lunapar i usunięcie mieszkających oddzielnie prostytutek.

Dolna Panny Marii – mury obronne



Widok na ulicę Dolną Panny Marii w stronę ogrodu przy klaszorze pobernardyńskim. Zbiory Tadeusza Gantnera.

Gubernator przychylił się do tej prośby i stworzył specjalną komisję złożoną z prezydenta miasta, radnych Magistratu, kilku miejscowych obywateli i komisarzy policji. Komisja miała w krótkim czasie przystąpić do działania, ale widocznie pracowała wolno, skoro w dniu 10 września, jak czytamy w gazecie, nastąpił publiczny pogrom lupanarów. Tłum złożony z przeszło 100 osób dokonał zniszczenia domów rozpusty, mieszczących się przy ulicy Dolnej Panny Marii numer 5 i 6. Pogrom rozpoczął się o godz. 10 wieczorem:

tłum zaczął rzucać kamieniami w okiennice domów, wyłamując ramy okienne. Następnie dostawszy się do wewnątrz, zaczął łamać krzesła, tłuc lustra i lampy, grabić pościel i inne cenniejsze przedmioty. Dopiero około północy swawola zaczęła słabnąć, a z chwilą przybycia policji zupełnie ustała.

Dolna Panny Marii – mury obronne

Lewą stronę Dolnej Panny Marii – idąc od Rusałki – zajmuje wysoka skarpa, u szczytu której biegnie mur obronny klasztoru zajmowanego obecnie przez siostry urszulanki.



Ulica Dolna Panny Marii, lata 30. XX wieku, fot. autor nieznan, fotografia z albumu „Roboty Publiczne prowadzone przez Zarząd Miasta Lublina a finansowane przez Fundusz Pracy 1937/38 r.”, zbiory Jolanty Jurkiewicz.

Ten potężny mur został wykorzystany jako naturalny fragment drugiej linii obrony miasta. Geneza jej budowy związana była z powstaniem Krakowskiego Przedmieścia i koniecznością zapewnienia obrony tego miejsca. W tym celu w latach 50. i 60. XVI stulecia, wykorzystując naturalne ukształtowanie terenu, zbudowano linię obrony w postaci wałów ziemnych, opierających się o nadrzeczne skarpy rzek Bystrzycy i Czechówki. Biegła ona od skraju nadrzecznej skarpy rzeki Czechówki, obok ulicy Staszica przecinała Krakowskie Przedmieście. Następnie biegła na tyłach działek ulicy Kapucyńskiej, w kierunku południowym ku pobrygidkowskiemu zespołowi klasztornemu, położonemu na skarpie rzeki Bystrzycy.

Zupełnie inną rolę przypisuje tej linii obrony (ziemnym szańcom) Maciej Sobieraj:

Były to ziemne szańce z bramami umożliwiającymi dojazd do miasta. Biorąc jednak pod uwagę rozwój ówczesnej techniki wojennej zdobywania miast, takie ziemne fortyfikacje nie były żadną obroną, a mury otaczające Lublin w połowie XVII wieku nie miały wielkiego znaczenia, ponieważ według planu Karola Bekiewicza z lat czterdziestych XVII wieku na tzw. Korcach (dzisiejsza ulica

Dolna Panny Marii – mury obronne

Królewska) stały na fundamentach fragmentu muru obronnego (między małą basztą a Bramą Krakowską) trzy kamienice! Wydaje się, że służyły raczej do zatrzymywania ludzi dotkniętych dżumą oraz do pochówku zadżumionych¹³³.

Hipoteza ta ma swoje racjonalne uzasadnienie w tym, że w czasie gdy te szanse budowano największym i najbardziej przerażającym zagrożeniem dla mieszkańców miasta były epidemie dżumy, nazywane potocznie „morowym powietrzem”. Tak np. w Lublinie w latach 1601-1750 było ich 36. Niektóre z nich trwały nawet po kilka lat, np. 1623-1625, 1627-1631¹³⁴.

Za murem – kościół pw. Matki Boskiej Zwycięskiej i klasztor Sióstr Brygidek

Za potężnym obronnym murem widocznym na skarpie po lewej stronie ulicy Dolnej Panny Marii, znajduje się kościół pw. Matki



Kościół pobrygidkowski, początek XX wieku, autor nieznany, zbiory rodziny Magierskich.

¹³³ M. Sobieraj, *Śmierć w Lublinie w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Lublin przez siedem wieków*, s. 28.

¹³⁴ Tamże, s. 58-59.



Kościół pobrygidkowski, przed 1939 rokiem, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Boskiej Zwycięskiej wybudowano w latach 1412-1426 dla zakonu brygidek. Świątynię ufundował Władysław Jagiełło jako wotum za zwycięstwo pod Grunwaldem odniesione w 1410 roku. Wg legendy budowali go jeńcy krzyżaccy, osadzeni potem w podlubelskiej wsi Niemce.

Dolna Panny Marii – wieża wodna

Kościół jest jednym z najcenniejszych lubelskich zabytków sakralnych epoki gotyku i renesansu. W 1838 r. klasztor przejęły siostry wizytki, a w okresie międzywojennym – urszulanki.

Dolna Panny Marii – wieża wodna

Po dawnych miejskich wodociągach pozostała wieża wodna, unikatowy zabytek staropolskich wodociągów. Znajduje się ona na samej górze skarpy przy murze obronnym, tu, gdzie biegła kiedyś Górna Marii Panny, wchłonięta przez Dolną Panny Marii a obecnie ul. Szerwentke.

Pierwsza wzmianka o tym obiekcie pochodzi już z 1535 roku. Z całą pewnością możemy powiedzieć, że jest to najstarszy zachowany obiekt techniki w Lublinie.

Pierwszy wizerunek wieży widzimy na sztychu Hogenberga i Brauna z 1618 roku. Wieża wodna – posiadająca trzy kondygnacje, zbudowana została z kamienia łupanego wapiennego a jej koronę



Wieża ciśnień przy ulicy Dolnej Panny Marii, rys. Robert Sawa, 2019 r.

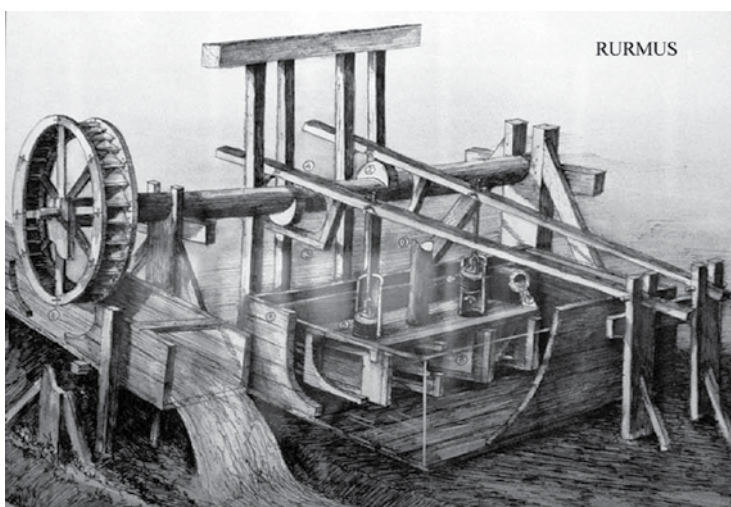
nadbudowano warstwą ceglana z czterospadzystym dachem. Znajdowała się ona w najwyższym punkcie miasta. Powodem budowy wodociągu było to, że woda (m. in. z Bystrzycy) dostępna w bezpośredniej bliskości miasta była bardzo zanieczyszczona.

Pisze o tym Z. Sierpiński:

(...) dlatego [pobierano wodę] w takim oddaleniu, iż Bystrzyca dziś pod murami miasta płynąca przedtem stanowiła ogromny staw i błota a przez to niedobłą w bliskości wodę¹³⁵.

Woda pitna pobierana była ze źródeł znajdujących się na łąkach wsi Wrotków (w pobliżu obecnego ujęcia wody na Wrotkowie) i gromadzona w wodozbiorze (ruransie) otoczonym wysoką skarżą. Stamtąd dostarczana była położonymi wzdłuż Bystrzycy drewnianymi rurami tzw. rzeką rurną, wykonanymi z wydrążonych sosnowych i dębowych pni. Dlatego grunty przez które przebiegał wodociąg zaczęto nazywać Rurami. Nazwy te przetrwały do dnia dzisiejszego. Rurociąg pod miastem liczył około 5 kilometrów długości. Tymi rurami woda dopływała do rurmusa (przepompowni), znajdującego się u podnóża wieży.

Urządzenie to tłoczyło wodę na wysokość ok. 30 metrów. Napędzała ona wielki, mosiężny kocioł, umieszczony na piętrze wieży.



Urządzenie pompownicze w rurmusie lubelskim wg rekonstrukcji Z. Mazurka, repr. [w:] Wodociąg lubelski 1986 r. Zbiory Wojewódzkiego Oddziału Ochrony Zabytków w Lublinie.

¹³⁵ S.Z. Sierpiński, op. cit., s. 32.

Dolna Panny Marii – wieża wodna

Ze zbiornika w wieży woda spływała grawitacyjnie drewnianymi rurami do browarów, kamienic bogatych mieszczan, klasztorów, szpitala przy kościele Świętego Ducha, łaźni i publicznych studzienek miejskich.



Wieża wodna przy ulicy Dolnej Panny Marii, 1928 rok, fot. Józef Czechowicz. Zbiory Marii Lizut-Skwarek.

W roku 1673 po wojnach z Kozakami i Szwedami wodociąg przestał istnieć. Od tamtej pory przez 200 lat mieszkańcy Lublina żyli bez bieżącej wody. Dopiero w 1899 roku wybudowano nowy wodociąg, którego centralnym punktem była neogotycka wieża ciśnień na placu Wolności. Dziś już nie istnieje, została zniszczona w czasie walk o Lublin w 1944 roku. Po wojnie jej resztki rozebrano.

Dziś na placu Wolności możemy oglądać miniaturę wieży ciśnień odlaną z mosiądzu oraz zaznaczenie (niestety błędne) jej lokalizacji w kostce brukowej.

Dolna Panny Marii – fotografie zrobione przez Józefa Czechowicza

W tym fragmencie ulicy Dolnej Panny Marii odnajdujemy ślady związane z pasją Józefa Czechowicza, jaką było fotografowanie. Być może to tutaj zrobił swoje pierwsze zdjęcia. Jedno z nich, przedstawiające kościół pobernardyński widziany z perspektywy ulicy Dolnej Panny Marii, ukazało się w „Przeglądzie Lubelsko-Kresowym” (styczeń 1925 r.) w ramach cyklu „Z pięknych zabytków Lublina”.



Kościół pobernardyński pw. św. Pawła, widok od ulicy Dolnej Panny Marii, 1928 rok, fot. Józef Czechowicz. Zbiory Marii Lizut-Skwarek.

Dolna Panny Marii – fotografie Józefa Czechowicza

Znamy jeszcze dwa zdjęcia Czechowicza zrobione w tej okolicy. Pierwsze z nich przedstawia Wieżę Wodną znajdującą się na górze ulicy Dolnej Panny Marii. Podpisał je: „Lublin Wodociąg z XVI w. ul. Dolna Panny Marji (Górka)”. Centralne miejsce utrwalone na tej fotografii zajmuje „przyklejony” do wieży fragment domu.

Drugie zostało zrobione z okna jednej z kamienic z ul. Dolnej Panny Marii i przedstawia kościół pobernardyński i pnącą się w tym miejscu pod stromą górkę ulicę Dolną Panny Marii.



Ulica Dolna Panny Marii, 1980 rok, fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.

Dolna Panny Marii 30 (dawniej 28b)

W latach 30. znajdowały się tu sklep spożywczy i szewc.

Dolna Panny Marii 28 (dawniej nr 28a)

W latach 30. mieściły się tu jatka i sklep.

Dolna Panny Marii 27 (nieistniejący)

W latach 30. znajdował się tu zakład fryzjerski.

Dolna Panny Marii 24

W latach 30. funkcjonował tu zakład szewski.

Dolna Panny Marii 23 (nieistniejący)

W latach 30. znajdował się tu sklep mleczarski (Jan Pośnik).

Dolna Panny Marii 21

W roku 1928 działały tu skład wyrobów drzewnych „Jawor” (Jan Rybicki) oraz skład na beczki (Jakub Wahl).



Hania Starzyńska wraz z mieszkańcami ulicy Dolnej Panny Marii, lata 30. XX wieku, fot. Stefan Starzyński. Zbiory Hanny Wyszukowskiej.

Dolna Panny Marii



Panorama miasta od strony południowej. Zbiory Marka Gromaszka.

Dolna Panny Marii 22

W roku 1928 był tu skład węgla.

Dolna Panny Marii 21 (dawniej 19)

W latach 30. znajdowała się tu piekarnia.

Dolna Panny Marii 20

W latach 30. działał tu warsztat stolarski.

Dolna Panny Marii 15 (dawniej nr 13)

W roku 1928 znajdował się tu sklep spożywczy (M. Baranowska).
W latach 30. piekarnia.

Dolna Panny Marii 10 – Szkoła Powszechna nr 8 im. ks. Hugona Kołłątaja

Przy ul. Dolnej Marii Panny znajdowała się Szkoła Powszechna nr 8, w której kierownikiem od 1 września 1931 roku do czerwca 1932 roku był Józef Czechowicz.

Dolna Panny Marii 9a (dawniej nr 5)

W latach 30. znajdował się tu sklep spożywczy.

Dolna Panny Marii 9 (nie istnieje)

W latach 30. był tu zakład fryzjerski. W czasie wojny Niemcy zbudowali tu bunkry.



Ulica Dolna Panny Marii, 1980 r., fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.

Dolna Panny Marii – pałac Tarłów



Ulica Dolna Panny Marii, 1980 r., fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.

Dolna Panny Marii 5 (dawniej nr 3)

W roku 1928 mieścił się tu skład środków opatrunkowych i materiałów aptecznych „Drogum” (D. Puterman). W latach 30. działała tu fabryka świec.

Dolna Panny Marii 3 (dawniej Narutowicza 2) – pałac Tarłów

Tuż przed szczytem wzgórza, na które pną się ulica Dolna Panny Marii, po lewej stronie widać dawny pałac Tarłów.



Ulica Dolna Panny Marii w Lublinie, lata 80. XX wieku, fot. Jacek Mirosław, zbiory autora.

Postawiony został w XVI wieku i początkowo należał do rodziny kalwinów Słupeckich, służąc za zbór kalwiński. W początkach XVIII wieku trafił w posiadanie Jana Tarły. Po jego śmierci wielokrotnie zmieniał właścicieli. Jeden z nich, hrabia Filip Olizar, zasłynął z urządzania w nim hucznych bankietów.

Jerzy Słupecki (1615-1663)

Był on wychowankiem kalwińskiego gimnazjum w Bełżycach, następnie wyjechał z Lublina i odebrał bardzo dobrą edukację na europejskich uniwersytetach. Wtedy też poznał Hugona Grocjusza – wybitnego filozofa i twórcę nowożytnego prawa międzynarodowego. Po powrocie do Polski nadal utrzymywał z nim kontakt listowny.

Oskarżenie Żydów o mord rytualny w 1636 r.

W roku 1636, kiedy Słupecki przebywał już w Lublinie, dwóm Żydom lubelskim postawiono zarzut zabicia chrześcijańskiego dziecka. Jest to jedno z pierwszych znanych oskarżeń o mord



Pałac przy ulicy Dolnej Panny Marii 3, początek XX wieku, wtedy gimnazjum żeńskie, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

rytualny w Lublinie. Całą tę historię oraz reakcję na nią Słupeckiego opisuje Stanisław Kot:

Oto w Lublinie w maju 1636 rozgrywał się smutny proces na tle mordu rytualnego. Z polecenia Trybunału Koronnego. Wzięto na tortury, przypiekano ogniem i rozpalonem żelazem Żydów, Pieszka Łachmana i Cygielnikową, oskarżonych przez męty uliczne o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego. Mimo okrutnych mąk z żadnego nie wydobyto przyznania się, owszem wszyscy protestowali, że ich religia nigdy takich mordów nie nakazuje, ani że do niczego krwi chrześcijańskiej nie potrzebuje. Tortury owe zrobiły na Słupeckim wstrząsające wrażenie: „Rozmyślając wiele nad tem, nabieram przekonania – zwierza się 19.IX.1636 mistrzowi – że całe to oskarżenie jest zmyśłone. Ilekroć bowiem oskarżano Żydów o taką zbrodnię, żadnemi najwymyślniejszymi męczarniami nie dało się z nich wydobyć przyznania się do zarzuconej zbrodni. Nadto doświadczenie codzienne obficie stwierdza, jak mocny wstręt Żydzi czują do krwi. Nie widzę wreszcie dostatecznej przyczyny, dla której wypadałoby wierzyć, że im krew chrześcijańska do czego użyteczna¹³⁶.

¹³⁶ S. Kot, *Hugo Grotius a Polska*, [w:] *Reformacje w Polsce, Organ Towarzystwa do badania dziejów Reformacji w Polsce*. R 4, 1926 nr 13-16, s. 108.

Legenda o gasnących świecach

Słupecki zaznacza, że „gdy pomocnik kata zapalił świece, aby Żyda przypiekać, wszystkie pogasły zdmuchnięte wiatrem. Niektórzy usiłują to przypisać sztukom magicznym, ja raczej sędzę – dodaje – że Bóg takim przynajmniej znakiem chciał pokazać ich niewinność. Ale i to im nie pomogło, gdyż potem tak ich męczono rozpalonym żelazem, że omal ducha nie wyzionęli”.

Zdarzenie to opisał też Antoni Żbikowski:

W r. 1636 podczas torturowania dwóch Żydów lubelskich, mimo zachowania przez sąd wszelkiej „przezorności”, wyrażającej się w odmówieniu psalmów Dawida, włożenia im [oskarżonym Żydom] do ust poświęconej soli, pokropieniu wodą święconą i wystawieniu relikwii świętych pańskich, niewierni (...) uciekli się do czarów i oto świece w podziemiach wciąż co dzień gasły, mimo ponownego zapalania¹³⁷.

Jakub Frank

Wiele wskazuje, że pałac Tarłów jest miejscem, w którym w roku 1759 w czasie krótkiej wizyty w Lublinie zatrzymał się Jakub Frank (1726-1791). Był to ostatni wielki przywódca ruchu mesjańskiego, rozpoczętego przez Sabataja Cwi. W roku 1758 Frank ogłosił się uroczystie bogiem i mesjańskim następcą Sabataja Cwi. Jego krótki pobyt w Lublinie opisany jest w rękopisie „Księgi Słów Pańskich” – przepisany zbiór notatek i wspomnień o Jakubie Franku. Znajduje się on w Bibliotece im. H. Łopacińskiego. O tej „Księdze” wspomina w swojej monumentalnej pracy „Mistycyzm żydowski” Gershom Scholem:

(...) nie sposób temu najosobliwшему ze wszystkich »pism świętych« odmówić pewnego rozmachu i siły obrazowania¹³⁸.

Dodajmy, że ten fałszywy mesjasz ochrzcił się i miał potężne wsparcie ze strony Kościoła katolickiego. O wizycie Jakuba Franka w Lublinie wspomina Majer Bałaban:

¹³⁷ A. Żbikowski, *Czary i czarty lubelskie*, „Ognisko Nauczycielskie” 1929, nr 6, s. 20.

¹³⁸ G. Scholem, *Mistycyzm żydowski i jego główne kierunki*, Warszawa 2008, s. 349.

Jakub Frank w ostatnich latach życia, litografia z książki „Frank i frankiści polscy 1726-1816 Monografia historyczna”, Aleksander Kraushar, Kraków 1895 r.

Źródło: polona.pl



W Lublinie Frank zamieszkał w pałacu magnackim, z którego często wyruszał wraz ze swymi wyznawcami na spacery po mieście i przedmieściach. (...) 18 października zmarł w Lublinie jeden z jego zwolenników, rabbi Mojsze. Jego zwłoki przeniesiono w asyście cechów z chorągwiami i lubelskiego pospólstwa do kościoła farnego i tu pochowano. Porywającą mowę nad trumną wygłosił ksiądz kanonik Brzeski (...)¹³⁹.

Tropiąc historię pobytu Franka w Lublinie, szukając miejsca w którym się zatrzymał, Władysław Panas napisze:

Chcę zwrócić jedynie uwagę, że w ten sposób moglibyśmy dorzucić do tych paru osobliwości naszego miasta, które już znamy i którymi tak lubimy się szczyć, jeszcze jeden konkretny związany z osobistością dotąd w ogóle nieobecną w tutejszej świadomości, a osobliwą przecież w stopniu najwyższym. Moglibyśmy mianowicie, wskazując palcem, orzec: Tu w październiku 1759 roku mieszkał człowiek, który uważał się za mesjasza. I tu umarł jego zaufany wyznawca, którego pochowano z istic sarmacką pompą w krypcie kościoła Św. Michała¹⁴⁰.

¹³⁹ M. Bałaban, *Żydowskie miasto w Lublinie*, Lublin 2012, s. 75.

¹⁴⁰ W. Panas, *Daas*, [w:] *Magiczne miasto. Szkice i fragmenty lubelskie*, Lublin 2017, s. 98-99.



Kościół pobrygdkowski (na horyzoncie po lewej stronie) przed 1939 rokiem. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie

Przed wojną, przez wiele lat, mieściło się tu Seminarium Nauczycielskie (pod adresem Narutowicza 2), w którym w latach 1917-1921 uczył się Józef Czechowicz.

Poeta wspomina lata nauki:

Nie lubiłem śpiewu, z lekcji muzyki obowiązkowych w szkole, do której uczęszczałem, ratowałem się ucieczkami przez okno. Za oknem był parkowy ogród i ukryty w rozgałęzieniu drzewa tom Nietzschego...¹⁴¹.

W latach 30. w budynku seminarium odbywały się czwartkowe wieczory literackie.

Dojście do seminarium od ulicy Narutowicza prowadziło nieistniejącą już aleją. W jej miejscu stoi teraz nowy gmach Liceum Unii Lubelskiej, zasłaniając budynek pałacu od strony Narutowicza.

Po wojnie – Liceum im. Unii Lubelskiej

Po drugiej wojnie światowej wprowadziło się tu żeńskie liceum im. Unii Lubelskiej. Jedną z absolwentek tego liceum jest wybitna polska aktorka Ewa Benesz. Obecnie budynek jest siedzibą Wojewódzkiego Ośrodka Kultury (do roku 2005 Wojewódzkiego Domu Kultury).

¹⁴¹ J. Czechowicz, *Ludzie, konie, deszcz*, [w:] *Koń rydzy...*, s. 233.

Ewa Benesz

Ewa Benesz (ur. 1943), aktorka, performerka, tłumaczka. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i uzyskała w 1971 roku dyplom aktorki dramatu zdając egzamin eksternistyczny w Warszawie. (...)

W latach późniejszych pracowała m.in. w Instytucie Aktora – Teatrze Laboratorium, prowadzonym przez Jerzego Grotowskiego.

W roku 1970 wraz z Ryszardem Perytem, Małgorzatą Dzielwską i Piotrem Cieślakiem założyła Puławskie Studio Teatralne przy Zakładach Azotowych w Puławach – legendarny ośrodek poszukiwań teatralnych, pozostający w opozycji do oficjalnej polityki kulturalnej państwa. (...)

W 1975 roku uczestniczyła w Akademii Teatrów Narodów we Wrocławiu. Jej najważniejsze projekty to: Wyprawy z eposem A. Mickiewicza „Pan Tadeusz” oraz spektakle „Elegie Duinejskie” Rilkego; rola Solveig w „Peer Gynt” Ibsena, reżyserowanej przez Z. Cynkutisa. (...)

Od 1981 roku ponownie była związana z Teatrem Laboratorium. Przez rok w „bazie leśnej” w Brzezince pracowała z grupą osób nad „Królem-Duchem” Słowackiego. W latach 1982-1996



Ewa Benesz, w otoczeniu słuchaczy, recytuje „Elegie Duinejskie” R.M. Rilkego na dziedzińcu KUL-u. Zbiory Ewy Benesz.



Pałac Tarłów, 1954 r., autor nieznany. Źródło: fotopolska.eu

współpracowała z Reną Mirecką przy parateatralnych projektach. Obecnie mieszka w górach Sardynii, gdzie prowadzi praktyczne badania inspirowane starożytnymi tekstami wedyjskiego sanskrytu i mitami kosmogonistów¹⁴².

Wojewódzki Dom Kultury

Twórcą powstałego w 1962 r. w Lublinie z siedzibą na Zamku Wojewódzkiego Domu Kultury, a jednocześnie jej pierwszym dyrektorem, była niezwykle ceniona w środowisku kultury tamtego czasu Irena Szczepowska-Szychowa. W roku 1971 WDK zostaje przeniesiony z Zamku do pałacu Tarłów przy ulicy Dolnej Panny Marii 3, gdzie mieści się do dzisiaj. Wtedy też Irena Szczepowska-Szychowa przestaje kierować tą placówką.

Przy Wojewódzkim Domu Kultury działała Oficyna Wydawnicza WDK kierowana m. in. przez Wiesława Kaczkowskiego.

Było to miejsce, w którym powstawało wiele cennych lubelskich ekslibrisów. Czcionki ręcznie składał tu przez lata m.in. Tadeusz Budynkiewicz, znany lubelski zecer i twórca oryginalnych ekslibrisów, który pracę w zawodzie zaczynał w 1945 roku.

¹⁴² K. Janik, źródło: Grotowski.net

Z drukarnią związany był także wybitny, nieżyjący już, grafik Andrzej Kot. Drukarzem był Paweł Głodzik.



Na zdjęciu, przed bramą wjazdową na Zamek pracownicy Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie – druga z lewej Irena Szczepowska-Szychowa – dyrektor instytucji, trzecia z lewej Halina Księska. Zdjęcie zostało zrobione prawdopodobnie z okazji dziesięciolecia Wojewódzkiego Domu Kultury. Źródło: Archiwum Dominika Księskiego.

Irena Szczepowska-Szychowa (1925-1993)

Irena Szczepowska-Szychowa urodziła się w 1925 roku na Wołyniu. W 1940 roku cała jej rodzina została wywieziona do Kazachstanu. Udało się jej dotrzeć do polskiej armii gen. Andersa, z którą przechodzi szlak bojowy. Po zakończeniu wojny nie od razu wróciła do Polski. Przez jakiś czas przebywała w Szkocji skąd do Lublina przyjechała w maju 1947 roku. W 1956 roku na Zamku powstaje Miejski Dom Kultury, którym zaczyna kierować Irena Szychowa.

W 1962 r. powstaje z jej inicjatywy Wojewódzki Dom Kultury. Jest jego pierwszym dyrektorem – do 1970 roku. W 1971 roku została kierowniczką działu kulturalno-oświatowego w Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Zmarła w 1993 roku w Lublinie.

Bogdan Madej (1934-2002)

Przez wiele lat (do 1971 r.) pracował w Wojewódzkim Domu Kultury jako instruktor lubelski pisarz Bogdan Madej. W 1974 r. w bibliotece paryskiej „Kultury” (tom 242) wydał powieść „Piękne kalalie albo dojrzewanie miłości”. Przed nim żaden pisarz w Polsce nie zdecydował się na publikację pod własnym nazwiskiem w Instytucie Literackim w Paryżu. W roku 1977 opublikował w paryskiej „Kulturze” kolejną swoją książkę „Maść na szczury”.



Kościół pobernardyński pw. św. Pawła, widok z wieży ciśnień, przed 1915 r., autor nieznany.

W książce „Piękne kalalie albo dojrzewanie miłości” opisał surrealistyczną rzeczywistość dziejącą się w wymyślonym mieście, które jest odizolowane od świata. Zakazano w nim jedzenia jabłek, bo w ich miejsce mają być stworzone owoce przyszłości – kalalie. Wizja ich wyhodowania staje się fundamentem panującej ideologii państwowej. Powieść Madeja była parodią panującego systemu politycznego i mieściła się raczej w tradycji antyutopii (Huxley, Orwell) niż utopii (Platon, More, Bacon, Campanella). Dodajmy, że autorem pierwszej polskiej utopii (1820 r.) jest lubelski mason W. Gutkowski.

Kościół pw. Nawrócenia św. Pawła, Bernardyńska 5

Budowę murowanego klasztoru i kościoła rozpoczęli zakonnicy (bernardyni) w 1473 roku na placu leżącym blisko miasta, bowiem w samym mieście nie było już takiej możliwości. Budowie kościoła pw. Nawrócenia św. Pawła w tym miejscu bardzo mocno sprzeciwiała się część lubelskich mieszczan. Uważali oni, że zbudowana tuż obok murów obronnych świątynia może być poważnym zagrożeniem dla obronności miasta. Spór ten znalazł swoje odbicie w legendzie, według której w chwili, gdy część mieszczan po raz kolejny



wstrzymała budowanie świątyni, nieznany darczyńca przesłał do Ratusza skrzynię pełną złota, za które miała być ona wybudowana.

Po tak cudownej interwencji sił nadprzyrodzonych mieszczanie zrezygnowali z dalszego opierania się przed budową tej świątyni w tym właśnie miejscu.

Józef Czechowicz:

Legenda głosi, że jednej ciemnej i burzliwej nocy, gdy miasto całe nie spało, patrząc z trwogą na częste pioruny i błyskawice, pacholkiwie miejscy, mający izbę na dole w ratuszu, usłyszeli turkot ciężkiego wozu. Mimo nawałnicy wyszli przed gmach zaciekawieni, kto w taką pogodę jeździ po świecie. Ujrzeni przed ratuszem wielki wóz, zaprzężony w woły, a przy wozie ani żywej duszy. Czekali, czekali, sądząc, że właściciel zaprzęgu odszedł gdzie i ma powrócić. Doczekali jednak do białego rana – nikt nie przychodził. Zbadano więc zawartość wozu. Okazało się, że jest na nim skrzynia z jednego pnia drzewnego zrobiona, ciężko okuta żelazem, pełna srebra, złota i różnych kosztowności. Na skarbach leżał list do rajcy Jakuba Kwanty. Przywołano rajcę, który list odczytawszy oświadczył, że nieznany ofiarodawca skarb wszystkich przeznacza na budowę kościoła i klasztoru oo. Bernardynów. Rzecz ciekawa, że na poparcie legendy w zakrystii klasztornej pokazują ową skrzynię, rzeczywiście bardzo starą (...) ¹⁴³.

Tak opisał poeta wygląd kościoła:

Gmachy te wzniesione w roku 1473 z cegły i wapniaka przez braci zakonnych, wspartych hojnością miejscowego bogatego mieszczaństwa, niejednokrotnie ulegały przeróbkom, rekonstrukcjom po kilkakrotnych pożarach.

Obecne mury pochodzą z XVI wieku. Budynki pobernardyńskie z każdego punktu widzenia są piękne. Grupując się swobodnie dokoła wieży zegarowej, strzelającej z pośród nich jak Campanella, poważne w swym nieco ciężkim masywie, i stanowią jeden z najciekawszych w Lublinie zabytków. Piękno tych murów, a szczególnie jedynych w Lublinie szczytów barokowych od ulicy Bernardyńskiej, doskonale odczuwali plastycy miejscowi i obcy,

Na stronie obok: kościół pobernardyński pw. św. Pawła, widok od ulicy Dolnej Panny Marii, przed 1915 r., autor nieznany.

¹⁴³ J. Czechowicz, *Lublin miastem legend*, [w:] *Koń rydzy...*, s. 316.

Dolna Panny Marii – kościół pw. Nawrócenia św. Pawła



Kościół pobernardyński pw. św. Pawła, widok od strony placu Wolności, początek XX wieku, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

biorąc je za temat do swoich obrazów (Bronisław Kopczyński, Tadeusz Śliwiński, H[enryk] Lewensztadt i inni)¹⁴⁴.

I w jeszcze innym tekście:

Gmachy pobernardyńskie mają ciekawą architekturę, szczególnie od ulicy Bernardyńskiej. Wznosi się nad niemi wysmukła wieża dzwonnicza, na której był kiedyś zegar. Dziedzińce klasztorne od ul. Dolnej P. Marii oraz wewnętrzne mają charakter bardzo starożytny. Sam kościół, budowla imponujących rozmiarów, ma szereg nagrobków, przeważnie z czarnego marmuru: Osmólskiego, Trembińskiego, Jana Kochanowskiego. Epitafium Teodora Ustrzyckiego ma napisy greckie i łacińskie, wmurowany w ścianę po stronie prawej pomnik Wojciecha Oczki, lekarza królewskiego, zdobi płaskorzeźbiona postać zmarłego. W jednym z filarów kamień nagrobny z czerwonego marmuru, bezimienny, ze spoczywającym rycerzem w zbroi¹⁴⁵.

W roku 1557 wybuchł w kościele pożar niszcząc go.

¹⁴⁴ J. Czechowicz, *Varia*, Lublin 2013, s. 123.

¹⁴⁵ J. Czechowicz, *Stary i nowy Lublin. ...*, s. 88.

Msza na zakończenie obrad sejmiku unijnego (29 czerwca 1569 r.)

W odbudowanym po pożarze 1557 roku kościele odprawiona została msza dziękczynna za pomyślny i szczęśliwy początek unii Polski z Litwą. Odbędzie się ona zaraz po zakończeniu w dniu 29 czerwca 1569 roku obrad sejmiku nad unią.

Ks. Jan Ambroży Wadowski:

W dniu 29 czerwca r. 1569 Zygmunt August ukończywszy obrady nad przedmiotem unii Litwy z Koroną, wybiera ten kościół jako największy z lubelskich i w nim w otoczeniu senatu i posłów z Polski, Litwy, Prus itd. oraz liczego tłumu szlachty i ludu, śpiewa hymn dziękczynny „Te deum lauda mus” – wielbiąc Boga za pomyślny i szczęśliwy początek unii politycznej, która niebawem zawarta została¹⁴⁶.

Pożar w 1575 roku – narodziny renesansowego miasta

Dzisiejszy wygląd kościoła pochodzi w dużej mierze z odbudowy po wielkim pożarze Lublina, który wybuchł w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego w 1575 roku.

Pożar ten spowodował gruntowną odbudowę Lublina, radykalnie zmieniając jego wygląd. Z gotyckiego, Lublin w krótkim czasie stał się pięknym renesansowym miastem. Bogatych mieszczan stać było na sfinansowanie odbudowy spalonego grodu – chcieli mieszkać w efektownych, modnie przebudowanych kamienicach. Na Starym Mieście najbardziej widać to w wyglądzie kamienic otaczających Rynek. W stylu renesansowym odbudowano też wtedy Ratusz Miejski. Zadanie to powierzono doświadczonym włoskim muratorom specjalnie sprowadzonym do Lublina.

Wiktor Zin:

„Z okresu średniowiecza pozostały w Lublinie fragmenty fortyfikacji, niektóre kościoły i... cały układ miasta. Ale te reliktów podporządkowane zostały późniejszemu fazom rozwojowym. Szczególnie okres Odrodzenia potrafił zawładnąć Lublinem bez reszty. Wtedy to na mieszczańskich kamienicach zjawiały się nieprawdopodobne w swych zamysłach attyki. Na kościołach wznosić zaczęto powyginane szczyty i kapryśne w rysunku

¹⁴⁶ J. A. Wadowski, *Kościół lubelskie*, Kraków 1907, s. 524.



Kościół pobernardyński pw. św. Pawła, widok od strony obecnego placu Wolności, początek XX wieku, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

hełmy wież. W tym czasie płaskie fasady domów pokryto misternymi sztukateriami. Stworzono z wapiennego ciasta bajkowy świat gryfów, delfinów i aniołów¹⁴⁷.

Renesans lubelski

Dzięki specyficznemu charakterowi nadawanemu przez włoskich muratorów odbudowywanym kamienicom i kościołom,

¹⁴⁷ Wiktor Zin, *Lubelskie wspomnienia*, [w:] „Tygodnik Katolików” nr 29, 1974, s. 12.

zaczęto mówić o „szkole lubelskiej” w architekturze, czy też „lubelskim renesansie”. Jego piękno widać w sposób szczególny we wnętrzach przebudowanych kościołów. Surowe sklepienia kościołów ożywiano sztukateriami, czyli dekoracjami ze stiuku, które powstawały poprzez zmieszanie sproszkowanego marmuru, wapna, gipsu. Oleju kostnego, czasem też kolorowych barwników. Mieszanina ta zastygła w formach, a gotowe odlewy doklejało się do łuków sklepienia. Często motywami ozdobnymi, które stosowano, były kształty geometryczne: koła, kwadraty, trójkąty czy gwiazdy, a także rozetki, serca, gwiazdy. W zdobieniach widoczne są też ornamenty roślinne.

Przebudowa kościoła św. Pawła w stylu „renesansu lubelskiego”

Pierwszym lubelskim kościołem poddanym w latach 1602-1607 gruntownej przebudowie w stylu „renesansu lubelskiego” był kościół Bernardynów pw. św. Pawła. Dokonali tego wybitni włoscy architekci: Jakub Balin i Rudolf Negroni. Stało się to po kolejnym pożarze kościoła w 1602 roku. Inspirując się w dużej mierze architekturą włoskiego renesansu nadali mu nową formę. Po przebudowaniu kościół stał się z trójnawowej hali (o równej wysokości) bazyliką o wzniesionej ponad nawy boczne nawie głównej. Wydłużono też wtedy korpus kościoła w kierunku zachodnim o jedno przęsło. Również prezbiterium zostało wydłużone w kierunku wschodnim o jedno przęsło i zamknięte półokrągłą absydą. Do użytych detali architektonicznych zastosowano zaprawę, z której uformowano m. in. charakterystyczne listwy, oplatające gęstą siecią sklepienia całego kościoła. Ten sposób dekoracji uznano za jeden z najbardziej typowych elementów „renesansu lubelskiego”.

Władysław Tomkiewicz:

Znamiennym znakiem rozpoznawczym świątyń tego typu są płaskie („piernikowe”) dekoracje stropów i sklepień, w postaci gipsatur tworzących kompozycje kwadratów, serc, gwiazd i tym podobnych elementów¹⁴⁸.

¹⁴⁸ W. Tomkiewicz, *Piękno wielorakie. Sztuka baroku*, Warszawa 1971, s. 233.



Fragment obrazu „Pożar miasta Lublina”, przedstawiający kościół pobernardynski pw. Nawrócenia św. Pawła. Autor przedstawił wygląd budowli z przebudowy w drugiej połowie XVII wieku, fot. Joanna Zętar.

Renesans lubelski w innych kościołach lubelskich

Wkrótce po przebudowie kościoła Bernardynów swoje oblicze zmienił stojący niedaleko (obecnie ulica Narutowicza) kościół pobrygitkowski, a także Świętego Ducha (Krakowskie Przedmieście), Dominikanów (ul. Złota) i św. Mikołaja (Czwartek). W XVII wieku w stylu renesansu lubelskiego zbudowano jeszcze kościoły: św. Wojciecha (Podwale), św. Józefa (ulica Świętoduska) i św. Agnieszki (Kalinowszczyzna). Cechy tego lokalnego nurtu architektonicznego przejawia lubelska cerkiew przy ul. Ruskiej, gdzie sklepienie zostało pokryte sztukateriami. Elementy renesansu lubelskiego występowały też we wspianiałej, lecz nieistniejącej już synagodze Maharszala.

Zegar

Seweryn Sierpiński w „Obrazie miasta Lublina” z roku 1839 pisze: „Na wieży kościelnej jest zegar”¹⁴⁹. A w innym miejscu:

¹⁴⁹ S.Z. Sierpiński, op. cit., s. 48.

Zegarów miejskich jest dwa, jeden na wieży Krakowskiej, z dzwonem w 1585 r. odlanym, mającym obwód łokci 5; drugi u Bernardynów¹⁵⁰.

Natomiast ks. Jan Wadowski w swojej monumentalnej książce „Kościoły lubelskie”, wydanej w 1907 roku, nie wspomina nic o zegarze, który znajdował się na tym kościele.

Pisze jedynie o „wieży zegarowej”: „budynek to późniejszy od kościoła, wystający wysoko ponad dach kościelny”¹⁵¹.

Ślad istnienia zegara na wieży kościoła św. Pawła znajdujemy w notatce Gracjana Wereżyńskiego, w której wspomina, że pod koniec XIX wieku w Lublinie były dwa działające zegary – na Bramie Krakowskiej i właśnie na wieży kościoła św. Pawła. Pisze też o trudnościach z ich synchronizacją:

Lublin obecnie posiada dwa zegary wieżowe głośne i widoczne. Jeden od dawnych czasów, zaprowadzony i utrzymywany kosztem miasta, na wieży Bramy Krakowskiej. Drugi również dawny na wieży Kościoła po Bernardyńskiego, był dawno nieczynny i zamilkły, w roku dopiero 1884 (...) do nowego życia, powołany wygłasza miastu, ubiegłe godziny życia i walczy o lepsze z zegarem ratuszowym. Wyręcza go niekiedy, w czasie jego słabości, skutkiem wieku wynikłej, lub zachęca do biegu przedszego, gdy on, jako staruszek niekiedy ustaje i kroki swoje zwalniać zamierza¹⁵².

Święty Antoni

W kościele rozwinął się kult św. Antoniego. Lublinianie powszechnie uważali, że znajdujący się tu obraz św. Antoniego Padewskiego ma cudowne właściwości. Stopniowo, poczynawszy od XVII wieku, to właśnie ten święty coraz częściej uznawany był za patrona Lublina, wypierając dotychczasowego opiekuna miasta – św. Michała. Działo się tak być może dlatego, że kościół farny pod wezwaniem św. Michała podupadał, a rosło znaczenie kościoła Bernardynów, w którym w sposób szczególny czczono właśnie św. Antoniego. Powstało tam nawet bractwo jego imienia i ufundowano poświęconą mu specjalną kaplicę. Kościół zaczynał powoli pełnić rolę jego sanktuarium.

¹⁵⁰ Tamże, s. 114.

¹⁵¹ J. A. Wadowski, op. cit., s. 572.

¹⁵² G. Wereżyński, *Historyczne pamiątki miasta Lublina*. Rekopis, s. 294.

Dolna Panny Marii – kościół Bernardynów



Kościół pobernardyński pw. św. Pawła, Wieża Trynitarzka i katedra. „Kłosy” 1882, t. 35, nr 907, s. 312. Rys. z natury A. Gieryski. Ryt. E. Gorazdowski. Źródło: polona.pl

Cudowne ocalenie kościoła Bernardynów (1768 r.)

W czasie walk w 1768 roku z wojskiem rosyjskim na skutek podpalenia przez Kozaków kilku domów doszło do pożaru miasta. Spłonął wtedy kościół i klasztor Bernardynek. To wtedy miało dojść do cudu, dzięki któremu ocalał znajdujący się w pobliżu kościoła i klasztoru Bernardynek kościół Bernardynów. Pisze o tym ks. A. Wadowski:

W czasie pożaru w Lublinie w r. 1768 kiedy kościół oo. Bernardynów był w wielkim niebezpieczeństwie, widziały osoby pobożne nad kościołem i klasztorem tychże ojców unoszącą się w górę postać św. Antoniego, jakby chroniącego te budynki od pożaru; ocalały też i nie uległy pożarowi¹⁵³.

W tym czasie był już w tym kościele bardzo rozwinięty kult św. Antoniego, a znajdujący się tu obraz św. Antoniego Padewskiego uznano za cudowny. Święty ten został również wybrany na patrona Trybunału Koronnego.

¹⁵³ J. A. Wadowski, op. cit., s. 558.



„Widok Lublina ze św. Antonim”. Miedzioryt Jana Maszewskiego z 1774 roku. Ze zbiorów Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

Żeby podkreślić znaczenie świętego dla Lublina obraz św. Antoniego przeniesiono w roku 1839 na Bramę Krakowską. Umieszczono go nad przejściem od strony Starego Miasta. Przed laty mieszkańcy Lublina co roku w dzień św. Antoniego (13 czerwca), gromadzili się przy Bramie Krakowskiej, żeby uroczystie dziękować swojemu opiekunowi.

Relikwie św. Walentego

W kościele znajdują się relikwie św. Walentego, rzymskiego kapłana, ściętego w 269 r. podczas prześladowań chrześcijan za

czasów cesarza Klaudiusza Gota. Święty ten jest uznawany za patrona narzeczonych i zakochanych. Jego relikwie zostały prawdopodobnie przeniesione tu w końcu XVIII wieku z kościoła Jezuitów.

Epitafium

Jadwiga Teodorowicz-Czerepińska:

W świątyni należy jeszcze wyróżnić epitafium Teodora Ustrzyckiego z 1609 r., przeniesione w 2 poł. XVIII w. z nieistniejącej już kaplicy tzw. Królewskiej, w której wielokrotnie modlił się Jan III Sobieski. Epitafium nie wyróżnia się materiałem (szarobrazowy marmur) ani nad wyraz skromną dekoracją, lecz zamieszczoną na nim grecko-łacińską inskrypcją w formie dialogu pomiędzy „Przechodniem” (określonym literą „P”) i „Lektorem” (litera „L”):

P. Okiem oglądam miecz przeszyty strzałą. Lektorze! co mi znaczą te dwa znaki?

L. Starożytnego rodu potomek Teodor Ustrzycki przedtem zwany zmarł: w tem tutaj świętem miejscu złożył swe kości.

P. Dlaczego księżyc błyszczący tu strzałą i gwiazdami zdobny.

L. Obyczaje i życie pobożne oznacza.

P. Być może modlitwy żąda?

L. Tak.

P. Głośno do Boga obaj się módlmy.

L. O niechaj się cieszy pokojem Chrystusowym.

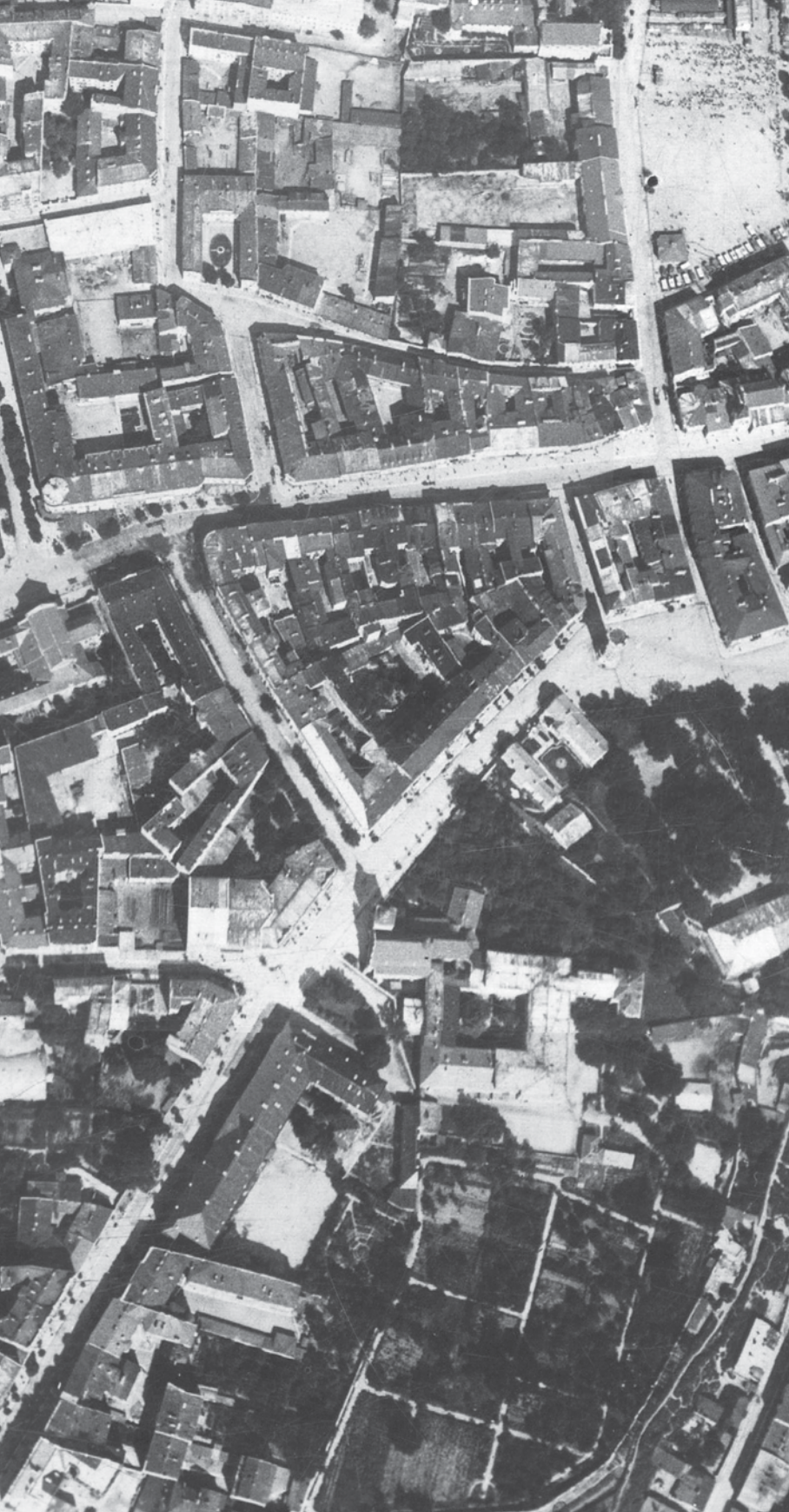
L. Amen. Roku Pańskiego 1608¹⁵⁴.

Biblioteka KUL-u w zabudowaniach poklasztornych

W latach 1918-1920 w zabudowaniach poklasztornych, znajdujących się obok kościoła (z wejściem od ulicy Dolnej Panny Marii), mieściła się biblioteka KUL-u, z której zapewne korzystał Józef Czechowicz. W tym czasie był on uczniem Seminarium Nauczycielskiego, które mieściło się w dawnym pałacu Tarłów.

Zdjęcie lotnicze, 1915 r. „Lublin z 1000 metrów”. Widok na ul. Narutowicza i plac Wolności. Zbiory Marka Gromaszka.

¹⁵⁴ J. Teodorowicz-Czerepińska, *Śródmieście* [w:] *Lublin. Przewodnik*, Lublin 2016, s. 283.





Ulica Narutowicza

Na lewo od strony Dolnej Panny Marii rozpoczyna się ulica Narutowicza.

Jest prawdopodobne, że jest ona fragmentem jednego z najstarszych średniowiecznych lubelskich traktów komunikacyjnych – traktu krakowskiego. Miał on prowadzić od Bramy Krakowskiej przez ulicę Kozią i dalej przez obecną Narutowicza.

Pierwotnie, dzisiejsza ulica Narutowicza nazywała się ulicą Panny Marii. Tak jest oznaczona na najstarszym istniejącym planie Lublina, wykonanym w 1649 r. przez Karola Bekiewicza. Ulica obejmowała swym zasięgiem również dzisiejszą ulicę Kozią – co jest zaznaczone na tym planie. Nazwa pochodziła od znajdującego się tu kościoła pw. Matki Boskiej Zwycięskiej. W roku 1822 nazwę ulicy Panny Marii zamieniono na Namiestnikowską, dla upamiętnienia przyjazdu do Lublina gen. Zajączka, namiestnika królewskiego. Wydarzenie to zostało przedstawione na obrazie „Wjazd generała Zajączka do Lublina”. Obraz ten przedstawia panoramę Lublina widzianą od strony traktu zamojskiego. Pozostałością po starej nazwie ulicy jest wciąż nazwa ulicy Dolna Panny Marii biegnącej od placu Wolności gwałtownym spadkiem, w dolinę Bystrzycy.

Siestrzany z ulicy Panny Marii

W drugiej połowie XIX w. wraz z rozwojem Lublina, z ulicy Namiestnikowskiej (zwyczajowo wciąż nazywanej Panny Marii) zaczyna znikać jej drewniana zabudowa.

W jednym z tych drewnianych domów Hieronim Łopaciński wypatrzył stary siestrzan. Przypomina o tym Józef Czechowicz:

W starych domach rozebranych przy ulicy Marii Panny – podaje Łopaciński – były siestrzany z napisami. Więc jeden z wyobrażeniem słońca, z językami płomienistemi wkoło i słowami: „*Benedic. Domine domum istam et omnes habitantes in ea A.D. 1723 Wawrzeniec Zakowski*”. Na tymże siestrzanie, z drugiej strony Polski napis: „*O jak piękna kompania Jezus, Józef i Marya P.R. 1723 dnia 2 Października*”. Tę samą stronę belki zdobił znak I.H.S., oraz serce, ulubiony polski znak zdobniczy, po-

Ulica Narutowicza – śmierć Gabriela Narutowicza

wtarzający się i w pisankach, i w hafcie, i w wycinkach, wyryty tu w literze „H” religijnego monogramu. Na innym siostrzanie z domów zbudowanych przy ulicy Panny Marii były tylko łacińskie znaki: „*Benedic. Domine domum hanc et omnes habitantes in ea. Anno 1762 (?)*”. Ostatnia cyfra zatarta i mało czytelna¹⁵⁵.

Kolejny siostrzan odnalazł Czechowicz w oficynie popijarskiej, w której dzisiaj znajduje się Biblioteka im. H. Łopacińskiego. Czym był siostrzan wyjaśnia sam Czechowicz:

[W architekturze drewnianej] wielką rolę grał siostrzan. W wielu jeszcze domach podmiejskich dźwiga on wygięte ze starości powały, ale nie jest to już dawny wspinały siostrzan, jeno uboga nieszczęsna belka. Ongiś było inaczej. W izbach nisko nad głowami mieszkańców zawieszony siostrzan był widocznym znakiem błogosławieństwa lasów. Symbole jakieś tkwiły w modrzewiowej belce dźwigającej ciężar powały i wieków, i pokoleń. Symbole zakłęto na jej powierzchni w rzeźbie sutej w gwiazdy i słońca¹⁵⁶.

Ulica Prezydenta Gabriela Narutowicza

W roku 1928 dla upamiętnienia zamordowanego pierwszego prezydenta II Rzeczypospolitej ul. Namiestnikowska została przemianowana na ulicę Prezydenta Gabriela Narutowicza.

Śmierć Gabriela Narutowicza

9 grudnia 1922 roku Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru Gabriela Narutowicza na pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Wybór ten od samego początku był kwestionowany przez prawicę. Prezydent nie wpisywał się w ich nacjonalistyczną wizję polskości. Organizowano demonstracje i pochody, kolportowano oszczerstwa i nieprawdziwe informacje (nazywano go „żydowskim elektem”, „masonem”, „niewierzącym emigrantem”). Grożono mu i wzywano do ustąpienia. Do Polaków zaś apelowano o nierespektowanie wyboru dokonanego przez Zgromadzenie Narodowe. Rozkręcona przez prawicę nagonka doprowadziła do zamordowania prezydenta w dniu 16 grudnia przez związanego z obozem Naro-

¹⁵⁵ J. Czechowicz, „Ognisko Nauczycielskie” 1930, nr 7, s. 230-232.

¹⁵⁶ Tamże.

Śmierć Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 16.12 (pat). Dziś w południe w czasie otwarcia uroczystego w domu Zachęty sztuk pięknych, dokonano zamachu na pana Prezydenta Rzeczypospolitej **NARUTOWICZA**. Prezydent nie żyje. Sprawca zamachu artysta malarz **Eligiusz Niewiadomski** został aresztowany.

WARSZAWA, 16.XI (AW.) Dziś o godz. 12 na osobie Prezydenta Rzplitej w Zachęcie sztuk pięknych dokonano zamachu. Dano 3 strzały bardzo niebezpieczne. Prezydent **Narutowicz** umarł. Zamachu dokonał artysta-malarz **Niewiadomski** na tle indywidualnym. Artysta-malarz **Niewiadomski**, jest nienormalny.

Żałobne Nabożeństwo
za prezydenta
†
Gabrieła Narutowicza
zostanie odprawione przez J. E. Ks. Biskupa
Fulmana w poniedziałek w Katedrze o go-
dzinie 10 rano.

WARSZAWA 16.XII (Pat.) Kancelarija cyw. Prezydenta Rzplitej komunikuje: W dniu dzisiejszym o godz. 11, min. 30 Prezydent Rzplitej udał się do Jego Eminencji ks. kardynała archidjaka metropolity warszawskiego, celem oddania mu wizyty. Po pół godzinnej bytności w J. E. Eminencji udał się Pan Prez-

zydent potem życie zakończył. Niewiadomskiego wuj, Adjuś, Prezydenta Rzplitej. Wznowy otwarcie przez ministra sprawiedliwości przybył na sejm sędziowie Sąd Okręgowy i na porządek dochochł. Niewiadomski po tym przybył pałac Zachęty wznowił telefonować na dwór Prezydenta

WARSZAWA 16.XII (A. W.) Pełniący obowiązki prezydenta Rzplitej Marszałek Sejmu Rataj powierzył misję sfornowania gabinetu generalowi dywizji Sikorskiemu szefowi sztabu generalnego.

WARSZAWA 16.XII (Pat.) Marszałek Sejmu poseł Maciej Rataj wystąpił dziś na sejmie pismo do Pana Generala Dywizji Sikorskiego.

Do Pana Generala Dywizji Władysława Sikorskiego S. ele sztabu generalnego w Warszawie.

„Mam do Pana Prezydenta Rady Ministrów i ministrom spraw wewnętrznych

Warszawa, dnia 16.XII 1922 r.
Prezydent Rzplitej w zażegnaniu
(—) Maciej Rataj
Marszałek Sejmu.

Prezydent Ministrów:
(—) Sikorski generał dywizji.

WARSZAWA 16.XII (Pat.) Dziś ułożony został gabinet pod przewodnictwem Władysława Sikorskiego, generała Dywizji, szefa sztabu generalnego w sztabie. Dnia następującego:

Minister spraw publicznych: Dr. Witold Chłodziński.

Minister prasy i opieki społecznej: Ludwik Darowski.

Kierownik ministerstwa poczty i tele-

Kierownik ministerstwa relacjiwa: dr. Marek Szczyński.

Minister skarbu: Zygmunt Jastrzębski.

Minister spraw zagranicznych: Aleksander Skrzyński, poseł nadwójczy i mi-

nistat przymocowy przy dworze królewsko-rosyjskim w Łukaszewie.

Minister robót publicznych: prof. Jan Łopuszański.

Minister spraw wojakowych: generał dywizji Karłowicz Sosnowski.

Minister sprawiedliwości: prof. Wacław Skłodowski.

Kierownik ministerstwa W. R. i O. P. prof. Józef Mikulowski Pomorski.

WARSZAWA 16.XII (AW.) Dziś o g. 10-iej odbyło się posiedzenie komitetu

seniorów pod przewodnictwem marszałka Rataja. Zgromadzenie Narodowe celem

wyboru nowego Prezydenta uchwalono

zwieźć na dzień 30-go grudnia o godz. 10-iej rano.

W ciągu nocy nadeszły telegramy z Warszawy, Poznania, Łodzi, Krakowa, Gdańska i Katowic. We wszystkich tych

miastach wiadomość o zamordowaniu

prezydenta wywołała gwałtowne wzrusze-

nie i przygnębienie. Względnie przeważa

niepokój, w Krakowie przeszły kucować

brzoza, przed pomnikiem Narutowicza

odbyło się zgromadzenie, światło w mie-

ście zgasiło.

Artykuł z „Ziemi Lubelskiej” z dnia 17 grudnia 1922 roku. Źródło: polona.pl

dowej Demokracji fanatyka Eligiusza Niewiadomskiego. Pierwszy prezydent Polski został ofiarą bratobójczego zamachu, a jego zabójca stał się dla polskiej prawicy bohaterem narodowym. O tym, jak to przejawiało się w Lublinie pisze Józef Łobodowski:

(...) po śmierci Narutowicza i egzekucji jego zabójcy, śmietanka endecka Lublina zbierała się w mieszkaniu pewnego malarza (przywzwoitego prywatnie człowieka, ale zwiariowanego politycznie fanatyka), by w nabożnym skupieniu oglądać alegoryczny obraz przedstawiający ową podwójną tragedię. Wyglądało to następująco: nad trupem Niewiadomskiego stał Piłsudski w czerwonym stroju błazna z sadystycznym uśmiechem na twarzy i dymiącym pistoletem w ręku. A u wezgłowia Niewiadomskiego klęczała dziewczina w powłóczystej sukni, mająca być alegorią zbolalej Polski, z naręczem biało-czerwonych róż. Aplauz był powszechny. (...) ¹⁵⁷.

W jeszcze innym tekście Łobodowski wyjawia, kim był ten malarz:

Barwickiemu największą sławę wśród miejscowej endecji przyniósł obraz, starannie ukrywany przed policją, przedstawiający

¹⁵⁷ J. Łobodowski, *Cztery Lubliny*, [w:] „Kresy Literackie” nr 1, 1992, s. 167-171.



Wieża ciśnień i budynek Biblioteki im. H. Łopacińskiego, 1929 r., fot. Franciszek Litwiński, zbiory Wojciecha Turzańskiego.

„męczeńską” śmierć zabójcy prezydenta Narutowicza. Mordercą Niewiadomskiego był Piłsudski, występujący w czerwonym stroju błazna. Piękna dziewczica, symbolizująca Polskę, składała u stóp Niewiadomskiego wiązankę kwiatów¹⁵⁸.

Ulica Narutowicza 2 – Liceum im. Unii Lubelskiej

Po lewej stronie kościoła św. Pawła znajduje się pod adresem Narutowicza 2 Liceum im. Unii Lubelskiej. Zostało ono wybudowane już po wojnie w miejscu, gdzie była aleja prowadząca od ulicy Narutowicza do pałacu Tarłów. Szkoła jest kontynuacją Gimnazjum Unii Lubelskiej, które od roku 1933 miało swoją siedzibę w budynku przy ul. Narutowicza 12. Wśród uczennic tego gimnazjum były: Julia Hartwig, Anna Kamieńska, Hanna Szternfinckiel (Anna Langfus), Hanna Malewska. Natomiast absolwentami Liceum Unii Lubelskiej są m. in. dwaj poeci: Marcin Świetlicki i ks. Alfred Wierzbicki.

Ulica Narutowicza 4 – Biblioteka im. H. Łopacińskiego

Gmach Biblioteki im. H. Łopacińskiego powstał z połączenia dwóch dawnych popijarskich oficyn nowoczesnym budynkiem,

¹⁵⁸ J. Łobodowski, *Żywot człowieka gwałtownego*, Kraków 2014, s. 49.



4 czerwca 1939 r. – otwarcie Domu Pracy Kulturalnej w Lublinie. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

wystawionym w latach 1935-1939. W obu oficynach, które przylegały do znajdującego się tu ogrodu, mieściło się od roku 1915 Muzeum Lubelskie. W siedzibie muzeum przez lata koncentrowało się życie kulturalne miasta – odbywały się tu liczne wystawy i spotkania. Ich uczestnikiem bywał również Józef Czechowicz.

Dom Pracy Kulturalnej powstał z połączenia dwóch oficyn popijarskich nowym gmachem, wybudowanym w latach 1935-1939. Autorem projektu był inż. S. Łukaszewicz. Uroczyste otwarcie Domu Pracy Kulturalnej, w którym znalazło siedzibę wiele lubelskich instytucji (m. in. Muzeum Lubelskie) nastąpiło 4 czerwca 1939 r. w obecności marszałka Rydza-Śmigłego.

Otwarcie Domu Pracy Kulturalnej było ważnym punktem programu obchodów Dni Lubelszczyzny. W ramach tych dni zostały zorganizowane w nowo otwartym gmachu Domu Pracy Kulturalnej, dwa wieczory poetyckie (7 i 8 czerwca) przygotowane przez J. Czechowicza. W wieczorze tym wzięła również udział Fr. Arnsztajnowa. Było to ostatnie spotkanie środowiska literackiego Lublina przed wybuchem wojny.

W czasie bombardowania Lublina w dniu 9 września 1939 r. bomba uderzyła w jedną z oficyn niszcząc znaczną część zbiorów muzealnych i bibliotecznych.

W grudniu 1939 r. niemieckie władze okupacyjne zamknęły bibliotekę.

Spotkanie bibliofilów (31 maja 1931)

W ogrodzie muzeum 31 maja 1931 roku doszło do spotkania członków Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki ze znanym typografem Samuelem Tyszkiewiczem. Zostało ono opisane w wierszu Józefa Czechowicza „Z kroniki bibliofilów lubelskich”.

Mury nagrzane za dnia, parującą trawę
i drzew ciemnozielone, rozłożyste ręce
i bliskiego kościoła okna niebieskawe
błogosławi zmierzch czysty, jak oczy dziecięce.

O lipy, wiązy, grusze, jabłunki i klony,
bracia, których zakłęta drzewna melancholia,
patrzcie w dół – tam na trawie lampą oświetlonej
leży twarzą ku niebu florentyński foliał.

Bibliofile, schyleni nad stronic pięknością,
trwają tak cicho, jakby pasterze nad żłobkiem,
uśmiech szczęścia im usta niewidzialne rozciął
i dłonie zajął kwiatów niewidzialnych snopkiem.
Gwiazdy wschodzą nad sadem w blasku lampy zgrzebnym.

Miło, księżu Ludwiku, milcząc myśleć o tym,
że pachnie kwiatów złuda i wieczór podniebny
przy księdze wytłaczanej czerwienią i złotem

Pan Tyszkiewicz odjedzie na via Giordani,
czar wieczoru rozleci się, jak garść świetlików,
my, księgom pięknym wierni i w nich zakochani,
wspomnienie zapiszemy w serc swym pamiętniku.

Wymienione przez Czechowicza w wierszu drzewa lipy, wiązy, grusze, jabłunki i klony znajdowały się rzeczywiście w wyciętym wkrótce po spotkaniu bibliofilów ogrodzie przylegającym do muzeum.

Wiersz ten napisał Czechowicz (pełniący w tym czasie w towarzystwie funkcję sekretarza) do Księgi protokołów Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki zamiast właściwego protokołu z tego spotkania. Związek Samuela Tyszkiewicza z Lublinem nie zakończył się tylko na wizycie w naszym mieście w maju 1931 roku. Oto w 1941 r. w jego nicejskiej oficynie ukazał się pierwszy emigracyjny tomik lubelskiego poety Józefa Łobodowskiego pt. „Z dymem pożarów.”



Muzeum Lubelskie w latach 1935-39. Zbiory NAC.

Siostrzan w oficynie popijarskiej

W lewej oficynie do dnia dzisiejszego znajdują się siostrzany, jeden z nich ma wyciętą datę „Anno Domini 1640 Die 20 Aprilis”. Opisał je Józef Czechowicz:

W Muzeum Lubelskim na pierwszym piętrze takie siostrzany po dziś dzień istnieją. Na jednym gwiazda w kole sześcioramienna i data 1643, wskazująca zapewne rok ukończenia budynku¹⁵⁹.

¹⁵⁹ J. Czechowicz, tamże.

Ulica Narutowicza – wystawa „Polonia”



Wieża ciśnień i budynki popijarskie przy placu Bernardyńskim. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

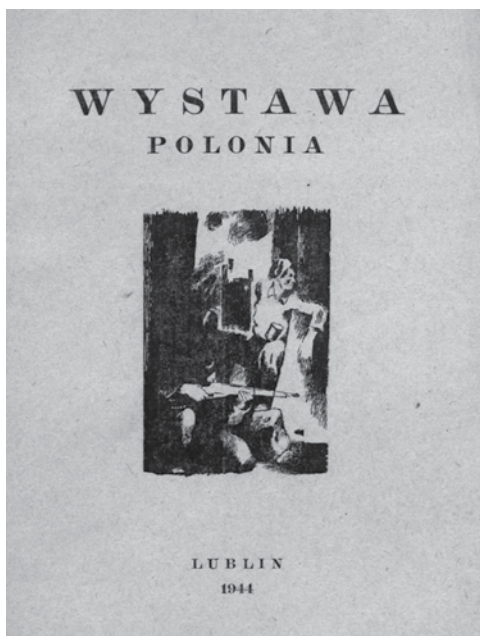
Wystawa „Polonia” (grudzień 1944)

W salach biblioteki odbyła się w grudniu 1944 pierwsza powojenna wystawa zatytułowana „Polonia”. Zostały na niej zaprezentowane prace związane tematycznie z wojną. Wzięli w niej udział m. in. Władysław Filipiak, Zenon Kononowicz, Juliusz Kurzątkowski, Zygmunt Waśniewski, Zbigniew Lengren, Jerzy Wolff, Aleksander Winnicki.

Szczególłą uwagę zwracały prace tego ostatniego, pokazujące sceny związane z Zagładą Żydów. Była to pierwsza powojenna wystawa, na której poruszona została tematyka Zagłady.

Biuro Wystaw Artystycznych

W tym samym budynku co biblioteka, na jego ostatnim piętrze, mieściła się przez lata siedziba lubelskiego BWA wraz z galerią. Lubelskie Biuro Wystaw Artystycznych powstało w 1956 r., zajmując część pomieszczeń po dawnym Muzeum Lubelskim, tu gdzie dzisiaj znajduje się Biblioteka im. H. Łopacińskiego. Od roku 1981 dyrektorem BWA był Andrzej Mroczek (1941-2009) wprowadzając do tej instytucji swój autorski program, który wcześniej realizował w prowadzonej przez siebie od roku 1974 Galerii Labirynt.



Okładka katalogu wystawy „Polonia” z 1944 roku. Źródło: polona.pl

Andrzej Mroczek

Andrzej Mroczek był absolwentem (1967 r.) historii sztuki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Lechosław Lameński:

W 1974 roku kierownictwo Lubelskiego Domu Kultury, doceniając operatywność i ambicje młodego historyka sztuki, zaproponowało mu kierownictwo podległej Lubelskiemu Domowi Kultury Galerii Labirynt. Galeria, mieszcząca się początkowo w podziemiach kamienicy Lubomelskich przy Rynku Starego Miasta, a następnie w piwnicy budynku przy ul. Krakowskie Przedmieście, prezentowała – w myśl programu autorskiego Andrzeja Mrocza – współczesne tendencje artystyczne ukształtowane na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku.

Tendencje te, w tamtym okresie, odrzucając tradycyjne środki wypowiedzi, a przyjmując takie media, jak: film, fotografia, video, performance, odrzuciły jednocześnie celebracje obiektu o tradycyjnie ustalonych kanonach estetycznych, koncentrując się przede wszystkim na spekulacji intelektualnej. Można stwierdzić – wspominał po latach Andrzej Mroczek – że program Galerii



Wystawa „Wyobraźnia i forma” Galeria Biała 21.05.1986. Na zdjęciu od prawej: Jan Gryka, Andrzej Mroczek, Irena Nawrot, Blanka Gul-Olszewska. Archiwum Galerii Białej.

Labirynt był kontynuacją sztuki lat sześćdziesiątych (sztuka konceptualna, sztuka ziemi, performance), ale również odwoływał się do tradycji konstruktywizmu, którego to skutki widoczne są w programie galerii przede wszystkim obecnie. (...) Galeria Labirynt przestała istnieć w 1981 roku, gdy Andrzej Mroczek został wybrany dyrektorem lubelskiego BWA. Nic więc dziwnego, że ciekawy i ambitny program Galerii Labirynt znalazł swoją kontynuację w postaci uruchomionej przez niego trzy lata później Galerii Labirynt 2. Aż do przedwczesnej śmierci jej autora w 2009 roku lubelskie BWA i związana z nim Galeria Labirynt 2 były miejscem bardzo ciekawych i różnorodnych wydarzeń. Wydarzeń, w których uczestniczyli obok stałych współpracowników galerii, coraz liczniejsi twórcy młodego pokolenia reprezentujący najciekawsze ośrodki życia artystycznego z całego świata. Wystawom towarzyszyły wykłady i sympozja cenionych teoretyków i historyków sztuki, wśród których nie zabrakło także absolwentów i pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na czele z prof. Jackiem Woźniakowskim, duchowym ojcem animatorów kultury i artystów zainteresowanych różnymi przejawami sztuki nowoczesnej na gruncie lubelskim (vide powstanie i funkcjonowanie Grupy Zamek już w latach pięćdziesiątych XX wieku)¹⁶⁰.

¹⁶⁰ L. Lameński, *Z dziejów środowiska artystycznego Lublina po 1945 roku*, [w:] *Lublin przez siedem wieków*, Lublin 2017, s. 391-392.

Wystawa Tadeusza Mysłowskiego
NEW YORK CITY Fragments

Jednym z ważnych artystów, który prezentował w tym miejscu swoje prace był Tadeusz Mysłowski. Jego wystawa NEW YORK CITY Fragments z roku 1997 była rodzajem artystycznego powrotu Mysłowskiego do rodzinnego miasta. Dwadzieścia lat wcześniej w Galerii Labirynt (ul. Grodzka) pokazał wystawę Twarze Nowego Jorku.

GALERIA SZTUKI LDK

LABIRYNT

LUBLIN • PSTROWSKIEGO 12

MYSŁOWSKI

NEW YORK FACES
TWARZE NOWEGO JORKU

DOKUMENT KOMPUTEROWY
ZAREJESTROWANY W ROKEFELER CENTER, NEW YORK CITY

MIĘDUM, PROCES NASZYCH CZASÓW - ELEKTRONICZNA TECHNIKA - ZMIENIA WZORCE SPOŁECZNYCH WSPÓŁZALEŻNOŚCI I WIDZIELI ASPEKTY NASZEGO OBOWIĄZUJĄCEGO ŻYCIA. ZMUSZA NAS DO PRZEMYŚLENIA I PRZEWARTOŚCIOWANIA PRAKTYCZNE KAŻDEJ MYŚLI KAŻDEGO DZIAŁANIA I KAŻDEJ INTUICJI Z GÓRY AKCEPTOWANIE WSZYSTKIO SIĘ ZMIENIA - TY, TWOJA RODZINA, OTOCZENIE, PRACA, REAR, TWOJ STOSUNEK DO "INNYCH" - ZMIENIAJĄ SIĘ DRAMATYCZNIE.

ELEKTRONICZNA TECHNIKA JEST ZACHĘTA DO ENERGIJI I ZAANGAŻOWANIA, NIEMOŻLIWE JEST ROZUMIENIE SPOŁECZNYCH I KULTURALNYCH ZMIAN BEZ WIEDZY O DZIAŁANIU MEDIÓW.

Martha McLuhan

REALIZACJA PROJEKTU: 1979-80

W WYMIENIONYM OKRESIE ZAJMOWAŁEM SIĘ FOTOGRAFICZNĄ DOKUMENTACJĄ LUDZI W REJONIE ROKEFELER CENTER. DZIAŁALNOŚĆ MOJA W TYM OKRESIE BYŁA RÓWNOCZESNIE MOJĄ PRACĄ JAWOWĄ - CO STWORZYŁO BEZPOŚREDNI KONTAKT Z TYM SPOŁECZEŃSTWEM. ZAŁOŻENIEM PROJEKTU BYŁA MOŻLIWOŚĆ SAMOOKREŚLENIA AMERYKANSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA Z OGRANICZENIEM DO MAKSYMUM MOJEJ INTERWENCJI ESTETYCZNEJ W FORMĘ TEJ PRACY I POKAZANIE CAŁOŚCI BEZ JAKIEJKOLWIEK SELEKCJI. PRÓBA STWORZENIA MATERIAŁU DOKUMENTACYJNEGO, KTOREY PREZENTUJE RÓŻNORODNY CHAKTER SPOŁECZEŃSTWA W OKRESIE REJONACJI NOWEGO JORKU. DO TEGO CZASU PRACA PRZEDSTAWIA KOLEKCJĘ 3998 PORTRETÓW.

JAKO FORMA DOKUMENTU PROJEKT ZOSTAŁ PRZEWIĘTY DO MUZEUM HISTORYCZNEGO MIASTA NOWEGO JORKU, ORAZ DO MUZEUM Sztuki W LOREI.

"NEW YORK FACES" JEST PRACĄ WIELU LUDZI, KTOREY POMOGŁI W ZREALIZOWANIU TEGO PROJEKTU. DŁATEGO JEST MOIM OBRÓWĄŻKIEM - TYM KTOREY PORTRETY OKAZUJE TA WYSTAWA - ZŁOŻYĆ GORĄCE PODZIĘKOWANIE.

Z POMOCĄ KOMPUTERA MOŻEMY OPISAĆ I PRZEDKAZAĆ ORGANIZACJĘ, STRUKTURĘ I DYNAMIKĘ KAŻDEGO PRZEKAZU, POZWIOLAJĄC GO RÓWNOCZESNIE OTWARTYM NA RÓŻNORODNE INTERPRETACJE I MODYFIKACJE, ALBO LEPIEJ TYLKO Z POMOCĄ KOMPUTERA MOŻEMY ODEBIEĆ KONSTRUKTYWNE ASPEKTY JAKIEJŚ IDEI OD ZWIĘZNYCH CIĘCH MATERIALNYCH, OBEJWÓWAĆ JE I ARTYKUŁOWAĆ JE W CZASIE PRZED BEZPOŚREDNIE WSPÓŁODZIAŁYWANIE.

JEST TO, JAK DOTĄD, NAJWAŻNIEJSZY WKŁAD I ZNAČENIE, JAKIE TEORIA INFORMACJI I UŻYĆCIE KOMPUTERÓW WNOŚY DO ESTETYKI.

Z POMOCĄ WIEDZALNYCH POSZUKWAŃ WSPOMAGANYCH KOMPUTEREM MOŻEMY ROZUMIEĆ AKTYWNOŚĆ, KTORĄ BUDZI SIĘ W WYNIKU NAUKOWEGO I TECHNOLOGICZNEGO ROZWOJU, DAJĄC DO OŚWIECENIA REZERWATY ESTETYCZNYCH, TYN, TAKICH, KTORE BĘDĄ MIAŁY BEZPOŚREDNIE ZNAČENIE DLA AKTYWNEGO I TWÓRCZEGO ZAANGAŻOWANIA ŚWIADOMOŚCI I WKŁADU DO OŚWIECENIA.

Tadeusz Mysłowski
New York, 1980

WYSTAWA CZYNNA CODZIENNIE OD 12 DO 17 OPRÓCZ NIEDZIEL
LISTOPAD - 1980

Plakat informujący o wystawie „Mysłowski. Twarze Nowego Jorku” w Galerii Sztuki Labirynt LDK w Lublinie. Archiwum Tadeusza Mysłowskiego.

0 10 20 m

Gabriela Narutowicza

Wróblewskiego

Plac Wolności

Przechodnia

Dolna Panny Marii

Bernardyńska

Kozia

N →



Plac Wolności

Z ulicy Dolnej Panny Marii wchodzimy na plac Wolności zwany dawniej placem Bernardyńskim od znajdującego się obok klasztoru oo. Bernardynów. Plac ten opisuje w swoim przewodniku „Obraz miasta Lublina” z roku 1839. Seweryn Sierpiński:

Plac Targowy. Utworzony między kościołem Bernardynów, pałacem popijarskim i Parysa, oraz boczną stroną Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Targowej. W przeszłym roku dopiero wybrukowany, wieże bram i kościołów miejskich pięknie się stąd ukazują. Plac ten w dawnych czasach był cmentarzem, dotąd stoi murowana figura z kamiennym Maryi posągiem, dzisiaj sprzedają na tym placu wszelkie produkta żywności¹⁶¹.



Wieża ciśnień na dawnym placu Bernardyńskim (obecnie plac Wolności), początek XX wieku. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Kamień nieszczęścia

Podobno na długo zanim w tym miejscu powstał plac Bernardyński wykonywano tu egzekucje. Dlatego miano go nawet nazywać placem Straceń. Z czasem zmieniono miejsce wykonywania wyroków.

Plac Bernardyński jako plac straceń pojawia się w wersji legendy o kamieniu nieszczęścia, przedstawionej przez Wandę Śliwińską.

¹⁶¹ S.Z. Sierpiński, op. cit., s. 25.

Początkowo miał on być podstawą pod pień katowski, by później stać się bohaterem tej znanej lubelskiej legendy.

Nie ma natomiast żadnych wątpliwości co do tego, że miejsce straceń znajdowało się przed laty przy obecnej ulicy Długosza, obok Ogrodu Saskiego.

Władysław K. Zieliński:

Za szosą prowadzącą na Wieniawę, wśród gaju morwowego, wznosi się baszta murowana ośmioboczna pochodząca z r. 1468 a może nawet i wcześniej, jak to świadczy jeden z przywilei miasta. Nad drzwiami tej baszty wyryty jest rok 1595, dawniej służyła ona za miejsce traceniał winowajców (...) ¹⁶².

Dodajmy, że w tamtych czasach egzekucje miały wręcz formę przedstawień teatralnych, a miejsca w których odbywały się nazywano „teatrum justitiale”, czyli „sceną sprawiedliwości”.

Równie teatralny przebieg miało samo dojście pochodu ze skazancem z miasta na miejsce straceń.

Magdalena Cichy:

Po zakończeniu rozprawy i wyprowadzeniu aresztanta z katuszy na rynku miejskim odbywało się publiczne ogłoszenie wyroku. Następnie tworzono kondukt, złożony z: na przedzie, człowieka niosącego krucyfiks, a następnie aresztanta, strażników miejskich, kata, oskarżycieli i woźnego. Pochód, któremu z reguły towarzyszyły tłumy gapiów, wyruszał za miasto przez Bramę Krakowską, która służyła często jako miejsce, gdzie wymierzano karę chłosty. Wiedzionym na miejsce kaźni asystowali kapłani z kościoła św. Krzyża, którzy zapewniali aresztantom ostatnią posługę ¹⁶³.

Wieża ciśnień

Przed wojną nad placem dominowała nieistniejąca już wieża ciśnień, pochodząca z początków XX wieku. Zbudowano ją w neogotyckim stylu, w formie ośmiobocznej zamkowej baszty. Wieża ciśnień została uszkodzona w czasie zajmowania Lublina

¹⁶² W. K. Zieliński, *Opis Lublina jako przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice: z planem miasta*, Lublin 1876, s. 63.

¹⁶³ M. A. Cichy, *Procesy o czary w Lublinie w XV-XVIII w.*, [w:] „Rocznik Lubelski”, t. XXXVII, Lublin 2011, s. 26.



Plac Wolności – knajpa „Ojca Grudnia”



Plac Bernardyński (obecnie plac Wolności) z wieżą ciśnię, ok. 1916 r., autor nieznany. Zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

Na poprzedniej stronie: wieża ciśnię, 1930 r., fot. Franciszek Litwińczuk, zbiory Jerzego Turzańskiego.

przez wojska radzieckie w lipcu 1944 r. Wkrótce potem została rozebrana.

Knajpa „Ojca Grudnia” – cyganeria artystyczna

W nieistniejącej już kamienicy, tuż obok wieży, znajdowała się przed wojną słynna wśród lubelskiej bohemy knajpa „Ojca Grudnia”. Dzisiaj zapewne nazwalibyśmy ją „kawiarnią artystyczną”. Było to legendarne miejsce w życiu lubelskiej cyganerii artystycznej, potocznie zwane knajpą „Pod siedmioma cyckami”. Właścicielem zakładu był Jan Grudziński. Było to ulubione miejsce Józefa Łobodowskiego i jego przyjaciół. Tak opisał je w jednej ze swoich książek:

Na ul. Narutowicza mieścił się zakład Jana Grudzińskiego, alias ojca Grudnia, cieszył się swoistym powodzeniem w tej części miasta. Niektórzy woleli ordynarną nazwę: knajpa „Pod siedmioma cyckami.

Przed pierwszą wojną światową mieściła się tu żydowska restauracja. Wieść gminna głosiła, że w czasie odwrotu armii rosyjskiej Kozacy dońscy zgwałcili cztery córki restauratora, a jednej z nich ucięli po pijanemu pierś. Stąd malownicza nazwa, jednakże w owych czasach była rzadko używana. Najczęściej mówiło się: idziemy do ojca Grudnia albo jeszcze prościej do Grudnia. (...)

Wtajemniczeni twierdzili, że w młodości Grudzień był nożowcem i włamywaczem. Po ożenku wynajął lokal, stojący pusty od wybuchu wojny. (...) Młodsze pokolenie przestępcze traktowało go z szacunkiem PER panie Grudziński a co zaufani klienci mówili panie Grudzień, ale tych drugich było niewielu, gdyż stary knajpiarz miał swój ambit i mało kogo dopuszczał do komitywy. (...) Właściwie była to piwiarnia bez prawa wyszynku wódki, ponieważ Grudzień nie chciał płacić wysokich podatków. Odpuszczał więc wyborową i policyjną tylko zaufanym, podając ją w maszynce do kawy. Piło się zatem filizankami, mając zawsze baczenie na drzwi, czy nie wejdzie gлина. Z policją Grudzień utrzymywał dobre stosunki, ale zawsze istniała możliwość, że zajrzy któryś z niewtajemniczonych i narobi rabanu. (...) Poza dużą salą z szynkwasem, lokal składał się z kuchni i dwóch pokoi. W jednym z nich stał bilard z grzybkiem, w drugim, o osobliwym wejściu z podwórka, stary, dobrze sfatygowany tapczan. (...) Gdyby ta oto kanapa – mawiał ojciec Grudzień – umiała mówić to by takie rzeczy opowiedziała, że ludziom włosy na głowach by stawały. Kto się tylko na niej nie przewraca!! (...) Towarzystwo w knajpie było zawsze mieszane. Dziewczeta wątpliwej reputacji, dorożkarze, policjanci, złodziejaszki i nożowcy, ale również spokojni roboczarze i rzemieślnicy z sąsiednich domów. Zaglądali pracownicy z pobliskiej fabryki likierów Vettera mieszczącej się na ul. Bernardyńskiej. W lokalu do awantur prawie nigdy nie dochodziło. Mimo dobrze zaawansowanej astmy, Grudzień zachował straszliwą siłę w obu rękach i winnego zaburzenia porządku wystawiał w trybie doraźnym na ulicę. Na rozrabianie odważał się chyba tylko nowy gość, nieznający ojca Grudnia i niepisanego regulaminu knajpy. Grudzień stale podkreślał, że do niego *przychodzą takie panowie*, jakich by i „Europa” i „Oaza” mogły pozazdrościć. Redaktorzy, artyści, nawet takie co przez radio przemawiają! Nieraz, gdy po kilku mieszkankach czterdziesto pięcio procentowej kawy rozochocił się odpowiednio, wyrzucał resztę gości i ryglował drzwi od wewnątrz wołając teraz pan Grudzień pije z literatami!¹⁶⁴.

¹⁶⁴ J. Łobodowski, *Czerwona wiosna*, Londyn 1965, s. 56-57.

Plac Wolności – knajpa „Ojca Grudnia”



Wieża ciśnień na dawnym placu Bernardyńskim, widok od ulicy Pijarskiej, lata I wojny światowej. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

W bardzo malowniczy sposób opisał dzieje knajpy „Ojca Grudnia” Wacław Gralewski w opowiadaniu „Wataha atamana Łobodi”, poświęconym Józefowi Łobodowskiemu:

Głównym miejscem postoju watahy Łobodi była mała, niepozorna knajpka, zwana „u Ojca Grudnia”. Choć był to lokal trzeciej kategorii i bardziej za piwiarnię niż restaurację mógł być uważany, miał jednak dzięki właścicielowi nieco większe ambicje. Kto wzbudził w piersi ojca Grudnia silniejsze tęsknoty do lepszego,

coś znaczącego środowiska, trudno ustalić. Ale pewną jest rzeczą, że myśl jego wybiegała ponad poziomy zwykłych pijaków i przylgnęła do „zukunftizowanej” paczki poetyckiej. A i ona do Grudnia również serdecznie przylgnęła, tym bardziej że dysponował magicznym amuletem, który pospolicie ludzie w sposób przyjemny nazywają kredytem. I ojciec Grudzień, nieubłagany w stosunku do zwykłych kiziorów, mięł na widok poetów. Zjawisko picia wódki przez watahę w melinie ojca Grudnia miało jedną cechę odwrotnie proporcjonalną – im więcej wataha wypila, tym mniejsze okazywały się możliwości wyrównywania rachunków¹⁶⁵.

Było to również miejsce spotkań Łoży Wielkiego Uśmiechu. Po jednym z pijaństw Samuel Miklaszewski, lubelski plastyk zaprzyjaźniony z Czechowiczem, wpadł na pomysł wymalowania ścian knajpy rysunkami uzupełnionymi o poetyckie sentencje.

Łoża Wielkiego Uśmiechu

Na przełomie lat 1931/32 grupa lubelskich poetów zawiązała nieformalne stowarzyszenie nazwane przez nich żartobliwie Łożą Wielkiego Uśmiechu.

Józef Łobodowski:

Inicjatorem był Józef Czechowicz, więc z natury rzeczy wybraliśmy go Bratem Prezesem. Każdy ze szczupłej grupki założycieli miał odpowiednie stanowisko w zarządzie. Ja otrzymałem tytuł Brata Starszego. Posiedzenia Łoży odbywały się w dniach powszednich w niewielkiej cukierni Semadeniego (na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Staszica), w niedzielę i święta u Rutkowskiego. Każde posiedzenie zaczynało się od odczytania rymowanej listy członków. Brat Prezes mówił pierwszy wers, a cała reszta chóralnie – nazwisko. Wyglądało to następująco. Prezes: Światu urąga..., chór: Brat Henio Donga!, Piękny jak łądzysz (po rosyjsku – konwalia, innego rymu autor nie znalazł), chór: Józio Falandysz! Pieknie psalmodya... Sancta Łobodia! i tak dalej. Aż na samo zakończenie: Dusze chce łowić... Józef Czechowicz! [...].

Na którymś z posiedzeń „Łoży Wielkiego Uśmiechu”, która akurat wtedy powstała i zbierała się w cukierni Semadeniego, na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Staszica, Czechowicz zjawił się

¹⁶⁵ W. Gralewski, *Wataha atamana Łobodi*, [w:] tenże, *Ogniste koła*, s. 173-175.



Od lewej: Albin Lewandowski, Józef Czechowicz i Julian Tur Turkieltaub w redakcji „Ziemi Lubelskiej”, 1931 r. Ze zbiorów rodzinnych Anny Janisz.

w towarzystwie wybitnie przystojnego bruneta o rozwichrzonej, kędzierzawej czuprynie i melancholijnym spojrzeniu. Zmusił go do przeczytania kilku wierszy, po czym wstał i zwrócił się uroczysto do zebranych: „Panowie, czy po tym cośmy usłyszeli, mogę oświadczyć: *Ecce poeta?!*”. Od tego popołudnia Michalski stał się nieodłącznym towarzyszem naszych zebrzań. „Loża Wielkiego Uśmiechu”, zbierająca się niemal codziennie przy marmurowych stolikach u Semadeniego, a w niedzielę u Rutkowskiego, nie składa się z samych poetów. Początkujący artysta-malarz, kandydat na rzeźbiarza, aktor z powołania, który nigdy na scenę zawodową nie wszedł – mieli obok nas pełnoprawne miejsce i głos. Nie brakowało kibiców, w dość kapryśnym i często zmieniającym się układzie.

Rodziły się przyjaźnie – niektóre z nich miały przetrwać długo. Czechowicz [...] ułożył wierszem żartobliwą listę członków loży i o sobie napisał: „Dusze chce łowić Józef Czechowicz”.

Że jednak odbywało się to przy dwóch czarnych świecach, przyklejonych do marmurowego blatu, i że na zakończenie odmawiano coś w rodzaju litanii, składającej się z samych niezrozumiałych słów i nieartykułowanych dźwięków, na starych, szanownych emerytów, przesiadujących u Semadeniego długie godziny przy pół czarnej i zaczytujących zawsze te same gazety, padł blady strach. Przenosili się jeden po drugim do innych spokojniejszych lokali. Kelnerzy początkowo sarkali i burczeli na wariatów, którzy wystraszą im gości, ale gdy się raz przekonali, że „Loża Wielkiego Uśmiechu” sama jedna konsumuje znacznie więcej, niż wszyscy emeryci razem wzięci, i nie szczędzi sutych napiwków, przestali protestować. „Czarne msze”, o których po trybunalskim grodzie krążyły niesamowite wieści, odbywały się bez przeszkód. Hierarchia była w Loży ściśle przestrzegana i członkowie – założyciele patrzeli z góry na resztę, a zwłaszcza na Nikodemów, czyli członków wspomagających, zwanych również Mydłkami. Mogli oni brać udział w publicznych posiedzeniach pod warunkiem, że wezmą na siebie Iwią część rachunku. Natomiast nie wolno im było odzywać się bez uprzedniego pozwolenia Wielkiego Mistrza, przy czym musieli przemawiać stojąc. Nie brakowało snobów, gotowych na wszystko, byle móc usiąść przy „diabelskim” stoliku, jak go nazywały, spluwając z obrzydzeniem, dewotki, spędzające całe dni w pobliskim kościele Świętego Ducha i u Kapucynów. Płec odmienną dopuszczano wyjątkowo i to po bardzo ścisłej selekcji.

Wielki Mistrz w ogóle nie chciał kobiet w Loży, ale go przekonano. Nadzwyczajne posiedzenia odbywały się w którymś z kawalerskich mieszkań i wówczas obecność Zefiryn – taka była oficjalna nazwa – okazywała się pożyteczna. Jeśli Zefiryna odznaczała się bardziej obfitymi kształtami, przechodziła do kategorii Kolubryn. Na mieście opowiadano sobie zgorszonym szeptem o rozpustnych orgiach odbywających się w Loży. Nie było w tym przecież ani żdźbła prawdy¹⁶⁶.

Pałac Parysów

Pałac Parysów powstał w drugiej połowie XVII wieku. Nazwa pochodzi od nazwiska jednego z właścicieli – Szczęsnego Parysa.

¹⁶⁶ J. Łobodowski, *O cyganach i katastrofistach (1)*, s. 39-41, „Kultura” nr 7-8, Warszawa 1964, s. 38-48.

Plac Wolności – pałac Parysów



Widok na Krakowskie Przedmieście z Bramy Krakowskiej, przed 1939 r., pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Stał się szybko obiektem najmu na publiczne bale i przedstawienia teatralne. Stąd sąsiadująca z budynkiem obecna ulica Kožia nosiła wówczas nazwę Komediałna. W drugiej połowie XIX wieku obiekt przebudowano dodając mu piętro. W tym czasie mieściły się w budynku mieszkania czynszowe.

W okresie międzywojennym na parterze znajdowała się „Gospoda Chrześcijańska Promień”. W czasie wojny prowadzona była tu przez Zgromadzenie Zakonne św. Zyty stołówka dla ubogich. Po wojnie przez wiele lat działała ona nadal jako bar „Promień”.

Plac Wolności po wojnie

W wyniku zniszczeń wojennych dawny plac Bernardyński uległ diametralnej zmianie. W roku 1957 w miejscu zburzonych kamienic powstał budynek mieszkalno-handlowy LSS-u. W ten sposób uległa likwidacji ul. Pijarska, prowadząca kiedyś z Krakowskiego Przedmieścia wprost na plac Bernardyński. Kolejną zmianą było wybudowanie na terenie przed dawnym pałacem Tarłów gmachu Liceum im. Unii Lubelskiej.

Na stronie obok: Wieża ciśnięć na placu Wolności – widok od ul. Pijarskiej. 1939 r. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.



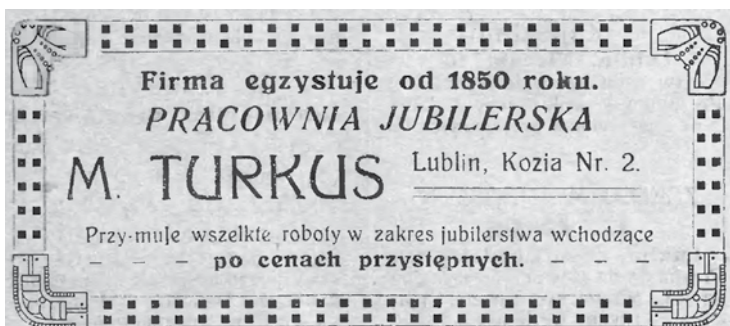


Kozia

Z placu Wolności ulicą Kozią wychodzimy na ulicę Królewską. Jest to jedna z najwęższych lubelskich uliczek. To tędy mógł przebiegać najstarszy trakt krakowski, jeszcze przed wykształceniem się Krakowskiego Przedmieścia. Na przełomie XVIII i XIX wieku ulicę nazywano Komediálną ponieważ przylegał do niej budynek, w którym działał teatr (tzw. Komediálnia). Na planie Karola Bekiewicza, pochodzącym z roku 1649, widnieje nazwa tej ulicy jako „Panny Marii”. Czyli była ona przedłużeniem ulicy Panny Marii, ciągnącej się w miejscu obecnej ulicy Narutowicza. Jeszcze w przewodniku „Opis Lublina” Władysława K. Zielińskiego z roku 1876 ulica ta jest określona jako „przejazd z Korców na Bernardyńską”. W roku 1863 sporządzono plan sytuacyjny części miasta Lublina z wykazem istniejących i projektowanych studni, na którym ulica Kozia została podpisana jako „Przechodnia”. Uliczkę nazwano Kozia w 1912 roku decyzją lubelskich rajców. Być może nazwa ta wzięła się stąd, że na pobliskim Ratuszu znajdował się wizerunek herbu Lublina z kozą... A może w nazwie ulicy ujawnił się jeden z lubelskich archetypów związanych z kozą...



Ulica Kozia, widok w stronę placu Łokietka, 1981 rok, fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.



Reklama pracowni jubilerskiej M. Turkus z „Kalendarza przemysłu i handlu” na rok 1925. Wydawnictwo „Drukarni Ludowej” J. Popiela w Lublinie.

Kozia 4

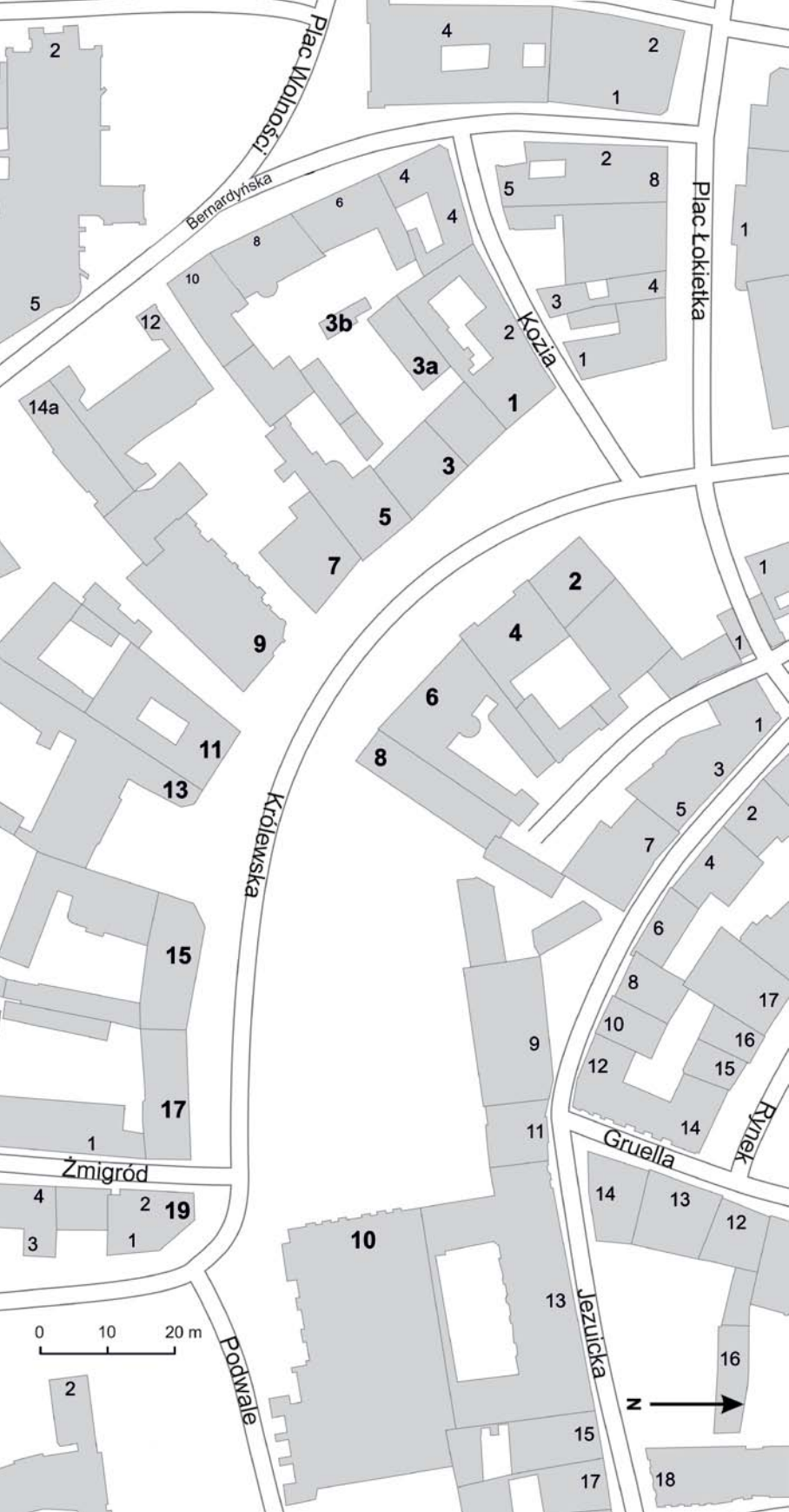
Przed wojną pod tym adresem (na parterze) prowadził restaurację Leib Szulman, dziadek Tzviki Shulmana, uczestnika Zjazdu Lublinerów (2017 r.) i od 2018 roku przewodniczącego Organizacji Żydów Lubelskich w Izraelu.



Róg ulicy Bernardyńskiej i Koziej, wejście do restauracji Leiba Szulmana. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Na stronie obok: ulica Kozia, widok w stronę ulicy Bernardyńskiej, 1981 r., fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.





Królewska

Ulica Bramowa 2 – Brama Krakowska

Przed nami Brama Krakowska, jedna z najbardziej charakterystycznych budowli Lublina, przez którą można wejść na teren Starego Miasta. Była ona ważnym elementem w murach obronnych miasta. Józef Czechowicz:

Z drugiej strony placu wznosi się potężna budowla Brama Krakowska z bastionem od strony Krakowskiego Przedmieścia. Jest to część obwarowań miejskich, które zabezpieczył gród nasz Kazimierz Wielki. Zrąb wieży datuje się z 1342 roku, obecny zaś wygląd nadano jej przy odrestaurowywaniu w 1768 r. za czasów Stan. Augusta. Od dawna służy ona za czatownię Straży Ogniowej¹⁶⁷.



Widok z ulicy Koziej na Bramę Krakowską, 1944 r., fot. Stanisław Radzki, zbiory Barbary Radzkiej.

¹⁶⁷ J. Czechowicz, *Stary i nowy Lublin...*, s. 341.



Brama Krakowska w Lublinie, akwaforta z 1820 roku. Źródło: polona.pl

Legenda o duchu Bramy Krakowskiej

Nocą, gdy ulice miasta pustoszeją, w Bramie Krakowskiej można usłyszeć czyjeś zawodzenia i jakieś odgłosy. Pochodzą one z górnych kondygnacji bramy, tam, gdzie znajduje się zegar. Legenda mówi, że przyczyną tajemniczych hałasów jest uwięziona tam dusza pewnego lublinianina.

Przez wiele lat zajmował on wraz z rodziną jedno z pomieszczeń bramy. Był znany ze swojej słabości do alkoholowych libacji, które zawsze kończyły się awanturami. W czasie jednej z nich zaczął demolować miejski zegar. Wprawiony w ruch mechanizm zaczął wybijać kuranty. Obudziło to mieszkańców miasta, którzy myśląc że jest to ostrzeżenie przed pożarem przybiegli pod bramę. Szybko okazało się, co było prawdziwym powodem uderzeń zegara.

Od tej pory uszkodzony zegar chodzi jak chce, a po śmierci mieszkańca bramy jego dusza stała się więźniem zegarowej wieży.

Królewska 3 – Komedialnia na Korcach

Stojąc na skrzyżowaniu ulicy Królewskiej z Kozią trzeba koniecznie wspomnieć o narodzinach lubelskiego teatru. Duch teatru – tego „wynalazku” starożytnych Greków krążył w tej okolicy od setek lat.



Budynek Magistratu, widok od ul. Królewskiej, początek XX wieku, pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

W roku 1784, tu gdzie dziś widzimy narożną kamienicę przy obecnej ulicy Koziej (Królewska 3), powstał pierwszy publiczny budynek teatralny. Była to tzw. Komediałnia na Korcach. Wcześniej znajdowała się tu pusta rudera, którą grupa aktorów jednej z lubelskich trup teatralnych postanowiła zamienić na teatr. Mieli wielkie marzenie, żeby w Lublinie zaczęła działać stała publiczna scena. Na widowni tego teatru mogło usiąść nawet 300 osób. Niestety w roku 1803, podczas wielkiego pożaru w tej części miasta, budynek teatru spłonął.

Krótką historia teatru lubelskiego

Bez wątpienia lubelskim prateatrem jest teatr kolegium jezuitów, który rozpoczął swą działalność ponad sto lat wcześniej niż Komediałnia na Korcach, w jednym z gmachów kolegium, przy dzisiejszym placu Katedralnym. To tam znajdowała się pierwsza sala teatralna w Lublinie.

Jan Darski i jego przedstawienia

W 1635 roku w lubelskim kolegium pojawił się Jan Darski, wykładowca filozofii, a jednocześnie prawdziwy miłośnik i znawca teatru. To on przygotowywał nadzwyczajne widowiska te-

atralne, które mogli podziwiać lublinianie. Jego wizje i marzenia swoim rozmachem daleko wykraczały poza obręb prowincjonalnego miasta. Przeszczepił na grunt lubelski włoskie koncepcje barokowego teatru i zastosował nowatorskie wówczas rozwiązania techniczne.

Historyk teatru Julian Lewański opisuje dramat o Dawidzie, który w 1637 roku widzowie oglądali przez sześć godzin:

Sensacją były mechanizmy nigdy przedtem niewidziane, mianowicie dekoracje obrotowe, telari, pozwalające zmieniać »w oka mgnieniu«, na oczach widzów, miejsca akcji (kurtyn w owe czasy nie używano), a także flugi, przy pomocy których zstępowali aktorzy w obłokach na scenę lub ulatywali w powietrze¹⁶⁸.

Akcja o chwalebnym męczeństwie św. Stanisława

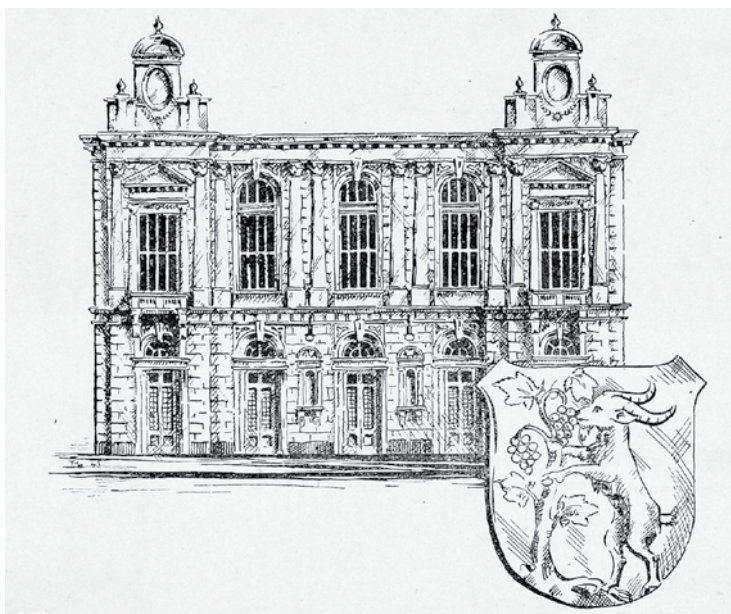
Lewański wspomina też inscenizację dramatu „Akcyja o chwalebnym męczeństwie św. Stanisława”:

Efekty jego [Darskiego] pracy były nadzwyczajne, zwłaszcza jeżeli zrecenzujemy następną wielką imprezę z 2 kwietnia 1638 roku: *Akcyję o chwalebnym męczeństwie św. Stanisława, wielkiego Patrona Korony Polskiej*. Rzecz wątpliwa, aby któryś z dzisiejszych zawodowych teatrów podjął się wystawienia takiego spektaklu – brało w nim udział ponad 500 wykonawców, co najmniej 25 razy zmieniała się scena – skłómy głowę przed ojcem Darskim, jaką miał energię i jakim sztabem rozporządzał, aby tę masę aktorów amatorów ukostiumować, wyuczyć, a potem zgrać na teatrum, dopilnować maszynistów, ruchu scenicznego w czterdziestu scenach i dziesięciu suplementach (prologu, czterech intermediach, czterech chórach i zakończeniu)¹⁶⁹.

W latach, gdy nie istniała już Komediálnia na Korcach przybývające do Lublina wędrowné zespoły grywały w salach pałacu Parysów przy placu Bernardyńskim oraz w pałacu Wrońskich przy

¹⁶⁸ J. Lewański, *Przeróżne figury świata przed oczy stawiano*, [w:] Al.L. Gzella (red). *Jego siła nas urzekła... Szkice i wspomnienia z dziejów lubelskiego teatru*, Lublin 1985, s. 9.

¹⁶⁹ Tamże, s. 10.



Teatr Miejski w Lublinie przy ulicy Namieśnikowskiej, rysunek, lata 30. XX w. Źródło: polona.pl

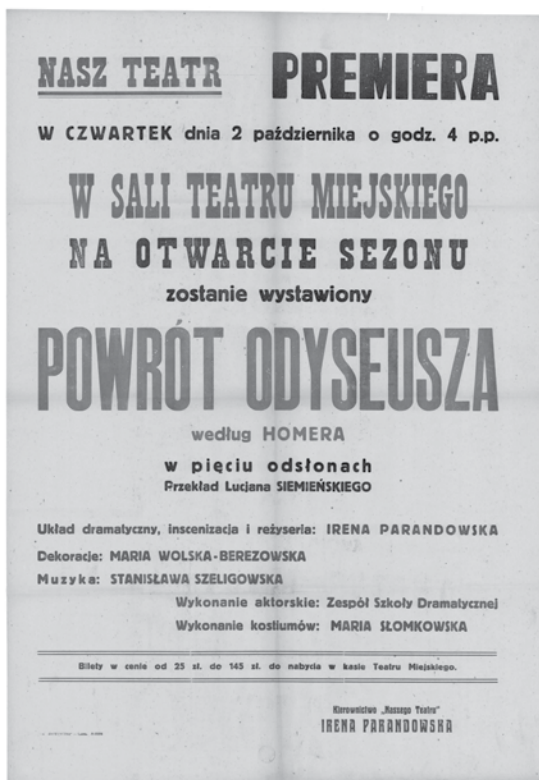
ul. Żmigrod. Na tej ulicy (pałac Wrońskich) urodził się Aleksander Zelwerowicz, jeden z najwybitniejszych aktorów w historii polskiego teatru.

Nowa jakość w lubelskim teatrze pojawia się z chwilą otwarcia w r. 1822 na Starym Mieście, przy ul. Jezuickiej, tzw. teatru zimowego. Teatr był prezentem od jego budowniczego – Łukasza Rodkiewicza – dla żony.

Rozpoczęta kilkadziesiąt lat później, w roku 1884, budowa ze składek obywateli miasta Lublina Teatru Miejskiego przy ul. Namieśnikowskiej to było naprawdę coś wielkiego. Otwarcie teatru nastąpiło już dwa lata później – w roku 1886. Wspomnijmy jeszcze o największym lubelskim „teatrze letnim”, który działał na pobliskiej Rusałce w latach 1898-1932.

Oczywiście, większość granych w tych wymienionych miejscach sztuk teatralnych była tylko tanią rozrywką, przy której „muza teatru” zapewne musiała się bardzo rumienić. Ale grywano też ambitne przedstawienia, dzięki którym wkraczali do Lublina odwieczni bohaterowie teatralnych tragedii tacy jak: Antyгона, król Edyp, Prometeusz, Oresteja, Ifigenia, Medea, Elektra.

Afisz Teatru Miejskiego w Lublinie,
lata 30. XX w.
Źródło: polona.pl



Mury obronne

Z ulicy Koziej skręcamy w prawo – w ulicę Królewską. Po jej drugiej stronie widoczny jest jeszcze, w gęstej zabudowie kamienic przylegających do Starego Miasta, bieg murów obronnych. Powstały one z inicjatywy Kazimierza Wielkiego, po najeździe tatarskim z 1341 roku, podczas którego miasto zostało zniszczone. Obwód murów objął całe miasto lokacyjne.

Królewska 3 (siedziba „Solidarności”)

Jest to jedno z najważniejszych miejsc w historii lubelskiej „Solidarności”. Tu znajdowała się od późnej jesieni 1980 aż do 13 grudnia 1981 roku siedziba NSZZ „Solidarność”. Było to w tym czasie centrum kolportażu prasy związkowej, publikacji wychodzących



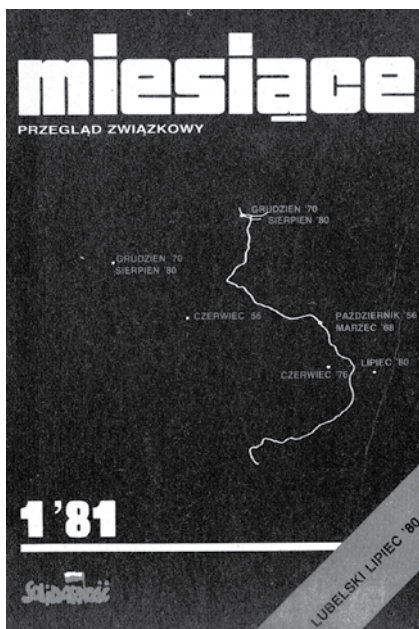
Widok na basztę półokrągłą z podwórza kamienicy przy ulicy Królewskiej, lata 30. XX w. Kolekcja Ireny Jaworskiej-Marcinkowskiej.

poza zasięgiem cenzury. Opowiemy teraz o jednym z nich – o niezwykle losach drugiego numeru lubelskiego pisma „Miesiące”.

„Miesiące”

Pierwszy numer „Miesiący” ukazał się w lipcu 1981 r. i był w całości poświęcony lubelskim strajkom z lipca 1980 roku. Tylko ten numer „Miesiący” trafił do czytelników, cały bowiem

Okladka pierwszego numeru pisma „Miesiące” z 1981 r.



nakład następnego numeru został skonfiskowany 13 grudnia 1981 r. a następnie zniszczony przez bezpiekę.

W 2005 roku odnaleziono jedyny ocalały z tego nakładu egzemplarz pisma, brakowało w nim kilkunastu stron. Była to pierwsza odbitka z nakładu, która trafia zwykle na biurko szefa drukarni i tam właśnie ocalała.

25 lat później na podstawie ocalonego egzemplarza „Miesiący” wydano kilkaset egzemplarzy pisma na dowód tego, że wolne słowo jest silniejsze od tych, którzy chcieli je zabić.

W miejscu brakujących stron umieszczone zostały niezadrukowane białe kartki.

Królewska 4 – Anna Pustowójtówna (1836-1881)

W kamienicy Królewska 4 mieszkała Anna Pustowójtówna (1836-1881), córka rosyjskiego generała i Polki. W czasie jednej z niepodległościowych demonstracji na placu Litewskim, poprzedzających wybuch Powstania Styczniowego, złożyła przed pomnikiem Unii Lubelskiej kwiaty. Reakcją władz na takie zachowanie był nakaz opuszczania przez nią Lublina. Wcześniej, ucząc się w Puławach, w wiejskim stroju przemierzała okoliczne wsie – prze-



Anna Henryka Pustowójtówna w mundurze powstańczym, 1863 r.
Źródło: polona.pl

mawiając, śpiewając patriotyczne pieśni i dźwigając łańcuch na znak niewoli Ojczyzny.

28 VIII 1861 roku kilkusetosobowy tłum mieszkańców Lublina odprowadził ją od domu przy ul. Królewskiej 4 aż do rogatek piaseckich. Przez cały czas eskortowany przez żandarmów powóz obrzucany był przez mieszkańców Lublina kwiatami.

Pałace ulicy Królewskiej

W tej części dawnych Korców (obecnie ulica Królewska) znajdowało się kilka miejskich pałaców wielkich rodów szlacheckich:

- pałac Jabłonowskich – ul. Królewska 11 z XVII/XVIII wieku, przebudowany w 1851 r., zwany też biskupim.
- pałac Jabłonowskich / Sapiehów – ul. Królewska 13 z XVII/XVIII wieku, przebudowany w 1875 r.



Uroczystość zaprzysiężenia Aktu 5 listopada 1916 r., autor nieznany, zbiory rodziny Magierskich.

- pałac Pociejów – ul. Królewska 17 wybudowany w latach 1678-1700, przebudowany w końcu XVIII w.
- pałac Wrońskich – ul. Prymasa Wyszyńskiego 3 z XVII w., przebudowany na początku XIX w.

O głównym powodzie powstania tych pałaców pisze Jadwiga Teodorowicz :

Było to związane z kolegium, czyli szkołami jezuickimi zajmującymi cały obecny plac Katedralny. Część pałaców już w XVIII w. była wynajmowana na bursy dla uczniów szkół jezuickich, a wszystkie w XIX w. zostały zamienione na kamienice czynszowe¹⁷⁰.

Taką bursę stanowił też dwór Tęczyńskiego, znajdujący się na dzisiejszej posesji Bernardyńska 20. Pierwsza informacja o tym pochodzi już z 1616 roku. Nazwa, Dwór oo. Jezuitów – *Bursa*, przewija się w różnych dokumentach przez prawie dwa stulecia¹⁷¹.

Wszystkie wymienione pałace, po przebudowach zamieniono na kamienice czynszowe i obecnie „nie reprezentują już wartości architektonicznych skłaniających do ich zwiedzania”¹⁷².

¹⁷⁰ J. Teodorowicz-Czerepińska, op. cit., s. 255.

¹⁷¹ K. Janus, op. cit., s. 141.

¹⁷² J. Teodorowicz-Czerepińska, tamże.

Królewska 11 – pałac Jabłonowskich (zwany też pałacem biskupim)

Pod nr 11 w XVII wieku wzniesiono pałac (Jabłonowskich) na rzucie czworoboku z wewnętrznym dziedzińcem, usytuowany na znacznym obniżeniu terenu (skarpa doliny Bystrzycy). Dlatego podparty jest potężnymi szkarpami. Został zniszczony wraz z innymi budynkami przy ulicy Królewskiej przez pożar w 1803 r. Po odbudowie stanowił w latach 1823-1852 czasową rezydencję biskupa.

Linochód

Mieszkańcy Lublina mogli kiedyś podziwiać kuglarza chodzącego po linie zaczepionej między Pałacem Biskupim a Wieżą Trynitarą. Pisze o tym Seweryn Liniewski wspominając swoje lata szkolne spędzone w Lublinie (1822-1830):

Jeden z linochodów, zwany Colber, popisywał się w Lublinie i uwiązawszy koniec liny u pierwszego ganku wieży zwanej Trynitarą, drugi przymocował nie wyżej jak na łoka trzy od ziemi przy filarze biskupiego pałacu [dziś kamienica przy ulicy Królewskiej 11] i tak z góry i na powrót chodził, dzieci w taczce woził i temu podobne¹⁷³.



Ulica Królewska, przed 1939 r. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

¹⁷³ S. Liniewski, *Opis Lublina*, [w:] „Studia i Materiały Lubelskie”, tom 1[2]/1963, s. 143.

Królewska – pałac Sapiehów – Jabłonowskich



Ulica Królewska, przed 1939 r. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Szkoła Lubelska

We wrześniu 1906 roku w przebudowanym pałacu (dawna numeracja: Królewska 15/Żmigród 3, dzisiaj jest to budynek oznaczony numerem 11) rozpoczęła rok szkolny 8-klasowa filologiczna szkoła męska zwana Szkołą Lubelską. Szkoła działała pod tym adresem do roku 1910. W kamienicy mieściło się w następnych latach Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Michaliny Sobolewskiej, założone również w 1906 roku.

Królewska 13 – pałac Sapiehów – Jabłonowskich

Dwupiętrowy budynek przy ulicy Królewskiej wybudowany na przełomie XVII i XVIII wieku należał wtedy do rodziny Jabłonowskich i Sapiehów. Na podwórze przechodzi się tunelem sklepionej bramy. W roku 1823 miał tu nocować car Aleksander, przejeżdżający wtedy przez Lublin. W końcu XIX wieku w budynku zaczął działać Hotel Wiedeński. Tu i przed wojną hotel (pokoje umeblowane Hotel Wiedeński) prowadziła Łaja Leder. Pod tym adresem mieszkała wraz z córkami: Chają, Sarą i Zysłą.

Łaja Leder w czasie okupacji została przesiedlona na teren getta do kamienicy przy ulicy Grodzkiej 16. Zmarła 20 stycznia 1942 roku i została pochowana na nowym cmentarzu żydowskim.



Uroczystości przed katedrą lubelską z okazji zaprzysiężenia Aktu 5 listopada 1916 r., autor nieznan, zbiory rodziny Magierskich.

W Zjeździe Lublinierów uczestniczyła Lea Meshulam, wnuczka Łaji Leder, córki Sary Zysli Reier z domu Leder.

Kamienica Królewska 13

Pod tym adresem znajduje się wybudowana w 1914 r. kamienica przylegająca do pałacu. Jej właścicielką była Estera Kochen.

W oficynie frontowej, w lokalu narożnym, działał sklep spożywczy Leona Mościbrodzkiego. W kamienicy mieściła się też drukarnia Herca Kohna (drukowano tu „Lubliner Tugblat”). Na wielu framugach drzwi, prowadzących do mieszkań, wciąż znajdują się ślady po mezuzach.

Kuczka

W północnej oficynie kamienicy na ostatniej kondygnacji znajduje się drewniana kuczka częściowo przeszklona¹⁷⁴. Bezpośrednie wejście do niej prowadzi z ostatniego podestu klatki schodowej. Widoczna jest z podwórza kamienicy¹⁷⁵.

¹⁷⁴ Więcej o kuczkach na stronie 132.

¹⁷⁵ M. Michalska-Nakonieczna, Kuczka przy ulicy Królewskiej 13, źródło: teatrnn.pl.

Królewska – kamienica Królewska 13



Kuczka na kamienicy przy ul. Królewskiej 13. Fot. Dariusz Prażmo, zbiory autora.

Redakcja i drukarnia „Lubliner Tugblat”

Pod adresem Królewska 13 znajdowała się od 6 maja 1928 roku siedziba redakcji żydowskiej gazety codziennej „Lubliner Tugblat”. Redakcja wprowadziła się do pomieszczeń na pierwszym piętrze



Przystanek autobusowy przed kamienicą Królewska 13, lata 80. XX wieku, fot. Jerzy Marcinek, zbiory autora.



Winieta „Lubliner Tugblat” z 1930 roku, kiedy redakcja gazety mieściła się przy Królewskiej 13.

w prawym skrzydle kamienicy, zajmowanych dotychczas przez Hotel Wiedeński. Gazetę drukowano początkowo w drukarni Herszenhorna i Strassburgera przy ul. Bernardyńskiej 20, a po przeprowadzce w nowe siedzibie gazety, gdzie urządzono własną drukarnię i zecernię. Jednym z ważnych działów dziennika były informacje sportowe. W dniu meczów sportowych nie można było się przecisnąć przez tłum kibiców, zgromadzonych na Królewskiej przy siedzibie redakcji dziennika, oczekujących na podanie wyników zakończonych meczów.

„Lubliner Tugblat”

„Lubliner Tugblat” („Dziennik Lubelski”) ukazywał się w latach 1917-1939. Redakcja pisma mieściła się od roku 1928 przy



Maszyna do pisania Underwood z klawiaturą hebrajską, która znajdowała się w redakcji „Lubliner Tugblat”. Maszyna została подарowana Ośrodkowi „Brama Grodzka – Teatr NN” przez rodzinę: Irenę, Józefa i Michała Hochmanów.





Widok na katedrę i pałac Pociejów, 1915 rok. Zbiory Marka Gromaszka.

ul. Królewskiej 13. Był to jedyny dziennik, który wychodził w Lublinie przez całe dwudziestolecie międzywojenne.

Jego nakład oscylował wokół 1000 egzemplarzy. Ostatni numer gazety wydrukowano 8 września 1939 roku. W ten sposób ukazujący się nieprzerwanie przez ponad 20 lat „Lubliner Tugblat” zakończył swoją historię.

Królewska 17 – pałac Pociejów

W miejscu, gdzie obecnie znajduje się kamienica przy ul. Królewskiej 17, w XVII wieku było jedynie obejście z domem i ogrodem należące wówczas do rodziny Junoszków-Szaniawskich. Jedną z części tej posesji zakupił hetman wielki litewski Ludwik Pociej. W latach 1678-1700 postawił tu pałac. W wieku XVIII budynek często zmieniał właścicieli. Na początku XIX wieku został gruntownie przebudowany.

Instytut Bibliopoliczny

W latach 1811-1813 mieściła się tu pierwsza publiczna biblioteka w Lublinie – Instytut Bibliopoliczny. Instytut został założony 17

Mężczyzna siedzący na ławce w Ogrodzie Saskim, w ręku trzyma egzemplarz „Lubliner Tubglat”, lata 30. XX wieku, fot. Abram Zylberberg, kolekcja szklanych negatywów z Rynku 4.

Królewska 17 – pałac Pociejów

maja 1811 roku i przetrwał tylko dwa lata. Powstał w dużej mierze dzięki zaangażowaniu członków miejscowej loży wolnomularskiej „Wolność Odzyskana”.

Dalsze losy budynku

W 1903 roku w budynku dobudowano drugą kondygnację, co pociągnęło za sobą również zmianę jego fasady. Prawdopodobnie do wysokości pierwszego piętra pozostała ona niezmieniona. W tym czasie pałac znalazł się w rękach rodziny Szaniawskich. Od roku 1918 właścicielami budynku były lubelskie rodziny żydowskie.

Budynek, po licznych przebudowach, utracił cechy pałacowe i obecnie jest to kamienica mieszkalna, mieszcząca na parterze m.in. wejście do Izby Drukarstwa.

Kuczka

Na ścianie kamienicy, od strony podwórka, znajduje się drewniana kuczka. Wchodziło się do niej z mieszkania zajmowanego przez jednego z lubelskich rabinów.



Pałac Pocięw – widok z placu Katedralnego, 1943 r. Zbiory NAC.



Widok Wieży Trynitarzkiej z ulicy Żmigród, lata 80. XX wieku, fot. Edward Hartwig, zbiory Ewy Hartwig-Fijałkowskiej.

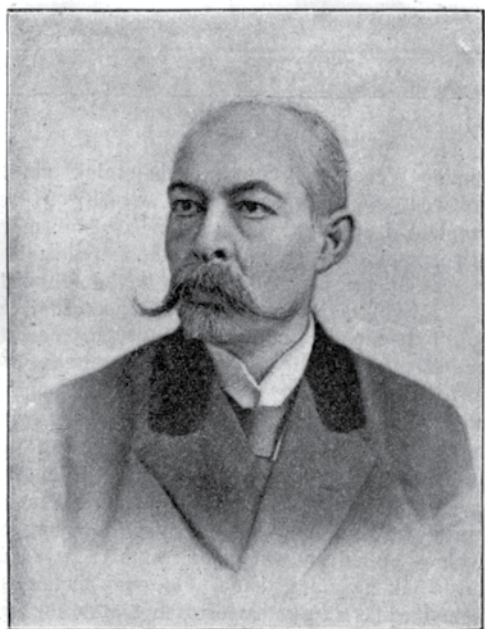
Lochy

Pod pałacem były głębokie piwnice mające połączenie (obecnie zamurowane) z podziemnymi korytarzami, wiodącymi pod mury kolegium jezuickiego i pod ul. Żmigród.

Klemens Junosza-Szaniawski (1849-1898)

Z historii kamienicy przy ul. Królewskiej 17, w różnych okresach, związana była rodzina Szaniawskich. To z tej rodziny pochodził znany pisarz Junosza-Szaniawski. Był bardzo popularnym autorem wielu powieści, nowel i opowiadań. Wielokrotnie w swoich utworach powracał do lat spędzonych w Lublinie i na Lubelszczyźnie. W jego twórczości znajdujemy zarówno opisy życia drobnej szlachty, jak też społeczności żydowskiej. Był pierwszym polskim autorem próbującym poznać i utrwalić w swoich

Portret Klemensa
Junoszy-Szaniaw-
skiego, fot. Kostka
i Mulert, 1898 r.
Źródło: polona.pl



tekstach nieznany polskiemu czytelnikowi świat żydowskich małych miasteczek. Stąd jego zainteresowanie literaturą pisaną w języku jidysz. Uznaje się, że był pierwszym autorem polskiego przekładu z literatury jidysz. W roku 1885 opublikował przeróbkę „Podróży Benjamina III” Mendele Mojchera Sforima. Nie znał języka jidysz, a jego przekład oparty był na tłumaczeniu z języka rosyjskiego. Przed śmiercią, mieszkając na stałe w Warszawie, prosił, aby pochować go w Lublinie, przy grobie matki.

Plac Katedralny (kolegium jezuitów)

Przed nami znajduje się katedra a obok Wieża Trynitariska. Historia tych budowli związana jest z działającym tu przed 400 laty kolegium jezuitów. Sprowadzono ich do Lublina w celu obrony wiary katolickiej przed działającymi tu innowiercami.

Lata 80. XVI wieku to okres nasilającej się w mieście kontrreformacji. Towarzyszy temu przybycie do Lublina jezuitów. To oni najbardziej wyróżnili się w walce z reformacją, a zwłaszcza



Uroczystości przed katedrą lubelską z okazji zaprzysiężenia Aktu 5 listopada 1916 roku. autor nieznan, zbiory rodziny Magierskich.

arianami. Ich kościoły i kolegia rozrzucone po całej Rzeczypospolitej odegrały wielką rolę w duchowej i intelektualnej formacji żyjących wtedy ludzi. Wpajając etykę posłuszeństwa wobec autorytetów kościelnych chcieli uchronić wiernych przed wpływami protestantyzmu.

S. Tworek:

Jezuici zostali w Lublinie osiedleni na stałe w roku 1582. Sprawdzono ich tu „głównie do rozbicia gniazda arianów” i oczyszczenia miasta z heretyków. Jakub Wujek w dedykacji Mikołajowi Zebrzydowskiemu załączonej do swej pracy „O bóstwie Syna Bożego i Ducha Świętego...” (Kraków 1590) bez osłonek podawał cel osiedlenia się w Lublinie jezuitów, „aby gdzie był szatan założył gniazdo swoje, tam był pohańbiony”. Oprócz misji nieprzerwanie prowadzonych w Lublinie, organizowano je też w wielu miejscowościach województwa lubelskiego, wsiach i miasteczkach, szczególnie dotkniętych herezją¹⁷⁶.

Zespół jezuickich obiektów budowanych w Lublinie obejmował: kościół, szkołę i kolegium. Tworzenie tego imponującego zespołu rozpoczęto od budowy już w roku 1583 kolegium.

¹⁷⁶ S. Tworek, *W okresie reformacji i renesansu*, [w:] *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, s. 38.



Uroczystości przed katedrą w rocznicę utworzenia Legionów, 1938 r. Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Budowa kolegium

Dariusz Kopciowski:

Podstawą rozplanowania kolegium była kamienica ofiarowana jezuitom w 1582 r. przez Tęczyńskiego oraz dwie sąsiednie, które nabyli jeszcze w tym samym roku. Architekt (...), zakonnik Jan Maria Bernardoni, nadbudował kamienicę i ujednolicił ich elewację, tak by w przyszłości mogły stanowić północne skrzydło założenia. Kolegium rozbudowywanego stopniowo przez niemal cały XVII wiek. W pierwszym etapie, zaprojektowanym przez włoskiego architekta Giacomo Briano, wybudowano skrzydło wschodnie, biegnące równoległe do fasady kościoła, następnie skrzydło południowe, a dopiero pod koniec XVII skrzydło zachodnie. Zamknięte w czworobok budynki kolegium miały cztery kondygnacje, jedynie wschodnie skrzydło miało dwa piętra¹⁷⁷.

Uczniowie kolegium pochodzili głównie z rodzin szlacheckich, ale też mieszczańskich. Stwarzając możliwość kształcenia na miej-

¹⁷⁷ D. Kopciowski, *Wzgórze Staromiejskie – Stare Miasto*, [w:] *Lublin. Przewodnik*, s. 159.



Kapelan wojskowy ks. ppłk dr Edmund Nowak podczas uroczystości na pl. Katedralnym, 1938 r. Zbiory WBP w Lublinie im. H. Łopacińskiego.

scu, kolegium zapobiegało ich wyjazdom na studia do ośrodków protestanckich w Europie Zachodniej i przenoszenie w ten sposób idei reformacji na grunt polski. Byli wychowywani w duchu nietolerancji i fanatyzmu religijnego, co sprzyjało ich udziałowi w licznych w tym czasie tumultach przeciw kalwinom, arianom i Żydom.



Gimnazjalistki na placu Katedralnym, lata 30. XX wieku, autor nieznany, zbiory Eugenii Wachowskiej.

Jednym z uczniów kolegium był Hieronim Zahorowski, którego niezwykła historia zasługuje na przypomnienie.

Hieronim Zahorowski

Hieronim Zahorowski urodził się ok. 1582 roku na Wołyniu w prawosławnym rodzie szlacheckim. Pierwsze nauki pobierał w kolegium jezuitów w Lublinie, gdzie prawdopodobnie przeszedł na katolicyzm i wstąpił w 1599 r. do zakonu jezuitów. Do



Plac Katedralny, przed 1939 r. Poczтівka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Lublina wrócił na rok, gdzie w kolegium jezuitów uczył retoryki. W latach 1609-1612 studiował teologię w Poznaniu. Studiów jednak nie ukończył, dlatego nie mógł zostać rzeczywistym członkiem zakonu. W 1613 r., będąc nauczycielem w kolegium w Sandomierzu, podjął akcję rozsyłania antyjezuickich pism i listów, co spowodowało jego usunięcie z zakonu. Rok później Zahorowski wydaje książkę „*Monita privata Societatis Jesus*”.

Janusz Tazbir:

Mszcząc się na dawnych konfratrach, wydał w 1614 r. (...) „*Poufne rady Towarzystwa Jezusowego*” („*Monita privata Societatis Jesus*”, w późniejszych edycjach „*Monita secreta*”), przypisujące jezuitom żądę opanowania świata. Ten najbardziej prężny z zakonów działających w dobie kontrreformacji był zniechęcony nie tylko przez protestantów. Także w wielu kołach katolickich zazdrośczone jezuitom sukcesów misyjnych odnoszonych na innych kontynentach, jak również wpływów politycznych, jakie posiadali na licznych dworach Europy. Wszystko to sprawiło, iż utwór Zahorowskiego już w XVII stuleciu doczekał się pół setki wydań, zarówno w łacińskim oryginale, jak w tłumaczeniach na wiele języków nowożytnych. (....)

„*Poufne rady...*” dość powszechnie były uważane za autentyk. (.....) Pożądaną reakcję wywoływało też chytrze do „*Poufnych rad...*” dodane pouczenie, aby w razie dostania się ich w niepowołane ręce wyprzeć się tych instrukcji, przeciwstawiając im oficjalne zalecenia władz zakonnych¹⁷⁸.

Utwór Zahorowskiego miał formę tajnej instrukcji, przeznaczonej do użytku wewnętrznego zakonu i napisanej rzekomo przez samego generała Klaudiusza Acquavivy. Punkt po punkcie przedstawiono w niej, jak jezuita mają postępować, by wkraść się w łaski królów, możnych i kleru, jak omotać ich siecią intryg i uzależnić od siebie w celu zdobycia władzy nad światem. Uczy też zwalczania wrogów. Apokryf ten wywarł ogromne wrażenie w całej ówczesnej Europie.

Biskup krakowski w 1616 r. specjalnym edyktem potępił „*Monita...*” i ich autora. W 1626 r. Zahorowski został proboszczem w Kamionce, należącej do dóbr Ordynacji Zamojskiej.

¹⁷⁸ J. Tazbir, *Protokoły Mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 2003, s. 10-11.



Widok katedry w Lublinie, przed 1939 r. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Okolo 1632 r. nastąpiło jego pojednanie z jezuitami – podobno nawet podarował swoją bibliotekę lubelskiemu kolegium jezuitów. Uzyskał przebaczenie i otrzymał zgodę prowincjała zakonu na pochówek w podziemiach kościoła jezuitskiego w Lublinie. Tam też po śmierci w 1634 r. został pochowany. Polska przeróbka utworu nosi tytuł „Przewodnik, czyli skryte rządy ojców jezuitów” i ukazała się w Krakowie w 1784 roku.

Oczywiście najbardziej znanym na świecie tekstem odwołującym się do myślenia w kategoriach spiskowej teorii dziejów są „Protokoły mędrców Syjonu” (1903). Przedstawiają one rzekomy

plan zawładnięcia światem przez Żydów. Okazuje się, że były one wzorowane na „Poufnych radach Towarzystwa Jezusowego”, Hieronima Zahorowskiego.

Budowa kościoła

Budowę świątyni rozpoczęli jezuici w 1586 r., gdy od czterech lat trwały już prace przy budowie kolegium. To opóźnienie wzięło się stąd, że w tym czasie miasto w obrębie murów było już gęsto zabudowane. Jedynym miejscem, gdzie mógł powstać ich kościół, był teren poza miastem, obok jego murów, a na to musiały wydać zgodę władze miasta.

Dariusz Kopciowski:

Dopiero w 1585 r. zakonnicy dostali, pod naciskiem króla Stefana Batorego, pozwolenie władz miejskich na częściową rozbiórkę murów i ulokowanie poza nimi zabudowy. Zaniepokojeni tym faktem rajcy wprowadzili dodatkowe uwarunkowania odnośnie lokalizacji zespołu, które miały na celu wzmocnienie nadwątlonej obronności miasta. Według ich zaleceń świątynia powinna posiadać odpowiednią grubość ścian i wysoko umieszczone okna.

Powyższe wskazania uwzględnił architekt Jan Maria Bernardoni, sporządzając w 1586 r. projekt klasztoru i kościoła pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty (...) ¹⁷⁹.

Zgodnie z zaleceniami lubelskich rajców, przy budowie nawy wykorzystano XIV-wieczne mury.

W miejscu, gdzie wybudowano kościół jezuitów, znajdował się wcześniej (od 1562 r.) zbór ariański (w domu należącym do jego „ministra” – Stanisława Paklepki).

Władysław Zieliński:

Dom Paklewskiego znajdował się tuż obok furty Dominikańskiej poza murami miasta, w miejscu, gdzie dziś wspaniała katedra St. Jana się wznosi ¹⁸⁰.

¹⁷⁹ D. Kopciowski, op. cit., s. 147-148.

¹⁸⁰ W. K. Zieliński, *Monografia Lublina*. Tom I. *Dzieje miasta Lublina*, Lublin 1878, s. 65.

Ślad takiej lokalizacji zboru ariańskiego przetrwał w nazwie Bramy Trynitarzkiej (Jezuickiej), używanej jeszcze na początku XX wieku przez lubelskich Żydów – „Brama Ariańska”¹⁸¹.

W roku 1604 świątynia była konsekrowana, nadano jej patronów: św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty.

Relikwia związana z tzw. mordem rytualnym

W kościele Jezuitów biskup Bernard Maciejowski, promotor jego budowy, próbował rozwinąć kult zamordowanego w roku 1598 jakoby przez Żydów, dziecka (tzw. mord rytualny). „Podarował” jego ciało jezuitom w Lublinie wnosząc je osobiście do ich kościoła w czasie konsekracji świątyni w roku 1604. Świadek tego wydarzenia zanotował:

Z wielką pompą rękami swemi z pomocą prałatów swych (...) do kościoła jezuickiego w Lublinie wniósł i na wielkim ołtarzu zostawił [ciało chłopca] ojcom jezuitom na upominek wielki jako jeden z fundatorów kolegium tamiecznego. Które oni z wielką uczciwością nad zakrystią chowają i jako relikwię zaczął ludziom okazują. A słusznie, bo rozmaici którzy się w swych potrzebach do dziecięcia na ratunek uciekali, pociechy duchowe odnieśli¹⁸².

Majer Bałaban:

Biskup [krakowski wcześniej łucki] Bernard Maciejewski (...) na prośbę lubelskich jezuitów podarował im [zwłoki dziecka], a ci z wielkimi honorami pochowali w swej świątyni (dzisiejszy kościół katedralny). Wkrótce lud zaczął pielgrzymować do grobu, a biskup podjął nawet w Rzymie przygotowania do procesu kanonizacyjnego – podobnie jak to wcześniej miało miejsce w przypadku Szymona z Trydentu¹⁸³.

Zwłoki ofiar rzekomych mordów rytualnych, dokonywanych przez Żydów, stawały się często w kościołach relikwiami, wokół których rozwijano kult męczenników za wiarę. Tak też było w lubelskim kościele Jezuitów.

¹⁸¹ M. Bałaban, op. cit., s. 9.

¹⁸² S. Mieczynski, *Zwierciadło Korony Polskiej...*, Kraków 1618, s. 16-17.

¹⁸³ M. Bałaban, op. cit., s. 35.





Widok katedry i Bramy Trynitarzy w Lublinie, przed 1939 r. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Na poprzedniej stronie: Wieża Trynitarzka, ok. 1875 r. Fot. Wanda Chicińska. Zbiory Marka Gromaszka.

Budowę kościoła Jezuitów ukończono w 1625 roku. Był on zbudowany według projektu Jana Bernardoniego („bez wielkiego zresztą talentu” jak podkreśla Władysław Tomkiewicz), włoskiego architekta, jezuita i wzorowany na jednej z rzymskich świątyń jezuickich.

Kościół jezuitów

W tym okresie w Polsce powstało (obok lubelskiego) kilka kościołów jezuickich.

Władysław Tomkiewicz:

Wszystkie one zaczęte były jeszcze w wieku XVI i wszystkie na swój sposób nawiązywały do wzorca rzymskiego, jakkolwiek stosując się do warunków miejscowych, wprowadziły pewne lokalne zmiany: z reguły zmniejszano skalę i redukowano niektóre elementy (...). Te pierwsze kościoły jezuickie, bądź co bądź prowincjonalne, odznaczają się pewną skromnością zarówno w dekoracji wnętrza, jak i artykulacji fasad¹⁸⁴.

¹⁸⁴ W. Tomkiewicz, op. cit., s. 230.

Tadeusz Adamek:

[Projekt lubelski] mieścił się w konwencji baroku rzymskiego i w jego wnętrzu jest dużo elementów tego stylu. Jednakże ogólne ukształtowanie budynku kościoła oraz architektura zewnętrzna są jeszcze renesansowe. Sposób podziału elewacji frontowej na przęsła i rozbiecie na kondygnacje, artykulacja architektoniczna, wreszcie dekoracja rzeźbiarska (płasko rzeźbiony fryz ze stylizowanych motywów wici roślinnej – w elewacji od ul. Podwale) – wszystko to należało do stylu, który na terenie Lublina otrzymał nazwę renesansu lubelskiego. Dzięki dobrej architekturze i jej charakterowi kościół jezuicki stał się zjawiskiem dość unikalnym¹⁸⁵.

Tak więc wraz z jezuitami i wybudowanym przez nich kościołem i kolegium do Lublina wkracza nowa epoka, epoka baroku kierująca się już innymi wartościami niż renesans. Jezuita byli wielkimi orędownikami tego nowego stylu. To właśnie barok stał się stylem kontrreformacji. Bogate w zdobienia wnętrza kościołów miały zachęcić protestantów do opuszczenia surowych zborów i powrotu do świątyń katolickich.

Katedra i Józef Czechowicz

Katedra zajmowała specjalne miejsce w życiorysie Czechowicza. Tak pisze o tym miejscu:

Sama katedra, ongiś kościół jezuicki, wzniesiony w 1586 r., jest pięknym zabytkiem architektury. Szczególnie malowniczo wygląda z boku, od ul. Podwale, gdzie mury jej wzmocnione są gigantycznymi szkarpami. Do placu katedralnego świątynia zwrócona jest frontonem z dwoma wieżycami, które są nakryte hełmami barokowymi. Portyk z 4 kolumnami pochodzi z połowy XIX wieku.

Wnętrze świątyni, utrzymane w stylu szlacheckiego baroku, pokrył freskami w latach 1757/1758 Józef Majer, malarz z dworu Augusta III. Główna nawa zakończona wspianiem prezbiterium z czarno-złotym ołtarzem robi wrażenie nieco ponure. W wielkim ołtarzu znajdują się Ukrzyżowanie i Jan Chrzciciel nieznanymi mi-

¹⁸⁵ T. Adamek, *Renesansowa architektura Lublina*, [w:] *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, s. 78.

Katedra, 1928 rok, fot.
Józef Czechowicz, zbiory
Marii Lizut-Skwarek.



strzów włoskich oraz piękna płaskorzeźba w drzewie, niewątpliwie b. stara przedstawiająca Narodzenie Chrystusa. Przy ołtarzu Michała Archaniola stoi chrzcielnica z XIV w. z napisem staroniemieckim. W prezbiterjum godne widzenia są umieszczone pod oknami 2 obrazy ze szkoły Rubensa: Ostatnia Wieczerza i Śmierć Jana Chrzciela. Po obu stronach prezbiterjum kaplice: Krzyża Trybunalskiego znanego z legendy o sędziach niesprawiedliwych i kaplica poetów Pola i Klonowicza, z Madonną Strzaleckiego w ołtarzu. Z tej ostatniej kaplicy piękne drzwi z czarnego dębu prowadzą do zakrystji wikariuszowskiej, przez którą przejść można do słynnej na całą Polskę sali akustycznej, urządzonej w ten sposób, że słowa wyszeptane w jednym jej kącie, słychać w drugim zupełnie wyraźnie, mimo iż nie słychać ich w pośrodku sali. Skarbiec katedralny zawiera wiele cennych pamiątek, między innymi ornaty z XVI wieku, taburet Sobieskiego, starożytne mszały, graduał z XVII wieku etc.¹⁸⁶

¹⁸⁶ J. Czechowicz, „Stary i nowy Lublin”. *Krótki przewodnik po naszym mieście*, [w:] Kalendarz „Express” na rok 1928.



Katedra i początek ulicy Podwale, 1934 rok, fot. Józef Czechowicz. Zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

Oraz w innym tekście:

Ciekawą historię i ciekawe pamiątki ma również kościół katedralny w Lublinie, zbudowany w 1582 r., wiele razy później niszczone, a podczas zaboru zamieniony przez Austriaków na wojskowy magazyn. Kościół ten ma słynną zakrystię – prawdziwe arcydzieło sztuki architektonicznej – zbudowaną w ten sposób, że najłżejszy szept powiedziany w jednym kącie, słyszany jest doskonale w najbardziej odległym miejscu. W katedrze po obu

stronach wielkiego ołtarza wiszą dwa ogromne obrazy, Przedstawiające „Ostatnią wieczerzę” i „Ścięcie św. Jana Chrzciciela”, uważane do ostatnich czasów za dzieła flamandzkiej sztuki plastycznej. Jednakowoż badania najnowsze ustaliły, iż pochodzą one z XVII wieku. Malował je zaś bernardyn, Ojciec Franciszek Lekszycki¹⁸⁷.

Chrzest Czechowicza

W liście do ks. Zalewskiego wysłanym z Warszawy w listopadzie 1936 r. umieszcza poeta nieukończony wiersz o swoim dzieciństwie, w którym jest opis jego chrztu w katedrze lubelskiej:

Rabe przedwiośnie, młodzieńcy, klaszcze odwilżą o
o bruki;
o jedenastej rano słońce oblewa framugi.
Nim oczy śpiącego dziecka nawę katedry ugwieżdzą
szerokie okna nieraz oddadzą się słońcu i deszczom.
Tak to błędna pogoda, dzieciątko, jak to w
rąbeczku,
pogoda, wola, swoboda deszczykom, wietrzykom,
słoneczku.
Wy, niewidzialnym kołem stańcie, młodzieńcy pieśni.
Słona sekunda chrztu otworzy błękit i knieję.
Kadzidło splata się z smugą, bijącą z wyży w
posadzkę.
Już patrzą ciemne oczy, ołtarz się w światłach
chwieje,
a jeśli

Miałem szczerzy zamiar, Księżę Drogi, napisać wiersz o własnym dzieciństwie. I zadumałem się¹⁸⁸.

Swój chrzest wspomina Czechowicz również w innym tekście:

Ochrzczono Józefa Czechowicza w katedrze lubelskiej w nawie po prawej stronie, przy starej chrzcielnicy. Wisiał tam wówczas i długo jeszcze potem w ołtarzu baptycyjnym obraz

¹⁸⁷ J. Czechowicz, *Lublin – miasto zabytków i legend*, [w:] „Express Lubelsko-Wołyński” z 4 czerwca 1939 r.

¹⁸⁸ J. Czechowicz, List do L. Zalewskiego pochodzi z „Akcentu” nr 3, 1982, s. 34-35.



Wnętrze katedry lubelskiej (zakrystia akustyczna), fot. przed 1915 r. Autor nieznany.

Anioła Stróża, obecnie umieszczony w prawym przedsionku kościoła.

Obrządku chrztu udzielił Józefowi Czechowiczowi w dniu 19 marca 1903 r. o godzinie 19 ksiądz Józef Kobyliński.

Rodzicami chrzestnymi byli: Franciszek Zych, dozorca lat 42, i Marianna z Sułków Czechowiczowa, lat około 35. Poza tym przy chrzcie asystowali: Katarzyna Czechowicz, babka Józefa, Jan Alekskiński, mąż Marianny, rodzina Franciszka Zycha i Bartłomiej Kołodziej, służący, lat 32¹⁸⁹.

¹⁸⁹ J. Czechowicz, *Fakty*, [w:] tenże, *Koń rydzy...*, s. 418-419.

Chrzcielnica

Czechowicz poświęcił chrzcielnicę, w której był ochrzczony, kilka słów:

Świadectwem starożytności kościoła pozostała chrzcielnica z XIII wieku, obecnie zdobiąca katedrę lubelską, ulana z brązu w kształcie olbrzymiego kielicha, obwiedzonego staroniemieckim napisem¹⁹⁰.

Chrzcielnicę tę tak opisał ks. Ludwik Zalewski:

Do cenniejszych przedmiotów, pochodzących od św. Michała, przyjętych na własność przez Katedrę, prócz cudownego Krzyża Trybunalskiego i rzeźbionego ołtarza Jana Fryderyka Sapięhy, należy chrzcielnica brązowa w kształcie ogromnego kielicha, dzieło z pierwszych dziesiątków lat XIV stulecia, z napisem po niemiecku: +HILF + GOD + MARIA + BEROD, co oznacza wezwanie do Boga i Marii o pomoc. W nowszych czasach dorobiono do niej przykrywę w kształcie korony z wyobrażeniem św. Michała, groźnego smoka. [uwaga: stare chrzcielnice nie miały przykrycia]¹⁹¹.

Małgorzata Czechowicz – nabożeństwo żałobne

Po śmierci matki poety, Małgorzaty Czechowicz, w katedrze odbyło się 27 kwietnia 1936 r. o godz. 9.00 rano nabożeństwo żałobne.

Śmierć Czechowicza

26 października 1939 roku został sporządzony akt zgonu Józefa Czechowicza. Natomiast trzy dni wcześniej, 23 października, odbyła się w katedrze msza św. za dusze ofiar bombardowania z dnia 9 września 1939 r. odnalezionych pod gruzami.

Szkoła jezuitów

Wspomnijmy jeszcze o budowanej przez jezuitów szkole.

¹⁹⁰ Tamże, s. 372.

¹⁹¹ L. Zalewski, *Katedra i Jezuici w Lublinie*, cz. I, Lublin 1947, s. 153.



Chrzcielnica z kościoła św. Michała.
Zbiory NAC.

Dariusz Kopciowski:

Trzecim elementem zespołu jezuitckiego były szkoły, przylegające do katedry od północy. Podobnie jak kolegium również i one tworzyły zamknięty czworobok z wewnętrznym dziedzińcem. Budowę szkół rozpoczęto w 1609 r., po uprzednim wyburzeniu wcześniej zakupionych na wpół drewnianych kamienic, ukończono zaś w 1625 r. Jako pierwsze powstało skrzydło wschodnie, następnie północne, a w ostatecznym etapie portyk, którym połączono szkoły z kościołem¹⁹².

Minęły lata i miejsce to zachowało swoją funkcję jako szkoły. Tutaj właśnie we wrześniu roku 1915 Józef Czechowicz zapisał się do szkoły polskiej działającej przy katedrze (Jezuicka 13). Szkołę tę (VII-klasowa Szkoła Miejska) ukończył w czerwcu 1917 roku. Dodajmy, że w roku 1915 nauczycielką w tej szkole została Ewa

¹⁹² D. Kopciowski, op. cit., s. 159-160.

Szelburg-Zarembina, autorka niezwykle popularnych książek dla dzieci.

Drukarnia w kolegium jezuitów (obecnie Jezuicka 14)

Przy kolegium jezuickim działała w okresie od 1683 do 1773 roku jedna z najbardziej zasłużonych lubelskich drukarni. Mieściła się na parterze budynku przylegającego do Bramy Trynitarskiej.

W miejscu tym znajdowały się prasy drukarskie, skład papieru, introligatornia oraz punkt sprzedaży książek. Po kasacie zakonu jezuitów działalność drukarni była wciąż kontynuowana. Drukarnia istniała w tym miejscu jeszcze do powstania styczniowego w roku 1863, następnie zmieniła siedzibę. Została uruchomiona pod nowym adresem plac Litewski 3, gdzie mieścił się pałac rządu gubernialnego. Od tej chwili stała się „Drukarnią Rządową”. To tę drukarnię kupił w roku 1936 Adam Szczuka i przeniósł ją na ulicę Zamojską.

Pożar w 1803 r. – powstanie placu Katedralnego

30 kwietnia 1803 roku wybuchł w kamienicy na Korcach, w pobliżu kościoła Karmelitów, trwający dwa tygodnie pożar, który zniszczył część Krakowskiego Przedmieścia i niektóre budynki na Korcach. Spaliło się kilkadziesiąt kamienic (w tym pałace), oraz klasztory i kościoły Jezuitów i Karmelitów Bosych. Kilkanaście lat później, podczas porządkowania i usuwania zniszczeń spowodowanych tym pożarem, utworzono w tym miejscu węzeł komunikacyjny, usypano ulicę Królewską i utworzono plac przed kościołem pojezuickim. Gruz z rozebranych ruin kolegium wykorzystano do budowy wysokiego nasypu, na którym poprowadzono ulicę Zamojską. Po rozbiórce budynków kolegium (w roku 1818) ukazała się zasłaniana przez nie fasada kościoła. Została ona wtedy przebudowana do stanu obecnego.

Wieża Trynitaraska

Początkowo w miejscu przyszelej Bramy Trynitarskiej była furtka prowadząca do klasztoru Jezuitów od strony Starego Miasta. W 1683 r. nad furtką zbudowano dzwonnice. W latach 1819-1827 pod-



Katedra i Wieża Trynitaraska, litografia z „Album Lubelskie”, ok. 1860 roku, rys. Adam Lerue.

wyższono ją aż do 60 metrów i nadano jej styl neogotycki. Dziś po przejściu 207 stopni w górę, na wysokości 40 metrów przechodzimy wąskim przejściem na balkon, z którego można zobaczyć wspólną panoramę Lublina.

Brama Trynitaraska jest też nazywana Wieżą Trynitarską, co wskazuje na obecny charakter tej budowli. Jej powstania nie można wytłumaczyć niczym racjonalnym. Pretekstem do budowy był remont Bramy Trynitarskiej w 1821 roku, który przekształcił się wtedy w niczym nieuzasadnioną budowę Wieży Trynitarskiej.

Być może jej twórcy – trynitarze – chcieli zaznaczyć mocno swoją obecność w Lublinie właśnie przez taką konstrukcję. Efektem tego stała się budowla, bez której już trudno wyobrazić sobie Lublin.

Jadwiga Teodorowicz-Czerepińska tłumaczy powstanie Wieży Trynitarskiej w takim kształcie tym, że w latach 1819-1826 poprowadzono dojazd z ul. Zamojskiej do ul. Królewskiej.

Wieża Trynitaraska od strony Starego Miasta, lata 30. XX w., fot. Elżbieta Izdebska-Margul, zbiory rodziny Margulów.



Wjazd ten był pomyślany zarówno jako strategiczny jak i reprezentacyjny. Stąd też przebudowa górującej nad nim dawnej furty jezuickiej na wieżę Trynitaraską¹⁹³.

Nad przejściem prowadzącym przez bramę umieszczono charakterystyczny trójkąt z wizerunkiem Chrystusa, przeniesiony z domu masjonarskiego przy kościele św. Michała.

Kogutek

Zwieńczenie wieży stanowi słynny lubelski kogutek, który pojawił się na niej w r. 1822. Pierwszym obrazem, na którym możemy wypatrzyć lubelskiego koguta jest rysunek Adama Lerue z „Albumu Lubelskie”, przedstawiający widok katedry z roku 1858.

¹⁹³ J. Teodorowicz-Czerepińska, op. cit., s. 257-258.



„Na wieży furgotał blaszany kogucik”.
Rysunek: Robert Sawa, 2013 r.

Opis panoramy Lublina w wierszu „Lublin z dala”, otwierającym „Poemat o mieście Lublinie”, rozpoczyna Czechowicz od słów:

Na wieży furgotał blaszany kogucik

Oczywiście mowa tu o Wieży Trynitarskiej.

Według lubelskiej legendy kogut obracał się wtedy, kiedy przez bramę przechodziła cnotliwa niewiasta. Kiedy zauważono, że przestał się kręcić, mechanizm został poddany remontowi. Mimo to kogut nadal się nie obraca. Ma to nie najlepiej świadczyć o cnotliwości lubelskich panien.

Dzwony

W Wieży Trynitarskiej zawieszono najsłynniejszy lubelski dzwon, zwany Janem, odlany w 1627 r. oraz dzwony przeniesione z rozebranego kościoła św. Michała. Jan pełnił swą funkcję na Wieży Trynitarskiej przez wiele lat, aż pękł w roku 1878.

Dzwon z Wieży Trynitar-
skiej, 2001 rok, fot. Elżbieta
Zajęcka.



Kilkanaście lat później, w roku 1896, na placu Katedralnym został przetopiony, lecz nigdy nie odzyskał dawnego, pięknego głosu. W czasie I wojny światowej wywieźli go Rosjanie i już do naszego miasta nie powrócił.

Z dzwonami z Wieży Trynitarskiej związane jest jedno ze wspomnień Józefa Czechowicza:

(...) nie zapomnę (...) widoku z Wieży Trynitarskiej, gdy pomagaliśmy dzwonić na Zmartwychwstanie w dzwony, które nazywały się: Jan, Zygmunt, Rafał i Szarpacz¹⁹⁴.

Przez lata dźwięk dzwonów z lubelskich kościołów był częścią muzyki miasta. Budził lublinian, a liczba uderzeń zdradzała, która jest godzina; towarzyszył przy pogrzebach i wszystkich wielkich świętach kościelnych. Nie ma chyba nikogo, kto nie słyszałby dzwonów wielkanocnych oznajmiających Zmartwychwstanie. Każdy z nich miał swój charakter i niepowtarzalne brzmienie. Dzisiaj już mało kto rozumie dźwięk dzwonu i wsłuchuje się w niego, idąc ulicami miasta.

¹⁹⁴ J. Czechowicz, *O mieście rodzinnym...*, [w:] tenże, *Koń rydzy...*, s. 374.

Dzwony pełniły trzy zasadnicze funkcje: „Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango”, czyli – „żywoty zwolywać, zmarłych oplakiwać, pioruny kruszyć”. Wyznaczały rytm życia ludzi. Ich bicie symbolizowało zagrożenie (pożar, wrogowie), ale też nawoływało do modlitw i ogłaszało rozpoczęcie ważnych świąt. Uważano, że głos dzwonów ma działanie oczyszczające i ochronne. W zależności od kształtu, wielkości i użytego materiału brzmiały one w różny sposób.

Wierzono też, że w ich dźwięku wyraża się dusza osób wprawiających je w ruch. Według niektórych starych opowieści wyjątkowo mistyczny ton miały dzwony z domieszką ludzkiej lub zwierzęcej krwi. O tym właśnie opowiada jedna z lubelskich legend.

Legenda o dzwonie Jan

Dzwon ten miał wyjątkowo piękny i czysty głos, w którym słychać było coś przenikliwie żalosego i smutnego.

Informację o tym, skąd wzięło się to charakterystyczne brzmienie, znajdziemy w jednej z legend. Zlecenie odlania najwspanialsze-



Dzwon z Wieży Trynitarzkiej, 2001 rok, fot. Elżbieta Zajęcka.



go lubelskiego dzwonu, który miał zawisnąć w Wieży Trynitarskiej, dostało dwóch mieszkających w Lublinie ludwisarzy. Pochodzili oni z Włoch i tam uczyli się swojego rzemiosła. Znali wiele głęboko skrywanych tajemnic, pozwalających uzyskać wyjątkowe brzmienie dzwonu. Jeden z tych sposobów wynaleziono przed setkami lat w Bizancjum, stamtąd zaś informacja o nim dotarła do Wenecji, rodzinnego miasta ludwisarzy. Swej wiedzy nigdy wcześniej nie odważyli się wykorzystać – aż do tej chwili. Nocą jeden z nich przyniósł do warsztatu małe jagnię, ufnie patrzące na niego dużymi oczami.

Kiedy z otwartej żyły do miedzianej misy popłynął strumień ciepłej krwi, można było usłyszeć śmiertelny, żaloszny jęk zwierzątka. Po chwili, wymawiając magiczne zaklęcia, rzemieślnicy włali krew do kadzi z roztopionym stopem i przystąpili do odlewania dzwonu.

Dzwon otrzymał imię Jan i wkrótce zawisł w wieży, nazwanej później Trynitarską. Po ponad dwustu latach pękł i mimo że został przetopiony, nigdy już nie odzyskał dawnego głosu, przypominającego żaloszny płacz.

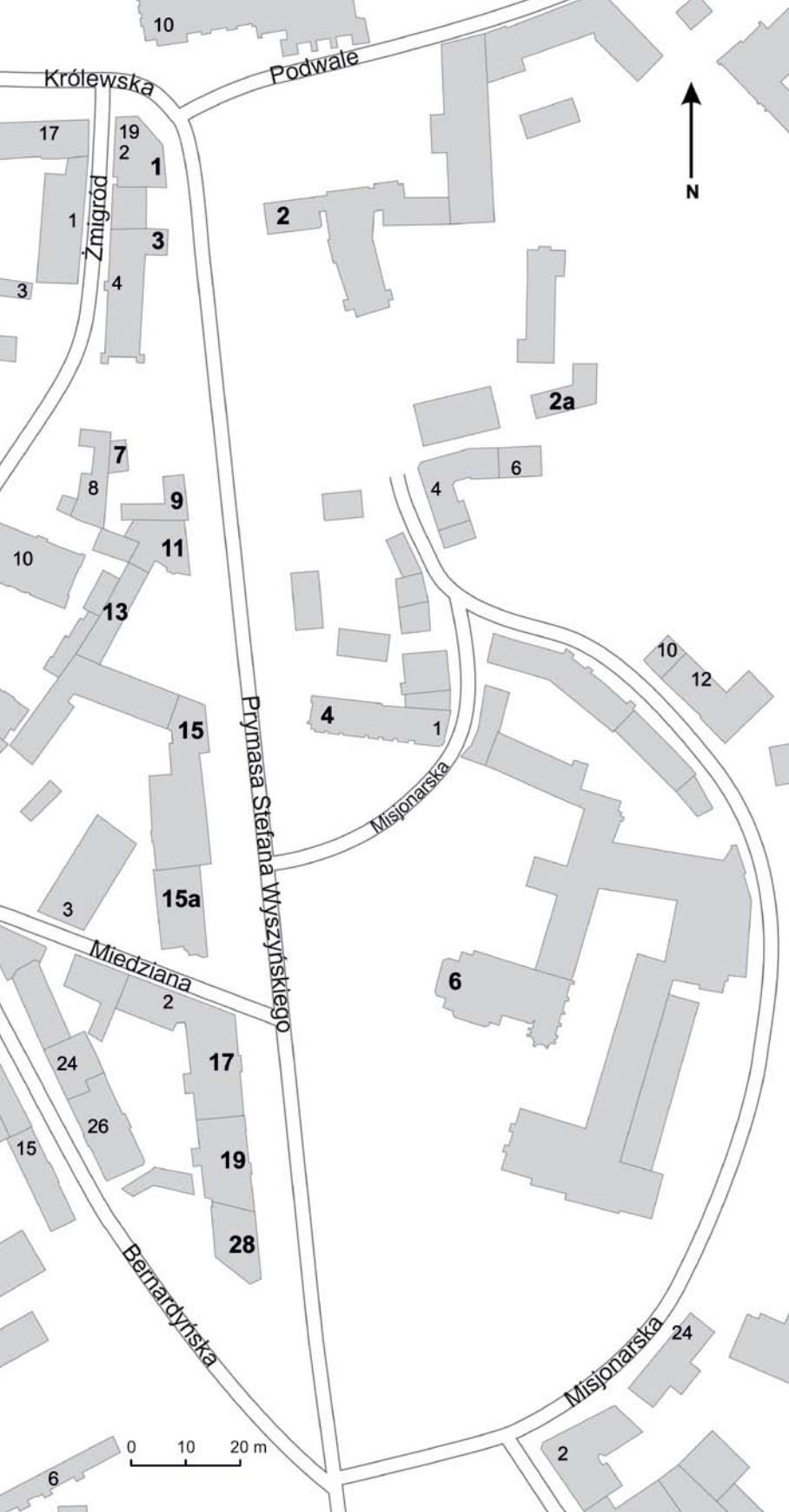
Na stronie obok: Władysław Panas przy dzwonie św. Michała, 2001 rok, fot. Elżbieta Zajęcka.

Na następnych stronach: Lublin. Katedra i Wieża Trynitarzka od strony ul. Żmigród/Wyszyńskiego, około 1915 roku, fot. autor nieznany, zbiory rodziny Magierskich.



Wielka





Królewska

Podwale



Żmigrod

Prymasa Stefana Wyszyńskiego

Misjonarska

Miodziana

Bernardyńska

Misjonarska

0 10 20 m

PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego / ul. Zamojska

Z ulicy Królewskiej skręcamy w ulicę Stefana Wyszyńskiego. Jest to fragment dawnej ulicy Zamojskiej przemianowany w latach 90. ubiegłego wieku na ulicę Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ciągnie się on aż do przecięcia z ulicą Bernardyńską. Ten odcinek dawnej Zamojskiej powstał w latach 1815-1826 na nasypie uformowanym z gruzu pochodzącego z rozbiórki gmachów kolegium jezuickiego. To, jak bardzo ten nasyp zmienił ukształtowanie terenu widać szczególnie po kamienicach położonych po nieparzystej stronie ulicy Zamojskiej. I tak, dach pierwszej z nich znajduje się prawie na wysokości ulicy.

Budowa traktu zamojskiego

Krzysztof Janus:

W 1815 r. rozpoczęto budowę nowego traktu zamojskiego, podczas której rozebrano lub zasypano przynajmniej 10 budynków i zajęto część sadów oo. misjonarzy. Układ terenu wymusił jednocześnie zniwelowanie dużej różnicy wysokości od ulicy Królewskiej, aż do granic wzgórza Żmigród. Zgodnie z legendą część wąwozu została zasypana gruzem z rozbieranego zespołu



Ulica Zamojska (obecnie Wyszyńskiego), widok w kierunku Starego Miasta, początek XX wieku. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Prymasa Stefana Wyszyńskiego – kuria biskupia



Brama pałacu biskupiego, 1934 rok, fot. Józef Czechowicz. Zbiory Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

oo. jezuitów. W trakcie tej niwelacji usunięte lub nawet zasypane zostały budynki przy ul. Wyszyńskiego 2 (obecna Kuria Biskupia), a na ich fundamentach powstały nowe, dostosowane do nowo ukształtowanego terenu. Ogrom prac niwelacyjnych jakie musiały być wykonane najlepiej obrazuje różnica poziomów pomiędzy ulicą Wyszyńskiego, a budynkiem Żmigród 3. Proces ostatecznego kształtowania się drogi trwał jeszcze w XX wieku, kiedy to zniwelowano część wzgórza Żmigród, aby uzyskać jednorodny spadek¹⁹⁵.

Stefana Wyszyńskiego 1 (dawniej Zamojska 1)

Historię tej kamienicy opowiedzieliśmy schodząc w ulicę Żmigród.

Stefana Wyszyńskiego 2 – kuria biskupia

Na samym początku dzisiejszej ulicy Wyszyńskiego mieści się siedziba kurii biskupiej. Pierwotnie był tu pałac wybudowany w XVIII w. Jeden ze znajdujących się tam budynków (obecnie pałac biskupi) kupiony został w 1822 roku przez Kościół od lubelskich masonów.

¹⁹⁵ K. Janus, op. cit., s. 23.



Pałac biskupi w Lublinie, widok fasady z portykiem, lata 30. XX wieku, fot. autor nieznany, źródło: Samorządowa Fototeka Konserwatorska Urzędu Miasta Lublin, zbiory Wacława Kondzioly.

Lubelscy masoni

Lubelska Loża Masońska została powołana do życia w 1811 roku. W latach 1817-1822 jej siedzibą był obecny pałac biskupi. Działały w niej różne znane osoby, m. in. Walerian Łukasiński i Aleksander Fredro. Z inicjatywy lubelskich wolnomularzy powstał Instytut Bibliopoliczny, będący pierwszą biblioteką publiczną w Lublinie. Mieścił się on w kamienicy przy ulicy Królewskiej 17.

„Podróż do Kalopei”

To w siedzibie lubelskiej loży masońskiej jej mistrz Wojciech Gutkowski mógł czytać innym wolnomularzom rękopis swojej „Podróży do Kalopei, do kraju najszcześniejszego w świecie”. Jest to pierwsza polska powieść utopijna. „Podróż” jest powieścią podróżniczą napisaną w formie wspomnień narratora – odkrywcy. W fikcyjnej krainie Kalopów (Kalop – odwrócenie słowa Polak), znajdującej się w Australii, autor opisał idealne społeczeństwo komunistyczne.

Jest tam też opis maszyny latającej wzorowanej na teoretycznych wyliczeniach George’a Caley’a, prekursora lotnictwa światowego; wyobrażenia broni szybkostrzelnej czy też „pancernych wehikułów”. Powieść ukazała się w druku dopiero w 1956 r.

Prymasa Stefana Wyszyńskiego – budynek z symbolami

Wojciech Gutkowski (1775-1826)

Autor powieści był inżynierem, ekonomistą i jednym z pierwszych polskich socjalistów utopijnych. Ostatnich 12 lat swojego życia, od 1814 roku spędził w Lublinie. Tu też zmarł i został pochowany.

Stefana Wyszyńskiego 4 – budynek z symbolami masońskimi

W miejscu, gdzie pod adresem Wyszyńskiego 4 stoi budynek, od XVIII wieku znajdował się dwór. W 1817 r. został on zamieniony w przytułek dla starców i kalek. W roku 1907 nowy właściciel budynku przeznaczył go na łaźnię publiczną. To z tego okresu pochodzi umieszczona na szczycie budynku płaskorzeźba, przedstawiająca syrenę wśród fal.

Kolejnym właścicielem kamienicy został Franciszek Papiewski. W 1936 r. budynek rozbudowano wg projektu początkującego wtedy architekta Tadeusza Witkowskiego (1904-1986). Do jego nowej części wprowadziło się biuro architektoniczne Papiewskiego. Wtedy też na elewacji budynku umieszczono rysunek cyrkla i trójkąta kreślarskiego oraz datę – 1937.



Widok fragmentu domu „Syrena”, 1939 r. Zbiory NAC.

Przedmioty te są bardzo znanymi symbolami masońskimi, stąd wiele osób uważa, że miejsce to ma jakiś tajemniczy związek z lożą wolnomularską. Rzeczywiście Franciszek Papiewski był wraz z żoną przez lata związany z lożą wolnomularską „Wolni Oracze”. Tak więc symbole widoczne na ścianie budynku, cyrkiel i kątownicę, można w różny sposób interpretować.

Stefana Wyszyńskiego 15

W roku 1952 LSS skończyła budowę nowego budynku administracyjnego z częścią mieszkalną.

Stefana Wyszyńskiego 6 – Seminarium Duchowne

Pod koniec XVII stulecia dwór Lubienieckich kupiła podkomorzyna lubelska i poetka Anna Zbąska i w 1696 roku podarowała go zakonowi misjonarzy. Budynek ten zwany pałacem Lubienieckich, to najstarsze północne skrzydło zabudowań klasztornych. Po jakimś czasie misjonarze włączyli go w zwarty kompleks wybudowanych przez siebie zabudowań. Ściany budynku pokryte są dookoła płasko rzeźbionym fryzem składającym się z szeregu medalionów, których treść symbolizuje legendarne dzieje Polski. Była to popularna od XVI wieku dekoracja pałaców szlacheckich i magnackich.

Jadwiga Teodorowicz-Czerepińska:

Około poł. XVII w. dłuższe ściany pałacu – południową i północną – ozdobiono owalnymi medalionami z wizerunkami legendarnych i rzeczywistych władców Polski. We wrześniu 1939 r. część medalionów została zniszczona, kilka innych poodpadało, całość zrekonstruowano w 1947 r. Uzupełnieniem każdego wizerunku jest drugi medalion, na którym za pomocą symboli scharakteryzowano tegoż władcę i jego panowanie. W ten sposób otrzymaliśmy pasjonującą ilustrację historii Polski, nierzadko mityczną widzianą okiem współczesnych historyków. Niektóre ze skojarzeń są bardzo proste Popiel – myszy. Piast – uczta i postrzyżyny, jednak znacznie więcej mamy przedstawień skomplikowanych. Ich rozszyfrowanie wymagało wielkiej erudycji, gdyż lubelski twórca medalionów czerpał bezpośrednie wzory z różnora-



Wyższe Seminarium Duchowne, 1931 r., Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

kich dzieł dotyczących historii Polski, wydanych w Kolonii, Bolonii i Antwerpii. Należy tu podkreślić, że już w XIX w. podejmowano próby zidentyfikowania poszczególnych władców, jednak dopiero prof. Jerzy Kowalczyk w 1999 r. uczynił to we właściwy sposób¹⁹⁶.

W latach 1719-1736 na terenie seminarium wybudowano kościół pw. Przemienienia Pańskiego. Przeniesiono do niego z kościoła św. Michała barokowe ołtarze, główny i boczne oraz rokokowe stalle i ambonę.

W latach 1825-1826 budynki seminaryjne zostały otoczone neogotyckim murem z wnękami zakończonymi ostrołukami. Największy budynek kompleksu seminaryjnego, tzw. nowy gmach zbudowano w latach 1907-1908.

W 1714 roku ze Starego Miasta przeniosło się tu Seminarium Duchowne, a później także szkoły jezuickie.

Czechowicz w swoim „Krótkim Przewodniku” opisuje zabytki Seminarium Duchownego znajdującego się przy ulicy Zamojskiej:

Przy ulicy Zamojskiej mamy kilka dawnych zabytków budownictwa: kościół oo. Misjonarzy, wzniesiony w 1696 roku na miejscu zboru ariańskiego. Od 1714 r. w gmachach klasztornych mieści się Seminarium Duchowne, zrazu pod zarządem Misjonarzy,

¹⁹⁶ J. Teodorowicz-Czerepińska, op. cit., s. 261-262.

a od czasu powstania styczniowego pod zarządem duchowieństwa świeckiego. Gmachy od strony łąk ozdabiane są prastaremi wmurowaniami w ściany medalionami, wykonanymi w płasko-rzeźbie. Medaliony przedstawiają królów i książąt polskich na przemian z symbolicznymi znakami¹⁹⁷.

Anna Zbąska

Anna ze Stanisławskich Zbąska uważana jest za pierwszą polską poetkę. Żyjąca w drugiej połowie XVII wieku, jest autorką dzieła zatytułowanego „Transakcja albo opisanie życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685”, będącego rodzajem poetyckiej autobiografii.

Opisała w niej swoje dzieciństwo, młodość i trzy kolejne małżeństwa, jako długie pasmo następujących po sobie nieszczęść. Trzeci jej mąż, Jan Bogusław Zbąski, podkomorzy lubelski, wspierał króla Jana Sobieskiego podczas odsieczy wiedeńskiej. Odniósł pod Wiedniem ranę i zmarł wkrótce na skutek powikłań, czyniąc Zbąską po raz kolejny wdową. Nie wyszła więcej za mąż. Zmarła w roku 1700 lub 1701.

Jeden z portretów Anny Zbąskiej zachował się w Lublinie w kościele ss. Szarytek. Ukazuje on starszą kobietę ubraną w ciemną suknię.

Odkrycie ogromnych szkieletów

Z kompleksem kościelno-klasztornym oo. misjonarzy związane jest pewne tajemnicze odkrycie. Píše o tym Henryk Gawrecki w intrygującej notatce:

Kiedy w 1905 roku przystąpiono do budowy nowego gmachu seminarium, w czasie kopania fundamentów natrafiono na liczne szkielety ludzkie niezwykle, (...) rozmiarów. Były to zapewne kości pochowanych tu niegdyś „braci polskich”. Potwierdzeniem tego faktu byłaby istniejąca tu do początku XX wieku tzw. kaplica ariańska¹⁹⁸.

¹⁹⁷ J. Czechowicz, *Stary i nowy Lublin...*, s. 342.

¹⁹⁸ H. Gawrecki, op. cit., s. 73.





Prymasa Stefana Wyszyńskiego – „ogromne szkielety”

Brama przy Seminarium Duchownym i kościele seminaryjnym, lata 30. XX wieku, fot. Elżbieta Margul, zbory rodziny Margulów.

Na poprzednich stronach: Seminarium Duchowne, widok od strony wschodniej, przed 1915 rokiem, autor nieznany.



Zwróćmy uwagę na podaną przez autora informację o „szkieletach ludzkich, niezwyklej rozmiarów”. W tym czasie na świecie ekscytowano się licznymi znaleziskami kości o wielkich rozmiarach. Miały być one dowodem na istnienie na ziemi olbrzymów. W ten sposób również w Lublinie pojawiło się echo mitu o żyjących na ziemi olbrzymach. W naszym mieście mieli być nimi arianie. O tym właśnie miały świadczyć znalezione na dawnym cmentarzu kości o niezwyklej rozmiarach.

A może ogromne szkielety odkryte na Żmigrodzie nie były jednak ludzkie? Przy bliższych badaniach zazwyczaj okazywało się, że wydobywane kości należały do mamutów lub dinozaurów. To zaś przybliży nas do legendarnej opowieści o smoku zamieszkującym Żmigrod, czyli o wspomnianym już Żmiju.

Ikonostas Jerzego Nowosielskiego

Na terenie seminarium znajduje się kaplica grecko-katolicka, w której w latach 70. ubiegłego stulecia Jerzy Nowosielski wykonał ikonostas.

Drzewa lubelskie – lipy

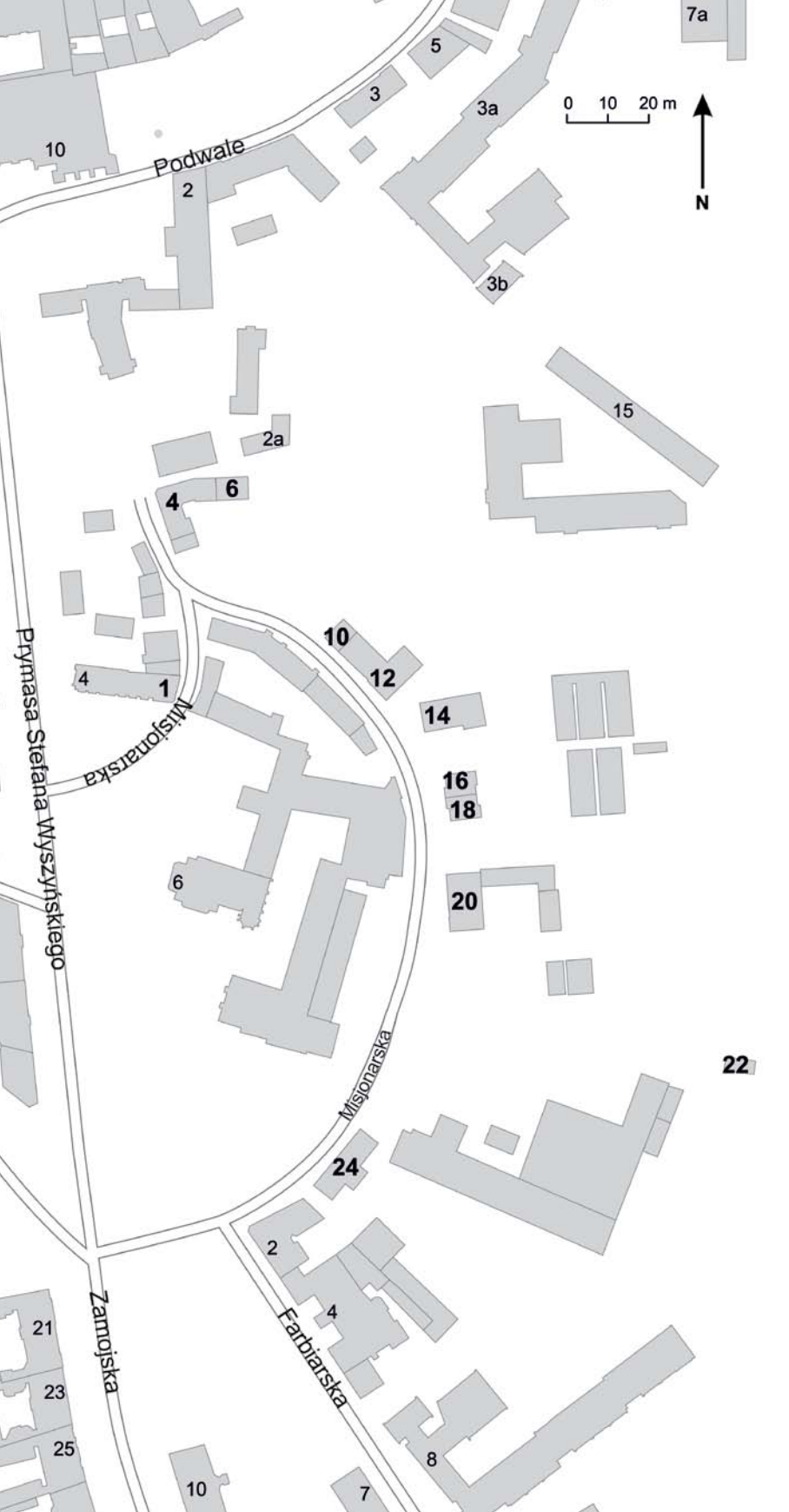
Rosnące na przełomie XIX i XX wieku przy kościele, na terenie seminarium, drzewa opisała Franciszka Arnsztajnowa w wierszu „Pod kościołem oo. Misjonarzy na Zamojskiej”. Wiersz ten został przez poetkę umieszczony w tomiku „Stare kamienie”, którego współautorem był Józef Czechowicz.

Lipy!
 Pod Kościołem Przemienienia
 lipy zielone!
 Drzewa, któreście
 łaskawym ochraniały cieniem
 dziecięce moje lata,
 wolne jak one,
 dziś za kratą.
 Szumie!
 Pierwszych wynikłych na gałęziach liści
 zielony szumie!
 Młoda pieśń lipowa
 pod kościołem starym,
 cicha wiosenna mowa,
 którą tłumią
 ulicy zuchwałe gwary.
 Wiatrem kołysane w szmaragdach korony
 lipy.
 Bajko szeptana wśród pojazdów wrzawy:
 zza kraty,
 po wzgórku murawie,
 biegną ku mnie w trepkach me dziecięce lata.
 Szumie, szumie zielony
 lipy!

O lipach opisanych przez Arnsztajnową wspomina w przewodniku „Opis Lublina” (1876 r.) Władysław K. Zieliński:

[Obok kościoła Misjonarzy] przy placu zwanym „pod Lipkami”, z powodu iż rosną tu rozłożyste lipy, pod którymi znaczna ilość dzieci zwykle się bawi (...) ¹⁹⁹.

¹⁹⁹ W.K. Zieliński, op. cit., s. 46.



MISJONARSKA

Ulica Misjonarska bierze swój początek u zbiegu ulic Królewskiej i Podwale. Zanim w początkach XIX wieku poprowadzono trakt zamojski stanowiła ona ciąg komunikacyjny, prowadzący z Korców ku Bystrzycy. Zejście na ulicę biegnie obok budynków kurii. Mimo że znajduje się ona w samym centrum miasta jest to wciąż cicha i zapomniana uliczka. Idąc tędy można zobaczyć panoramę Starego Miasta i nadbystrzyckie łąki. Charakterystyczną cechą tej ulicy jest to, że opasuje zespół zabudowań Seminarium Duchownego biegnąc obok otaczającego go muru. Jest to jedna z tych ulic Lublina (inną jest Sienna obok kirkutu czy też Olejna i Rybna na Starym Mieście), na których tracimy poczucie kierunku i orientacji. Ich kolisty bieg wciąga nas jak wir.

Bardzo czechowiczowskie miejsce, tak jakby wyjęte z jego „elegii uśpienia”:

zwija się zaulek zawiły
zagubiony we własnych załomach.

Na Misjonarskiej możemy zobaczyć jeden z najbardziej fascynujących poetę elementów lubelskiego krajobrazu, jaki stanowiły mury. O tym, jak bardzo Czechowicz oczarowany był murami, świadczy m. in. jego tekst „Mury lubelskie”:

Przy kościołach, cmentarzach, jakże wabią oko stare ogrodzenia murowane. To przy kościele ewangelickim, niziutkie, tu wyższe, tam niższe, nierówne jak szereg rekrutów, zamglone cieniem starych kasztanów, liczy sobie lat sto kilkadziesiąt.

A mury misjonarskie od ulicy tejże nazwy, również asymetryczne, tylko bardziej okazałe, zdobią niepozorną ulicę niebawale.

Ci, którzy przechodzą obok cerkwi ulicą Ruską, mijają obojętnie jej ogrodzenie murowane i piękny w nim murowany występ, zdobiony geometrycznym fryzem. Któż pamięta, że ten występ, to dawna furta z czasów, gdy jeszcze ulica przebiegała o trzy łokcie niżej.

A dalej jeszcze, ku Kalinowszczyźnie, w odwiecznym murze kirkutu, ileż uroku. Linią kapryśnie łamaną jak ramię otacza on wzgórze ciężkie od wielkich drzew i masywnych głazów grobo-



Ulica Misjonarska, przed 1939 r. Fot. Ludwik Hartwig. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

wych, które czas oddalił od pionu ku starości. Powierzchnia odwiecznych cegieł szara i chropawa, ukosy wsporników (...) ²⁰⁰.

²⁰⁰ J. Czechowicz, *Mury lubelskie*, [w:] *Koń rydzy...*, s. 343.



Ul. Stefana Wyszyńskiego, w oddali katedra, po prawej kościół seminaryjny, przed 1939 rokiem, fot. Edward Hartwig. Zbiory Ewy Hartwig-Fijałkowskiej.

Śmierć Łopacińskiego

Na zjeździe prowadzącym na ulicę Misjonarską, 24 VIII 1906 roku, z poniesionej przez konie bryczki wypadł Hieronim Łopaciński. W wyniku odniesionych obrażeń zmarł tego samego dnia, w domu swojego przyjaciela, malarza Konstantego Kietlicz-Rayskiego (1868-1924) przy ul. Kapucyńskiej 3, gdzie został przeniesiony zaraz po wypadku. Zauważmy, że jest to adres, pod którym mieszkała rodzina Czechowiczów.

Kazimierz Miernowski

W latach 20. mieszkał przy tej ulicy jeden z najbliższych przyjaciół Czechowicza – Kazimierz Miernowski, poeta bywał tu częstym gościem.





Ulica Misjonarska, przed 1939 r. Pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha.

Misjonarska 4 – architektura drewniana

W jednym z tekstów Czechowicz odnotowuje:

Jeszcze stoi domek Nr 4 przy Misjonarskiej, w którym futrynę głównych drzwi ciosano starą polską robotą z zastrzałami.

Misjonarska 12 (dawna Misjonarska 6)

W 1928 r. znajdowało się tu przedsiębiorstwo „Centrolas” – eksploatacja lasów.

W domu tym wraz z rodzicami i rodzeństwem mieszkała Jochewet Finkielsztajn (obecnie Judy Joseph). Była on jedną z najstarszych uczestniczek Zjazdu Lublinerów w 2017 roku. Zachowała się księga meldunkowa tego domu, w którym znajduje się jej nazwisko.



Lublin. Katedra po bombardowaniu we wrześniu 1939 roku. Na pierwszym planie domy z okolic ulicy Misjonarskiej. W tle budynek katedry lubelskiej bez dachu. Autor nieznany.

Misjonarska 22 (dawniej Misjonarska 10) – dawna słodownia i suszarnia chmielu

W roku 1928 znajdowała się tu Hurtowna Wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Widzimy tu zabudowania dawnej słodowni i suszarni chmielu, będące częścią przedsiębiorstwa należącego do Vetterów. Przez jakiś czas mieściła się tu również fabryka papierosów.

Dwór Gruszeńskiego

Obok dawnej słodowni znajduje się usytuowany przy samym chodniku ul. Misjonarskiej, tzw. dwór Gruszeńskiego. Dopiero od podwórka widać pałacowe sale i tarasy. Posesja przez lata należała do żydowskiej rodziny.

Żydowski Dom Modlitwy

Na przełomie XIX i XX wieku działał tu żydowski dom modlitwy.

Na stronie obok: widok na katedrę z okolic ulicy Misjonarskiej z albumu rodziny Brzezińskich, 1937 r. Źródło: polona.pl





Kolumna żołnierzy niemieckich na ulicy Zamojskiej, w tle pożar katedry i dymy nad Starym Miastem, 18 września 1939 r. Zbiory Marka Gromaszka.

Dwór Lubienieckich (arianie, Leibniz)

Tu, gdzie obecnie stoją zabudowania Seminarium Duchownego, znajdował się kiedyś duży ogród. Był on już od początków XVII wieku częścią stojącego na Żmigrodzie dworu rodziny Lubienieckich, lubelskich arian. To w tym ogrodzie Jan Lubieniecki urządził dla nich cmentarz. W pochodzącym z roku 1602 zapisie możemy przeczytać: „ogród, gdzie się arian grzebie”.

W miejscu, w którym w 1905 r. zbudowano nowy gmach seminarium istniała tzw. kaplica ariańska. Jedynym śladem, jaki po niej pozostał, jest jej zdjęcie.

G. Leibniz

Potomkiem lubelskiej rodziny Lubienieckich, która w wyniku prześladowań arian przeniosła się z Lublina na zachód Europy, jest niemiecki filozof G. Leibniz. Urodził się w 1646 roku w Lipsku jako syn profesora filozofii miejscowego uniwersytetu. Wielokrotnie, nawiązując do lubelskich korzeni swojej rodziny, podpisywał się Gottfried Veranii Lublinensis.



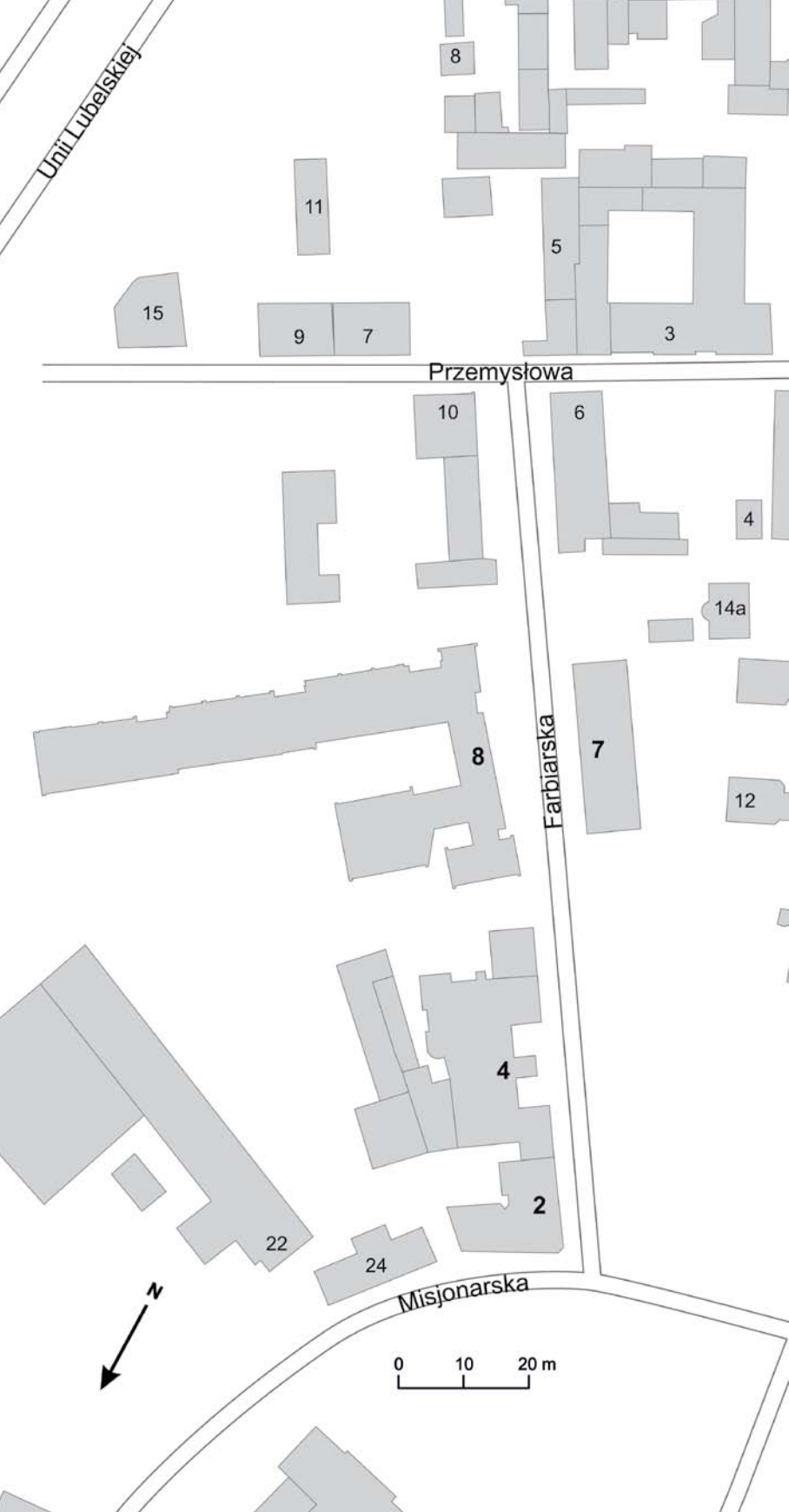
Jedyny „ślad” po tzw. kaplicy ariańskiej, 1901 r. Źródło: polona.pl

Misjonarska 24 (dawna Misjonarska 12)

W roku 1936 znajdował się tu magazyn produktów naftowych firmy „Karpaty”, Spółka „Nafta” (produkty naftowe).



Pałac biskupi w Lublinie. Zbiory NAC.



FARBIARSKA

Farbiarska 4 – dawna łaźnia

Łaźnia powstała przed wybuchem I wojny światowej, założyli ją Wacław i Józefa Łabęccy. Na początku funkcjonowała tutaj pralnia oraz farbiarnia. Jednak w 1921 r. małżeństwo postanowiło poszerzyć działalność o łaźnię, w tym celu rozbudowali istniejący zakład nazywając go „Farbiarnia, Pralnia Chemiczna i Zakład Kąpielowy”. W 1928 i 1937 r. dokonano kolejnej przebudowy budynków Łabęckich.

Tadeusz Rossian:

I pamiętam, żeśmy z moim ojcem chodzili do tej łaźni do parówki. Na takie naparzania. Takie były z bukszpanu, takie miotelki i tam po plecach się stukalo. A to było wtedy bardzo modne, chodzenie do łaźni²⁰¹.

Po wojnie, w wyniku nacjonalizacji zakładu, w jego miejscu założono Państwowe Przedsiębiorstwo Usług Pralniczych „Tęcza”. Do 1994 r. działała tu pralnia chemiczna.



Zakłady Wacława Łabęckiego przy ul. Farbiarskiej 4, przed 1939 rokiem, fot. autor nieznany. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

²⁰¹ Archiwum Programu Historia Mówiona OBGTTN.

BERNARDYŃSKA – KONIEC SPACERU

Z Zamojskiej skręcamy w prawo w Bernardyńską, po lewej stronie mijamy zabudowania browaru Vetterów. Po chwili dochodzimy do ulicy Żmigród i jest to koniec naszego spaceru.



Ulica Zamojska, lata 30. XX wieku, autor nieznany, zbiory rodzinne Heleny Grzesik.

ŻMIGRÓD – MOŻLIWE TRASY TEMATYCZNE

Spacer po Żmigrodzie może zawierać kilkanaście ciekawych wątków tematycznych, wśród których wyróżnia się ten związany z osobami.

Biograficzne ciekawostki dotyczące faktu, że w jakimś mieście żył – choćby przez krótki czas – ktoś sławny, są ulubionym motywem wykorzystywanym przez wszystkich autorów przewodników. Dobrym pretekstem do podobnych wzmianek bywa też krótka wizyta znanej osoby lub jej związki rodzinne (nawet odległe!) z miastem.

Takie informacje zawsze przyciągają ciekawskich turystów, ale też wiele mówią o charakterze miejsca. Pokazują, że często nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, jak każde, nawet prowincjonalne, miasto jest oplecione siecią różnych zaskakujących powiązań ze światem, w których biografie jego mieszkańców odgrywają wyjątkową rolę. W ich losach jak w soczewce skupia się historia miasta.

Pisaliśmy już o najbardziej spektakularnych biograficznych „odkryciach” wśród których są: Władimir Wysocki, Amedeo Modigliani, Gottfried Leibniz.

Wspomnijmy jeszcze, że z historią Żmigrodu związani są – w różny sposób, m. in.: Józef Czechowicz, Józef Łobodowski, Jan Wydra, Stanisław Grędziński, ks. Ludwik Zalewski, Wacław Gralewski, Anna Kamieńska, Aleksander Zelwerowicz, rodzina Vetterów, Szlomo Boruch Nisenbaum, Jakub Nisenbaum, Jakub Balin, mistrz Jan (twórca wodociągów), Józef Szanajca, Zygmunt Puławski, Henryk Paprocki, Jerzy Słupecki, Stefan Dębicki (ps. „Kmicic”), Grażyna Chrostowska.

Wymieńmy inne – poza biograficznymi – tematy odnoszące się w sposób bezpośredni do Żmigrodu:

Możliwe trasy tematyczne

1. Opowieść o środowisku przyrodniczym Żmigrodu, tak bardzo charakterystycznym dla całego Lublina:

- a) woda
- b) łąki
- c) drzewa (topole!)
- d) dolina Bystrzycy z lessowymi wzgórzami
- e) ogrody Żmigrodu.

2. Inżynieria wodna: stary most na ulicy Zamojskiej, wodociągi (wieża wodna).

3. Opowieść o czasach okupacji:

- a) historia młodej poetki Grażyny Chrostowskiej, uczennicy gimnazjum Czarnieckiej
- b) powstanie partyzanckiej piosenki „dziś do ciebie przyjść nie mogę”
- c) Siła Wolnego Słowa:
 - wystawa: powielacz AK i powielacz z getta
 - egzekucja drukarzy za druk podziemnych wydawnictw
 - tajna drukarnia (Rusalka 6)
 - tajne nauczanie (Anna Kamińska i jej nauczyciel prof. Popławski – książka „Rozmowy z profesorem Daleczko”)
- d) drukarnia przy ul. Zamojskiej 24 – okres wojny (druki propagandowe niemieckie) i po wojnie (druki propagandowe komunistyczne)
- e) obóz pracy na Wesołej
- f) Zagłada Żydów.

4. Opowieść o lubelskich drukarniach:

- a) drukarnia Kossowskich (Bernardyńska 24)
- b) drukarnia A. Szczuki (Zamojska 24)
- c) drukarnia „Popularna” Żmigród I (wcześniej „Handlowa”, Zamojska 37)
- d) drukarnia Herszenhorna (Bernardyńska 20).

5. Szlak literacki:

- a) J. Łobodowski
- b) J. Czechowicz
- c) ks. Ludwik Zalewski

- d) „Antologia współczesnych poetów Lublina”
- e) książka „Podróż do Kalopei” – pierwsza polska powieść utopijna, W. Gutowski
- f) pisma („Lucifer”, „Trybuna”, „Barykady”, „Dźwigary”)
- g) książka A. Kamieńskiej „Rozmowy z profesorem Daleczko”
- h) wiersz Czechowicza „Lublin z dala”
- i) knajpa „Ojca Grudnia”
- j) Łoża Wielkiego Uśmiechu
- k) Biblioteka im. H. Łopacińskiego
– spotkanie bibliofilów (wiersz Czechowicza)
- l) Fr. Arnsztajnowa
- ł) Instytut Bibliopoliczny (pałac Pociejów – Królewska 17)
- m) Biblioteka KUL-u (zabudowania przy kościele Bernardynów)
- n) Anna Zbąska (poetka)
- o) Bogdan Madej
- p) Maria Konopnicka.

6. Szlak historii miasta:

- a) mury obronne
- b) historia przedmieścia Żmigród i jego rozwój. Opowieść o historii miasta z perspektywy tego przedmieścia
- c) pałace
- d) kościoły i klasztory.

7. Historia lubelskiego teatru (m. in. letni teatr „Rusałka”, Komediałnia, pałac Wrońskich, kolegium jezuitów).

8. Żmigród „przemysłowy”.

9. Opowieść o wielokulturowym Żmigrodzie:

- a) reformacja i kontrreformacja (kalwini, arianie, J. Słupecki)
- b) ewangelicy (przemysł, szkoła)
- c) arianie
- e) Żydzi:
 - drukarnie
 - gazeta codzienna „Lubliner Tugblat” (redakcyjna maszyna do pisania jest w Domu Słów)

Możliwe trasy tematyczne

- zakład fotograficzny
- mieszkańcy ulicy (m. in. dr Mandelbaum – Bernardyńska 9)
- szkoły.

10. Opowieść o tajemniczym Żmigrodzie:

- a) opowieść o Żmiju
- b) legendy (o rusałce, o Boczarskim, powstanie kościoła Bernardynów, skrzynia ze złotem, herb Lublina)
- c) znalezisko w Domu Słów
- d) masoni i arianie
- e) św. Antoni i jego cuda.

11. Szlak architektury (kościół, pałace, dwory, domy mieszkalne):

- a) architektura drewniana – opowieść o „drewnianym” Żmigrodzie. m. in. o siostrzanach
- b) narodziny „renesansu lubelskiego”.

12. Opowieść o szkołach ze Żmigrodu:

- Vetterów (ul. Bernardyńska)
- Liceum Staszica (ul. Bernardyńska)
- Studium Nauczycielskie (ul. Dolna Panny Marii)
- Gimnazjum Czarneckiej (ul. Bernardyńska, pałac Sobieskich)
- Gimnazjum Szperowej (ul. Zamojska)
- Szkoły powszechne (m. in. te związane z Czechowiczem)
- Seminarium Duchowne.

13. Ikonografia (rysunki, obrazy, fotografie) Żmigrodu:

- „Wjazd generała Zajączka do Lublina”
- zdjęcia Czechowicza.



Brama Krakowska.



LUBLIN

Pierwsze skojarzenia, odnoszące się do Lublina, to zazwyczaj: Unia Lubelska, jego położenie na Wschodzie, książka I.B. Singera „Sztukmistrz z Lublina” oraz obóz na Majdanku. Wszystkie one wskazują na ważne wątki w historii miasta i w pewien sposób określają jego charakter: Unia to wielki projekt polityczny połączenia Polski i Litwy w jeden organizm i epoka Jagiellonów, Wschód to pogranicze i bliskość prawosławia, „Sztukmistrz” to żydowscy mieszkańcy Lublina, a Majdanek miejsce ich Zagłady. Ale Lublin to również jedno z najstarszych miast polskich, którego lokacja rozpoczęła się w połowie XIII wieku, a jej zwieńczenie dokonało się w 1317 roku.

Rozwój miasta, jeszcze w okresie przedlokacyjnym, związany był z położeniem przy szlaku handlowym, łączącym kraje zachodnie ze Wschodem. U swych początków Lublin był twierdzą broniącą wschodnich krańców ówczesnego państwa Piastów przed najazdami Rusinów, Litwinów i Mongołów. Stanowił też bazę wypadową dla polskiej ekspansji na ziemię polsko-ruskiego pogranicza, efektem czego było przyłączenie Rusi Czerwonej do Polski w roku 1387. Wschód czuło się w Lublinie od początków jego rozwoju. Już w średniowieczu istniała tu dzielnica zamieszkała przez ludność ruską a jedna z najstarszych ulic miasta – będąca pozostałością po tamtej dzielnicy – nosi do dzisiaj nazwę „Ruska”.

W roku 1386 dokonano w Lublinie wyboru wielkiego księcia litewskiego Władysława Jagiełły (1351-1434) na króla Polski. Nastąpił wtedy wzrost znaczenia Lublina, czyniąc go centralnym ośrodkiem na pograniczu Litwy, Rusi i Polski. Był to też początek epoki Jagiellonów. Wiele wskazuje na to, że wielkim politycznym planem króla Władysława Jagiełły było dążenie do wcielenia Cerkwi na Rusi Kijowskiej do Kościoła katolickiego a Lublin w tych planach odgrywał ważną rolę. Być może to z tej perspektywy trzeba patrzeć na jego decyzję o umieszczeniu bizantyjskich („wschodnich”) fresków w gotyckiej („zachodniej”) architekturze, a nie widzieć w nich tylko świadectwo przenikania się na tych terenach

dwu odmiennych kręgów kulturowych, Wschodu z Zachodem. Te wspaniałe freski zostały namalowane w roku 1418 w Kaplicy Świętej Trójcy przez sprowadzonych przez króla artystów.

W roku 1420 przez prawosławny Wschód trafiła do Lublina największa część Drzewa Krzyża Świętego. Została ona przywieziona z Kijowa przez biskupa Andrzeja i złożona w klasztorze Dominikanów. Był to kolejny krok w realizowanym przez króla Władysława Jagiełłę planie. Od tego czasu Lublin stał się miastem kultu relikwii Drzewa Krzyża Świętego, która wslawiła się licznymi cudami i miała wspierać mieszkańców miasta w wielu trudnych momentach.

W 1569 roku zawarto w Lublinie unię Polski z Litwą. Na mocy tego aktu powstało olbrzymie dwuczłonowe federacyjne państwo, Rzeczpospolita Obojga Narodów. Zmieniło się też wtedy położenie miasta – znalazło się ono w jego centrum.

Było to przedsięwzięcie mocno utopijne i w ówczesnych realiach politycznych prawdopodobnie od samego początku skazane na klęskę. Większość litewskich historyków ocenia Unię negatywnie i podkreśla imperialny, a nawet kolonizatorski stosunek Polski do Litwy. Zgodnie z polską wizją, Unia stanowi realizację wspaniałej idei, która w jakimś sensie poprzedziła proces powstawania Unii Europejskiej. Jedno jest pewne, powstanie Rzeczypospolitej zmieniło Polskę na zawsze. Z małego kraju stała się ona wielkim, wieloetnicznym państwem. Kresy, które uczyniły Polskę wielkim państwem, wciągnęły też ją w otchłań Wschodu i zderzyły z Rosją. Po pół wieku – dopiero co powstałe imperium, zaczęło swoją długą agonię.

Poza splendorem, jaki przyniosły Lublinowi obrady sejmu unijnego podjęta na tym sejmie decyzja, że wspólny polsko-litewski parlament będzie obradował w Warszawie, miała wielki negatywny wpływ na rozwój Lublina. Decyzja ta doprowadziła do zmiany szlaku towarowego Wschód – Zachód, który zaczął omijać Lublin na korzyść Warszawy. Wielki handel, źródło bogactwa mieszczańskiego Lublina, przeniósł się gdzie indziej. To był jeden z ważnych czynników prowadzących do upadku miasta.

W Lublinie, jak w soczewce, widoczny był wielokulturowy charakter Rzeczypospolitej. W tym czasie mieszkali tu już Żydzi, Niemcy, Rusini, Ormianie, Szkoci, Włosi. Od połowy XVI do połowy XVII wieku Lublin był ważnym ośrodkiem reformacji. Roz-

wija się tu jedna z głównych gmin braci polskich, arian. Sprzeciwiając się wszelkiej przemocy, manifestowali to chodząc po ulicach z drewnianymi mieczami.

Szczególną rolę odegrał Lublin w historii polskich Żydów. Podkreśla to związana z miastem legendarna opowieść o ich osiedleniu się w Polsce. Według niej uciekając z Zachodu przed pogromami spotkali rosnący obok Lublina las dębowy. Na gałęziach drzew wisiały karteczki z hebrajską nazwą Polski: Po – lin, „tu zostaniesz”.

Lubelska gmina żydowska, istniejąca najprawdopodobniej od połowy XV wieku, stała się szybko jedną z największych w Polsce. Wiek XVI to jej wspaniały okres rozwoju. W 1530 roku powstała tu sławna w całej Europie jesziwa założona przez Szaloma Szachnę, a w 1547 roku zaczęła działać drukarnia hebrajska. W roku 1568 rabin Salomon Luria (Maharszal) za zgodą króla otwiera tu Akademię Talmudyczną, zostając jej rektorem. Jego uczniem był Elias z Chełma, twórca legendarnego golema.

W latach 1580-1764 w Lublinie zbierał się i obradował Sejm Czterech Ziem (Waad Arba Aracot). Był to najważniejszy organ samorządu żydowskiego w Rzeczypospolitej. W 1623 roku w lubelskiej drukarni odbito księgę „Zohar”, przez którą dokonała się transmisja mistyki żydowskiej w tej części Europy. Pod koniec XVIII wieku Lublin staje się ważnym ośrodkiem chasydyzmu, rozwijającego się wokół charyzmatycznej postaci Widzącego z Lublina.

W roku 1575 w mieście wybuchł wielki pożar, po którym średniowieczny Lublin przestał istnieć.

Odbudowany Lublin radykalnie zmienił swój wygląd. Z miasta gotyckiego stał się w krótkim czasie pięknym miastem renesansowym. Bogatych mieszczan stać było na sfinansowanie odbudowy spalonego miasta. Zadanie to powierzono włoskim muratorom sprowadzonym specjalnie do Lublina. To wtedy narodziła się tu lokalna odmiana renesansu – „renesans lubelski”.

Decyzją króla Stefana Batorego utworzono w Lublinie w roku 1578 Trybunał Koronny – największy sąd apelacyjny dla szlachty z terenów Małopolski. Według obiegowych opinii miało to przyczynić się do odrodzenia się i rozwoju miasta. Było wręcz przeciwnie.

Z powstaniem trybunału kończył się dobry czas dla miasta. Bardzo szybko trybunał stał się symbolem niesprawiedliwości i korupcji, a w czasie sesji trybunalskich spokojne miasto zamieniało się w miejsce pijackich orgii i bójek.

Już w pierwszych latach działalności trybunału magnaci i przedstawiciele zamożnej szlachty zbudowali w Lublinie kilkadziesiąt pałaców i dworów. Powstawały wokół nich tereny wydzielone spod władzy miast zwane jurydykami. To one w dużym stopniu przyczyniły się do upadku miasta. Lublin powoli zaczynał tracić swój mieszczański charakter, stając się miastem szlachecko-kościelnym.

Wiek XVII jest w życiu umysłowym miasta okresem dominacji kolegium jezuickiego, założonego w 1594 roku i mającego przeciwdziałać rozwijającej się w Lublinie reformacji. W roku 1627 powstała pierwsza polska drukarnia.

W połowie XVII wieku, na skutek wojen toczonych przez Rzeczpospolitą i jej wewnętrzny rozkład zaczyna się ona chylić ku upadkowi. Dla Lublina kończy się „złoty okres” w jego historii. Miasto powoli zamienia się w ruinę, a razem z nim historyczny Zamek.

W wyniku upadku Rzeczypospolitej i rozbiorów, Lublin wchodzi w 1815 roku do powstałego Królestwa Kongresowego, stając się drugim po Warszawie największym w nim miastem. Dzięki porządkowaniu przestrzeni zrujnowanego miasta dochodzi w tym czasie do jego „drugich narodzin”. W roku 1826 w miejscu, w którym stał kiedyś Zamek, zostaje wybudowane więzienie, które będzie przez ponad sto lat towarzyszyć burzliwej historii miasta. Jego częścią stały się zachowane: donżon i Kaplica Świętej Trójcy.

W drugiej połowie XIX wieku, dzięki rozwojowi przemysłu oraz rosnącej randze miasta, jako stolicy guberni lubelskiej (1867-1915), Lublin dokonuje skoku cywilizacyjnego. W tych latach w historii miasta mocno zaistnieli ewangelicy, wielu z nich było znanymi przemysłowcami. Byli to często potomkowie przybyłych do Lublina z Europy Zachodniej, jeszcze w okresie reformacji, kalwinów i luteran. Część z nich trafiła tu uciekając przed prześladowaniami religijnymi. Jeszcze inni osiedlali się w związku z prowadzonymi interesami.

Niezwykle ważną rolę w życiu umysłowym miasta odgrywało wtedy Gimnazjum Gubernialne. Jednym z jego pierwszych dyrektorów był Józef Skłodowski, dziadek Marii.

Szkoła ta z jej uczniami i nauczycielami współtworzyła przez kilkadziesiąt lat intelektualną atmosferę miasta. W życiorysach jej wychowanków odbijała się cała skomplikowana i dramatyczna hi-

historia Polski tamtego czasu. Z pokolenia uczniów chodzących do gimnazjum zaraz po powstaniu styczniowym wywodzą się wybitni współtwórcy i propagatorzy polskiego pozytywizmu: Aleksander Świętochowski, Julian Ochorowicz, Adolf Suligowski, Bolesław Prus. Uważali, że zamiast wykrwawiać się w kolejnych bitwach, trzeba walczyć o zachowanie polskości i zajmować się pracą organiczną.

Prus związany z miastem rodzinnie, był nawet więźniem na lubelskim Zamku – skazano go za udział w powstaniu styczniowym. Pod koniec XIX wieku uczył się tu Stanisław Brzozowski.

Odzyskaniu niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 roku towarzyszyło utworzenie w Lublinie, na krótko, Ludowego Rządu Tymczasowego z socjalistą Ignacym Daszyńskim na czele. Okres międzywojenny to nowy rozdział w życiu umysłowym miasta. W 1918 roku powstał Katolicki Uniwersytet Lubelski, a w 1930 roku wyższa uczelnia żydowska Jesziwas Chachmej Lublin, nawiązująca do istniejącej tu już w XV wieku Akademii Talmudycznej. O Lublinie zaczęto nawet mówić „żydowski Oksford”.

Z historią odradzającej się, niepodległej Polski związanych jest trzech niezwykle genialnych twórców pochodzących z Lublina. Są to: Józef Czechowicz (1903-1939) – poeta, Zygmunt Puławski (1901-1931) – konstruktor lotniczy, Józef Szanajca (1902-1939) – architekt. Wszyscy oni urodzili się na początku XX wieku. Bez takich ludzi jak oni, bez ich determinacji, poświęcenia i siły charakteru, Polska nie odzyskałaby niepodległości a następnie nie zostałaby odbudowana.

W latach 20. działała tu grupa literacka „Reflektor”, wydająca awangardowe pismo o tej samej nazwie. Związany był z nią wspomniany Józef Czechowicz, jeden z najwybitniejszych polskich poetów, czołowy przedstawiciel tzw. nurtu katastroficznego w polskiej poezji. Innym znanym lubelskim poetą był Józef Łobodowski, zasłużony w budowaniu porozumienia pomiędzy Polakami a Ukraińcami.

W okresie międzywojennym w Gimnazjum im. Unii Lubelskiej uczyły się późniejsze wybitne pisarki i poetki: Anna Langfus, Julia Hartwig i Anna Kamińska. Anna Langfus, lubelska Żydówka ocalała z Zagłady, zaraz po wojnie wyjechała do Francji. Tam też w 1962 roku otrzymała Nagrodę Goncourtów za powieść opisującą jej wojenne przeżycia.

W październiku 1939 r. blisko Lublina, w Kocku, zaczął dopełniać się los wielokulturowej Rzeczypospolitej – doszło tam do ostatniej bitwy kampanii wrześniowej. Ginęli w niej po stronie polskiej zarówno katolicy, jak i prawosławni, grekokatolicy, ewangelicy oraz polscy Żydzi i muzułmanie.

Druga wojna światowa przyniosła całkowitą zagładę lubelskich Żydów, stanowiących w chwili jej wybuchu trzecią część mieszkańców miasta.

16 marca 1942 roku wyruszył z Lublina – rozpoczynając tzw. akcję „Reinhardt”, pierwszy transport Żydów do obozu zagłady w Bełżcu. Celem akcji prowadzonej przez Niemców było zamordowanie wszystkich Żydów, znajdujących się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Akcja została przygotowana w Lublinie, i tu znajdował się jej sztab. Tu też została zakończona w dniach 3 i 4 listopada 1943 roku operacją „Dożynki”. W ciągu dwu dni w obozie koncentracyjnym na Majdanku oraz w obozach pracy w Trawnikach i Poniatowej rozstrzelano ponad 42 tys. Żydów. W ciągu dwudziestu miesięcy trwania akcji zginęło około 2 mln Żydów. To na potrzeby tej akcji wybudowano obozy zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Akcja „Reinhardt” opierała się na przemysłowym mordowaniu Żydów – tak jak funkcjonuje taśma produkcyjna. To w tej akcji zawiera się cała istota Zagłady. Nigdy wcześniej w historii świata czegoś takiego nie było. Tych dwadzieścia miesięcy trwania akcji na zawsze odcisnęło piętno na naszej kulturze i cywilizacji.

Z okresem okupacji w Lublinie wiążą się w szczególności trzy miejsca: obóz koncentracyjny na Majdanku – będący jednocześnie obozem zagłady dla Żydów, rampa przy rzeźni, z której wysyłano lubelskich Żydów do obozu zagłady w Bełżcu i więzienie na Zamku – jedno z najcięższych funkcjonujących w okupowanej Polsce. Przeszło przez nie ok. 40 tys. osób. 22 lipca 1944 roku, na kilka godzin przed wkroczeniem wojsk sowieckich do Lublina, Niemcy zamordowali w nim setki więźniów, zarówno Polaków, jak i Żydów.

W lipcu 1944, kiedy Armia Czerwona błyskawicznie parła na Zachód, by za chwilę zająć połowę Europy, Lublin stał się dla komunistów pierwszym ważnym przyczółkiem w budowanej przez nich krwawej utopii. Miasto zostało na kilka miesięcy stolicą Polski – siedzibą PKWN-u, całkowicie podporządkowanego Stalinowi. Już w sierpniu 1944 władze sowieckie zorganizowały na Zamku więzienie, szybko przejęte przez Urząd Bezpieczeństwa. Na począt-

ku osadzano tu głównie żołnierzy AK z terytorium Lubelszczyzny. W latach 1944-1954 więziono w nim ok. 35 tys. więźniów. Wydano setki wyroków śmierci. Więzienie zostało zlikwidowane w roku 1954, a w jego miejscu otworzono muzeum.

W październiku 1944 roku obok reaktywowanego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego powstaje w Lublinie Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. W skład jego kadry naukowej weszli m. in. profesorowie z uczelni Lwowa i Wilna. Obecność UMCS i KUL w mieście odegrała znaczącą rolę w jego powojennej historii.

W roku 1977 w Lublinie dochodzi do narodzin niezależnego ruchu wydawniczego w Polsce. Powstaje podziemna drukarnia i jest to pierwsza tego typu inicjatywa wśród europejskich państw obozu komunistycznego. Zaczyna wychodzić nieocenzurowane pismo „Spotkania”. Działania wolnościowe związane były również z aktywnością lubelskich środowisk artystycznych: Grupą Zamek i teatrami alternatywnymi wraz ze studenckim festiwalem teatralnym „Konfrontacje”. W lipcu 1980 roku doszło w Lublinie do pokojowych protestów robotników, które na kilka dni sparaliżowały całe miasto. Lubelski Lipiec '80 był początkiem wielkiej fali strajków, jaka przetoczyła się wtedy przez Polskę, kończąc się w Gdańsku powstaniem „Solidarności”.

Tomasz Pietrasiewicz

Spis treści

Wstęp	3
Żmigród – obszar	5
Legenda o powstaniu herbu Lublina	11
Historia miejsca	17
Drugie narodziny miasta	23
Rozwój przemysłu	25
Ulica Żmigród	53
Ulica Bernardyńska	115
Dół ulicy Bernardyńskiej	155
Ulica Zamojska	167
Ulica Przemysłowa	215
Most na ulicy Zamojskiej	217
Trakt zamojski	223
Ulica Bulwarowa	234
Ulica Miła	235
Dolina Bystrzycy	237
Kraina dzieciństwa J. Czechowicza	245
Rusalka – tereny	251
Ulica Rusalka	259
Ulica Wesola	265
Ulica Dolna Panny Marii	271
Ulica Graniczna	289
Ulica Górna	293
Ulica Dolna Panny Marii (dalsza część)	297
Dolna Panny Marii – róg ul. Narutowicza	315
Ulica Narutowicza	333
Plac Wolności	345
Kozia	357
Królewska	361
Prymasa Stefana Wyszyńskiego	409

Spis treści

Bernardyńska – koniec spaceru	432
Żmigród – możliwe trasy tematyczne	433
Lublin	439

Wydawca:
Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”
ul. Grodzka 21
20-112 Lublin
www.teatrnn.pl



Redaktor prowadząca: Agnieszka Wiśniewska
Współpraca: Marcin Fedorowicz, Joanna Zętar
Korekta: Teresa Markowska
Opracowanie map: Mateusz Piskorski
Projekt graficzny i skład: Michał Kaczkowski
Druk i oprawa: drukarniaakapit.pl
Druk: 300 egz.

ISBN: 978-83-65444-39-4

Jeżeli nie zaznaczono inaczej cyfrowe kopie fotografii znajdujących się
w publikacji pochodzą z zasobów Pracowni Ikonografii
Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

Wydawca dołożył wszelkich starań, aby ustalić autorstwo i źródło
pochodzenia zamieszczonych materiałów ikonograficznych.

© Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”



INSTYTUCJA
KULTURY
MIASTA LUBLIN



Lublin 2020

Dotychczas w ramach serii **Przewodniki Teatru NN** ukazały się:

1. Władysław Panas, *Magiczne miasto. Szkice i fragmenty lubelskie*, Lublin 2017
2. Tomasz Pietrasiewicz, *Poemat o mieście Lublinie Józefa Czechowicza*. Przewodnik, Lublin 2018
3. Małgorzata Bielecka-Hołda, *4 czerwca 1989 w Lublinie*. Przewodnik, Lublin 2019
4. Marcin Bieleś, *Unia Lubelska 1569*. Przewodnik, Lublin 2019
5. Małgorzata Bielecka-Hołda, *Lubelski Lipiec 1980*. Przewodnik, Lublin 2020

